

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Historyczny

Aleksandra Kuligowska

Pojęcie *Auffassung* i rola interpretacji historycznej w
koncepcji historii Ernsta Bernheima

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
Prof. dr hab. Tomasza Jasińskiego

POZNAŃ 2010

SPIS TREŚCI

Prolog.....	2
I. Miejsce Ernsta Bernheima w filozofii i teorii historii.....	7
1. Przedbernheimowskie koncepcje badań interpretacji historycznych. Schlözer – Gatterer – Droysen – Lelewel.....	7
2. Sylwetka uczonego.....	27
II. Zakres przedmiotowy historii w koncepcji E. Bernheima i program Metodyki w <i>Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie</i>.....	58
1. Pojęcie historii.....	58
2. Etapy pracy historyka.....	68
3. Metoda historyczna.....	81
4. Prawa w historii.....	83
5. Ernst Bernheim a pozytywizm.....	93
6. Pojęcia w historii.....	102
7. Fakt historyczny.....	106
8. Podsumowanie.....	117
III. Próby sformułowania koncepcji <i>Auffassung</i> w pracach E. Bernheima.....	118
1. Czym jest <i>Auffassung</i> – cele i metody.....	119
IV. Interpretacja (<i>Interpretation</i>) jako pierwszy etap procedury <i>Auffassung</i>.....	129
V. Rola czynników „pozaźródłowych” w koncepcji <i>Auffassung</i>.....	150
1. Czynniki „pozaźródłowe” w koncepcji E. Bernheima – kombinacja i fantazja.....	151
2. Czynniki „pozaźródłowe” w koncepcji E. Bernheima – reprodukcja i fantazja.....	164
3. Czynniki „pozaźródłowe” w koncepcji E. Bernheima – czynniki ogólne (<i>allgemeine Faktoren</i>).....	167
3.1 Czynniki fizyczne.....	169
3.2 Czynniki psychiczne.....	171
4. Istota <i>Auffassung</i> – obiektywność i subiektywność.....	188
VI. Metodyka pracy Bernheima na przykładzie <i>Ruotgeri Vita Brunonis</i> a współczesne koncepcje interpretacji.....	203
Zakończenie.....	224
Bibliografia.....	227

Prolog.

Fast scheint es, als würde Bernheim seine Rolle als Schutzpatron weiter spielen können, um heutige Adepten der Geschichtswissenschaft durch die unübersichtliche Landschaft der Postmoderne zu geleiten. Sicher ist auf jeden Fall: Es gibt für sein Lehrbuch der historischen Methode bis heute keinen Ersatz, und den kleinen Taschenbüchern, die den Studienanfängern in Einführungskursen und Proseminaren verordnet werden, haftet an, dass sie aus Bernheim zusammengeschrieben sind.

Thomas Stamm-Kuhlmann

Ernst Wolfgang Orth w artykule na temat Rudolfa Hermanna Lotzego napisał, że okres w historii filozofii pomiędzy rokiem 1880 a 1920, wśród amerykańskich znawców pism tego uczonego określany był jako *the Lotzean period* lub faza przejściowa, której charakterystycznym przedstawicielem był właśnie Lotze¹. Jego filozoficzne dociekania miały wpłynąć m.in. na Wilhelma Diltheya, Franza Brentano, Wiliama Jamesa, Rudolfa Euckena – który wpłynął z kolei na Maxa Schelera, Wilhelma Windelbanda, Edmunda Husserla, Kazimierza Twardowskiego, Emila Laska i innych². Tymczasem już około roku 1938 przedstawicielom młodszego pokolenia amerykańskich filozofów nazwisko Lotzego niewiele mówiło i tak stało się też w powojennej Europie. Podobny los spotkał Ernsta Bernheima³, a zwłaszcza jego nowatorską, jak na czasy w których powstała, koncepcję *Auffassung*. Jego dzieło *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie* pojawiała się co prawda tu i ówdzie w przypisach, ale często w przeciwstawnych znaczeniach. Bernheima kreowano na przedstawiciela pozytywizmu, historyzmu, a w NRD nawet marksizmu. Hermann Lotze został przeze mnie przywołany z jeszcze innego powodu, a jest nim niewątpliwym wpływ, jaki jego filozofia wywarła na holistyczną⁴ koncepcję Ernsta Bernheima.

Prezentowana praca wpisuje się z jednej strony w historię historiografii przełomu XIX i XX wieku, której wiele problemów jest w dalszym ciągu słabo rozpoznane, z drugiej zaś wchodzi w zakres historii metodyki historycznej, która jak dotąd nie została wystarczająco

¹ E.W. Orth, *Rudolf Hermann Lotze: Das Ganze unseres Welt- und Selbstverständnisses*, w: *Grundprobleme der großen Philosophen*, red. J. Speck, Göttingen 1986, s. 9-10.

² Por. E.W. Orth, *Rudolf Hermann Lotze*, s. 10.

³ Warto dodać, że od ostatniego Lipskiego wydania *Lehrbuch* w 1912 roku – reprintu z 1908 – pojawiły się tylko dwa wznowione wydania w roku 1973 i w 2003, oba wydane w Stanach Zjednoczonych.

⁴ Por.: E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908, s. 635.

opracowana⁵. Zważywszy na to, że naukę humanistyczną obowiązuje stan badań, jest to poważny brak, który niekiedy negatywnie odbija się na wiedzy współczesnej. Niegdyś pokazał to Hermann Heimpel, a swoje wnioski zamknął w stwierdzeniu *Literaturkenntnis schützt vor Neuentdeckungen*.

W dysertacji będę powoływała się na ostatnie wydanie *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie* z 1908 roku. Książka miała kilka wydań, z których każde następne ukazywało się w wersji rozszerzonej. Stąd korzystanie z innego wydania, jak się to nie raz w literaturze przedmiotu czyni⁶, prowadzić musi do nieporozumień.

Rozprawa została podzielona na sześć rozdziałów. Daje się w niej wyróżnić dwie, wyraźne części. Pierwsza (rozdział pierwszy i drugi) jest wprowadzeniem do ogólnej koncepcji historii Ernsta Bernheima, w drugiej analizuję szczegółowo tytułowe pojęcie (rozdziały od trzeciego do szóstego). W pierwszym rozdziale przedstawiłam zarówno sylwetkę autora *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, jak i teoretyczne koncepcje interpretacji historycznej, wypracowane przez jego poprzedników w Niemczech: Johanna Christopha Gatterera, Augusta Ludwiga Schlözera oraz Johanna Gustava Droysena. Do grona tych uczonych włączyłam również Joachima Lelewela, nie tylko dlatego, że niniejsza dysertacja została napisana w języku polskim, ale również dlatego, że pozostając pod wpływem szkoły historycznej z Getyngi, Lelewel przedstawił samodzielną propozycję teoretyczną. Tendencją współczesnej historii historiografii i metodologii historii jest jedynie przedstawianie kolejnych koncepcji pisania prac historycznych (u Droysena określanych jako *Topik*, u Bernheima zaś jako *Darstellung*, obecnie nazywanych narracją historyczną), bez uwzględniania historii zmieniających się procedur badawczych. Przy badaniu biografii Bernheima udało mi się zgromadzić wiele nowych, niepublikowanych materiałów, których część zawarłam w tej pracy. Pełna prezentacja drogi życiowej greifswaldzkiego uczonego wymaga osobnego opracowania, takiego jakie przyniosły monografie poświęcone Droysenowi czy Lamprechtowi. W rozdziale drugim przedstawiłam podstawowe zagadnienia dotyczące koncepcji metodyki historycznej, opracowanej w *Lehrbuch der historischen*

⁵ Prace G. Labudy, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. I do schyłku XIX wieku, Poznań 2003 i cz. II wiek XX, Poznań 2010, wchodzą bardziej w zakres historii historiografii i filozofii historii, mniej miejsca poświęcając na analizę metod stosowanych w nauce historycznej. Mimo to są jednym z niewielu przykładów podjęcia przynajmniej takiej próby i mogą, podobnie jak inne artykuły tego uczonego, stanowić dobry wstęp do szczegółowych badań.

⁶ Omawiając koncepcję Bernheima, jedynie na pierwsze wydanie powołują się m.in.: H.W. Blanke, *Ernst Bernheims „Lehrbuch der Historischen Methode“: Drei Argumentationsebenen einer praxisbezogenen Historik*, w: 125 Jahre Historisches Seminar/Sektion Geschichtswissenschaft der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald 1988, Greifswald 1990, s. 33-44; R. Unterstell, *Landesgeschichte in Kulturhistorischer Sicht. Der Beitrag Ernst Bernheims zur deutschen Landeshistoriographie*, w: Land am Meer. Pommern in Spiegel seiner Geschichte. Roderich Schmidt zum 70. Geburtstag. Köln- Weimar- Wien 1995, s. 17-40.

Methoden und der Geschichtsphilosophie. Omawiam tu zarówno definicję historii, etapy pracy historyka nad źródłem oraz samą metodę historyczną Bernheima, jak i jego stosunek do praw historii, a co za tym idzie również do pozytywizmu. Wśród tych zagadnień znalazła się też problematyka dotycząca budowania pojęć w historii, a także szeroko komentowana we współczesnej metodologii historii kwestia faktu historycznego. Rozdział ten stanowi nie tylko niezbędne tło dla omówienia samej koncepcji *Auffassung*, ale jest też próbą podjęcia na nowo ważnych problemów metodyki i metodologii historii przełomu XIX i XX wieku, które dziś są niejednokrotnie upraszczane i przez to uznawane za naiwne. W rozdziale trzecim podjęłam ogólną próbę sformułowania koncepcji *Auffassung* w dziele Bernheima, wskazując na jej oryginalność i rozpiętość ujęcia. Rozdział czwarty wyjaśnia czym w idei niemieckiego uczonego jest historyczna interpretacja, która mieści się w zakresie *rekonstrukcji historycznej* (m.in. takie tłumaczenie *Auffassung* zaproponowałam w punkcie 2 rozdziału 2), lecz w żadnym razie nie może jej zastępować. W rozdziale piątym przedstawiłam koncepcję czynników ogólnych (*allgemeine Faktoren*), których uwzględnienie umożliwia rekonstrukcję historyczną. Nazwałam je pozaźródłowymi, gdyż nie pochodzą z analizy materiału źródłowego. Rozdział szósty został poświęcony omówieniu konkretnej rekonstrukcji historycznej, jaką przeprowadził Bernheim w odniesieniu do *Vita Brunonis* pióra Ruotgera.

W analizie tekstu Bernheima wykorzystałam metodę egzegezy tekstu, dlatego przywołuję jego fragmenty w języku oryginału, zachowując przy tym ich oryginalną ortografię. W przywoływanych pracach zachowałam również nazwy miejsc wydań tekstów zgodne z językiem w jakim zostały zapisane. W niniejszej rozprawie często zamiennie dla słowa *Lehrbuch* stosuję polskie „Podręcznik”, choć zdaję sobie sprawę, że rodzimy wyraz nie oddaje w pełni terminu niemieckiego. Dzieło Bernheima jest czymś znacznie więcej niż podręcznikiem, rozłożone na ośmiuset stronach stanowi przykład rozbudowanej konstrukcji argumentacyjnej o ambicji przedstawienia wniosku całościowego. Dlatego wybierając z niego jedno pojęcie nie można abstrahować od rozległego kontekstu, w jakim zostało ono osadzone. *Lehrbuch* Bernheima nie jest zatem „podręcznym” zbiorem definicji z zakresu nauki historycznej, które można wyciągać z kontekstu i używać niezależnie od niego. W pracy przedstawiłam kilka przykładów takiego właśnie potraktowania pojęć Bernheima, które spowodowało zniekształcenie jego koncepcji. Różnicę między niemieckim *Lehrbuch* i polskim „podręcznikiem”, pokazuje zastawienie omawianego dzieła Bernheima z *Historyką* Marcelego Handelsmana, która na stronie tytułowej została określona jako *Podręcznik dla szkół wyższych*.

W swojej pracy Bernheim wszystkie teoretyczne ujęcia popiera przykładami z własnej praktyki badawczej. Jako mediewista stale badał źródła średniowieczne i pracował przy wielu ich edycjach, a także prowadził wykłady na temat technik interpretacji tekstów z tego okresu. Przy tym to praktyka była dla niego punktem wyjścia dla koncepcji teoretycznych. Przy analizie jego teorii *Auffassung* odwołuję się do przykładów Bernheima, jednak nie przedstawiam wszystkich. Mój wybór uzależniony jest od jasności wykładu autora *Lehrbuch* – do egzemplifikacji jego myśli odwołuję się tam, gdzie wymagają one dodatkowego komentarza.

W dysertacji podjęłam próbę znalezienia ekwiwalentu językowego dla niemieckiego *Auffassung*. Pojęcie to we współczesnym niemieckim języku teoretycznym nie jest już używane w takim znaczeniu, jakie nadał mu Bernheim. Mimo zaproponowania tłumaczenia tej podstawowej dla mojej pracy kategorii, ostatecznie zdecydowałam o pozostaniu przy oryginalnym niemieckim terminie, gdyż wszystkie polskie odpowiedniki wymagają każdorazowo szczegółowego dookreślenia, nie spełniają więc wymogu stawianego przez suponowany niemiecki ekwiwalent.

Rozpatrując koncepcję E. Bernheima, świadomie nie wchodzę w dyskusję wokół tzw. *historyzmu*. Współczesne definicyjne ujęcia zupełnie rozmywają jego znaczenie, wobec czego staje się ono nieprzydatne. Moim zamiarem nie jest zaprzeczenie istnienia takiego prądu w historii historiografii, jednak trudno uznać go za użyteczny skoro obejmuje jednocześnie teorie wzajemnie się wykluczające jak w przypadku Leopolda v. Ranke i Ernsta Bernheima. Pojęcie *nackte Wahrheit*⁷ u tego pierwszego przestaje być tak rozumianą twardą prawdą u tego drugiego. Historyzm w żadnym razie nie wyznacza jednorodnej macierzy, jak przyjmuje to J. Pomorski i trudno jedynie do niego sprowadzić całą naukę historyczną XIX wieku.

Niektóre wnioski Bernheima przedstawione przeze mnie w niniejszej rozprawie mogą wydać się dziś już dobrze znane, czy wręcz tendencyjne. O błędności takiego rozumowania przekonuje nas przykład statystyki, którą Bernheim traktuje z dużą ostrożnością, zwłaszcza gdy ma w istotny sposób wspomagać historyczną rekonstrukcję. Krytyce poddaje zwłaszcza te pomysły, które dziś wydają się nie tyle klasyczne, co śmieszne. Jak można na przykład orzekać na podstawie ilości sprzedanych biletów koncertowych o wartości artystycznej wykonawcy? Czy jednak taki sposób oceny jest nam dziś zupełnie obcy? Czy to nie na podstawie liczby cytowań lub ilości opublikowanych artykułów orzeka się o randze naukowca?

⁷ L. v. Ranke, *Zur Kritik neuerer Geschichtsschreiber*, Leipzig Berlin 1824, s. 28.

We wstępie do rozprawy chcę dokonać ważnej asekuracji. W pracy musiałam zmierzyć się ze światem pojęciowym nie zawsze prostym i jasnym, a do tego przedstawionym w dziewiętnastowiecznym języku niemieckiej humanistyki uniwersyteckiej. Dlatego bardzo dbałam o precyzyjność wypowiedzi, co czasem może odbić się na polskich normach stylistycznych, które unikają powtórzeń.

Na koniec pozostawiłam podziękowania. W pierwszej kolejności przekazuję je prof. dr hab. Tomaszowi Jasińskiemu za podjęcie trudu promowania tego tematu i życzliwe uwagi. Szczególnie pragnę podziękować Ewie i Andrzejowi Littwin, bez których wieloletniej pomocy nie uzyskałabym dostępu do sporej ilości niemieckich materiałów źródłowych i opracowań. Za zachęcające dyskusje, dotyczące planu mojej dysertacji dziękuję pani prof. Ewie Domańskiej, panu prof. Józefowi Doboszowi, panu prof. Berndowi Martinowi, panu prof. Mathiasowi Niendorfowi oraz dr Rafałowi Wierzchosławskiemu. Szczególnie dziękuję również dr hab. Edwardowi Skibińskiemu i dr Dariuszowi Sikorskiemu za inspirujące dyskusje na temat koncepcji Bernheima. Na koniec serdeczne słowa *Dankeschön* kieruję w stronę pana Rolanda Bernheima, za życzliwe udostępnienie zebranego przez niego archiwum rodzinnego.

I. MIEJSCE ERNSTA BERNHEIMA W FILOZOFII I TEORII HISTORII.

1. Przedbernheimowskie koncepcje badań interpretacji historycznych. Schlözer – Gatterer – Droysen – Lelewel.

Przedbernheimowskie koncepcje badań historycznych to temat bardzo rozległy i z pewnością nadający się na osobną rozprawę⁸. Dla potrzeb tego tekstu, by choć częściowo naszkicować problem, ograniczę się jedynie do omówienia najbardziej reprezentatywnych historyków wypowiadających się na ten temat. Wykorzystam tu ważniejsze prace na temat oświeceniowej teorii historii oraz omówię poglądy badaczy uznanych za czołowych przedstawicieli historyzmu – terminu stosunkowo świeżej daty⁹, choć pojęcie to do dziś nie zyskało jednolitego znaczenia i moim celem nie jest jego ustalenie¹⁰. Wedle ujęcia Friedricha Meineckego¹¹ za prekursorów historyzmu uznać należy Johanna Gustava Droysena, i Leopolda von Ranke. Wielkimi przedstawicielami tego kierunku w historii byli też Heinrich von Sybel czy Theodor Mommsen. Jednak interesować będą nas głównie ci historycy, którzy pozostawili po sobie pisma teoretyczne. Są wśród nich i takie propozycje, które wykraczają poza epokę, choć trzeba zaznaczyć, że nawet wówczas, starano się niekiedy sprostać niektórym przynajmniej postulatami teoretycznym. Już w 1778 roku Michael Ignaz Schmidt we wprowadzeniu do *Geschichte der Deutschen* pisał:

⁸Na ten temat: H.W. Blanke, *Historiographiegeschichte als Historik*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1991; antologia tekstów: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. I, *Die theoretische Begründung der Geschichte als Fachwissenschaft*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1990, t. II, *Elemente der Aufklärungshistorik*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1990.

⁹H.W. Blanke D. Fleischer, *Artikulation bürgerlichen Emanzipationsstrebens und der Verwissenschaftlichungsprozess der Historie. Grundzüge der Aufklärungshistorie und die Aufklärungshistorik*, w: *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. I, *Die theoretische Begründung der Geschichte als Fachwissenschaft*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1990, s. 19.

¹⁰Na temat pomieszczenia pojęciowego dotyczącego historyzmu, jego wieloznaczności i bezsensowności użycia pisał między innymi J. Szacki, *Historyzm a współczesne nauki społeczne*, w: *Historyzm i jego obecność w praktyce naukowej*, red. J. Kmita K. Łastowski, Warszawa 1990, s. 9-25. Na s. 10 swojego artykułu pisze Szacki: *osobliwa to zaiste orientacja, której przedstawicielami mogą być myśliciele tak różni, jak Hegel i Dilthey, Marks i przedstawiciele historycznej szkoły prawa, Comte i Leopold von Ranke*.

¹¹F. Meinecke, *Die Entstehung des Historismus*, München-Berlin 1936: Jako historyzm rozumie: *nichts anders als die Anwendung der in der großen deutschen Bewegung von Leibniz bis zu Goethes Tode gewonnenen neuen Lebensprinzipien auf das geschichtliche Leben*. Również i taka koncepcja historyzmu jest dla historii historiografii zbyt szeroka i co za tym idzie nieużyteczna, por. też: W. Hardtwig, *Hochkultur des bürgerlichem Zeitalters*, Göttingen 2005, s. 207; R. Bursch, „*Wir dichten die Geschichte*”. *Adaption Und Konstruktion von Historie bei Friedrich Dürrenmatt*, Würzburg 2006, s. 96; A. Wittkau, *Historismus. Zur Geschichte des Begriffs Und des Problems*, Göttingen 1994, s. 190; R. Laube, *Karl Mannheim und die Krise des Historismus*, Göttingen 2004, s. 100; O.G. Oexle, *Geschichtswissenschaft im Zeichen des Historismus*, Göttingen 1996, s. 42; tegoż, *Krise des Historismus – Krise der Wirklichkeit. Eine Problemgeschichte der Moderne*, w: O.G. Oexle (red.), *Krise des Historismus, Krise der Wirklichkeit: Wissenschaft, Kunst und Literatur 1880-1932*, Göttingen 2007, s. 111.

Meine Absicht bey diesem Werke ist, zu zeigen, wie Deutschland seine dermaligen Sitten, Aufklärung, Gesetze, Künste und Wissenschaften, hauptsächlich aber seine so sehr ausgezeichnete Staats- und Kirchenverfassung bekommen habe; **kurz, wie es das geworden sey, was es wirklich ist**¹².

Szczególnie ostatnie zdanie przypomina cele, jakie prawie pół wieku później stawiał sobie Leopold von Ranke.

O niemieckiej historiografii oświeceniowej nie może być mowy bez *szerokiego frontu*, jak nazwał go Horst Walter Blanke¹³, jaki utworzyli historycy z Uniwersytetu z Getyngi. Na gruncie polskiej historii historiografii powinniśmy chyba przyjąć określenie zaproponowane niegdyś przez Jerzego Topolskiego, a ostatnio użyte przez Edwarda Skibińskiego: *szkoła z Getyngi*¹⁴. Tu spośród historyków, w pierwszej kolejności wymieniani są dwaj najszerzej znani przedstawiciele tego ośrodka – Johann Christoph Gatterer i August Ludwig Schlözer¹⁵.

Gatterer przyszedł na świat w 1727 roku w norymberskiej twierdzy Lichtenau, prawdopodobnie jako syn niewykształconego żołnierza. Dyskusyjne jest jednak twierdzenie Blankego, jakoby ojciec Gatterera był analfabetą¹⁶, gdyż wedle Hermanna Wesendoncka zajmował stanowisko podoficera¹⁷. Do dziewiątego roku życia Johann Christoph podejmował trud zdobywania wiedzy jako samouk, by następnie rozpocząć naukę w szkole w Norymbergii, którą finansował sobie sam, z pieniędzy otrzymywanych za udzielanie korepetycji młodszym uczniom. Studiował następnie teologię ewangelicką, języki orientalne, nauki filozoficzne oraz historię. Po habilitacji i okresie docentury prywatnej w 1759 roku, został powołany na Uniwersytet w Getyndze, gdzie objął katedrę po zmarłym Johannie Davidzie Köhlerze. Gatterer jako pierwszy prowadził regularne wykłady z nauk historycznych. Wśród nich *Encyclopädie der Geschichtskunde* od semestru zimowego 1760 roku do letniego 1763, w semestrze letnim 1767 roku wykładał *Geschichtsschreibekunst*, a od roku 1787 do 1799 w każdym semestrze czytał wykłady z nauk pomocniczych historii

¹² M.I. Schmidt, *Geschichte der Deutschen, T. I: Von den ältesten Zeiten bis auf Konrad den Ersten*, Ulm 1785².

¹³ H.W. Blanke D. Fleischer, *Artikulation bürgerlichen Emanzipationsstrebens*, s. 31.

¹⁴ J. Topolski, *Główne tendencje rozwojowe historiografii XIX i XX w.*, Kwartalnik Historyczny, R. 90 (1983), z. 4, s. 842; E. Skibiński, *Koncepcja historii Christiana Wolffa na tle poglądów szkoły z Getyngi*, manuskrypt udostępniony mi przez autora; *Göttinger Schule* – takiego określenia używał J. Wach, *Das Verstehen. Grundzüge einer Geschichte der hermeneutischen Theorie im 19. Jahrhundert*, t. 1, Tübingen 1926, s. 33.

¹⁵ Na temat ich wielkiej roli w procesie unaukowiania historii pisał H. Wesendonck, *Die Begründung der neueren deutschen Geschichtsschreibung durch Gatterer und Schlözer*, Leipzig 1876; por. też: M.H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 33-34.

¹⁶ H.W. Blanke D. Fleischer, *Artikulation bürgerlichen Emanzipationsstrebens*, s. 34.

¹⁷ H. Wesendonck, *Die Begründung*, s. 58.

(heraldyki, geografii, numizmatyki, genealogii, dyplomatyki i historii ogólnej). Szczególny wkład wniósł do geografii historycznej. Był autorem atlasu *Charten zur Geschichte der Völkerwanderung*, z którego do dziś pozostały jedynie cztery luźne opisy map¹⁸ i jedna reprodukcja zawarta w dziele Christiana Kruse¹⁹. Niestety Gatterer kilkakrotnie zrezygnował z opublikowania zarysu *Historische Encyclopädie*. Zmarł w roku 1799 w Getyndze.

Koncepcja nauki historycznej Gatterera zakłada przede wszystkim dwa zasadnicze jej rozumienia: **1.** jako nauki o przeszłości – i tu działalność historyka sprowadza się przede wszystkim do jej badania oraz **2.** jako nauki dotyczącej zasad pisania książek historycznych²⁰. W tym przypadku istotą namysłu jest to, jak przedstawiać dzieje. Oba rozumienia są ze sobą ściśle powiązane, z tą jak się zdaje różnicą, że historyk może badać dzieje nie wieńcząc swoich dociekań i wysiłków dziełem historycznym. Historia była dla Gatterera nauką o zdarzeniach jedynie godnych uwagi i pamięci²¹:

[Der Geschichtsschreiber] soll nur merkwürdige Begebenheiten erzählen: er darf also auch nur die Triebfedern und Wirkungen merkwürdiger Begebenheiten aufsuchen²².

Oznacza to, że historyk przedstawiając dzieje, dokonuje świadomego wyboru materiału, tak aby się nadawał do włączenia w historyczną narrację. Jakie zatem cechy konstytuują zdarzenie, jako godne uwagi historyka? Na to pytanie odpowiada koncepcja historii uniwersalnej, czyli takiej, która obejmuje dzieje polityczne – a w ich ramach historię narodów i państw – oraz historię kościelną. Tak rozumianą historię polityczną konstytuują systemy narodów wodzowskich (*herrschende Nationen*), wśród których wymienia Gatterer: asyryjsko-medyczny, perski, grecko-macedoński, rzymski, partyjsko-perski, frankońsko-niemiecki, arabski i tatarski²³.

Sztuka przedstawienia dziejów, zdaniem Gatterera, zawiera w sobie kilka podstawowych elementów nieodzownych przy konstrukcji historycznego dzieła. Składają się na nie: **1.** talent historyczny **2.** zebranie historycznego materiału **3.** uchwycenie ducha zdarzeń, co oznacza rozumny jego wybór **4.** dowody historyczne **5.** stroniczość **6.** krytyka

¹⁸ W. Goffart, *Historical Atlases. The first three hundred years, 1570-1870*, Chicago 2003, s. 168-174.

¹⁹ Ch. Krause, *Allgemeine Geographische Ephemeriden*, w: *Allgemeine Geographische Ephemeriden*, t. 16 (1805), s. 377-423.

²⁰ J.Ch. Gatterer, *Von der Definition der Historie, der Historischen Kunst und der Historiographie*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungsgeschichte*, s. 312.

²¹ *Die Historie ist eine Wissenschaft merkwürdiger Begebenheiten*: J.Ch. Gatterer, *Von der Definition*, s. 312.

²² J.Ch. Gatterer, *Vom historischen Plan, und der darauf sich gründenden Zusammenfügung der Erzählungen*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungsgeschichte*, s. 659.

²³ J.Ch. Gatterer, *Vom historischen Plan*, s. 636.

historyczna **7.** historyczna kompozycja i opracowanie **8.** tłumaczenie historycznych pism (to jest źródeł pisanych)²⁴. Pośród tych elementów daje się wyróżnić takie, które dotyczą etapów pracy historyka. Na przykład punkt drugi- zebranie historycznego materiału- oznacza po prostu heurzę. Wedle Gatterera dostępność do minionych zdarzeń uzyskujemy poprzez źródła²⁵, nazywane przez niego w dwójnasób. Niemieckie *Quellen* uznał Gatterer za nowe określenie tego, czemu sam dawał miano *Grundsätze* – czyli podstawy²⁶. Te *Grundsätze*, o ile zostały uznane za autentyczne i niefałszujące przeszłych zdarzeń, stanowiły w jego ujęciu podstawy historycznego dowodzenia. Dlatego też, jak pisał, w swoim tekście chętniej użył tego właśnie określenia.

Podstawy historycznego dowodzenia zamykały się dla Gatterera w pięciu zasadach: **1)** wszystko to, co mówią autentyczne i niezafałszowane dokumenty jest prawdziwe; **2)** wszystko, co mówią autentyczne i niezafałszowane pomniki (inskrypcje, monety, statuy itp.) jest prawdziwe; **3)** wszystko, co mówią nieuprzedzeni twórcy (np. historycy opisujący czyny, w których brali udział) oraz świadkowie naoczni jest prawdziwe; **4)** to, co mówią pisarze opierający się na źródłach jest prawdziwe, przy czym pisarze tacy muszą korzystać ze świadectw albo świadków naocznych lub nieuprzedzonych twórców, lub też z prawdziwych i niezafałszowanych źródeł wymienionych wyżej rodzajów; **5)** przekaz ma jedynie pozór prawdziwości, prawdziwym staje się dopiero, gdy potwierdzą to autentyczne i niezafałszowane źródła²⁷. Te zasady wskazują, że na przedstawienie historyczne składa się w koncepcji Gatterera zlepek faktów historycznych. Nie są one jednak „czerpane wprost ze źródła”, lecz ustalane na etapie krytyki źródłowej. Poza tym Gatterer wskazał tu na rozstrzygające znaczenie świadków naocznych. Wypływa to wprost z filozofii Christiana Wolffa, wyróżniającego w poznaniu świadectwa *testis oculatus* i *testis auritus*²⁸.

Fakty historyczne, do których drogę toruje krytyka historyczna, są następnie porządkowane. Nie dzieje się to jednak za pomocą prostego uporządkowania faktów według następstwa chronologicznego. Niepowiązany zbiór faktów nie jest dla Gatterera pracą historyczną – poznanie historyczne bada związek rzeczy (*nexus rereum*)²⁹. Najwyższym stopniem tego poznania byłoby dotarcie do ogólnego związku rzeczy w świecie (*nexus*

²⁴ J.Ch. Gatterer, *Von der Definition*, s. 312.

²⁵ J.Ch. Gatterer, *Von der Historie überhaupt und der Universalhistorie insonderheit*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 307.

²⁶ J.Ch. Gatterer, *Von der Evidenz in der Geschichtkunde*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 471.

²⁷ J.Ch. Gatterer, *Von der Evidenz*, s. 471-472.

²⁸ Por. E. Skibiński, *Koncepcja historii Christiana Wolffa*.

²⁹ J.Ch. Gatterer, *Vom historischen Plan*, s. 659.

rereum universalis). Jak twierdzi Gatterer, żadne zdarzenie w świecie nie jest wyspą samą dla siebie (*insularisch*):

Alles hängt an einander, veranlaßt einander, wird veranlaßt, wird gezeugt, und veranlaßt und zeugt wieder. Die Begebenheiten der Vornehmen und der Geringen, der einzelnen Menschen und aller zusammen, des Privatlebens und der grossen Welt, ja selbst der unvernünftigen und leblosen Geschöpfe und der Menschen, alle sind in einander verschlungen und verbunden³⁰.

Kategoria *nexus rerum* została przejęta z filozofii Christiana Wolffa. Jednocześnie dla Gatterera było oczywiste, że całkowite poznanie związku rzeczy pozostaje dla człowieka nieosiągalne. Dlatego historyk powinien zajmować się jedynie niektórymi aspektami dziejów. Wedle Gatterera chodzi tu jedynie o wydarzenia godne uwagi, to znaczy ciąg zdarzeń tworzący główny, dynamiczny nurt w historii, kształtowany przez *narody wodzowskie*.

Z tego, co zostało powiedziane do tej pory wynika, że praca historyczna obejmuje w koncepcji Gatterera trzy podstawowe etapy: zebranie źródeł, krytykę źródłową i kompozycję. Nie ma tu, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, historycznej interpretacji. Jednak to, że nie została osobno ujęta nie oznacza jeszcze, że Gatterer w ogóle nie dostrzegał miejsca dla interpretacji w historii- jest ona bowiem swoiście rozumiana. Gatterer nie wyodrębnił jej jako osobnego etapu, a jedynie przyłączył w swojej koncepcji do historycznej kompozycji. W jej ramach właśnie zawarł elementy interpretacji. Dlatego tak wiele miejsca w swych rozważaniach poświęcił Gatterer temu, jak historyk tworzy swoje opowiadanie o przeszłości. W tym miejscu należy powiedzieć o dwóch, istotnych dla tej problematyki zagadnieniach: punkcie widzenia i niezależności autora.

„Punkt widzenia” w narracji historycznej jako pierwszy opisał Johann Martin Chladenius (1710-1759)³¹, teolog i filozof z Uniwersytetu w Erlangen, zajmujący się między innymi hermeneutyką jako sztuką wykładni³². Dwudziestowieczny badacz zagadnienia Peter Szondi zwrócił uwagę, że to Ernst Bernheim uznał Chladeniusa za pierwszego uczonego, który przebadał stosunek metody historycznej do ogólnej teorii poznania i do logiki³³. Uwagi Chladeniusa na temat *punktu widzenia* na gruncie nauki historycznej zostały szerzej

³⁰ J.Ch. Gatterer, *Vom historischen Plan*, s. 659; na ten temat por. też: J. Wach, *Das Verstehen*, s. 36-38.

³¹ J.M. Chladenius, *Allgemeine Geschichtswissenschaft worinnen der Grund zu einer neuen Einsicht in allen Acten der Gelahrheit geleyet wird*, Leipzig 1752; § 11. rozdziału V pt. Zuschauer und Sehepunkte (s. 91-115) zaczął Chladenius od nagłówka: Stand, Stelle und Gemüthsverfassung machen eine Sehepunckt aus, tamże, s. 99.

³² Zob. np.: J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*, tłum. L. Łysień, Kraków 2007, s. 72-78.

³³ P. Szondi, *Einführung in die literarische Hermeneutik*, Frankfurt am Mein 1975, s. 27-28.

potraktowane w rozważaniach Gatterera na temat dzieła Liwiusza³⁴. Uczony z Getyngi pisał między innymi, że punkt widzenia zależy od narodowości, czasów, w których pisze historyk, talentu pisarskiego, religii, warunków itp.³⁵, a uprzytomniła mu to analiza dzieła Liwiusza:

Mein Schriftsteller, der mir Gelegenheit geben soll, die Verschiedenheit des historischen Standortes und Gesichtspunctes in einiges Licht zu setzen, wird Livius seyn³⁶.

Gatterer wyróżnił kilka stanowisk, które przyjmował Liwiusz, pisząc swoje dzieje. Należą do nich: punkt widzenia autochtona, obywatela, przyjaciela, poganina, człowieka piszącego w czasach Augusta i rozkwitu Rzymu, poddanego monarchii oraz chwalcę swoich czasów³⁷. Ponieważ przyjmowany punkt widzenia zmienia optykę, historyk zawsze powinien mieć na uwadze stanowisko autora, na podstawie świadectwa którego przedstawia on swoje poglądy na dzieje. W podejściu tym wyraża się odejście od naiwnego realizmu historiografii pyrrońskiej oraz koncepcji źródła, traktowanego jako lustro, które odbija przeszłość³⁸. Jednocześnie Gatterer postuluje, by przedstawiając przeszłość umożliwić czytelnikowi jak najbardziej wielostronny ogląd opisywanych wypadków³⁹. Daje to podstawy do nowoczesnej naukowej historii, w której dużą wagę zaczęto przypisywać kontekstowi opisywanych zdarzeń.

Z wyżej omówioną kwestią związany jest podnoszony przez historyków oświeceniowych program bezstronności (*Unparteilichkeit*) historyków. Przyłączył się do niego również Gatterer, a pisemnie w *Berlinische Monatsschrift* wyraził go Georg Friedrich Brandes, doktor prawa niezwiązany jednak z żadnym uniwersytetem, autor okazjnych pism historycznych i politycznych⁴⁰. Wedle Brandesa każdy człowiek, a zatem i historyk, ma swoje poglądy, własny punkt widzenia i zapatrywania. Jednak uczyony zajmujący się badaniem dziejów jest zobowiązany do ich bezstronnej oceny, aby móc rozstrzygać historyczne spory

³⁴ J.Ch. Gatterer, *Abhandlung vom Standort und Gesichtspunkt des Geschichtschreibers oder der teutsche Livius*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 452-466.

³⁵ J.Ch. Gatterer, *Abhandlung vom Standort*, s. 454.

³⁶ J.Ch. Gatterer, *Abhandlung vom Standort*, s. 455.

³⁷ J.Ch. Gatterer, *Abhandlung vom Standort*, s. 456-457.

³⁸ Jako jeden z pierwszych o teorii odbicia miał pisać wedle H.W. Blankego i D. Fleischera Johann Vossius w: *Ars historica*, Leyden 1653, s.27, zob.: H.W. Blanke D. Fleischer, *Artikulation bürgerlichen Emanzipationsstrebens*, s. 72. Tak jednak nie jest, bo Vossius pisze jedynie o historii jako *speculum vitae humane*, traktując ją jak sztukę a nie naukę. Mówienie w tym przypadku o teorii odbicia byłoby sporą nadinterpretacją. Pośród historyków oświeceniowych teorię lustrzanego odbicia promował nadal G.A. Will, *Einleitung in die historische Gelahrtheit und die Methode, die Geschichte zu lehren und zu lernen*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 313.

³⁹ J.Ch. Gatterer, *Von der Evidenz*, s. 468.

⁴⁰ G.F. Brandes, *Über die Unparteilichkeit eines Geschichtschreibers*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 478-491.

bez życzliwości, dla którejkolwiek z zaangażowanych stron. Zasada obiektywności, jak często określa się ją w historii historiografii, stała się jednym z podstawowych założeń historii oświeceniowej, przy jednoczesnej świadomości, że jest to pewien ideał badawczy. W praktyce historycy często uchylali się przed tym postulatem, jednak w pracach teoretycznych to stanowisko zostało uznane za niezbędny warunek naukowości. Jak stwierdzają H. W. Blanke i D. Fleischer hasło Tacyta, by historię pisać *sine ira et studio*, stało się głównym toposem oświeceniowej historii⁴¹. Miała ona budować podstawy dla historiografii naukowej, występującej tym samym przeciw historiografii dworskiej czy klerykalnej. Wymierzona była zatem w historyków piszących pod osłoną finansowego wsparcia swoich dobroczyńców. Tym bardziej jednak był to postulat trudny w praktycznej realizacji. U Gatterera postulat swobody badania wyraził się w idei niezależności i wolności sumienia, na co zwrócił uwagę Marian Henryk Serejski⁴². W jednej ze swoich rozpraw niemiecki historyk porównał możliwości, jakie pod względem wolnomyślności (*Freymüthigkeit*) mieli historycy starożytni i współcześni. Ocena wypadła na korzyść tych ostatnich, choć Gatterer zaznaczył przy tym, że swoboda badania nie chroni przed wypaczeniami historycznej metody, a niekiedy nawet je ułatwia.

Drugim znanym szerokiej publiczności przedstawicielem szkoły historycznej z Getyngi był August Ludwig von Schlözer. Urodził się w roku 1735 w Jagdstadt w dzisiejszej Badenii-Wirtembergii, jako syn ewangelickiego pastora. Po śmierci ojca wychowywał się w domu dziadka, również pełniącego duchową posługę. Po ukończeniu szkół studiował teologię w Wirtembergu i Getyndze, ale w kręgu jego zainteresowań leżała także geografia i języki orientalne oraz nauki medyczne i historyczne. Ponieważ jednak środki finansowe Schlözera zaczęły się kurczyć, musiał przerwać na kilka lat naukę akademicką w Getyndze. Podjął stanowisko wychowawcy w Sztokholmie, a potem udzielał lekcji niemieckiego w Uppsali. Nie przeszkodziło mu to jednak w dalszym zdobywaniu wiedzy – poznał język szwedzki, gocki, islandzki, fiński, lapoński oraz podstawy polskiego. Szwedzkie honoraria pozwoliły mu na powrót do Getyngi, gdzie rozpoczął studia z zakresu nauk przyrodniczych, medycyny, nauk politycznych, fizyki, chemii i nauk prawnych. Po ich zakończeniu pracował jako adiunkt w petersburskiej Akademii Nauk, aż do momentu, gdy w roku 1765 uzyskał profesurę zwyczajną jako historyk dziejów Rosji. W końcu został jednak powołany na wyczekiwaną

⁴¹ H.W. Blanke D. Fleischer, *Artikulation bürgerlichen Emanzipationsstrebens*, s. 71; na słowa Tacyta powołuje się też Gatterer: *ohne Feindschaft und Zuneigung, tegoż, Vergleichung der alten und neuen Geschichtschreiber in Ansehung der Freymüthigkeit*, w: *Allgemeine historische Bibliothek*, t. III (1767) s. 5.

⁴² M.H. Serejski, *Koncepcja historii*, s. 21.

katedrę w Getyndze. Przyjął ją z ulgą, opuszczając państwo carycy Katarzyny II, po którym pozostały mu gorzkie wspomnienia⁴³. W Getyndze pozostał do śmierci w roku 1809.

W życiu naukowym Schlözer dał się poznać szczególnie jako publicysta i wydawca czasopism historyczno-politycznych. W pracy dydaktycznej korzystał ze swoich podróżniczych doświadczeń. Pozwalały mu one na prowadzenie zajęć o niezwykle szerokim zakresie, począwszy od historii Rosji poprzez historię banków, a skończywszy na tzw. *Reisekollegien*. Podobnie jak Gatterer, Schlözer również wykladał i napisał swoją wersję historii uniwersalnej⁴⁴, w której przedstawił własną klasyfikację narodów. W jej ramach wyróżnił *narody główne (Hauptvölker)* oraz *klasy narodów (Völker-Klassen)*⁴⁵. Narody główne dzielą się dalej na 1. *wodzowskie (herrschende)*, które siłą oraz za pomocą ustanowionych przez siebie praw, przez wieki panowały nad podporządkowanymi ludami; w starożytności byli to: Asyryjczycy, Persowie, Macedończycy i Rzymianie, w dziejach nowożytnych: Frankowie, Normanowie, Arabowie, Mongołowie i Turcy, a w historii najnowszej: Hiszpanie, Rosjanie, Holendrzy, Brytyjczycy i Mandżurowie 2. i na *jedynie ważne (blos wichtige)*, które zdobyły władzę dzięki mądrości, wynalazczości, handlowi, religii, przesądom albo przypadkowi. W starożytności byli to: Egipcjanie, Fenicjanie, Hebrajczycy i Grecy, zaś w nowożytności: Państwo Papieskie (sic!), Bizantyjczycy i Syryjczycy. *Völker-Klassen* obejmują narody, które w znaczeniu Schlözera nie były ani *panujące*, ani *ważne*, lecz z punktu widzenia historii uniwersalnej odegrały pewną znaczącą rolę w dziejach. W starożytności byłyby to drobne ludy Azji Mniejszej, natomiast w epoce nowożytnej Słowianie. Dodajmy do tego, że to Schlözer w 1781 roku wprowadził pojęcie semity, choć jak pisze Walerij Gessen, termin ten miał odnosić się jedynie do językowej wspólnoty⁴⁶.

Przyjrzyjmy się zatem jak Schlözer pojmował historię uniwersalną, co pozwoli zrozumieć, jakie zdarzenia były wedle niego godne uwagi historyka oraz jak rozumiał procedurę historyczną. *Weltgeschichte* w koncepcji uczonego z Getyngi może być rozpatrywana z dwóch punktów widzenia: albo jako *agregat historii szczegółowych*⁴⁷, który

⁴³ Pozostał jednak przy swoich rosyjskich zainteresowaniach, przedstawiając Rosję w perspektywie ogólnohistorycznej jako dziedziczkę wpływów Waregów i Bizantyńczyków. Od tych pierwszych miała otrzymać państwo, od drugich kulturę, por.: M.A. Алптов, *Русская историческая мысль и западная Европа*, Москва 1985, s. 44.

⁴⁴ A.L. Schlözer, *Vorstellung der Universal-Historie*, Göttingen 1775².

⁴⁵ A.L. Schlözer, *Vorstellung seiner Universal-Historie*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 686-687.

⁴⁶ В. Гессен, *Антисемитизм: истоки и развитие*, Европа. Журнал польского института международных дел, t. 1, (2001), nr 1, s. 185.

⁴⁷ Kategoria ta nawiązuje do pojęcia z fizyki i chemii, które oznacza łączenie się mniejszych cząsteczek w większe.

jest jedynie zebraniem i chronologicznym poukładaniem wszystkich faktów z dziejów poszczególnych narodów, albo jako *system*, w którym świat i ludzkość stanowią jedność. Na tak rozumiany *system* składają się części *agregatu*, ale ze względu na przedmiot swoich badań – opracowanie historii uniwersalnej – fakty zebrane jako agregat przechodzą odpowiednią selekcję i są porządkowane zgodnie z określonym celem. Zatem ogólne spojrzenie na dzieje pozwala na przejście od *agregatu* do *systemu*⁴⁸. Jednocześnie *system* nie może zostać zbudowany bez przygotowania wcześniej *agregatu*, na czym jednak historia, aspirująca do roli uniwersalnej, w żadnym razie nie może pozostać. Ujawnia się tu specyficzny język historyków niemieckiego oświecenia, którzy pojęcia z zakresu historyki czerpali z nauk ścisłych.

A. L. Schlözer, podobnie jak Gatterer, ze szczególnym zainteresowaniem badał historiografię starożytną. W niej też odnalazł pierwszą próbę uchwycenia tego, czym jest historia powszechna. Opisanie jej podjął się w starożytności grecki historyk Polibiusz, choć, jak stwierdził Schlözer, była to koncepcja jeszcze bardzo uboga, gdyż wyrastała z możliwości jakie stwarzały czasy, w których żył Arkadyjczyk⁴⁹. Mimo to historia uniwersalna Polibiusza, łamała wedle Schlözera kanony pisarstwa historycznego, jakie istniały do jego czasów⁵⁰. Dzięki temu stała się zarówno bogatsza jak i uboższa oraz bardziej przydatna. Historia uniwersalna jest wedle ideału Polibiusza uboższa, ponieważ nie zawiera w swych rozważaniach ani krytyki niższej, ani wyższej:

Sie gibt die Sätze hin, verstehe sichs, wahre Sätze; aber sie beweist sie einzeln nicht: das muß bereits das Aggregat gethan haben⁵¹.

Widać tu wspólny pogląd Gatterera i Schlözera, wedle którego wynikiem krytyki historycznej jest ustalenie faktów, odpowiednio następnie komponowanych w narracji historycznej⁵². Krytyka niższa bada w tym ujęciu autentyczność źródła, natomiast krytyka wyższa jego wiarygodność. Następnie z tak uzyskanych wiadomości, historyk wybiera te najodpowiedniejsze dla potrzeb historycznego przedstawienia. O tym, które będą istotne, decyduje odbiorca historycznego tekstu. Tak jak u Gatterera, nie ma tu wyodrębnionej historycznej interpretacji. Jednak, jak się zdaje, w koncepcji Schlözera została ona przesunięta

⁴⁸ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 234.

⁴⁹ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 238.

⁵⁰ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 240.

⁵¹ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 240.

⁵² A.L. Schlözer, *Über die Geschichtsverfassung*, H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 597-598.

na etap krytyki, która zawiera również hermeneutykę zastępującą naszą interpretację. Dzięki tak rozumianej pracy historycznej, historyk może przedstawić dzieje poszczególnych narodów. Ich Połączenie daje w wyniku tzw. *agregat* historii szczegółowych, który następnie dostarcza podstaw do historii uniwersalnej. Ponieważ operuje ona pewnikami (*nur Facta*)⁵³ nie wymaga już krytyki źródłowej.

Historia uniwersalna jest uboższa również z tego powodu, że nie potrzebuje dokładnej chronologii, operując jedynie epokami i wiekami. Historyk *Universalgeschichte* spośród władców wybiera tylko tych, którzy w istotny sposób wpłynęli na dzieje ludzkości. Podobnie selekcjonuje zdarzenia: *überhaupt keine Kleinigkeiten*⁵⁴. Jednocześnie historia uniwersalna jest wedle A.L. Schlözera bogatsza, ponieważ obejmuje wszystkie narody i państwa świata traktując je na równi: *bez ojczyźnianych upodobań i dumy narodowej*:

Jeder Weltteil ist ihr gleich. Nicht vier Monarchien, aus etwa dreißig andern ärmlich heraus geschieden, nicht Volk Gottes, nicht Griechen und Römer, beschäftigen sie mit Prädilektion. Sie weidet ihre Neugier so gut am Hoangho und Nil, als an der Tyber Und Weichsel⁵⁵.

Bogactwo historii uniwersalnej przejawia się również w tym, że omawia ona całe dzieje ludzkości oraz zajmuje się wszystkimi rodzajami zdarzeń *godnych uwagi* – nie ogranicza się ani do historii religijnej, ani do państwowej, ani też do historii, sztuki, handlu, bądź nauki. Staje się syntezą tych nurtów, by wskazać zdarzenia o znaczeniu „uniwersalno – historycznym”. Zatrzymajmy się w tym miejscu nad tym, co wedle Schlözera było „godne uwagi“ historyka. Oprócz wielkich jednostek, które w jego mniemaniu wpływały na kształt dziejów, równie istotną rolę przydzielał *troskliwym prawodawcom i dobrodziejom narodów* którzy ulepszali świat bez rozgłosu:

Man wird (...) einleuchtend erkennen, daß die stille Muse eines Genies, und die sanfte Tugend eines Weisen, oft größere Revolutionen angerichtet als die Stürme altmächtiger Wütriche: daß ein glücklicher Vernunftschluß die Welt oft mer verschönert habe, als die Arme von Millionen Kriegern sie verwüstet haben⁵⁶.

⁵³ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 241.

⁵⁴ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 242.

⁵⁵ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 242.

⁵⁶ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 246.

Analizując koncepcję Schläzera, widać wyraźnie, jak bardzo w pochwałę rozumu historyk z Getyngi postępuje w ślad za swym mistrzem – Voltairem⁵⁷. W centrum zainteresowania Schläzera znajdowała się historia polityczna, gdyż jak twierdził, *związek polityczny (politische Verbindung) jest matką ludzkości*⁵⁸. Jednak zdarzenia, które interesują historyka dziejów powszechnych, to wedle niego wszelkie *okoliczności, które zawierały podstawy ważnych rewolucji rodzaju ludzkiego*⁵⁹. Wynalezienie kompasu, czy odkrycie korzyści wynikających z wykorzystania ognia lub wypieku chleba, są równie istotne jak bitwa pod Zamą czy Merseburgiem⁶⁰.

Historia uniwersalna ma jeszcze jedną cechę – jest wedle Schläzera „użyteczna”. Ponieważ człowieka traktuje jako obywatela świata i rezygnuje z ciasnego europocentryzmu, pozwala nadać wydarzeniom nowe pełniejsze znaczenie. Czym jest na przykład – pyta Schläzer – historia wypraw krzyżowych, bez historii orientu?⁶¹ Zdarzenia historyczne, rozumiane z perspektywy dziejów ludzkości zyskują nowy wymiar. Okazuje się bowiem, że nie ma już faktów „nadzwyczajnych”, których odpowiedniki nie pojawiłyby się na innym kontynencie. Rzym upadł, wedle Schläzera, z tego samego powodu, co Bagdad i Kair – przez wrogów w szeregach mającej bronić je armii⁶². Jednocześnie, jak twierdził uczoney z Getyngi *papież, kalif, dalajlama, czy dairo są jedynie różnymi formami tego samego zjawiska*⁶³. Kolejnym pożytkiem, jaki wedle Schläzera daje historia uniwersalna, jest możliwość wejrzenia w układający się łańcuch losów ludzkości, który na poziomie historii szczegółowych jest niewidoczny⁶⁴. Dzięki temu historia jest *magistra vitae*, a ujęcie takie stało się jednym z podstawowych toposów historiografii oświeceniowej⁶⁵. Drugim jej toposem, również wpisującym się w koncepcję Schläzera, jest wiara w postęp dziejowy. Badaniem tej kwestii, a przede wszystkim sondowaniem tempa, warunków i form postępu, mogących przejawiać się u różnych narodów w różny sposób, zajmuje się wedle Schläzera właśnie historia powszechna⁶⁶.

⁵⁷ Por.: M.H. Serejski, *Koncepcja historii*, s. 24.

⁵⁸ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 231.

⁵⁹ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 243.

⁶⁰ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 244.

⁶¹ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 247.

⁶² A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 249.

⁶³ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 249.

⁶⁴ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 250.

⁶⁵ Tak np. u G.F. Brandesa, *Über die Unparteilichkeit eines Geschichtschreibers*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 480: *wir wollen das, was geschehen ist, wissen, damit das, was geschehen soll, besser werse*; por. też: H. Wesendonck, *Die Begründung der neueren deutschen Geschichtsschreibung*, Leipzig 1877, s. 40.

⁶⁶ A.L. Schläzer, *Vorstellung*, s. 254-255.

Jak twierdzi Schlözer przedmiotem *Uniwersal-Historie* jest ród ludzki i Ziemia⁶⁷. Ród ludzki charakteryzuje następująco:

Alle Menschen sind Geschöpfe von einer Art. Der Neger am Senegal, der Kalmüke am Ultaj, der Iroke in Nord Amerika, und selbst der Kakurlake auf Java haben mit dem Deutschen, Franzosen und Britten Einen Stammvater: dies ist ein Satz, den Mose aus der Offenbarung, und Buffon aus der Naturkunde, behaupten⁶⁸.

Siła rewolucji spowodowała jednak, że *synowie jednego ojca* zaczęli różnić się od siebie zarówno pod względem cech zewnętrznych jak i duchowych, pod względem siły fizycznej i obyczajów⁶⁹. W swojej teorii przyjmuje podstawową, jak można obecnie powiedzieć, biologiczną tożsamość człowieka uznając, że to warunki społeczne, w których przychodzi człowiekowi żyć tworzą go, jako osobowość odmienną od innych. W tym sensie więc *człowiek sam w sobie jest niczym*⁷⁰. Taka interpretacja przeczy poglądom M. H. Serejskiego, który zbyt optymistycznie, jak się zdaje, interpretuje koncepcję Schlözera⁷¹.

Dla Schlözera Ziemia jest również historyczna, ponieważ zmienia się na przestrzeni dziejów, ale nie jest przy tym czynnikiem, każdorazowo determinującym życie człowieka. Podobnie jest z klimatem. Zamiast przyjmować deterministyczny punkt widzenia, Schlözer wskazuje na relacje między ludźmi i naturą, która jest przez nich kształtowana⁷².

Jednym z podstawowych założeń w myśli A. L. Schlözera jest *związek rzeczy*, kategoria, podobnie jak u Gatterera, przejęta z filozofii Ch. Wolffa i stanowiąca fundament historiografii oświeceniowej.

Einzelne Facta oder Begebenheiten sind in der Geschichtswissenschaft, was die kleinen farbichten Steinchen in der mosaischen Malerei. Der Künstler durch geschickte Austeilung

⁶⁷ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 220.

⁶⁸ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 222.

⁶⁹ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 222.

⁷⁰ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 223.

⁷¹ M.H. Serejski, *Koncepcja historii*, s. 35-37: autor twierdzi, że Schlözer przyjmuje jako *założenie teoretyczne* *jedność natury człowieka*. Dalej, interpretując słowa uczonego z Getyngi pisze, że *jedynie okoliczności, rewolucje i losy dziejowe wpłynęły na powstanie między nimi różnic. Jedność natury ludzkiej sprawia, iż mimo wielkiej różnorodności poszczególnych jednostek i działania przypadków, wszędzie występuje „uderzająca zgodność i podobieństwo”*. Różnice, o których pisał Schlözer, dotyczą również sił intelektualnych. Zatem są narody znajdujące się na wyższym stopniu rozwoju i na niższym. Ludzie są więc jednakowi tylko w sensie gatunkowym. Człowiek jest w koncepcji Schlözera białą kartą i, jak zaznacza uczonego z Getyngi, wychowany między owcami, będzie tak jak one żywił się trawą.

⁷² A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 225.

vermischt und ordnet sie, schließt sie genau an einander, und bringt dadurch dem Auge ein fertiges Gemälde auf einer schnurgleichen und ununterbrochenen Fläche entgegen⁷³.

W tym cytacie zamyka się to, jak pojmuje A.L. Schlözer pracę historyka. Ma ona polegać na wiązaniu faktów, ustalonych na etapie krytyki źródłowej, w związku przyczynowe. Autor *Vorstellung der Universal-Historie* uznaje tę procedurę za obowiązującą metodę historii uniwersalnej. Całość, jaką tworzy historyk z pojedynczych faktów i zdarzeń, stanowi konstrukcję historyczną, ponieważ ich świadoma selekcja i uporządkowanie dokonuje się ze względu na cele stawiane sobie przez historyka, które, jak pamiętamy, w koncepcji Schlözera są odpowiedzią na potrzeby czytelników.

W polskiej historiografii idee uczonych z Getyngi podjął Joachim Lelewel⁷⁴, najwybitniejszy przedstawiciel teorii historii na ziemiach polskich w XIX wieku – autor jedynej do czasów Marcelego Handelsmana *Historyki* w języku polskim. Jego sytuacja jako uczonego humanisty, działającego w państwie pod zaborami była niepomniernie trudniejsza niż Schlözera czy Gatterera. Mimo to twórczo rozwijał myśl szkoły z Getyngi, postulując takie badanie historii własnego narodu, które powinno uwzględniać tło powszechnodziejowe. Jak twierdzi M. H. Serejski:

Nie ulega wątpliwości, że Lelewel był pierwszym, a może i jedynym historykiem polskim XIX wieku, który przemyślał i sformułował nowe pojęcie historii powszechnej, jej podstawy metodologiczne i na nich oparł opracowanie zarysu całości dziejów „rodu ludzkiego”⁷⁵.

W pismach Joachima Lelewela niewątpliwie zaznacza się wpływ A. L. Schlözera, choć polski historyk niejednokrotnie krytycznie odnosił się do jego dzieł, co jest widoczne na przykład w *Historykach*⁷⁶. Zdaniem Niny Assorodobraj skrzętne odnotowywanie przez polskiego uczonego rozbieżności między głoszonymi przez historyków niemieckich postulatami a ich

⁷³ A.L. Schlözer, *Vorstellung*, s. 255.

⁷⁴ Urodzony w Warszawie w 1786 roku historyk, zajmujący się numizmatyką, kartografią i innymi naukami pomocniczymi historii oraz działacz polityczny. Po zdobyciu edukacji w konwiktie pijarów w Warszawie ukończył następnie Uniwersytet Wileński, gdzie od 1815 wykładał historię powszechną. Katedrę historii otrzymał dopiero sześć lat później, jednak po śledztwie w sprawie filomatów, przeprowadzonym przez M. Nowosilcowa został usunięty z uniwersytetu. Dalszą pracą badawczą zajmował się w Warszawie. Po klęsce powstania listopadowego wyemigrował do Paryża, a po wydaleniu z Francji udał się do Brukseli, cały czas angażując się politycznie, między innymi pracując na rzecz utworzenia Zjednoczenia Emigracji Polskiej. Jego naukowe przedsięwzięcia wiązały się wówczas głównie z naukami pomocniczymi historii takimi jak numizmatyka, kartografia, geografia średniowieczna. Od 1846 roku zbliżył się do międzynarodowej lewicy, współpracując między innymi z Marksem i Engelsem. Zmarł w Paryżu w maju 1861 roku.

⁷⁵ H.M. Serejski, *Koncepcja historii*, s. 227.

⁷⁶ J. Lelewel, *Dziela. Pisma metodologiczne*, Warszawa 1964, s. 230, 330, 377.

praktycznym zastosowaniem, świadczyły o braku świadomości teoretycznej, jaki dostrzegał Lelewel w oświeceniowej historiografii⁷⁷.

Wpływem Schläzera na polskiego teoretyka historii powszechnej zainteresował się między innymi włoski slawista Riccardo Piccio oraz czeski badacz Milan Kudelka. Główne tezy obu uczonych przedstawił w artykule porównującym Lelewela i Estreichera Witold Nowodworski⁷⁸. Wedle R. Piccio, Lelewel po 1808 roku zmienił swój stosunek do Schläzera, zastępując podziw wobec niego wrogością. Przyczyn tego nagłego zwrotu miał upatrywać Piccio w ostrej krytyce, jakiej dziejopisarstwo Kadłubka, Długosza i Strykowskiemu poddał uczony z Getyngi, uznając, że ma ono mniejszą wartość niż dziejopisarstwo ruskie. Z kolei polemizujący z nim Kudelka doszedł do wniosku, że zmiana stosunku Lelewela wobec wydawcy Nestora wynikała nie z powodu jego stanowiska ideologicznego, *lecz postawy badacza widzącego błędy metodyczne w dochodzeniu do prawdy*⁷⁹. Stanowisko Lelewela nie miałyby wynikać z uprzedzeń narodowych, na co, wedle Kudelki, wskazywać może między innymi uznanie przez polskiego uczonego wyższości Nikołaja Michajłowicz Karamzina nad Adamem Stanisławem Naruszewiczem⁸⁰.

Nie próbując rozwiązywać tego sporu (wymagałoby to zapewne przeprowadzenia szczegółowych studiów), uznać trzeba, że na Lelewela z pewnością wpłynęła myśl szkoły historyków z Getyngi. On również za cel badań uznał historię powszechną, która jest dla niego *historią rodu ludzkiego* rozumianą jako zakładająca jego postęp:

w takim powszechnym dziejów ludzkich rozważaniu rozpoznaje się postęp ludzkiego działania w towarzyskim pożyciu, religijnym usposobieniu, społecznym i politycznym bycie itd.⁸¹.

Jak z tego wynika Lelewel rezygnuje zatem z tradycyjnego, prostego podziału na dzieje religijne i polityczne, choć zgodnie z duchem oświecenia podpisuje się pod zasadą *bezwzględnej świeckości nauki*⁸². Jednocześnie, podobnie jak u przedstawicieli niemieckiego

⁷⁷ N. Assorodobraj, *Lelewela „historia filozoficzna”*, w: *Myśl filozoficzna*, z. 2 (1956), s. 62.

⁷⁸ W. Nowodworski, *Lelewel a Estreicher. Stosunek do problematyki bibliograficznej i jego geneza*, w: R. Hennel (red.), *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera (1827-1908): studia i rozprawy*, Kraków 1964, s. 61-88.

⁷⁹ W. Nowodworski, *Lelewel a Estreicher*, s. 85.

⁸⁰ J. Lelewel, *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 588-628.

⁸¹ J. Lelewel, *Wstępny wykład do kursu historii powszechnej o „rozumowych działaniach w historii”*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 337.

⁸² Por.: N. Assorodobraj, *Lelewela „historia filozoficzna”*, s. 76. autorka zwraca też uwagę, że w opinii kuratora Magnickiego, po procesie filomatów, po którym Lelewel został usunięty z katedry w Wilnie, pod adresem

oświecenia, jednym z najważniejszych aspektów historii pozostają dla niego dzieje polityczne:

Że ludzkie działanie jest powszechnym historii celem, stąd i byt polityczny pierwsze trzyma miejsce. Owóż najgłówniejszy przedmiot, który historii ludzkie znaczenie, polityczne, pragmatyczne, statystyczne nadaje⁸³.

Dzieje polityczne oddziela Lelewel od historii kultury ludzkiej, lecz zaznacza przy tym, że nie można traktować ich we wzajemnej izolacji, gdyż *historia powszechna ma jedno i drugie na równym względzie*⁸⁴. Słownik pojęciowy Lelewela, podobnie jak u historyków niemieckiego oświecenia, został zaczerpnięty z języka techniki i innych nauk ścisłych. Często mówi więc o *machinach, wątku*, poruszających go *sprężynach, osnowie, czy zasadzie i spajanych cząstkach*. W swoim rozumieniu historii powszechnej Lelewel chciał jednak pójść dalej niż historycy z Getyngi, krytykując przy tym ich stanowisko. W jego ujęciu miała ona bowiem śledzić dzieje *wszystkich narodów i wszystkich ludzi, każdego kraju i każdego wieku*:

Stąd przedmiotem jej jest nie uprzywilejowana klasa ludzi, nie ta jedynie, która, nad innymi wzniesiona, posiada moc gnębienia lub władania innymi, ani jakie uprzywilejowane plemiona, ale ogólnie cały ród ludzki na kuli ziemskiej odradzający się⁸⁵.

Jak stwierdza M. H. Serejski, mimo takich szczytnych celów, Lelewel *w praktyce sam czynił od tego ustępstwa*, ostatecznie będąc zmuszonym uciekać się do selekcji⁸⁶. Bowiem jego historia uniwersalna w głównej mierze zwracała się ostatecznie ku Europie.

Drugie ostrze krytyki wobec historiografii oświeceniowej kieruje Lelewel przeciwko niedostrzeganiu roli, jaką w rekonstrukcji historii powszechnej odgrywać powinna filozofia. Ta koncepcja „historii filozoficznej” jest jednocześnie nowatorskim i centralnym elementem w teorii historii Lelewela. Filozofia bowiem

uczonego został wysunięty zarzut *świeckości wykładów, popadania w konflikt z kościołem, bezbożnictwo, polecanie młodzieży heretyckich autorów*.

⁸³ J. Lelewel, *Wstępny wykład do kursu historii powszechnej*, s. 337.

⁸⁴ J. Lelewel, *O historii jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 445.

⁸⁵ J. Lelewel, *O historii jej rozgałęzieniu*, s. 446.

⁸⁶ H.M. Serejski, *Koncepcja historii*, s. 239.

Zarówno podaje środki w dopełnianiu wszelkich badań i rozumowań w historii, jako też ona obejmować całość, rozróżniać niejednostajność, w spokojności prawym umysłem rozsąd wyrzekać uosabia⁸⁷.

Jak twierdzi N. Assorodorbaj dopiero to *rozumowanie w historii* rozpoczyna dla Lelewela właściwą pracę historyka⁸⁸. Wykład o *działaniu w kombinacjach historycznych* jest wedle Lelewela trudny, bo dotyczy *działań w rozpoznawaniu węzła* i prowadzi do wyłożenia *samych dziejów*⁸⁹.

Badając działania ludzkie i z nich wynikające zdarzenia, jak są w związku z sobą, obserwuje się przede wszystkim i jedynie prawie sam działający człowiek. Bo jedynie tego samego dobrze poznawszy, odkryć można sprężyny zdarzeń, które są jego działań owocem. Jaki zaś jest człowiek to objawia swoimi działaniami, które się uważają za historyczne zdarzenia. Choć są na pozór rozosobnione, wzajemny między nimi egzystuje wpływ i związek, w którym prawdę rozumieć należy. Rodzaj ten badań nazywamy kombinacją⁹⁰.

Ta strona *kombinacyjna, filozoficzna* w historii jest etapem następującym po krytyce, która została przez Lelewela potraktowana oddzielnie. W artykule opisującym *Jakim ma być historyk*, wyróżnił te dwie operacje historyczne, zaznaczając, że rozumienie dziejów nie jest możliwe bez uprzednio *połączonej wprawy krytycznych zdolności*⁹¹. Po krytyce, która u Lelewela buduje fakty historyczne, *widzimy ich rozmaitość rozosobnioną*. Dopiero gdy historyk pozna *przyczyny wzajemnych stosunków* będzie mógł je *spoić* i powiązać w *łańcuch następstw*, co jest *prawem rozumowym działania* historii, gdyż *niczego bez przyczyny nie znamy*⁹². Lelewel, jak się zdaje, bardziej nawet niż oświeceniowi teoretycy historii szkoły z Getyngi, zaznacza potrzebę takiego rozumienia historii, które przyjmuje jej interpretację. To stanowisko zbliża się do ujęcia Bernheima, który ten etap nazwie historycznym *pojmowaniem* (*Auffassung*). Lelewel, mimo że to dzieje polityczne wyznaczają dla niego główną oś historii dostrzega jednak, że *czynności prywatne pojedynczych osób* nie interesują historyka o tyle, o

⁸⁷ J. Lelewel, *O potrzebie gruntownej znajomości historii i na czym ta gruntowność zależy*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 540.

⁸⁸ N. Assorodorbaj, *Lelewela „historia filozoficzna”*, s. 67.

⁸⁹ J. Lelewel, *Zagajenie kursu historii powszechnej i statystyki w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 we wrześniu*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 572-573.

⁹⁰ J. Lelewel, *O historii jej rozgałęzieniu*, s. 431.

⁹¹ J. Lelewel, *Jakim ma być historyk*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 549.

⁹² J. Lelewel, *Wstępny wykład do kursu historii powszechnej*, s. 339; por. też ogólne uwagi na ten temat J. Topolski, *Lelewel a postęp metodologiczny historiografii europejskiej. Refleksja o „Historykach” Joachima Lelewela*, w: Joachim Lelewel – człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin, Zielona Góra 1988, s. 21-35.

ile *nie mają wpływu na ród ludzki*⁹³. Założenie to w następnych dziesięcioleciach zaprowadzi teoretyków historii do ujmowania czynności człowieka jako działań społecznych.

Johann Gustav Droysen był historykiem, który na długo skodyfikował i utrwalił podstawy metodyki historycznej. Urodzony w 1808 roku, ukończył gimnazjum w Szczecinie, a następnie Uniwersytet w Berlinie, gdzie studiował filozofię i filologię. Wielki wpływ wywarła na niego myśl Hegla oraz Augusta Boeckha. Po habilitacji otrzymał profesurę kolejno na Uniwersytecie w Berlinie (od 1835), w Kilonii (od 1840), w Jenie (od 1851), a potem znów powołany został na katedrę w Berlinie (od 1859), gdzie pozostał już do końca życia. Zmarł w roku 1884. Do jego najważniejszych dzieł zalicza się prace tak różne jak *Geschichte Alexanders des Großen* (1833), tłumaczenia tragedii Ajschylosa i komedii Arystofanesa oraz czternastotomowa *Geschichte der preußischen Politik* (1855-86). Okres profesury w Kilonii ukształtował narodowe poglądy Droysena, którym wyraz dał ten uczony w dwutomowej pracy *Vorlesungen über die Freiheitskriege* (1846). W Kilonii rozpoczął się w jego życiu okres zaangażowania w życie polityczne i popieranie idei zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus. Po tym jak ponownie objął katedrę w Berlinie, powrócił do pracy *stricte* naukowej i zajął się między innymi metodyką historyczną. W 1868 ukazało się pierwsze wydanie *Grundriss der Historik*, którego manuskrypt powstał dziesięć lat wcześniej. Kolejne, w niewielkim stopniu poprawione wydania, ukazały się kolejno w 1868 oraz 1875 roku.

Droysen w *Grundriss der Historik*⁹⁴, po raz pierwszy przedstawił system metodyki, który stosowany jest właściwie do dziś. Tam też jako osobny etap pracy historyka, obok heurystyki i krytyki historycznej, wyróżnił interpretację (*Interpretation*). Sama krytyka w ujęciu Droysena jedynie przygotowuje materiał źródłowy, stwierdzając jego autentyczność i wiarygodność oraz krytycznie go porządkując. Dalsza praca historyka polega na zrozumieniu informacji przekazanych przez źródło:

Was nun weiter zu tun ist, liegt auf der Hand. Es handelt sich ja nun darum, diese vorliegende Dinge zu verstehen, d. h. als Ausdruck dessen zu erfassen, was sich darin hat äußert wollen⁹⁵.

Dzięki krytyce otrzymujemy więc pewien *zasób materiału historycznego*⁹⁶, którego krytyczne uporządkowanie daje jedynie wstępny szkic związku rzeczy (Wolffiańskie *nexus rerum*), w

⁹³ J. Lelewel, *Jakim ma być historyk*, s. 548.

⁹⁴ J.G. Droysen, *Grundriss der Historik*, Darmstadt 1958³.

⁹⁵ J.G. Droysen, *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958, s. 153.

⁹⁶ J.G. Droysen, *Historik*, s. 154.

pełni uzupełniany i kompletowany na etapie interpretacji. Ta jest zaś trzecią po heurystyce i krytyce *operacją* w badaniu historycznym.

W ramach interpretacji historyk w ujęciu Droysena interesuje się czterema aspektami związku zdarzeń: 1) zajmuje się samą mechaniką poszczególnych elementów związku 2) następnie siłą, która nimi porusza 3) dalej wolą podmiotów działających 4) i wreszcie celami, jakie stawiają sobie te podmioty⁹⁷. Istota interpretacji polega na jednoczesnym uwzględnianiu wszystkich wymienionych aspektów, w przeciwnym razie staje się jednostronna lub doktrynerska. W metaforyce Droysena pozostał, tak jak w historiografii oświeceniowej, wpływ słownictwa z zakresu technologii.

Trzeci etap pracy historyka obejmuje cztery rodzaje interpretacji, wynikające z przedstawionych powyżej jej aspektów. Droysen wyróżnia zatem: 1) interpretację pragmatyczną 2) interpretację uwarunkowań 3) interpretację psychologiczną oraz 4) interpretację idei.

Jak twierdził Droysen, w naturze minionych wydarzeń leży związek przyczynowy (*Kausalnexus*)⁹⁸. Jego zrekonstruowaniem zajmuje się **interpretacja pragmatyczna**:

Ihr Verfahren ist, dass sie die Zusammenhänge und Zusammengehörigkeiten, von denen sie in ihnen angedeuteten Motive fortführt, aus dem Abstrakten ins Konkrete übersetzt⁹⁹.

Zdaniem Droysena w sytuacji, gdy historyk ma do czynienia z bogatym materiałem źródłowym rekonstrukcja ta odbywa się za pomocą postępowania dowodzeniowego (*einfache demonstrative Verfahren*)¹⁰⁰. Gdy w materiale występują braki, należy odwołać się do wnioskowania poprzez analogię lub do metody komparatywnej. Kolejnym ważnym elementem historycznej interpretacji jest odtworzenie okoliczności i uwarunkowań minionych zdarzeń, które, mimo tego że się nie zachowały, pozostawiły po sobie ślady w postaci przekazów i źródeł bezpośrednich. Rekonstrukcją tą zajmuje się **interpretacja uwarunkowań**, która jest wedle Droysena nie tylko możliwa, ale przede wszystkim konieczna. Obejmuje ona odtwarzanie okoliczności, które 1) wpłynęły na dane zdarzenie, takich jak na przykład uwarunkowania przestrzeni, do których docieramy za pomocą metod geografii historycznej oraz uwarunkowania czasu, a także tych, które 2) uczestniczyły w tym

⁹⁷ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 339.

⁹⁸ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 340.

⁹⁹ J.G. Droysen, *Historik*, s. 156.

¹⁰⁰ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 340.

zdarzeniu i docieramy do nich za pomocą analizy środków materialnych (np. interpretacja technologiczna) i „moralnych” (np. *Völkerpsychologie* Wilhelma Wundta).

Omawiając **interpretację psychologiczną**, Droysen używa pojęcia psychologia w odmiennym znaczeniu niż używa się go współcześnie. Nie zajmuje się ona psychiką człowieka, jako sferą moralnych środków, lecz oznacza raczej interpretację historycznie uwarunkowanych kulturowych wartości społecznych, wyznawanych przez podmioty historii. Interesują ją raczej akty woli, wyrażane przez człowieka historycznego i wartości, na które się one orientują¹⁰¹. Również etyka jest dla Droysena historyczna. Oznacza dla niego, jak się zdaje, próbę uporządkowania zachowań ludzkich wedle uznawanych w danym okresie wartości. System etyczny danego czasu pomaga odtworzyć **interpretacja idei**, która w ujęciu Droysena zapełnia jednocześnie luki interpretacji psychologicznej¹⁰². Rozpoznanie etycznego horyzontu umożliwia rekonstrukcja wyobrażeń obyczajowych w badanym okresie jak i w okresie poprzedzającym lub też ustanowienie okoliczności, zmieniające sytuację historyczną, o której wiemy na podstawie heurystyki.

Tak w przekroju przedstawiałoby się teoretyczne ujęcie interpretacji historycznej zaproponowane przez J. G. Droysena. Nie można zapominać, że obie interpretacje uwarunkowań, to jest psychologiczna i idei są ze sobą powiązane i wspólnie umożliwiają w tym ujęciu rekonstrukcję przeszłości. Oddzielnie potraktował Droysen topikę, która miała opisywać jak historyk przedstawia historię, innymi słowy, jak buduje swoją narrację. Kilka słów należy powiedzieć jeszcze o tym, jak rozumie Droysen historyczną obiektywność, tym bardziej, że pojęcie to nastrocza wiele nieporozumień. Nie ma w koncepcji niemieckiego uczonego absolutnego rozumienia obiektywności, takiego, jaki dziś nieraz imputują mu historycy historiografii. Droysen nawiązał do założeń jakie w tej kwestii przedstawił Wilhelm Wachsmuth, który opowiedział się za badaniem wolnym od więzów narodowości, wiary, poglądów politycznych, na rzecz ideału badania *sine ira et studio*¹⁰³. Droysen tak skomentował tego rodzaju pojęcie obiektywności:

Ich danke für diese Art eunuchischer Objektivität. Ich will nicht mehr, aber auch nicht weniger zu haben scheinen, als die relative Wahrheit meines Standpunktes, wie ihn mein Vaterland, meine politische, meine religiöse Überzeugung, mein ernstliches Studium mir zu erreichen gewährt hat. Das ist bei weitem nicht in dem Sinn jenes Werkes für die Ewigkeit, sondern in aller Weise einseitig und beschränkt. Aber man muß den Mut haben, diese Beschränkung zu

¹⁰¹ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 341.

¹⁰² J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 342.

¹⁰³ W. Wachsmuth, *Entwurf einer Theorie der Geschichte*, Halle 1820, s. 126.

bekennen, und sich damit trösten, daß das Beschränkte und Besondere reicher und mehr ist als das Allgemeine und Allgemeinste¹⁰⁴.

Poglądy Wachsmutha są wedle Droysena dalszym ciągiem starego rozumienia historii przedstawianego przez szkołę z Getyngi, dla której punktem wyjścia był jego zdaniem, człowiek należący do jednego z państw, których dzieje tworzyły historie szczegółowe zbierane następnie w historię uniwersalną¹⁰⁵.

Podsumowując ten rozdział, chcę raz jeszcze przedstawić, jak wygląda podział metodyki w omówionych wyżej koncepcjach metodyki historycznej. Zasadnicze różnice powstają już na etapie krytyki, która w ujęciu Schlözera i Gatterera tworzy fakty historyczne, podczas gdy dla Droysena, a potem także dla Bernheima, stanowi jedynie przygotowanie materiału do dalszej pracy. Zarówno w koncepcji Schlözera jak i Gatterera brakuje wyraźnie wyodrębnionego etapu interpretacji historycznej, choć trzeba pamiętać o specyficznej roli, jaką u tego pierwszego pełni rozbudowana krytyka, a u drugiego kompozycja. Te funkcje badania historycznego mieszczą w sobie bowiem podstawowe elementy interpretacji. Dopiero u Droysena etap ten został wyraźnie oddzielony od krytyki i samego historycznego przedstawienia. Niemniej jednak topika w jego koncepcji uzyskała znaczenie porównywalne z pierwszymi trzema elementami metodyki. Jak zobaczymy dopiero Bernheim, jako podstawowe zadania metody historycznej, określi zebranie i krytyczne ujęcie materiału oraz jego interpretację. W jego koncepcji metodyki *Darstellung* będzie jedynie przedstawieniem wyników badania historycznego, dlatego nawet objętość rozdziału przedstawiającego ten etap pracy historyka jest niewielka w porównaniu z pozostałymi¹⁰⁶.

Przedstawione powyżej poglądy głównych przedstawicieli niemieckiego oświecenia i historyzmu XIX wieku pokazują, że tytułowa koncepcja *Auffassung* – czyli szeroko rozumianej interpretacji historycznej Ernsta Bernheima, nie powstała z niczego. Już na przełomie XVIII i XIX stulecia pojawiły się pomysły teoretyczne, z których skorzystały następne pokolenia przepracowując je, udoskonalając i rozwijając dzięki coraz dojrzałszej świadomości metodologicznej. Szeroko rozwinięte zostało pojęcie *nexus rerum* i związane z nim *rozumienie* w historii. Obiektem historii już wtedy był człowiek w swoich działaniach, ujmowanych kontekstowo. W poglądach Schlözera czy Gatterera ważne miejsce zajmuje

¹⁰⁴ J.G. Droysen, *Historik*, s. 287.

¹⁰⁵ J.G. Droysen, *Historik*, s. 188.

¹⁰⁶ Na rolę kompozycji kosztem interpretacji w koncepcjach Ch. Gatterera i A.L. Schlözera oraz na uwzględnienie tej ostatniej, przy rozbudowanej jednocześnie topice, zwrócili uwagę H.W. Blanke i D. Fleischer, zob. tychże, *Theoretiker*, s. 89.

rozumowanie dialektyczne, rozwinięte później w teorii Karola Marxa. Na przykładzie koncepcji Joachima Lelewela widać, że i polska myśl teoretyczna mogła dużo wnieść do myśli zachodnioeuropejskiej. Niestety warunki, w jakich przyszło pracować polskim historykom nie przysłużyły się szerszej recepcji ich myśli.

2. Sylwetka uczonego

Do dziś nie ma osobnej biografii Ernsta Bernheima. Najwięcej informacji o nim otrzymujemy z okazji publikacji w gazetach akademickich, wydanych dla uczczenia jubileuszów uczonego¹⁰⁷. Garść faktów z jego życia podaje też niewielkie hasło Gottfrieda Opitza w *Neue Deutsche Biographie*¹⁰⁸ oraz leksykony, z których najwięcej danych przekazują te wydawane za życia Bernheima¹⁰⁹. W wydaniach późniejszych hasło jest albo przedrukowane¹¹⁰, albo, jak we współczesnych encyklopediach, w ogóle go nie ma. O wiele lepsza heureka została przeprowadzona w encyklopediach wydawnictw żydowskich, gdzie znacznie szerzej prezentowany jest choćby dorobek uczonego¹¹¹.

Ernst Bernheim przyszedł na świat w Hamburgu 19 lutego 1850 roku. Źródłem informacji o jego rodzicach są ankiety z roku 1935, i 1937 wypełnione przez Bernheima na polecenie kuratora uniwersyteckiego z dopiskiem w lewym dolnym rogu *Nr. 64. Nachweis*

¹⁰⁷ F. Curschmann, *Ernst Bernheim zum 70. Geburtstag*, Der Weg. Greifswalder akademische Blätter, Festaussgabe zum 70. Geburtstage Ernst Bernheims, wyd. 10, R. 1, 19 lutego 1920, s. 95-97; tamże, H.F. Christians, *Glückwunsch der Studentenschaft zum 70. Geburtstage des Geheimrats Prof. Dr. phil. Et iur. h. c. E. Bernheim*, s. 97-98; tamże, H. Ziegler, *Die Schriften Geheimrat Bernheims*, s. 98; z okazji osiemdziesiątych urodzin artykuł poświęcony Bernheimowi napisał F. Curschmann, *Ernst Bernheim zum 80. Geburtstag*, Forschungen und Fortschritte. Nachrichtenblatt der deutschen Wissenschaft und Technik, R. 6 (1930), nr 5, s. 71, jest to skrót artykułu Curschmanna z Der Weg.

¹⁰⁸ G. Opitz, *Ernst Bernheim*, Neue Deutsche Biographie, t. 2, Berlin 1955, s. 125.

¹⁰⁹ *Bernheim Ernst*, Deutsches Zeitgenossenlexikon, Leipzig 1905, s. 95; *Bernheim Ernst*, Meyers Großes Konversations-Lexikon, t. 2, Leipzig Wien 1905, s. 719; *Bernheim Ernst*, Enciclopedia Italiana di Scienze, t. 6, Roma 1930, s. 757; *Bernheim Ernst*, Brockhaus' Konversations-Lexikon, t. 2, Wiesbaden 1908, s. 807; *Bernheim Ernö*, A Pallas Nagly Lexikona, t. 3, Budapest 1893, s. 166; *Bernheim Ernst*, Révai Nagly Lexikona, t. 3, Budapest 1911, s. 180; *Bernheim Ernest*, Ottův Slovník Naučný, t. 3, Praha 1890, s. 844.

¹¹⁰ *Bernheim Ernst*, Der Grosse Brockhaus, t. 2, Wiesbaden 1953, s. 35; *Bernheim Ernst*, Deutsche Biographische Enzyklopädie, t. 1, München-New Providence-London-Paris 1995; W. Weber, *Bernheim Ernst*, Biografisches Lexikon zur Geschichtswissenschaft in Deutschland, Österreich und der Schweiz, Frankfurt am Main 1984, s. 41. interesujące błędy prezentuje w hasle *Bernheim Ernst*, Philosophen-Lexikon, t. 1, Berlin 1949, s. 116. Dowiadamy się z niego, że Bernheim był nauczycielem gimnazjalnym w Putbusie, a w zakresie koncepcji filozoficznych – heglistą. W literaturze do tego hasła znajduje się odsyłacz jedynie do nazistowskiej pracy E. Edela, *Grenzen und Gefahren der Geschichtsauffassung Ernst Bernheims*, Köln 1942.

¹¹¹ *Bernheim Ernst*, Lexikon deutsch-jüdischer Autoren, t. 2, München-New Providence-London-Paris 1993, s. 285-289; *Bernheim Ernst*, Große Jüdische National-Biographie, red. S. Winiger, t. 1, Cernăuți 1979, s. 348-349; M. Cohen, *Bernheim Ernst*, The Jewish Encyclopedia, t. 3, New York s.d., s. 95-96.

*der arischen Abstammung des Beamten*¹¹². Dowiadujemy się z nich, że ojciec Ernsta nazywał się Ludwig i urodził się we Fürstenbergu (Meklemburgia) 7 grudnia 1815. Był mieszczaninem zajmującym się handlem zamorskim¹¹³. 26 listopada 1848 roku pojął za żonę Emmę Simon urodzoną 15 kwietnia 1831 roku w Kołobrzegu. Jej ojciec Aron Simon (1799-1815), lekarz z Kołobrzegu, porzucił religię żydowską, Emma zaś wstąpiła do *Deutsche Tempelgemeinde*¹¹⁴. Ernst Bernheim w swojej ankiecie podaje, że Ludwig Bernheim również wystąpił z gminy żydowskiej i zapisał się do *Niemieckiego Towarzystwa Świątynnego*. Miało to nastąpić w roku ślubu z Emmą, czyli w 1848. Jednak data ta jest błędna ponieważ *Deutsche Tempelgesellschaft* zostało założone dopiero w roku 1854. W drugiej wypełnionej przez E. Bernheima ankiecie, w rubryce konfesja, w odniesieniu do rodziców zostało wpisane jedynie *freijüdische Gemeinde*. Dziadkowie Ernsta ze strony ojca Joseph Bernheim i Hanna Fürstenberg, pochodzili z Fürstenbergu. Daty ich urodzin i śmierci, wedle ankiety pozostają nieznane. Oboje byli wyznania mojżeszowego.

Materiał źródłowy, odnoszący się do lat dzieciństwa Ernsta Bernheima nie został jak dotąd odnaleziony. Podejmując próbę zbadania tego, co pozostało po okresie jego lat młodości i studiów, oprócz materiałów zebranych w Archiwum Uniwersyteckim w Greifswaldzie¹¹⁵, nawiązałam kontakt z wnukami E. Bernheima – **Lilli Hardwig**, zamieszkującą w Bargteheide oraz **Rolandem Bernheimem**, historykiem, mieszkającym obecnie w Anklam, który zgromadził archiwum rodzinne. Mieszczą się w nim przez nikogo jak dotąd nie uwzględnione i niepublikowane źródła do życia autora *Lehrbuch der historischen Methode* od lat szkolnych do późnej starości. Wymagają one osobnego opracowania, które obecnie nie jest moim celem. Pragnę tu zaprezentować jedynie niektóre sfery działalności Bernheima, traktując to jako wprowadzenie do omówienia poglądów tego uczonego, dotyczących tytułowej koncepcji *Auffassung*. Nie będę więc szczegółowo omawiać kwestii aktywności Bernheima na polu dydaktyczno-pedagogicznym. Szeroko poruszyła to w swojej pracy Irene Blechle, opisując jednocześnie zaangażowanie Ernsta Bernheima w

¹¹² Ernst-Moritz-Arndt-Universitätsarchiv Greifswald [dalej UAG], sygn. PA 10 Bd 2.

¹¹³ Ojciec Bernheima przez kilka lat rozwijał handel na Elbie, stąd niekiedy jego imię zapisywane jest jako Louis. Fakt, że po przeniesieniu się do Hamburga w 1848 roku, cztery lata później dzięki emancypacji Żydów w tym mieście uzyskał jego obywatelstwo podkreślał K.D. Möller, *Ein Pionier der historischen Methode. Zur Erinnerung an Ernst Bernheim geb. in Hamburg am 19. Februar 1850, gest. in Greifswald am 3. März 1942*, Hamburgische Geschichts- und Heimatblätter 13 (1950), nr. 4-5, s. 121-125.

¹¹⁴ Nazywane również *Tempelgesellschaft*, a pierwotnie *Deutscher Tempel*. Założycielem był Christoph Hoffman, pochodzący z kręgu wirtemburskich pietystów. Założeniem Towarzystwa było *zrealizowanie nauki Jezusa Chrystusa w oparciu o ewangelie i podjęcie misji przemiany, by zbudować żywą świątynię*. Centrum miała stać się Ziemia Święta, cyt. za: F. Rabeneck, *hasło Tempelgesellschaft*, Lexikon für Theologie und Kirche, t. 9, Freiburg im Br., s. 1044; por. też: *hasło Tempelgesellschaft*, Lexikon der Christlichen Kirchen und Sekten, Johannes Grunder, t. 2, Wien- Freiburg- Basel 1961, s. 1274.

¹¹⁵ Polska wersja nazwy tego miasta brzmi Gryfia. W tekście używam nazwy niemieckiej.

reformy uniwersyteckie, współpracującego w tej dziedzinie z Hansem Schmidkunzem¹¹⁶. Autorka jako pierwsza podjęła też próbę naszkicowania biografii Bernheima, która, choć nie jest wolna od nieścisłości i drobnych potknięć, daje jednak dobre podstawy do dalszych badań. Drugą pracą, która w centrum zainteresowania postawiła sylwetkę Bernheima, jest nieopublikowana jeszcze dysertacja Mircea Ogrina pt. *Ernst Bernheim (1850-1942): Historiker und Wissenschaftspolitiker im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*. Jak z tego widać jesteśmy dopiero na początku studiów nad życiem i dorobkiem Ernsta Bernheima. Kolejne prace zapewne poszerzą naszą wiedzę o tym badaczu i koncepcjach, które na niego oddziały oraz zweryfikują pierwsze ustalenia. W ten dialog wpisuje się również i ta dysertacja.

Wróćmy teraz do lat młodości naszego bohatera. Kilkanaście lat temu rodzina niemieckiego uczonego przesłała do Archiwum Uniwersyteckiego w Greifswaldzie interesujący maszynopis, zawierający zbiór listów, fragmentów pamiętnika i wierszy Ernsta Bernheima. Został on wprowadzony do zasobów archiwalnych i opatrzony sygnaturą PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen und Briefwechsel, Gedichte (Abschriften)*¹¹⁷. Jest to zbiór materiałów przepisanych w roku 1950 przez Emmi Bernheim – córkę Ernsta, która również dokonała wyboru tych fragmentów. Niestety nie zachowały się autografy, wobec tego trudno przeprowadzić krytykę autentyczności tych źródeł¹¹⁸.

Pierwszy fragment pochodzi z pamiętnika Ernsta i został wpisany w niedzielę 19 lutego 1865 roku w dniu jego 15 urodzin. Chłopiec, oprócz krótkiego sprawozdania ze zdarzeń tego dnia, złożył sobie postanowienie poprawy, zwłaszcza jeśli chodzi o zapominalstwo, roztargnienie i nieśmiałość¹¹⁹. Ernst był wtedy uczniem sławetnego i najstarszego w Hamburgu Gimnazjum Johanneum, założonego w 1529 roku przez Johanna Bugenhagena, przyjaciela Marcina Lutra. Wedle karty uczniowskiej, Bernheim został przyjęty do szkoły 29 marca 1864 roku z numerem immatrykulacyjnym 3282¹²⁰. Zdaniem I. Blechle czternastoletni wówczas chłopiec zapisany został do gimnazjum z pewnym

¹¹⁶ I. Blechle, „Entdecker” der Hochschulpädagogik- die Universitätsreformer Ernst Bernheim (1850-1942) und Hans Schmidkunz (1863-1934), Aachen 2002.

¹¹⁷ Wedle paginacji sporządzonej w archiwum jest to maszynopis zawierający 37 kart A4, oraz stronę tytułową z exlibrisem rodziny Bernheimów. W archiwum znajduje się kopia tego zbioru, zaś oryginalny maszynopis posiada Roland Bernheim. Jest on ujęty w teczkę skoroszytową z napisem: *Erinnerung an die Jugendzeit unsers Vaters, Eures Großvaters und Urgroßvaters Ernst Bernheim zum 100. Geburtstag – geb. am 19.2.1850 gest. am 3.3.1942 in Greifswald. Zusammengestellt von Eurer Schwester und Tante Emmi Bernheim*.

¹¹⁸ Z wywiadu przeprowadzonego z Rolandem Bernheimem wynika, że mogły one zaginać lub zostać zniszczone w czasie gdy sprzedawano willę Ernsta Bernheima mieszczącą się przy ulicy Arndtstasse w Greifswaldzie. Rodzina została zmuszona do podjęcia decyzji o sprzedaży nieruchomości, której w NRD nie sposób było utrzymać.

¹¹⁹ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen und Briefwechsel, Gedichte (Abschriften)*, zapis z 19.02.1865, s. 5.

¹²⁰ Gymnasium Johanneum, Schülerakte Ernst Bernheim, Nr. 3282.

opóźnieniem, a wspomniany już maszynopis nie zawiera informacji o tym, czy wcześniej uczęszczał do innych szkół¹²¹. Uczona zauważa jednocześnie, że przyczyną tego mogło być słabe zdrowie Ernsta, o czym z kolei znajdujemy wzmianki w listach pochodzących ze zbioru Emmi Bernheim. Jednak Fritz Curschmann, w artykule napisanym w czasopiśmie akademickim *Der Weg*, którego numer z 19.02.1920 roku został poświęcony Ernstowi Bernheimowi z okazji 70 rocznicy urodzin twierdzi, że Jubilat, zanim jeszcze został przyjęty do Johanneum, przygotowywał się do nauki w szkołach prywatnych¹²².

Wspomnienia zawarte w maszynopisie przynoszą pewne informacje na temat życia rodzinnego Bernheimów. Dowiadujemy się z nich o młodszym rodzeństwie Ernsta: Hugonie i Róży (zmarłej w 1935). Niemalże do grona rodziny zaliczany był również Hugo Meyer – przyjaciel Ernsta, obecny na wszystkich ważnych uroczystościach rodzinnych swojego towarzysza. Wspólnie podjęli dzieło redagowania tygodnika rozrywkowego *Fortschritt. Wochenblatts für gesellige Unterhaltung*, przeznaczonego dla rodziny i najbliższych znajomych¹²³ wydawane w każdą niedzielę w trzech egzemplarzach. Z pewnością przysłużyło się to do powiększania ich wiedzy i wypracowania własnej opinii na wiele spraw, w tym społecznych i politycznych. Wiąże się to z sytuacją, w jakiej młodzi redaktorzy podjęli się tej pracy. Z pozoru zabawa, umożliwiająca również wprawki w przekładach z języka angielskiego przypadła na czas wojny duńskiej, nazywanej też II wojną o Szlezwik (1864 rok). Kurt Detlev Möller przytacza opinię Bernheima wspominającego tamten okres swojego dzieciństwa¹²⁴: *ciężka była sytuacja mojego rodzinnego miasta w czasie wybuchu wojny 1864 roku. Spora część kupiectwa obawiała się, że Hamburg zostanie przy tej okazji wciągnięty do Związku Celnego albo może nawet zaanektowany. Widziano zagrożenie dla wolnego handlu i nie chciano z tego powodu przystawać do Prusaków. Wówczas obawiano się Bismarcka. Wolny handel w Hamburgu został jednak obroniony. Bernheim wspomina dalej, że razem ze starszym kolegą żywo zaangażowali się w tę ważną kwestię, dyskutując ją właśnie na łamach rodzinnego tygodnika i publikując w nim najnowsze depeche w tej sprawie, przepisywane w sobotnie popołudnia z ogłoszeń wywieszanych w bursie. Co ciekawe, redagowanie rodzinnej gazety zyskało uznanie i kontynuację u nastoletnich synów Ernsta.*

Jak pisze Bernheim w pamiętniku, w szkole trochę niesłusznie zdobył sobie opinię spokojnego, bo nieraz był prowodyrem zuchwałych zachowań, namawiając kolegów do

¹²¹ I. Blechle, „Entdecker” der Hochschulpädagogik, s. 30.

¹²² F. Curschmann, *Ernst Bernheim zum 70. Geburtstag*, s. 95.

¹²³ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen*, zapisy z roku 1864, s.7-9.

¹²⁴ K.D. Möller, *Ein Pionier*, s. 121, tłum. moje; autor nie podaje źródła tego cytatu, jednak z artykułu wynika, że mógł mieć dostęp do autografów listów Ernsta Bernheima zgromadzonych przez jego córkę Emmi.

działań niezgodnych z regulaminem szkolnym, jak choćby wyprawa do podziemi Johanneum¹²⁵. Kolegom zapadły też w pamięć pisane pod ławką jego paszkwile na nauczycieli. Wspomina również o przydomku jakie mu nadano- „świerszczyk” (*Heimchen*)- przez to, że przez zaciśnięte usta miał wydobywać czasem świszczące dźwięki w czasie lekcji. W pamiętnikach ujawnia się wyjątkowo bliski związek emocjonalny młodego Bernheima z matką, co widoczne jest również w jego listach do niej. Dowiadujemy się z nich o pasji Ernsta, jaką była gra na skrzypcach. Wymarzony instrument otrzymał od rodziców w dniu szesnastych urodzin¹²⁶. W zbiorze Emmi Bernheim znalazł się fragment pamiętnika Hugona Meyera z roku 1865¹²⁷. Jest tam informacja o tym, że rodzina Bernheimów mieszkała wówczas poza bramą Dammthor w alei Grindeallee w Hamburgu¹²⁸. W XIX wieku tzw. Grindelviertel to ta część Hamburga, która stała się centrum gmin żydowskich. To tam od 1805 roku działała szkoła *Talmud-Tora-Schule*, w 1851 licząca 230 uczniów. Tam też pod koniec XIX wieku (1895) powstała największa w Hamburgu i jedna z najświetniejszych w Niemczech: *Neue-Dammthor-Synagoge*.

Z fragmentu pamiętnika Hugona Meyera dowiadujemy się, że Ernst był wzorowym uczniem i bez trudu nadrobił zaległości wynikające z nieco późniejszego przyjęcia do szkoły¹²⁹. Gimnazjum ukończył 22 września 1868 z wzorowym świadectwem dojrzałości, a z karty uczniowskiej wynika, że jego dalszym pragnieniem były wówczas studia historyczne. Podjął je w Berlinie od semestru zimowego 1868/69, z krótką przerwą na semestr studiów w Heidelbergu (1869), ponieważ, jak twierdzi I. Blechle, został relegowany z Uniwersytetu Berlińskiego za brak pilności¹³⁰. Powrócił jednak na uczelnię, na nowo się immatrykulując. W czasie studiów berlińskich słuchał między innymi wykładów Leopolda von Ranke, Theodora Mommsena, Ernsta Curtiusa i Johanna Gustava Droysena. Warto jednak zaznaczyć, że Droysen nie wykładał wówczas swojej *Historyki*, lecz historię starożytnej Grecji i Prus, choć należy się zgodzić z Hansem Schleierem, że *Grundriss der Historik* był Bernheimowi z

¹²⁵ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen*, s. 5.

¹²⁶ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen*, wpis z poniedziałku 19.02.1866, s. 6.

¹²⁷ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen*, 6-7.

¹²⁸ I. Blechle wspomina w swojej książce o przeprowadzce rodziny Bernheimów z Deichstrasse na Grindelallee, niestety autorka nie podaje źródła tej informacji: zob. I. Blechle, „*Entdecker*” *der Hochschulpädagogik*, s. 32.

¹²⁹ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen*, s. 7.

¹³⁰ Informację taką podaje I. Blechle, „*Entdecker*” *der Hochschulpädagogik*, s. 31; inaczej tłumaczy to Rembert Unterstell. Według niego wyjazd Bernheima do Heidelbergu był wyrazem stopnia zaawansowania młodego studenta historii: *Der fortgeschrittene Geschichtsstudent ging dann nach Heidelberg, im Frühjahr 1871 nach Straßburg*, zob. R. Unterstell, *Landesgeschichte in Kulturhistorischer Sicht. Der Beitrag Ernst Bernheims zur deutschen Landeshistoriographie*, w: Land am Meer. Pommern in Spiegel seiner Geschichte. Roderich Schmidt zum 70. Geburtstag. Köln- Weimar- Wien 1995, s. 21; F. Curschmann powód zmiany uniwersytetu pomija milczeniem, pisząc jedynie, że studenci z Północy często tak czynili, por.: tegoż, *Ernst Bernheim*, s. 96.

pewnością znany¹³¹. Poza tym to na zajęciach Droysena miał Bernheim uzyskać pierwsze wskazówki i bodźce do własnej historycznej pracy badawczej¹³². Nie nawiązał jednak serdecznej znajomości z autorem *Grundriss der Historik*, mimo że tak podkreślał wagę bezpośrednich relacji profesorów ze studentami, będąc później nauczycielem akademickim i promotorem wielu prac. Sam Bernheim stawiał na uniwersytety w małych miasteczkach uniwersyteckich, bo one umożliwiały, jego zdaniem, potrzebny stały kontakt profesora ze studentami, co uznawał za niezbędne, gdy ten miał promować ich prace.

Być może z tego powodu zakończył studia na świeżo otwartym Uniwersytecie Cesarza Wilhelma. Nieścisłości dotyczą jednak roku, w którym Ernst przeniósł się do Strassburga. R. Unterstell, a za nim I. Blechle podają rok 1871, F. Curschmann z kolei wiosną roku 1872 i ta data jest prawdziwa, tym bardziej że po postanowieniu o założeniu w Strassburgu niemieckiego uniwersytetu, przyjętym przez Bundesrat 27 maja 1871 roku, otwarcie uniwersytetu nastąpiło dopiero w semestrze letnim (a więc wczesną wiosną) 1872 roku¹³³.

Gdy chodzi o listy z okresu studenckiego, w zbiorze Emmi Bernheim znalazły się jedynie trzy, pisane z Heidelbergu- dwa do rodziców i jeden do ojca. Przedstawiają młodego dynamicznego studenta, bystrego obserwatora, który nie stroni również od życzliwych w gruncie rzeczy opinii na temat profesorów i docentów (wspomina między innymi niebawale roztargnienie Wattenbacha). Opisał też swoje wyjazdy do Szwarzwaldu, Fryburga, Bazylei, nad Wodospad Renu, do Stuttgartu i nad Jezioro Bodeńskie, starając się przekonać matkę, że podróże kształcą i rozwijają ducha. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że znalazło to później oddźwięk w jego koncepcji historyka, który by zrozumieć i móc interpretować człowieka, jako istotę wchodzącą w relacje z innymi w życiu społecznym, musi sam w tym życiu uczestniczyć. W malowniczych, choć czasem dosyć kiczowatych opisach natury i napotkanych ludzi, Bernheim powoływał się niekiedy na Goethego. Jeszcze w *Lehrbuch der historischen Methode* będzie się czasem odwoływał do pism tego niemieckiego wieszacza. Jednocześnie w liście do matki z 10 lipca 1874 roku stwierdził, że Goethe nie rozumiał głębi historii Niemiec, tak jak cały nurt, do którego należał, nurt, wedle Bernheima, bardzo odległy od historii¹³⁴.

¹³¹ H. Schleier, *Ernst Bernheims Historik in seinem „Lehrbuch der historischen Methode“*, w: *Das lange 19. Jahrhundert. Personen – Ereignisse – Ideen – Umwälzungen. Ernst Engelberg zum 90. Geburtstag*, Berlin 1999, s. 278;

¹³² F. Curschmann, *Ernst Bernheim*, s. 96.

¹³³ H. Hoseus, *Die Kaiser- Wilhelm- Universität zu Straßburg, ihr Recht und ihre Verwaltung*, Straßburg 1897, s. 6-7.

¹³⁴ UAG, PA 10 Nr. 78. *Erinnerungen*, list do matki z dnia 10.07.1874, s. 15.

Interesujący jest opis święta studenckiej korporacji *Rhenania*, jaki przedstawił Bernheim w liście do ojca z 31 lipca 1869. Jest to cięty komentarz obserwatora zdarzeń, który z resztą z racji wyznania nie mógłby należeć do tego elitarnego zrzeszenia.

W Strassburgu nawiązał Bernheim długoletnią znajomość z wielkim mediewistą Juliušem Weizsäckerem, z którym jeszcze przez wiele lat po studiach pozostawał w kontakcie korespondencyjnym. Ich listy rzucają światło na problemy naukowe, jakimi zajmował się Bernheim. Weizsäcker okazał się profesorem spełniającym taki ideał współpracy na linii mistrz – uczeń, jakiego poszukiwał Ernst. Droga jego własnej kariery naukowej rozpoczęła się w 1873 roku, gdy na Uniwersytecie w Strassburgu 1 sierpnia, jako jeden z pierwszych studentów, obronił doktorat pt.: *Lothar der III. und das Wormser Concordat*, którego promotorem był Weizsäcker¹³⁵, nakłaniający go do dalszej pracy naukowej. Wedle informacji, przekazanych przez Ernsta ojcu w liście z 4 sierpnia 1873, jego dysertacja uzyskała najwyższą ocenę, zaś z egzaminu ustnego otrzymał drugą, co do wysokości notę. Dodatkowym wyróżnieniem był fakt, że drukiem tej pracy, w nakładzie 500 egzemplarzy, zajęło się młode strassburskie wydawnictwo Karla J. Trübnera, założone w 1872 roku w związku z otwarciem Uniwersytetu Cesarza Wilhelma. Dysertacja, licząca 77 stron, została wydana pod tym samym tytułem rok po obronie w Strassburgu¹³⁶.

W tym czasie Bernheim był już w Getyndze, gdzie prowadził badania do przygotowywanej rozprawy habilitacyjnej, biorąc udział w seminariach prowadzonych przez Georga Waitza i Ferdynanda Ferensdorffa na temat historii prawa i ustroju. W dalszym ciągu słuchał też wykładów Weizsäckera. Po dwóch latach studiów w Getyndze 13 marca 1875 roku Bernheim obronił habilitację dotyczącą *Tractatus de investitura episcoporum*¹³⁷, który opublikował z własnym wstępem w *Monumenta Germaniae Historica*¹³⁸.

Od 1875 rozpoczął się dla Bernheima ośmioletni okres prywatnej docentury¹³⁹, nie pozbawiony trosk, ale równocześnie owocny naukowo. Przede wszystkim docentura nie dawała finansowej stabilności i należało jak najszybciej postarać się o katedrę. Niestety kariera naukowa Bernheima, jak dotąd postępująca w zawrotnym tempie, nagle zatrzymała się

¹³⁵ I. Blechle błędnie podaje Georga Waitza.

¹³⁶ Nie w Londynie, jak podaje I. Blechle.

¹³⁷ Większość prac opisujących życie naukowe Bernheima rozpisuje się na temat jego dysertacji doktorskiej, w przypadku habilitacji podając jedynie jej rok. Pierwszym autorem, który ustalił temat pracy habilitacyjnej Bernheima był K. Langewand, *Historik im Historismus. Geschichtsphilosophie und historische Methode bei Ernst Bernheim*, Frankfurt am Main 2009, s. 24.

¹³⁸ *Tractatus de investitura episcoporum*, MGH, Libelli de lite, t. 2, Hannover 1892, s. 498-504.

¹³⁹ I. Blechle błędnie podaje informację, że w roku 1875 Bernheim był również docentem prywatnym w Bonn, I. Blechle, „Entdecker” *der Hochschulpädagogik*, s. 39. być może powtarza tu błąd L. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht. Kulturgeschichte zwischen Wissenschaft und Politik*, Göttingen 1984, s. 31.

na długie lata. Już na początku docentury pojawiły się wątpliwości co do jej dalszego przebiegu. Jak się bowiem okazało, rodzice Ernsta nie mogli wspomagać go finansowo, gdyż z powodu niesprzyjających warunków i niekorzystnych posunięć Ludwig Bernheim stracił swój majątek¹⁴⁰. Ernst zdecydował, że podejmie trud starania się o katedrę, zwłaszcza, że otrzymał propozycję pracy nad edycją źródeł, która pozwoliłaby na skromne utrzymanie. Oferta wyszła nie od kogo innego, jak od samego mistrza – Juliusa Weizsäckera, oceniającego bardzo wysoko możliwości i pracę habilitacyjną swojego ucznia. Odtąd do 1883 roku Bernheim współpracował nad edycjami niemieckich akt Reichstagu. W tym samym roku, znużony już wyczekiwaniem na upragnioną katedrę, napisze w liście do Karla Lamprechta, że zazdrości mu swobody w wyborze swoich naukowych zainteresowań, podczas gdy on *blądzi w labiryncie edycji*, mając jednak nadzieję, że wreszcie się z niego wydostanie¹⁴¹. W pisanej przez siebie krótkim życiorysie podaje Bernheim, że oprócz współpracy z Weizsäckerem utrzymanie zapewniły mu również dwa dwuletnie stypendia docenckie.

Pierwszy wykład uniwersytecki, od którego rozpoczął Bernheim swoją docenturę, dotyczył historii papieżstwa. Na tych zajęciach zjawił się u niego młody ambitny student, szukający seminariów, które zrekompensowałyby na Uniwersytecie w Getyndze nieobecność Georga Waitza. Był nim Karl Lamprecht. Wykłady Bernheima przyciągnęły jego uwagę i jak pisze Herbert Schönebaum, to za jego radą Lamprecht rozpoczął pracę nad *Deutsche Quellenkunde* Wilhelma Wattenbacha oraz edycjami źródeł z zakresu mediewistyki¹⁴². Bernheim pomagał Lamprechtowi w lekturze średniowiecznych tekstów, omawiając z nim również dalsze jego studenckie plany. Lamprecht uczestniczył także w seminariach Bernheima dotyczących metodologii historii, na których prowadzili dyskusję na temat filozofii Comte’a, Buckle, Marxa. Zdaniem biografki Lamprechta Louise Schorn-Schütte, manuskrypt dotyczący *Historyki* Droysena, znajdujący się w spuściźnie późniejszego historyka kultury, został prawdopodobnie przygotowany właśnie na zajęcia Bernheima¹⁴³. Potwierdził to Roger Chickering. Wedle niego Lamprecht chciał za wszelką cenę

¹⁴⁰ Taką informację podał Bernheim w swoich notatkach autobiograficznych, znajdujących się w zbiorze archiwum rodzinnego R. Bernheima.

¹⁴¹ Cyt. za: I. Blechle, „Entdecker“ der Hochschulpädagogik, s. 39.

¹⁴² H. Schönebaum, *Karl Lamprecht Und Ernst Bernheim, Archiv für Kulturgeschichte*, t. 43 (1961), z. 2, s. 218. H. Schönebaum był biografem K. Lamprechta. Niestety manuskrypt pt. *Karl Lamprecht. Leben und Werk eines Kämpfers um Geschichtswissenschaft 1856-1915* nigdy nie został opublikowany.

¹⁴³ E. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht*, s. 31.

zamanifestować swoją krytykę poglądów Droysena, w niektórych miejscach dopuszczając się nawet błędnego ich przedstawienia¹⁴⁴.

O zajęciach dydaktycznych Bernheima prowadzonych na Uniwersytecie w Getyndze dowiadujemy się nieco z jego listów, zamieszczonych w zbiorze Emmi Bernheim. 24 listopada 1875¹⁴⁵ pisze do matki o tym, że ćwiczenia prowadzi z pięcioma uczestnikami oraz, że jego wykład *Wprowadzenie do studium historii* cieszy się powodzeniem. 21 listopada 1875 donosi, że w wykładzie uczestniczy już 25 słuchaczy, a spodziewa się jeszcze kilku. Z innych listów otrzymujemy informację o takich wykładach prywatnych jak *Historia Niemiec w średniowieczu, czy Współczesna interpretacja historyczna*. Do zbioru przepisanych listów Emmi Bernheim dołączyła również list brata Ernsta – Hugona do matki, napisany w lipcu 1875 roku. Hugo pisze w nim, że wykłady Ernsta faktycznie cieszą się w Getyndze powodzeniem, czego dowiedział się od jednego z tutejszych docentów prywatnych. Mimo nieszczęścia, jakim była utrata majątku i konieczność samodzielnego finansowego radzenia sobie Ernsta w Getyndze, jego listy do rodziców są pełne optymizmu. W barwny sposób opisuje młody docent swoje życiowe perypetie z tego okresu oraz zaangażowanie w życie muzyczne, dzięki uczestnictwu w koleżeńskich zespołach. Wyraźnie zaznacza się też jego bliska relacja z matką, która pomagała synowi w przepisywaniu jego skryptów do zajęć. Do tego wspólnie pracowali nad przekładem *Lady of the Lake* Waltera Scotta, wydanej w wydawnictwie *Recklam* pod wiele mówiącym pseudonimem *Emma Ernst*.

W 1876 na następcę Waitza, który wyjechał do Berlina, do Getyngi powołany został Julius Weizsäcker. Z listu Bernheima do matki, z 12 listopada 1875 roku, jasno wynika z jaką niechęcią przyjęto powołanie tego właśnie profesora. Zdaniem Ernsta jego koledzy woleliby uczonego o mniejszej renomie, którym łatwiej dałoby się manipulować, zgodnie z potrzebami uczelni. Weizsäckerowi trudno było się odnaleźć w środowisku o swoistej mentalności, o której Bernheim często pisał w listach do rodziców w złośliwy sposób. O szczególnej, hanzeatyckiej samoświadomości wykładowców i specyficznym północnoniemieckim duchu uniwersytetu, z którym nie łatwo było się zmierzyć Weizsäckerowi, napomknął Bernheim również w artykule na temat swojego mistrza, zamieszczonym w *Allgemeine Deutsche Biographie*¹⁴⁶. W takiej sytuacji tym bardziej obaj zacieśnili swoją znajomość.

Lamprecht zapisał się na zajęcia Weizsäckera, a ich zaliczeniem miał być dla niego referat, na temat biskupa Iwona z Chartres. Również przy tej pracy Bernheim okazał się

¹⁴⁴ R. Chickering, *Karl Lamprecht. A German academic life (1856-1915)*, New Jersey 1993, s. 40.

¹⁴⁵ UAG, PA 10, Nr. 78. *Erinnerungen*, s. 15, jest to jedyne miejsce, w którym nie zachowano chronologii. Treść listu wskazuje, że data została przepisana błędnie przez Emmi Bernheim.

¹⁴⁶ E. Bernheim, *Weizsäcker Julius*, *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 41 (1896), s. 637-645.

pomocny, zwłaszcza, że specjalizował się w zagadnieniu sporu o inwestyturę. Zdaniem Schönebauma po przedstawieniu błyskotliwego i szeroko zakrojonego referatu, Lamprecht chciał, w oparciu o przerobiony doń materiał napisać dysertację¹⁴⁷. Początkowo to z Bernheimem łączył Lamprechta bliższy i serdeczniejszy kontakt niż z Weizsäckerem. Dla studenta z pewnością łatwiej było o taką znajomość z docentem niż z profesorem. Jednak te kontakty szybko się poprawiły, co jedynie pogłębiło tendencję Karla, trudno nawiązującego kontakty, do separowania się wobec grona koleżeńskiego. 25 lutego 1877 roku dwudzieste pierwsze urodziny Lamprechta, student wraz ze swymi nauczycielami obchodził w domu Weizsäckera. Miało to osłodzić nieco sytuację życiową, w jakiej znalazł się Lamprecht. Z rodzinnego Jessen przywiózł bowiem wiadomość o ciężko chorym ojcu, zmagającym się z cukrzycą. W liście do brata Lamprecht poinformował go, że za wszelką cenę postanawia wyjechać do Lipska i tam zakończyć doktorat. O wiele łatwiej było utrzymywać stały kontakt ze schorowanym ojcem z bliżej położonego Lipska niż Getyngi. Sam Karl również był słabego zdrowia, borykając się z problemami żołądkowymi.

Swój zamiar zmiany uczelni skutecznie, zrywając kontakty listowne z Weizsäckerem i z Bernheimem aż do zakończenia studiów. Całkowicie zmienił też temat rozprawy, uznając, że o wiele potrzebniejsza jest praca dotycząca stanu gospodarczego jedenastowiecznej Francji. Dopiero po zakończeniu doktoratu nawiązał Lamprecht ponownie kontakt z Bernheimem, informując go o swoich dalszych planach i posyłając swoją dysertację¹⁴⁸. Nie zawiadomił go jednak o swoim wykładzie *Über Individualität und Verständnis für dieselbe im Mittelalter*, który w tajemnicy miał być przygotowaniem do habilitacji w Lipsku. Ta jednak nie doszła do skutku. Nie udało się jej przeprowadzić również w Getyndze, gdzie Bernheim był wówczas nieobecny.

Odbywał on wtedy swoją drugą podróż badawczą w czasie docentury prywatnej. Pierwsza w 1879 zawiadła go do Austrii, gdzie w imieniu Komisji Historycznej Królewskiej Akademii Nauk zbierał materiały do edycji niemieckich akt Reichstagu. Wspólnie z Walterem Friedensburgiem przeprowadził kwerendę w archiwach Wiednia, samodzielnie zaś w archiwum praskim i hanowerskim. Rok później wyruszył do Włoch w celu przebadania dalszych zbiorów dokumentów dotyczących panowania króla Ruprechta. Pracował nad tym w Wenecji, Bolonii, Florencji, Mediolanie, Lukce, Mantui, Cividale, Udynie i San-Daniele. Zbiór Emmi Bernheim zawiera listy do rodziców z tego okresu przesłane z Włoch, które nie przynoszą jednak informacji o wszystkich tych miastach. Wielu autorów przedstawiających

¹⁴⁷ H. Schönebaum, *Karl Lamprecht*, s. 219.

¹⁴⁸ List Lamprechta do Bernheima z 22.06.1878 roku, Ms 1559/1.

zarys biografii Bernheima zdaje się nie dopuszczać do siebie faktu, że listy przepisane przez córkę Bernheima zostały przez nią wybrane. Wiele z nich zostało być może ocenzurowanych lub z różnych powodów pominiętych, albo też nie zachowały się. Nie można więc ze zbioru Emmi Bernheim wyciągać wniosków traktujących go jako pełną, zamkniętą całość. O innych miastach, w których Bernheim przeprowadził kwerendę dowiadujemy się na przykład ze wstępu Weizsäckera do edycji wydanych, akt zebranych przez Bernheima w czasie tej właśnie włoskiej podróży. W zachowanych listach do rodziców nie stroni od barwnych, czasem przesadnie barokowych opisów miasta, ludzi, obyczajów, zabytków, natury. Daje też upust swoim ambicjom pisarskim i prozatorskim, zestawiając przywoływane obrazy z odpowiadającymi im, wedle niego, literackimi przedstawieniami Goethego czy Hauffa. Ciekawsze od próby ustalenia wartości literackiej tych opisów jest, moim zdaniem, dość wyraźne nawiązanie w nich do francuskiego filozofa, historyka sztuki i krytyka literackiego Hipolita Taine'a. Bernheim opisuje *typy ludzkie* jakie spotyka w Wenecji czy Florencji w nieodzownym ich kontekście traktowanym, jak u Taine'a, jako fakt społeczny. Daleki jest przy tym od historycznego determinizmu, ujawnia jednak swoje socjologiczne zainteresowania.

Jak już zostało wspomniane, obok historii średniowiecznej, Bernheima żywo interesował też problem metody historycznej. Nie dziwi to, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że wówczas historia dzieliła się na trzy główne okresy: starożytność, średniowiecze i nowożytność – zaczynającą się od ok. 1500 roku. Przy tym metodyka historyczna wykładana była na uniwersytetach w oparciu o materiał, jaki dostarczały studia z zakresu mediewistyki¹⁴⁹. Seminaria, dotyczące metodologii historii prowadzone w Getyndze przez Bernheima, uświadomiły mu potrzebę napisania pracy, dotyczącej badania historycznego i filozofii historii. Dzięki temu w 1880 roku opublikował pierwsze swoje wielkie dzieło z zakresu teorii historii pt. *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*¹⁵⁰. Zdaniem Bernheima powstało ono z potrzeby przebadania stosunku filozofii historii do badania historycznego, ale, co bardzo podkreślał, podjął się tego zadania z punktu widzenia nauki historycznej właśnie¹⁵¹. W ujęciu niemieckiego uczonego całościowy światopogląd (*Gesamtanschauung*), który wypracowuje filozofia historii, określa w każdej epoce kierunek i metodę badawczą. Historyk powinien zatem mieć tego świadomość, by móc interpretować teksty z zakresu historii historiografii. Rozwój pojmowania historii odbywał się wedle

¹⁴⁹ Por. R. Torstendahl, *Fact, Truth, and Text: the quest for a firm basis for historical knowledge around 1900*, *History and Theory*, nr 42 (2003), s. 316.

¹⁵⁰ E. Bernheim, *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*, Göttingen 1880.

¹⁵¹ E. Bernheim, *Geschichtsforschung*, s. 2.

Bernheima trzema torami. Występowała ona jako historia opowiadająca (np. Herodot), historia pragmatyczna (najważniejszym bodaj jej przedstawicielem był wedle Bernheima Polibiusz) oraz historia rozwojowa (tu jednym z pierwszych reprezentantów był m.in. Ranke)¹⁵². Te różne ujęcia historii, których ogólne zasady umożliwia filozofia historii, warunkują każdorazowo metodę nauki historycznej. Szczególnie interesowało Bernheima rozwojowe pojmowanie historii, jego zdaniem jej pierwsza, prawdziwie naukowa koncepcja. W jego ramach filozofia historii stawia sobie dwa główne pytania: jakie są czynniki rozwoju historycznego oraz co wyznacza wartości przebiegu historycznego¹⁵³. Jednocześnie omawia, co na ten temat mają do powiedzenia współczesne kierunki filozoficzne: filozofii idealistycznej oraz socjalistyczno- przyrodniczej. Osobno omówił prace Hermanna Lotze, które odnoszą się do filozofii historii. Bernheim sprzeciwia się w swojej książce wszelkim kierunkom, w jakikolwiek sposób prezentującym determinizm w interpretacji rozwoju w historii. Pochlebna recenzja pracy Bernheima ukazała się 22 grudnia jeszcze tego samego roku w *Göttingische gelehrte Anzeigen*. Autorem był Alfred Stern¹⁵⁴. Stern podkreślił potrzebę i odwagę docenta prywatnego, który zmierzył się z tematem trudnym i niezwykle ważnym, nad którym wielu zaprawionych historyków w pracy naukowej przechodzi obojętnie gdyż nie chcą lub nie potrafią go podjąć. Recenzent zauważył też, że wiele kwestii zostało przez Bernheima naświetlonych, że zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa jednostronności kierunków pozytywistycznych czy socjalistycznych, ale nie wskazał alternatywnego dla nich postępowania. Pamiętajmy jednak, że praca ta była dopiero zapowiedzią dalszych rozważań teoretycznych, które w pełni zostały przez niego wyłożone w 1908 roku.

W 1880 roku Lamprecht, docent prywatny w Bonn, w liście powiadomił Bernheima o swoich nowych zamiarach badawczych. Chciał zająć się problemem realnej kultury, twierdząc, że *właściwie to historia polityczna wychodzi źle – po prawdzie, to gdzie właściwie leży jej punkt centralny? Jej bardziej ogólne znaczenie?*¹⁵⁵. Bernheim nie zajął stanowiska w tej sprawie i przesłał Lamprechtowi swoją książkę *Zur Geschichte des Wormser Concordates*, wydaną w Getyndze w 1878 roku. Z tego okresu pochodzi szczególnie bogaty zbiór listów między Bernheimem i Lamprechtem, obrazujący ich bliską wówczas współpracę. Lamprecht posłał przyjacielowi zarys statutu *Gesellschaft für Rheinische Geschichtskunde*¹⁵⁶, z prośbą o komentarz i udział w przedsięwzięciu, które na razie miało pozostać tajemnicą. W listach

¹⁵² E. Bernheim, *Geschichtsforschung*, s. 5-7.

¹⁵³ E. Bernheim, *Geschichtsforschung*, s. 10.

¹⁵⁴ A. Stern, *Recenzja E. Bernheima Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie. Göttingen 1880. Verlag von Robert Peppmüller. 138 S., Göttingische gelehrte Anzeigen, t. 2 (1880), s. 1619-1629.*

¹⁵⁵ Tłum. moje

¹⁵⁶ List Lamprechta do Bernheima z 12 .04.1881, UAG, Ms 1559/3.

uczni szeroko omawiali sprawy naukowe. Między innymi nowe wydanie *Chronica regia Coloniensis* pod redakcją Waitza (wydanie z 1880 roku), które zdaniem Lamprechta powinno zostać przez Bernheima omówione¹⁵⁷. Pomocne miałyby być w tym odkrycia Lamprechta, dotyczące Henryka z Nussi. Karl precyzuje również swoje ujęcie historii kultury oraz tematy, jakie miałyby się w jej ramach mieścić. W tym czasie Lamprecht w listach do Bernheima podpisywał się jako *Pański wdzięczny i oddany uczeń*. W korespondencji wspomniany został również Georg von Below, w przyszłości zaciekły ideologiczny przeciwnik zarówno Lamprechta jak i Bernheima. Lamprecht wspominał go w liście jako studenta szóstego roku, który chcąc pisać dysertację na temat wyboru biskupów za czasów Konrada III i Fryderyka I, wykazał się całkowitym brakiem znajomości podstawowej literatury przedmiotu¹⁵⁸.

Rok 1881 był związany z tragicznym wydarzeniem w rodzinie Bernheimów. Jak podaje Schönebaum, w wyniku wypadku odeszła nagle matka Ernsta, Emma Bernheim. Z zapisków z rodzinnego archiwum wynika, że zmarła w wyniku uduszenia się po wybudzeniu z narkozy chloroformowej. W spuściźnie uczonego brak informacji na ten temat. Zbiór Emmi kończy się listem z Berna, w którym znalazł się on w drodze powrotnej z Włoch do Getyngi, z datą 16 lipca 1880. Trudno ustalić też choćby przybliżoną datę śmierci matki, gdyż w dwóch wspomnianych ankietach Bernheim podaje sprzeczne dane. W pierwszej wpisał, że Emma zmarła w końcu lutego 1881 roku, a w drugiej, że 7 lipca 1881 roku¹⁵⁹. Rozbieżność jest dość duża, zwłaszcza że obejmuje okres od późnej zimy do środka lata. Nawet nie pamiętając daty, trudno tak znacząco pomylić się w porach roku. Wiemy natomiast, że Emma zmarła i pochowana została w Hamburgu. Dla badaczy życia Ernsta Bernheima jest to zatem fakt możliwy do ustalenia.

29 listopada 1881 roku Bernheim otrzymał od Lamprechta list z optymistyczną wiadomością, że sprawy dotyczące historii nadreńskiej powoli zmiernają ku dobremu, mimo wielu intryg, z którymi musi zmagać się w Bonn¹⁶⁰. W liście, oprócz pytania o postępy recenzji *Chronica Regia*, jest też informacja, że 1 stycznia 1882 roku ukaże się pierwszy numer *Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst*. Bernheim opublikował w nim artykuł pt.: *Artikel gegen Eingriffe des Papstes Paschalis II. in die Kölner Metropolitanrechte*¹⁶¹. Natomiast w kronice tego numeru, notującej nowości z literatury naukowej, znalazła się informacja o pojawieniu się czwartego tomu niemieckich akt

¹⁵⁷ Por. H. Schönebaum, *Karl Lamprecht*, s. 221.

¹⁵⁸ List Lamprechta do Bernheima z 27.07.1881, UAG, Ms 1559/7.

¹⁵⁹ Ta data zachowała się też w tradycji ustnej rodziny Bernheimów.

¹⁶⁰ List Lamprechta do Bernheima z 29.11.1881, UAG, Ms 1559/8.

¹⁶¹ E. Bernheim, *Artikel gegen Eingriffe des Papstes Paschalis II. in die Kölner Metropolitanrechte*, *Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst*, t. 1 (1882), s. 374-382.

Reichstagu, dotyczących początku panowania króla Ruprechta, które ukazało się na początku listopada minionego roku pod redakcją J. Weizsäckera i których część pierwszą¹⁶² należy zawdzięczać samodzielnej pracy Dr. Bernheima¹⁶³. Na Wielkanoc 1883 roku doszło do spotkania obu uczonych w Berlinie, dokąd Bernheim przyjechał na rozmowę z Friedrichem Althoffem, który w latach 1882-1907 był „wszechmocnym” dyrektorem departamentu szkolnictwa wyższego w Ministerstwie Wyznań Religijnych Oświaty i Zdrowia¹⁶⁴ w sprawie powołania na Uniwersytet w Greifswaldzie. Lamprecht znalazł się w stolicy przejazdem. Nie wiadomo ile konkretnie udało się wówczas ustalić w sprawie objęcia katedry w Greifswaldzie. W liście do Lamprechta jeszcze z 2 sierpnia 1882 Bernheim przeklinał docenturę prywatną i wyraził opinię, że życie uniwersyteckie jest cały czas jedynie szwindlem, bo awansu nie otrzymują w nim ci, którzy wykonują swoją pracę, lecz ci, którzy odpowiednio zręczne i sumienne dążą do tego celu¹⁶⁵. Jednak 1 sierpnia 1883 roku doniósł przyjacielowi, że *aktowi sprawiedliwości* stało się zadość i że wreszcie zapadła ostateczna decyzja w sprawie objęcia przez niego katedry w Greifswaldzie. Oficjalnie został powołany 4 sierpnia jako profesor nadzwyczajny historii i jej nauk pomocniczych. Zajęcia rozpoczął od semestru zimowego 1883/84 wykładem na temat historii papieżstwa oraz seminariami z zakresu nauk pomocniczych historii.

W małym miasteczku uniwersyteckim, z najstarszym jednak uniwersytetem na Pomorzu (istnieje od 17 października 1456 roku), Bernheim odnalazł od samego początku miłą atmosferę koleżeńską współpracy. Zaprzyjaźnił się między innymi z uczniem Theodora Mommsena – Otto Seeckiem, profesorem historii starożytnej, jednak z *venia legendi* ograniczoną jedynie do historii Rzymu¹⁶⁶ i autorem wielkiego dzieła pt. *Geschichte des Untergangs der antiken Welt*, które zainspirowało później Oswalda Spenglera. W domu kolegi Bernheim poznał małżonkę Seecka oraz jej młodszą siostrę Amalię Jessen, córkę Ottona Jessena, założyciela i dyrektora pierwszej w Hamburgu szkoły rękodzieła, a potem dyrektora szkoły o tym samym profilu w Berlinie¹⁶⁷. Jedenaście lat młodszą od Ernsta Amalia, jako

¹⁶² *Deutsche Reichstagsakten unter König Ruprecht*, red. J. Weizsäcker, t. 4, cz. I (1400-1401), Gotha 1882.

¹⁶³ *Korrespondenzblatt*, Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst, t. 1 (1882), s. 78.

¹⁶⁴ W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871-1914*, Poznań 1989, s. 45.

¹⁶⁵ List Bernheima do Lamprechta, cytowany przez: I. Blechle, „Entdecker” *der Hochschulpädagogik*, s. 42.

¹⁶⁶ T. Stamm-Kuhlmann, *Die philosophische Fakultät vom Anschluss an Preußen 1815 bis zur deutschen Wiedervereinigung 1990*, w: Universität und Gesellschaft. Festschrift zur 550-Jahrfeier der Universität Greifswald 1456-2006, T. 1, Rostock 2006, s. 383.

¹⁶⁷ O. Pache, *Direktor Otto Jessen*, w: Handbuch der deutschen Fortbildungsschulwesens, t. 1, Wittenberg 1896, s. 1-20; Pache napisał o nim: *Unter den Männern, welche zur Zeit im Dienste des nationalen Fortbildungsschulwesens stehen, nimmt Otto Jessen zweifelsohne die erste Stellung ein*, tamże s. 1, oraz: *Jessen ist zu einem der wichtigsten und einflußreichsten Pioniere für die Hebung der Intelligenz und der Leistungen des*

kandydatka na żonę była więc nie tylko damą, pochodzącą z odpowiednio wykształconego środowiska, ale też jego krajanką. Jak się okazało mieli nawet wspólnego dobrego znajomego – Alfreda Lichtwarka, znanego w Hamburgu historyka sztuki i reformatora, twórcę tzw. szkoły Lichtwarka, który w młodości był przyjacielem domu Bernheimów i przez krótki czas korepetytorem młodszego rodzeństwa Ernsta. Wspólne tematy bardzo zbliżyły ich do siebie i 16 kwietnia 1886 roku pobraли się. Krótko przed ślubem Ernst Bernheim przyjął chrześcijaństwo w obrządku ewangelickim. Jak napisał w swojej krótkiej notce autobiograficznej, znajdującej się w archiwum rodzinnym, odczuwał taką potrzebę ze względu na swoją przyszłą rodzinę, ale również głęboko wewnętrznie odczuwaną przynależność do chrześcijańskiej moralności i obyczajów. Stwierdzenie to można datować prawdopodobnie na rok 1886 z dwóch powodów. Po pierwsze ostatnim faktem z tego życiorysu jest właśnie ślub z Amalią, po drugie, w prawym górnym rogu maszynopisu zostały ręką Bernheima dopisane daty 1850-1886. Jest to o tyle istotne, że powody dotyczące zmiany wyznania przedstawione w 1886, a nie na przykład w czasach nazistowskich, wykluczają insynuacje niektórych badaczy, jako wystąpienie z religii żydowskiej było dla Bernheima związane jedynie z możliwością zrobienia kariery uniwersyteckiej. Są to wnioski wywiedzione raczej ze sfery domysłów, niż poparte źródłami, zwłaszcza, że wyznanie zmienił już po otrzymaniu katedry. Skłaniam się raczej do tego, iż decyzja Bernheima była procesem długotrwałym, wynikającym z braku silnego przywiązania do tradycji żydowskiej i z faktu obracania się w kręgach kultury chrześcijańskiej. Bernheimowie byli rodziną modernizującą się, żyjącą z handlu w Hamburgu, dlatego nie dziwi, że Ernst przeszedł na protestantyzm. Amalia i Ernst Bernheim zamieszkali wspólnie w Greifswaldzie w willi oddalonej nieco od centrum miasta i campusu uniwersyteckiego, przy Arndtstrasse 26. Doczekali się pięciorga dzieci. Jak podaje ich średni syn Hans (22.01.1890-10.12.1979), adwokat i notariusz ze Stolp, w piśmie, w którym zwraca się o nadanie ojcu tymczasowych praw obywatelskich, w związku z ustawami norymberskimi, jeden z synów zmarł w wieku dziecięcym. Pozostali to Theodor (1892-16.04.1936) nauczyciel mianowany z Demmin, Oskar (1895-1963) lekarz z Anklam oraz Emma (30.05.1888-12.06.1964), autorka wspomnianego zbioru listów, podpisująca się jednak jako Emmi.

Dłuższa przerwa w listach między Bernheimem a Lamprechtem nastąpiła po roku 1886. Lamprecht zakończywszy III tom swojego dzieła *Deutsches Wirtschaftsleben im Mittelalter*, poświęcił się założeniu rodziny. Do powrotu dyskusji naukowej we wzajemnej

Mittelstandes unserer Nation geworden und sein segensreicher Einfluß sorgt an allen Punkten unseres teuren Vaterlandes dafür, daß unsere Industrie sich leistungsfähiger erweist, tamże, s. 19.

korrespondencji doszło dopiero na przełomie 1887 i 1888 roku, gdy Lamprecht powrócił do swojej dawnej idei napisania historii Niemiec z zupełnie innej, niż dotychczasowa, perspektywy – z perspektywy historii kultury¹⁶⁸. Do przesłanych projektów Bernheim nie wniósł wielu uwag. Otrzymał też korektę pierwszego tomu *Deutsche Geschichte* (I tom wyd. w 1891 roku), do którego nie wprowadził żadnych uwag merytorycznych, ale z rezerwą odniósł się do kierunku, w którym szła koncepcja Lamprechta. Z korespondencji między uczonymi wynika, że Bernheim przeczytał następnie II i III tom tej pracy.

W 1889 roku Bernheim opublikował pierwsze wydanie swojego wiekopomnego dzieła *Lehrbuch der historischen Methode*¹⁶⁹. Składało się on z sześciu rozdziałów omawiających kolejno: pojęcie i istotę nauki historycznej, metodologię, heurystykę, krytykę, rekonstrukcję historyczną (*Auffassung*) oraz historyczne przedstawienie. Spis treści tego wydania był podstawą dla kolejnych i właściwie się nie zmienił. W toku dalszych wydań dodane do tego spisu zostały jedynie dwa punkty do §2 rozdziału o metodologii dotyczące 1. subiektywnej i 2. obiektywnej możliwości uzyskania pewnej (niezawodnej) historycznej wiedzy. Znamienne, że w tytule *Podręcznika* obok metody historycznej nie została jeszcze zwarta filozofia historii. To dlatego, że Bernheim potraktował *Lehrbuch* jako kontynuację wcześniejszej pracy *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*. Dopiero od wydania 3/4 pojawia się w tytule filozofia historii. Nie oznacza to jednak, że w ogóle była ona wcześniej pominięta lub, jak twierdzi R. Torstendahl, że dopiero od 1903 *Podręcznik* zyskał podstawy epistemologicznego aspektu metody historycznej¹⁷⁰. Od tego wydania możemy mówić jedynie o ich rozszerzeniu, ponieważ problemem filozofii historii zajmował się Bernheim w swoim dziele od samego początku. Uczony podkreślił, przede wszystkim, że rekonstrukcja historyczna oraz jej przedstawienie stwarzają pole do wyjątkowego metodycznego niezdiscyplinowania. Podobnie jak w *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie* tak i tu uwypuklił, że w tym zakresie na gruncie historii jej fakty rekonstruuje metoda historyczna, a nie filozoficzna¹⁷¹. W tym sensie prezentowana przez niego praca *ma z jednej strony dawać encyklopedyczną orientację, dotyczącą rodzaju i środków pomocniczych badania historycznego, a z drugiej ma stanowić impuls do dalszego wypracowywania metody historycznej*¹⁷².

¹⁶⁸ H. Schönebaum przedstawia w swoim artykule plany projektu *Karla Lamprechta*, tegoż: *Karl Lamprecht*, s. 223-229.

¹⁶⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode. Mit Nachweis der wichtigsten Quellen und Hilfsmittel zum Studium der Geschichte*, Leipzig 1889.

¹⁷⁰ R. Torstendahl, *Fact, Truth, and Text*, s. 315-316.

¹⁷¹ E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode*, s. VI.

¹⁷² E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode*, s.

W roku 1892 pojawiły się w Niemczech dwie recenzje tej pracy. Pierwsza z nich zamieszczona została w *Historische Zeitschrift*, a jej autorem był Paul Hinneberg, który w podsumowaniu uznał *Lehrbuch* za *najdoskonalszą w ostatnich latach pracę z zakresu nauki historycznej*¹⁷³. Jest to jego zdaniem pierwsza, wyczerpująca próba scharakteryzowania współczesnego badania historycznego w formie podręcznikowej. Hinneberg bardzo pozytywnie ustosunkował się również do definicji historii wypracowanej przez Bernheima, w której rezygnowano ze stawiania w centralnym punkcie państwa¹⁷⁴. Druga recenzja ukazała się 1 kwietnia w *Göttingische gelehrte Anzeigen*. Jej autorem był Georg von Below, wspomniany niegdyś w liście Lamprechta¹⁷⁵. Była to właściwie recenzja trzech prac, z których dwie pozostałe to *Die Aufgaben der Kulturgeschichte* Eberharda Gotheina oraz *Geschichte und Kulturgeschichte* Dietricha Schäfera, obie o znacznie skromniejszej objętości niż dzieło Bernheima. Below popisał się w swojej recenzji wyjątkową złośliwością, dokładając starań, by za wszelką cenę zdyskredytować Bernheima jako uczonego. Pomocna miała być przy tym ostra, momentami nieuzasadniona merytorycznie i pozanaukowa retoryka. Po cytacie wyrwanym z kontekstu, na temat niemieckiej szkoły romantyków, którą wedle Bernheima charakteryzuje bardziej estetyczny punkt widzenia, stwierdza, że *zdanie to zawiera więcej nieprawidłowości niż słów. Bernheim zdaje się nie znać ani historycznej, ani romantycznej szkoły. Przede wszystkim czy w ogóle, nic nie jest mu wiadome o stosunku przedstawicieli szkoły historycznej wobec romantyków? (...) Nigdy niczego nie przeczytał na temat stosunku Savigny wobec Bettiny?* W takim tonie utrzymane są jedynie te fragmenty tekstu Belowa, które dotyczą pracy Bernheima. Zarzuty Belowa sprowadzają się głównie do jego niezadowolenia z faktu, że Bernheim zbyt powierzchownie potraktował romantyzm, a zamiast tego zagłębił się we współczesne kierunki jego generacji. Niezbyt jasne są wątpliwości wysuwane przez Belowa pod adresem bernheimowej krytyki historii ograniczonej jedynie do badania dziejów państw. Zarzuca też Bernheimowi, że ten bezpodstawnie wprowadza rozróżnienie pomiędzy elementami metody historycznej i filologicznej.

W liście z 20 maja 1892 roku Lamprecht napisał do Bernheima, że czytał recenzję w *Göttingische gelehrte Anzeigen* i widzi wyraźnie, że została ona napisana jedynie po to, by go

¹⁷³ P. Hinneberg, recenzja E. Bernheima *Lehrbuch der historischen Methode. Mit Nachweis der wichtigsten Quellen und Hilfsmittel zum Studium der Geschichte*. Leipzig, Drucker und Humblot. 1889, *Historische Zeitschrift*, t. 60, N.F. 32 (1892), s. 453.

¹⁷⁴ P. Hinneberg, recenzja E. Bernheima, s. 451-452.

¹⁷⁵ G. v. Below, recenzja E. Bernheima *Lehrbuch der historischen Methode*, *Göttingische gelehrte Anzeigen*, nr 8 (1892), s. 280-296.

obrazić¹⁷⁶. Trzy lata wcześniej równie kąśliwą recenzję od Belowa w *Historische Zeitschrift* otrzymał Lamprecht¹⁷⁷. Jego dawny student zarzucał mu, że praca *Deutsches Wirtschaftsleben im Mittelalter* ze względu na metodę w niej zawartą, nie może zostać uznana za historyczną. Wsparcie znalazł Lamprecht między innymi wśród swoich lipskich kolegów Adolfa Wacha, który wprost uznał Belowa za psychopatę i Wilhelma Maurerbrechera proponującego, by wystąpić do ministerstwa o naganę dla profesora pruskiego uniwersytetu¹⁷⁸. Uznał jednocześnie, że jest to człowiek zbyt małego formatu, by przeciw niemu występować wprost. 26 czerwca w liście do Bernheima Lamprecht określa Belowa jako *klamcę, oszczercę i człowieka moralnie martwego*¹⁷⁹. O broszurze Roberta Hoenigera pisze, że może się okazać zbyt przyzwoita. Chodzi tu o druk pt. *Prof. Georg v. Belows "Detailpolemik"*, którego autor skrytykował formę pseudonaukowej polemiki Belowa. Ten odpowiedział, tym razem posuwając się jeszcze dalej i posługując się w sposób jawny argumentacją o zabarwieniu antysemickim. Dobitnie świadczy o tym sam tytuł, jaki nadał swojemu artykułowi: *Der Hoeniger-Jastrowsche Freudenkreis. Ein Beitrag zur Zeitgeschichte* (1892). Dodajmy, że zarówno Robert Hoeniger jak i Ignaz Jastrow byli Żydami. Lamprecht podzielił się swoimi uwagami na temat życia uniwersyteckiego ze swym mecenasem Gustavem von Mevissenem w liście napisanym do niego 24 maja 1893 roku: *Ale stara profesura dotychczas milczała – albo raczej z wielką przyjemnością patrzyła, jak awanturnik v. Below tych młodych, w ich mniemaniu zapewne „załatwiał”*. *To jest właśnie głębsza przyczyna tej w przeciwnym razie niepojętej możliwości egzystencji Belowa. Jestem ciekaw, jak długo jeszcze dzban będzie wodę nosił, zanim mu się ucho urwie*¹⁸⁰.

Bernheim nie zaangażował się w spór, zażenowany formą, jaką przybrał. Jego zdaniem każda ze stron próbowała przepchnąć swoją, jednostronną wizję historii. Dał temu wyraz w liście do Lamprechta z 16.07.1893, gdy napisał, że spór między zwolennikami indywidualizmu w historii i badania jedynie działań masowych nie może zostać rozwiązany przez ustanowienie panowania w nauce przez jeden z tych kierunków, tylko przez dogłębne pojednanie obu¹⁸¹. Z jednej strony Sybel, Meinecke, Below i inni, forsowali historię polityczną, pojmowaną jako zbiór tego rodzaju zawsze jednorazowo występujących zdarzeń. Lamprecht z drugiej strony próbował udowodnić, że to historia kultury, badająca

¹⁷⁶ list Lamprechta do Bernheima, 20.05.1892, UAG, Ms 1559/13.

¹⁷⁷ G. v. Below, *recenzja Deutsches Wirtschaftsleben im Mittelalter K. Lamprechta*, *Historische Zeitschrift*, t. 63 (1889), s. 294-309.

¹⁷⁸ Por. H. Schönebaum, *Karl Lamprecht*, s. 230.

¹⁷⁹ list Lamprechta do Bernheima, 26.06.1892, UAG, Ms. 1559/14.

¹⁸⁰ Cyt. za: E. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht*, s. 100, tłum moje.

¹⁸¹ List Bernheima do Lamprechta cytowany przez: E. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht*, s. 101.

prawidłowości historycznego rozwoju, jest najcelniejszym sposobem rekonstrukcji dziejów. W latach dziewięćdziesiątych pracował Bernheim zarówno na polu teorii historii, jak i opublikował kilka artykułów z zakresu mediewistyki¹⁸². Wspólnie z Wilhelmem Altmannem wydał zbiór dokumentów *Ausgewählte Urkunden zur Erläuterung der Verfassungsgeschichte Deutschlands im Mittelalter*, która doczekała się pięciu wydań (1891, 1895², 1904³, 1909⁴, 1920⁵). Podobnie było w przypadku zakresu proponowanych przezeń wykładów uniwersyteckich. Mieściły się w nim zarówno te dotyczące metod nauczania i wymagań na lekcjach historii w gimnazjum, jak też interpretacji konkretnych tekstów łacińskich jak np. *Vita Caroli Magni*, *Annales Lamberti*, czy paleografii łacińskiej, dyplomatyki i wreszcie teorii historii. Tej ostatniej dotyczył wykład poświęcony współczesnemu socjalizmowi i jego wpływowi na naukę historyczną. Zdecydowana większość tematów wykładanych przez Bernheima dotyczyła historii średniowiecza.

Tymczasem spór związany z Lamprechtem zamiast łagodnieć przybierał na sile¹⁸³. W 1893 roku w *Historische Zeitschrift*, Below zamieścił negatywną recenzję trzech tomów *Deutsche Geschichte*¹⁸⁴, poproszony o to, o czym Lamprecht dobrze wiedział, przez Heinricha Sybla. Od tego momentu możemy mówić o początku sporu metodycznego między niemieckimi historykami, zwanego w historiografii *Methodenstreit*¹⁸⁵. W 1898 atak na koncepcję Lamprechta przypuścił Max Lenz, czując się w obowiązku ostrzec przed niebezpieczeństwami z niej wynikającymi, zwłaszcza, że metody Lamprechta są rozprzestrzeniane przez *pozbawionych sądu, ale wpływowych literatów w gazetach rozrywkowych*¹⁸⁶. Z początku Karl nie miał zamiaru odpowiadać, przekonany przez kolegów, że argumentacja Lenza jego samego kompromituje. W końcu jednak nie udało mu się wytrzymać w postanowieniu. W polemice z Lenzem odwołał się zresztą do artykułu Moritza Rittera, promotora i przyjaciela Belowa, wykorzystując jego tezę, że dociekania historyczne leżą między społeczeństwem i państwem, przy uwzględnieniu siły wyrażanej w społeczności. Czyli, jak można by dodać w „masie”, a raczej zdarzeniach masowych, o których nadrzędnej

¹⁸² Bibliografię prac Ernsta Bernheima zamieścił w swojej pracy K. Langewand. Choć posiada braki, jest jak dotąd najpełniejszą próbą rejestracji całościowego dorobku tego uczonego.

¹⁸³ Negatywne recenzje od 1893 przygotowywane były co roku kolejno przez G. Belowa, H. Finke, F. Rachfahla, M. Lenza, H. Onckena, H. Delbrücka. Była to grupa antagonistów Lamprechta, która postawiła sobie za cel, bezwzględna krytykę jego koncepcji; por. też: H.W. Blanke, *Historiographieggeschichte als Historiok*, Stuttgart 1991, s. 393-397.

¹⁸⁴ G. v. Below, *recenzja Deutsche Geschichte K. Lamprechta tomy 1-3*, *Historische Zeitschrift*, t. 71 (1893), s. 465-498.

¹⁸⁵ Na ten temat por.: A.F. Grabski, *Karl Lamprecht i "spór o metodę"*, w: tegoż, *Dzieje historiografii*, s. 584-591; por. też: H.A. Wiltsche, „... wie es eigentlich geworden ist”, *Archiv für Kulturgeschichte*, t. 87 (2005), s. 251-284.

¹⁸⁶ M. Lenz, *recenzja Lamprechta Deutsche Geschichte, 5. Band*, *Historische Zeitschrift*, t. 77 (1896), s. 386.

roli w historii cały czas mówił Lamprecht! Ritter był nieco zakłopotany i zmieszany takim sposobem wykorzystania jego myśli oraz postawienia go po stronie obozu przeciwników Belowa i Lenza. Dodajmy, że ten sam Max Lenz, profesor historii nowożytnej w Berlinie, po ukazaniu się *Lehrbuch de historischen Methode* w odniesieniu do tej pracy napisał w liście do Friedricha Althoffa: *po tym jak Bernheim ponownie zwrócił się ku dziedzinie historycznej metodyki (...) muszę przyznać, że dla mojej osoby tego rodzaju spekulacje, dotyczące bardzo prostych, samych przez się zrozumiałych podstaw, nie za bardzo mają sens; uważałbym, że mniej przyjdzie nam z tego teoretyzowania niż z tego jak to, co odkrywamy przedstawiać i z podążania za tym, od Rankego nie dającym się przesunąć, celem*¹⁸⁷.

W 1898 roku, po raz kolejny, lecz tym razem z poduszczenia Friedricha Meineckego w odrębnym druku *Historische Zeitschrift* Georg von Below opublikował szyderczą broszurę pt. *Die neue historische Methode*. Był to jego głos w dyskusji, do której przez jakiś czas się nie przyłączał, bo osiągnęła ona niewygodny dla niego poziom abstrakcji¹⁸⁸. Jednak po szybkim nadrobieniu zaległości i zapoznaniu się z odpowiednią literaturą w 1897 roku zdecydował się przyjąć propozycję Meineckego. Below został przyjęty z szeroko otwartymi ramionami, tym bardziej że ofertę Meineckego odrzucił wcześniej Wilhelm Dilthey. Miał jednak napisać krótkie i zwięzłe podsumowanie całej toczącej się dyskusji i udowodnić, że ze strony historyków polityki nie wynika ona ze sprzeciwu wobec pozytywizmu, tylko z pomieszania pojęć w koncepcji Lamprechta i jego próżności¹⁸⁹. Below nie podporządkował się propozycji Meineckego. Napisał prawie stustronicowy artykuł, w którym uznał, że tak zwane nowatorstwo metod Lamprechta, wynika z ignorancji dotyczącej dokonań jego poprzedników. Zdaniem Belowa, metodyka Lamprechta została przejęta od Herdera i szkoły romantyków, a przy tym nie jest naukowo historyczna. Na odpowiedź Lamprechta nie trzeba było długo czekać. Rok później przedstawił dosadną krytykę poglądów Belowa w broszurze pt. *Die historische Methode des Herrn von Below*¹⁹⁰. Hermann Heimpel, w swoich krótkich wspomnieniach o Belowie pisał, jak wielką wówczas rolę odgrywały owe pisma polemiczne, wydawane jako oddzielne druki i uderzające również personalnie w przeciwnika¹⁹¹. Sens retoryczny miało tu spełniać nawet dodanie słówka *Herr*.

Stosunki przyjacielskie Bernheima i Lamprechta, w czasie, gdy coraz bardziej narastał spór o metodę, toczony przez tego ostatniego z wieloma historykami, bardzo mocno się

¹⁸⁷ Cyt. za: E. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht*, s. 49.

¹⁸⁸ R. Chickering, *Karl Lamprecht. A German Academic Life (1856-1915)*, New Jersey 1993, s. 242.

¹⁸⁹ R. Chickering, *Karl Lamprecht*, s. 242.

¹⁹⁰ K. Lamprecht, *Die historische Methode des Herrn von Below*, Berlin 1899.

¹⁹¹ H. Heimpel, *Aspekte. Alte Und neue Texte*, Göttingen 1995, s. 176.

ochłodziły. Przyczyną była nieudana próba powołania Bernheima na katedrę w Lipsku. Po nagłej śmierci Wilhelma Arndta w 1895 roku, do konkursu na wakującą katedrę drezdeńskie ministerstwo dopuściło trzy kandydatury. Na miejscu pierwszym (co wskazywało największe szanse) listy znajdował się Ernst Bernheim, na miejscu drugim Gerhard Seeliger, a na trzecim Horst Kohl. Lamprecht listownie zapewniał Bernheima, że na pewno to on zostanie powołany¹⁹², chociaż jednocześnie musiał zdawać sobie sprawę, że nie jest to takie oczywiste. Dwaj pozostali kandydaci czuli się bardzo pewnie. Horst Kohl był przekonany, że decyzja o jego przyjęciu jest już przesądzona, ponieważ tylko w tym przypadku Malwine v. Arnim miała przekazać do lipskiej biblioteki uniwersyteckiej, znajdujące się w jej posiadaniu pisma Bismarcka. Ten argument był zdaniem Kohla nie do pobicia. Nikt nie brał chyba pod uwagę nowych porządków wprowadzonych przez Friedricha Althoffa, uznającego, że rząd powinien mieć znaczący wpływ na obieranych profesorów. Spośród kandydatów wybrano Gerharda Seeligera. Wcześniej jednak, wobec krążących plotek, Althoff musiał uzyskać zapewnienie, które dał mu Sybel, że *Seeliger był czystej rasy Germanem, wyznania ewangelickiego*¹⁹³. Potwierdza to przypuszczenia Hansa Schleiera, że głównym powodem odrzucenia kandydatury Bernheima było jego żydowskie pochodzenie¹⁹⁴. Istniały jednak i argumenty administracyjne. Budżet nie pozwalał na etat profesora zwyczajnego, a w Greifswaldzie Bernheim uzyskał profesurę zwyczajną już w 1889. Z tego powodu Seeligerowi zaproponowano etat profesora nadzwyczajnego. Ten fakt uspokoił Bernheima, jednak już dwa tygodnie później Seeligera powołano na katedrę w Marburgu. Tym razem jako profesora zwyczajnego. By nie stracić uczonego, na Uniwersytecie w Lipsku dołożono starań, by stworzyć na powrót etat dla profesora zwyczajnego. Tym razem rozczarowanie Bernheima było ogromne i połączone z utratą zaufania do Karla Lamprechta¹⁹⁵. Od tego momentu przyjaciele oddalili się od siebie. Do tego zmienił się komitet redakcyjny *Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*. Zamiast planowanego po śmierci Arndta duetu Lamprecht – Bernheim, teraz to Seeliger odgrywał rolę pierwszoplanową. Drugim redaktorem był Lamprecht, a Bernheima do współpracy już nie poproszono. O wyborze Seeligera Karl napisał w liście do G. Mevissena, że na katedrę powołany został *jeden z najlepszych profesorów młodego pokolenia, wobec czego cieszy się i oczekuje nowego semestru z wielką*

¹⁹² list Lamprechta do Bernheima z dnia 13.03.1895, UAG, Ms 1559/21.

¹⁹³ Por. R. Chickering, *Karl Lamprecht*, s. 173.

¹⁹⁴ H. Schleier, *Ernst Bernheims Historik*, s. 277.

¹⁹⁵ H. Schönebaum podaje, że 15 lat później H.F. Helmut, znający obu uczonych i ubolewający nad ich oddaleniem od siebie, sprawdził raz jeszcze akta przebiegu tego powołania i stwierdził, że w fakcie odrzucenia Bernheima nie było żadnej winy Lamprechta i że przebieg spraw był jak najbardziej poprawny. Do tego, jego zdaniem, Lamprecht miał podstawy twierdzić, że kandydatura Bernheima przejdzie, zob.: H. Schönebaum, *Karl Lamprecht*, s. 233.

*nadzieją*¹⁹⁶. Czarę goryczy przelały krytyczne opinie Bernheima o metodzie Lamprechta pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Nie jest prawdą, że uczeni całkowicie zerwali ze sobą kontakt. Jednak listy wymieniali od tego momentu niezwykle rzadko i już tylko w sprawach oficjalnych.

Do dyskusji na temat metody historycznej doszło między nimi tym razem na łamach dziesiątego tomu *Revue de synthèse historique* w 1905 roku. Pierwszy głos zabrał Bernheim¹⁹⁷ w nawiązaniu do druku Lamprechta pt. *Moderne Geschichtswissenschaft*¹⁹⁸. Greifswaldzki uczoney stwierdził, że koncepcja, którą stosuje Lamprecht w swoich dotychczasowych pracach i którą przedstawił w pismach teoretycznych nie jest nowa, choć podkreśla, że jej użycie jest w pewnych punktach oryginalne. Pomysły te pochodzą, zdaniem Bernheima, z filozofii Comte'a, a z tą zapoznał się Lamprecht jeszcze w okresie studiów. Przy tym nadmienia, że autor *Deutsche Geschichte* pisząc pierwszy tom tego właśnie wielotomowego dzieła, zapewniał go, iż nie starczyło mu czasu, by przestudiować koncepcje pozytywistyczne, dlatego w dziele tym zawarł własne oryginalne idee. Wedle Bernheima, Lamprecht przedstawia społeczno-psychologiczny punkt widzenia, którego główne punkty wyznacza filozofia Comte'a i Hegla. Tak na przykład badanie ducha czasów (w myśl heglowskiej idei, że *każdy jest dzieckiem swoich czasów*) rozróżnia jako badanie jednolitego systemu, zaś duch kolektywny stanowi dla niego, tak jak u Comte'a, funkcję ducha uniwersalnego. Dzięki tym założeniom znajduje potwierdzenie dla zupełnej poprawności ujmowania cywilizacji w jednorodne fazy, tak jak czynił to Hegel – fazy, którymi rządzi idea postępu. Jednak Lamprecht, zdaniem Bernheima, nie rezygnuje, w przeciwieństwie do twórców koncepcji filozoficznych, z których czerpie, z psychologii indywidualnej. Wyraźnie też dostrzega, że prawa psychologii społecznej kształtują się inaczej niż w psychologii indywidualnej. Jednak, wedle Bernheima, tej ważnej myśli nie przekłada na praktyczne działanie. W odpowiedzi Lamprecht najpierw podziękował swemu interlokutorowi za życzliwy ton krytyki, którego jak dotąd nie doświadczył u swoich oponentów. Podkreślił też, że Bernheim przez cały czas trwania sporu trzymał się z dala od tych, którzy usilnie starali się

¹⁹⁶ List Lamprechta do G. Mevissena z końca października 1895, cyt. za: E. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht*, s. 104-105, tłum. moje.

¹⁹⁷ E. Bernheim, *La science historique moderne*, *Revue de synthèse historique*, t. 10 (1905), s. 125-139; K. Lamprecht, *La science moderne de l'histoire*, *Revue de synthèse historique*, t. 10 (1905), s. 257-260.

¹⁹⁸ K. Lamprecht, *Moderne Geschichtswissenschaft. Fünf Vorträge*, Berlin 1905. Recenzję na temat wykładów Lamprechta przedstawił też: P. Huges, *rec. K. Lamprechta Moderne Geschichtswissenschaft*, *The Journal of Philosophy*, t. 2 (1905), s. 78-80. Zdaniem Huges'a atrakcyjna lektura tych wykładów podaje informacje na temat idei autora *Deutsche Geschichte*, jednak brakuje w niej odwołań do koncepcji Bernheima i Rickerta. Poza tym, pisze Huges, nie jest zbyt bezpiecznym przewodnikiem ani nawet sugestywnym przyczynkiem do problemów logicznych nowoczesnej nauki.

zrobić z Lamprechta plagiatora. Jednocześnie nie zaprzeczył, że jego koncepcje zbliżają się do teoretycznych debat współczesności, jak również do wielkich dysput osiemnastowiecznych. Jeżeli Bernheim widzi go jako ich kontynuatora, to przyjmuje to z wdzięcznością i pokorą, ale z całą stanowczością chce zaprotestować przeciw uzależnieniu jego idei od relacji Comte – Hegel. Jego metoda wynika bowiem z własnych przemyśleń. Dalsze argumenty przeciwko koncepcji Lamprechta przedstawił Bernheim na łamach *Podręcznika*¹⁹⁹. Szczególnie w najpełniejszym, ostatnim jego wydaniu autorskim z 1908 roku, które stanowi podstawę dla omówienia bernheimowskiej teorii w niniejszej pracy.

Do spotkania i wymiany zdań obu uczonych, tym razem na temat reform uniwersyteckich, doszło dopiero po wielu latach podczas konferencji w Lipsku na jesieni 1912 roku. Bernheim przedstawił wówczas referat na temat roli osobowości na zajęciach uniwersyteckich oraz niewystarczających umiejętnościach wyrażania własnych sądów u studiujących. Jego wykłady zostały przyjęte oklaskami, choć forma i sposób przedstawienia nie spotkały się ze szczególnym uznaniem. Bernheim był znany ze swojego trudnego języka teoretycznego. W sprawozdaniu z IV międzynarodowego Kongresu Historyków w Londynie, który odbył się w 1913 roku Władysław Konopczyński napisał: *na pierwszym zebraniu odczytowanym plenarnym mówił najpierw prof. E. Bernheim o „Interpretacji historycznej według zapatrywań epoki”. Rzecz wielce interesująca, osnuta na gruntownym znawstwie drugiej połowy średniowiecza, straciła dużo na stylowym podobieństwie do znanego „Podręcznika metody historycznej”*²⁰⁰. Stanisław Zakrzewski, inicjator przetłumaczenia na język polski książki Langloisa i Segnobosa, tak we wstępie do tego przekładu tłumaczy wybór tego właśnie podręcznika: *Nie da się zaprzeczyć, że najważniejszym naukowym dziełem poświęconym metodologii historycznej jest Bernheima „Lehrbuch der historischen Methode”. Ma ono jednak dwie wady, jest rozwlekłe, a wykład rzeczy nie jest jasny, stąd więc wartość pedagogiczna mocno chroma. Z kolei w recenzji Historyki Handelsmana utyskuje Zakrzewski, że jeszcze na ławie uniwersyteckiej odczuwał wraz z kolegami brak polskiej metodologii, zmuszony do wykuwania nieprzystępnego dla początkujących dzieła Bernheima*²⁰¹.

Wróćmy jednak do konferencji lipskiej z 1912 roku. Bernheim i Lamprecht okazali sobie na niej wzajemną życzliwość. Ten ostatni nie ukrywał jednak swojej dużej niechęci do

¹⁹⁹ J. Huizinga twierdzi, że Bernheim w wydaniu *Lehrbuch* z 1903 i 1908 zmienił definicję źródła historycznego w stosunku do wydania z 1889 pod wpływem wystąpień Lamprechta, zob.: J. Huizinga, *A Definition of the Concept of History*, w: *Philosophy and History. Essays presented to Ernst Cassirer*, red. R. Klibansky H.J. Paton, s. 1-2.

²⁰⁰ Cyt. za: J. Maternicki, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. II, Warszawa 1990, s. 478.

²⁰¹ S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, t. 1, Lwów 1936, s. 106.

Hansa Schmidkunza, którego nazwał człowiekiem apodyktycznym i niezdolnym do współpracy, a z którym Bernheim kilka lat wcześniej rozpoczął owocną kooperację. Możliwość powrotu do dawnej przyjaźni została więc zaprzepaszczona. Lamprecht zmarł 10 maja 1915 roku. Jak pisze H. Schönebaum, nie można stwierdzić, by spod pióra Bernheima wyszedł przy tej okazji jakikolwiek nekrolog lub też list kondolencyjny do rodziny²⁰².

Od 1899 do 1900 roku Ernst Bernheim zajmował stanowisko rektora Uniwersytetu w Greifswaldzie. Jego mowa rektorska zatytułowana *Die gefährdete Stellung unserer Universitäten*²⁰³, wygłoszona 15 maja 1899, wytyczyła jednocześnie zadanie jakie sobie postawił: reformę dydaktyki uniwersyteckiej. Nie był to z resztą jego nowy pomysł. Rok wcześniej opublikował pracę pt. *Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart*²⁰⁴. Liczne dyskusje na ten temat prowadził swego czasu z Karlem Lamprechtem. Już od czasu docentury prywatnej w Getyndze Bernheim był żywo zainteresowany tą problematyką. W Greifswaldzie przez szereg lat prowadził kursy wakacyjne dla nauczycielek i nauczycieli. Popierał też starania o uzyskanie przez kobiety dostępu na studia uniwersyteckie – pierwsza uczona habilitowana została w Greifswaldzie w roku 1924²⁰⁵. W semestrze zimowym 1908/09 z tzw. małą metryką uniwersytecką, immatrykulowana została jego córka Emmi. Wspólnie z Hansem Schmidkunzem w 1910 roku przyczynił się do założenia *Gesellschaft für Hochschulpädagogik*, którego członkami spoza Europy byli również profesorowie z Berkeley, South Hadley, Nowego Jorku oraz Japonii. Tej sferze działalności E. Bernheima, jak zostało już powiedziane, poświęcona jest szczegółowa monografia Ireny Blechle, co zwalnia mnie z obowiązku prezentacji tego zagadnienia. Tematyka ta należy do historii pedagogiki uniwersyteckiej i na tym gruncie musi być dalej rozwijana.

W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku opublikował Bernheima dwa następne wydania *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*. Wydanie 3/4 z 1903 roku doczekało się kilku recenzji, zwłaszcza, że w porównaniu z pierwszym znacznie się poszerzyło (o 250 stron), a w tytule dodana została filozofia historii. Opracowanie wielu nowych problemów, solidność i ogromną pracę włożoną w dzieło Bernheima podkreślił Fedor

²⁰² H. Schönebaum, *Karl Lamprecht*, s. 238.

²⁰³ E. Bernheim, *Die gefährdete Stellung unserer Universitäten. Rede zum Antritt des Rektorats der Universität in Greifswald am 15. Mai 1899*, Greifswald 1899; na jej temat zob.: H.J. Pandel, *Von der Teegesellschaft zum Forschungsinstitut. Die historische Seminare vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zum Ende des Kaiserreichs*, w: *Transformation des Historismus: Wissenschaftsorganisation und Bildungspolitik vor dem ersten Weltkrieg: Interpretationen und Dokumente*, red. H.W. Blanke, Waltrop 1994, s. 1-34.

²⁰⁴ E. Bernheim, *Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart*, Berlin 1898.

²⁰⁵ Na ten temat zob.: J. Pieper, *Greifswaldia, du magst ruhig sein, denn die Studentin zieht jetzt ein. Die Anfänge des Frauenstudiums in Greifswald 1873-1925*, Rostock 2007.

Schneider²⁰⁶. Omówił jednocześnie pokrótce zagadnienia, które zostały dodane lub znacznie rozszerzone. Schneider uznał *Lehrbuch* za punkt zwrotny w niemieckiej humanistyce. Pochlebłą recenzję napisał również Paul Barth²⁰⁷. Polemizował jednak w sprawie zbyt dużego znaczenia, jakie, jego zdaniem, Bernheim przypisywał pojęciu wartości, które miałyby stanowić zasadę wyboru na poziomie historycznej rekonstrukcji. Z kolei Georg Steinhausen uznał, że książka Bernheima powinna być częstą lekturą każdego historyka, a dla studenta historii jest niezbędną pomocą w studiach. Dyskutował jednak, z definicją historii kultury w niej zawartą, twierdząc, że jest ona za wąska i nie oddaje wszystkich poziomów analizy *Kulturgeschichte*. Nie zawiódł Georg von Below²⁰⁸. Na początku recenzji powtórzył, że swoje zdanie na temat pracy Bernheima wyłożył już po jej pierwszym wydaniu i nie zamierza tego teraz powtarzać. Uznał, że Bernheim słusznie wzbogacił *Lehrbuch* o spór toczony w ostatnich latach w sprawie metody. Zdaniem Belowa, a jest to jego podstawowy zarzut wobec ujęcia Bernheima, autor broni zarówno psychologii społecznej jak i socjologii i jest w błędzie twierdząc, że można je ukonstytuować jako osobne nauki. Tym razem wskazał jednak na zaletę dzieła, za którą uznał indeks – zarówno rzeczowy, jak i osobowy.

W 1905 roku Bernheim opublikował *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, pracę, która została zaplanowana jako skrócona wersja kilkusetstronicowego *Podręcznika*²⁰⁹. Tak ujmuje ją również L. Erhardt w recenzji opublikowanej rok później²¹⁰. Jednak w ponad dziesięciostronicowym artykule tylko na ostatniej odnosi się do recenzowanej pracy, w jego zdecydowanej większości zaś przedstawia swoje uwagi do *Podręcznika*. W ostatecznych wnioskach stwierdza, że jako całość jest to dzieło znakomite i znaczące, ale w pewnych szczegółach, przede wszystkim w bernheimowskim ujęciu filozofii historii i przyznaniu historiografii genetycznej dominującego znaczenia, polemizuje z autorem.

Mimo powszechnej opinii, że *Einleitung* jest prostszą formą *Podręcznika* i że napisany został również z myślą o niefachowo zajmujących się historią, uważam że ani jedno, ani drugie twierdzenie, nawet jeśli promowane przez Bernheima, nie jest do końca prawdziwe. *Wprowadzenie do nauki historycznej* zawiera wiele fragmentów zaczerpniętych wprost z *Podręcznika*, niekiedy nieco uproszczonych, co jednak jedynie utrudnia ich rozumienie.

²⁰⁶ F. Schneider, *recenzja Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie E. Bernheima*, Historische Vierteljahrschrift, t. 8 (1905), s. 421-423.

²⁰⁷ P. Barth, *recenzja Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie E. Bernheima*, Vierteljahrschrift für wissenschaftliche Philosophie und Soziologie, t. 31 (1907), s. 368-369.

²⁰⁸ G. v. Below, *recenzja Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie E. Bernheima*, Historische Zeitschrift, t. 93 (1904), s. 95-96.

²⁰⁹ E. Bernheim, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, Berlin Leipzig 1905, 1920², 1926^{3/4}.

²¹⁰ L. Erhardt, *recenzja Einleitung in die Geschichtswissenschaft E. Bernheima*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte, t. 19 (1906), cz. 2, s. 306-317.

Lehrbuch der historischen Methode oferuje szeroka gamę przykładów i odwołań, których z racji mniejszej objętości *Einleitung* nie posiada. Wobec tego często, by zrozumieć prezentowany tam wykład Bernheima i tak trzeba odwołać się do *Podręcznika*. Ostatnie wydanie *Einleitung* pochodzi z 1926. Ukazało się zatem siedemnaście lat po ostatnim autorskim wydaniu *Lehrbuch* (wydanie z 1912 było reprintem poprzedniego). Bernheim zawarł w nim najnowszą literaturę i kilka nowych spostrzeżeń dotyczących historii historiografii. Wyróżnił i opisał między innymi niebezpieczeństwa tzw. *ekspresjonistycznego pojmowania historii*. W tym wypadku możemy zatem mówić raczej o próbie uzupełnienia *Podręcznika* o nową literaturę i nowe koncepcje niż o jego skrótowym ujęciu.

Życie Bernheima przypada na okres, w którym historycy szczególnie żywo włączali się w dyskusję polityczną, czy nawet sami udzielali się jako politycy. Sprzyjały temu wydarzenia takie jak jednoczenie Niemiec, I wojna światowa, powstanie Republiki Weimarskiej, narastający w Niemczech nacjonalizm i antysemityzm. Bernheim nie był historykiem czynnie udzielającym się politycznie tak, jak choćby J. G. Droysen²¹¹. Należał do partii politycznych, najpierw do narodowych liberałów, później do *Deutsche Volkspartei*, ale nie był ich aktywnym działaczem. Więcej informacji na ten temat przyniesie z pewnością praca M. Ogrina, której druk przygotowany jest na przyszły rok. Być może problem ten zostanie szerzej potraktowany i przebadany przez tego autora. W niniejszej pracy jest to jedynie wątek poboczny, stojący na marginesie pracy naukowej Bernheima, która, jak się zdaje, zajmowała dla niego pierwsze miejsce. W swoich pracach wyrażał zresztą pogląd, że historyk ucieka od tego, co przyciąga polityka²¹². W archiwum uniwersyteckim w Greifswaldzie znajduje się kilkaset fiszek notujących najnowsze prace historyczne z zakresu mediewistyki, teorii historii i filozofii. Bernheim prowadził te zapiski aż do śmierci. Charakterystyczne jest jednak to, że fiszki były przez niego sporządzane między innymi na zawiadomieniach, informujących o działalności partii, do których przynależał. Jedną stronę takiego listu dzielił na ok. 8 części i na odwrocie zapisywał dane bibliograficzne. Być może obrazuje to jego podejście do życia politycznego. Interesował się jednak wydarzeniami politycznymi z kraju i świata, włączając się w ich analizę. Po pierwszej wojnie rozczarowany ustaleniami traktatu pokojowego wydał broszurę pt. *Weshalb sind Deutschlands Friedensschlüsse meist unglücklich ausgefallen?*²¹³, w której pierwszym zdaniu postawił pytanie, jak taki dzielny i ufny naród jak Niemcy, mógł pozwolić na zawarcie tego rodzaju

²¹¹ Na ten temat wydana ostatnio monografia: W. Nippel, *Johann Gustav Droysen. Ein Leben zwischen Wissenschaft und Politik*, München 2008.

²¹² Por. punkt 4 rozdziału V.

²¹³ E. Bernheim, *Weshalb sind Deutschlands Friedensschlüsse meist unglücklich ausgefallen?*, Greifswald 1921.

traktatu pokojowego, jaki podpisano w Wersalu. Mimo tego że analizę rozpoczyna od uznania wspólnej winy narodu, wojska i polityków, to jednak ostatecznie obarcza nią przede wszystkim tych ostatnich, którzy nie wywiązali się ze swoich zadań wobec ufających im Niemców. Ten druk był później przedstawiony jako argument przemawiający za poczuciem przynależności do kultury i narodu niemieckiego Bernheima, w piśmie z prośbą o nadanie mu tymczasowego obywatelstwa. Nie ma podstaw by wątpić w to, że Ernst utożsamiał się z Niemcami.

W 1912 roku Ernst Bernheim opublikował pracę pt. *Staatsbürgerkunde*²¹⁴ wydaną ponownie w roku 1919, w której pisze o potrzebie wprowadzenia do szkół przedmiotu dotyczącego nauki o obywatelstwie. Jego zdaniem zajęcia takie pomogłyby w uświadamianiu praw i obowiązków obywatela wobec państwa. Po wojnie Bernheim interesował się przede wszystkim dydaktyką uniwersytecką, na której temat napisał kilka artykułów. Zajął się też, choć w mniejszym stopniu, studiami regionalnymi. Ernst Bernheim przeszedł na emeryturę w roku 1921. Zgodnie z prawem, przyjętym rok wcześniej, obowiązkiem emerytalnym objęci zostali profesorowie w wieku 68 lat. Dekretem z roku 1924 granica ta została przesunięta na 65 rok życia²¹⁵. W tym samym czasie Bernheim opublikował artykuł pt.: *Fragliche Rechte der pflichtbefreiten (emeritierten) Professoren*²¹⁶. Nie zwrócił się w nim przeciw obowiązkowi emerytalnemu, którym zresztą został objęty jako jeden z pierwszych profesorów mu podlegających. O wiele bardziej palącym problemem była dla niego kwestia tych dysertacji, których promotor z dnia na dzień mógł się zmienić. Jeżeli bowiem profesor na danej katedrze przechodził na emeryturę, prowadzenie doktoratów jego uczniów przejmował jego następca. Ten z kolei miał prawo do nadania pracy nowego kierunku, nawet zupełnie odmiennego od założonego wcześniej, co mogło prowadzić do *kłopotliwych kolizji*. Do tego profesor emerytowany nie mógł wchodzić w skład komisji wybierającej jego następcę. Problem ten podniósł Bernheim już wcześniej na posiedzeniu Rady Wydziału Uniwersytetu w Greifswaldzie 13 grudnia 1920 roku w wyniku czego rok później znalazł się w komisji podejmującej decyzję kto przejmie po nim katedrę²¹⁷. Jego następcą został Adolf Hofmeister. Na emeryturze kontynuował swoje zainteresowania pedagogiką uniwersytecką, a jednocześnie wydał po raz kolejny *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* (1926). Ostatni swój artykuł napisał w roku 1930, na temat roli i znaczenia pytania w myśleniu naukowym.

²¹⁴ E. Bernheim, *Staatsbürgerkunde*, Leipzig 1912.

²¹⁵ Por. I. Blechle, „Entdecker“ der Hochschulpädagogik, s. 313.

²¹⁶ E. Bernheim, *Fragliche Rechte der pflichtbefreiten (emeritierten) Professoren*, *Zeitschrift für Hochschulpädagogik* 15 (1924), s. 17-19.

²¹⁷ UAG, Acta der Philosophischen Fakultät der Universität Greifswald 1920/21, Nr. 358, posiedzenie z dnia 30.01.1921.

15 września 1935 roku uchwalone zostały przez Reichstag tzw. ustawy norymberskie. Wedle ustawy o fladze jedynym obowiązującym symbolem państwa stał się sztandar ze swastyką. Jednak zabroniono go wywieszać Żydom. Ustawa o obywatelach Rzeszy nadawała jedynie im pełne prawa polityczne. Obywatelstwa odmówiono Żydom, a Hitler wykreślił zapis, wedle którego miało dotyczyć to jedynie *Żydów pełnej krwi*. Odtąd rozporządzenia miały regulować, kto jest *Żydem pełnej krwi, mieszańcem pierwszego lub drugiego stopnia*, a kto *Żydem rzeczywistym*²¹⁸. W wypełnionej przez Bernheima ankiecie z 1935 i 1937 roku czerwonym ołówkiem kopiowym podkreślone zostały odpowiedzi w rubryce dotyczącej konfesji zarówno samego pytanego, jak i jego rodziny do dwóch pokoleń wstecz.

W 1935 roku zmarła siostra Ernsta Rosa Simon. Po śmierci męża przeniosła się do Greifswaldu, gdzie opiekowała się i dbała o wykształcenie Hetty Meyer, jego siostrzenicy, od dziecka głucho-niemiej. Na mocy ustaw norymberskich Hetta została wyrzucona z domu swojej zmarłej opiekunki i przeniesiona do baraku. Wówczas Emmi Bernheim przeniosła ją do domu rodziców na Arndtstraße²¹⁹.

Z nieopatrzonego datą dokumentu, napisanego przez syna Bernheima Hansa, adwokata i notariusza w Stolp, wynika, że w piśmie do jego ojca z dnia 28 stycznia 1936 roku Hitler potraktował przypadek greifswaldzkiego profesora wyjątkowo na mocy § 3 ustaw norymberskich z 15.09.1935. Paragraf ten odwołuje do dalszych rozporządzeń, z których pierwsze ustanowione zostało 14 października tego roku. W myśl zawartego w nim paragrafu trzeciego tylko obywatel Rzeszy (którym Bernheim zgodnie z ustawami nie był) *może być posiadaczem pełni praw politycznych*. Jednak *Minister Rzeszy ds. wewnętrznych w wyjątkowych sytuacjach (...) może zezwolić na wyjątki w dopuszczeniu do urzędów publicznych*²²⁰. Być może w ramach sytuacji wyjątkowych Bernheim otrzymał tymczasowe prawa obywatelskie. Tak przynajmniej sugeruje autor pisma, w którym została wyrażona prośba o przyznanie Ernstowi Bernheimowi pełni tych praw, zwłaszcza, że osiągnął wiek 87 lat i w praktyce będzie się to sprowadzało jedynie do pozwolenia na wywieszanie flagi Rzeszy i udziału w wyborach²²¹. W uzasadnieniu opisana została jego przynależność do kultury niemieckiej wyrażana przez utożsamianie się z jej narodem. Służba ojczyźnie dawał wyraz poprzez oddaną pracę na rzecz niemieckiego szkolnictwa, przynależność do

²¹⁸ por. H.A. Winkler, *Długa droga na Zachód dzieje Niemiec 1933-1990*, t. 2, Wrocław 2007, s. 56.

²¹⁹ Informacje te podaje Emmi Bernheim w swoim sprawozdaniu przedstawionym po wojnie w celu podjęcia próby odnalezienia Hetty. Dziewczyna prawdopodobnie nie przeżyła wojny, nie odnaleziono też nikogo, kto widział ją po zabraniu z domu Bernheimów, sprawozdanie Emmi znajduje się w archiwum rodzinnym Rolanda Bernheima.

²²⁰ Pierwsze rozporządzenie do praw obywatelstwa Rzeszy, Reichsgesetzblatt, cz. 1, nr 125, wyd. w Berlinie 14 listopada 1935 roku, § 3, s. 1333.

²²¹ UAG, PA 10, Bd. 1, Pismo H. Bernheima do Ministra Rzeszy, s.d.

towarzystw narodowych, takich jak *Kolonialverein* i *Sprachverein*, a także walce przeciw *wszystkim międzynarodowym związkom, wrogim narodowi niemieckiemu*. Aktem patriotyzmu miał być fakt, że w 1870 roku zgłosił się na ochotnika do wojska na wojnę francusko-pruską. Nie został jednak przyjęty z powodu krótkowzroczności. Dalszymi argumentami był związek małżeński Ernsta Bernheima z *czystej krwi Niemką*, córką powszechnie szanowanego Otto Jessena oraz chrzest przyjęty również przez jego rodzeństwo. Synowie Bernheima również ożenili się z Niemkami czystej krwi a *ich polityczna przynależność stawiana jest poza wszelką wątpliwością*. Jak relacjonował Hans on jak i jego bracia Theodor i Oskar brali udział w I wojnie światowej i powrócili z niej z żelaznymi krzyżami I i II klasy. We wniosku padają też zapewnienia o braku jakichkolwiek związków rodziny z Żydami (*Judentum*)²²². Dokument został sporządzony najwcześniej w 1936 roku i mógł być napisany po tym, jak Hitler zwolnił Bernheima ze wspomnianego § 3, ale przed listopadem roku 1938, kiedy to Żydom zakazano wykonywania zawodu lekarza i prawnika. Z dnia 9 marca 1937 roku pochodzi opinia Dziekana Wydziału Filozoficznego mająca zaświadczyć, że Bernheim jest godnym przedstawicielem kultury niemieckiej i swoją postawą potwierdza przynależność do narodu²²³. Dowodem jest poślubienie kobiety krwi niemieckiej oraz zaniechanie kontaktów z religią i kulturą żydowską. Również jego trzej synowie *ożenili się z aryjkami, a ich dzieci za szczególnym zatwierdzeniem, przynależą do Jungvolk i HJ*. Dalszym argumentem miał być fakt, że Bernheim nie posiada już żadnych żydowskich krewnych. Większość dowodów jego przynależności do niemieckiej kultury pochodzi zresztą z pisma Hansa. Być może więc datę jego spisania należałoby umieścić w roku 1937 i pisma zostały w jednym czasie przesłane do Ministra Wewnętrznego Rzeszy. Prośba syna Ernsta, prawdopodobnie ze wstawiennictwem Dziekana, nie uzyskała jednak pozytywnej odpowiedzi. Stopniowo obcinano mu emeryturę i pozbawiano godności profesorskich. Między innymi odebrano mu uprawnienia nauczycielskie i prawo do egzaminowania, co drastycznie pogorszyło sytuację finansową rodziny. Z szóstego wydania *Kürschners Deutscher Gelehrten-Kalender* z roku 1940/41 usunięto jego nazwisko, mimo że redakcja uwzględniała w spisie profesorów emerytowanych²²⁴. By Wydział Filozoficzny mógł przesłać Bernheimowi życzenia z okazji

²²² Ernst był jedynym żyjącym potomkiem rodziny Bernheimów. Jego siostra zmarła bezdzietnie, a nieżyjący w tym czasie brat miał jednego syna, który wówczas też prawdopodobnie już nie żył.

²²³ UAG, PA 10, Bd 1, Opinia Dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Greifswaldzie, dotycząca E. Bernheima, 9.3.1937.

²²⁴ G. Lüdtkke, *Kürschners Deutscher Gelehrten-Kalender*, Berlin 1941; w wydaniu piątym z roku 1935 hasło Bernheim się pojawiło, wraz z datą jego przejścia na emeryturę, por. G. Lüdtkke, *Kürschners Deutscher Gelehrten-Kalender*, Berlin Leipzig 1935, s. 83.

90 urodzin, *mimo tego że profesor Bernheim nie jest Aryjczykiem*²²⁵, Dziekan zgłosił się z prośbą o pozwolenie do Ministra Rzeszy ds. Nauki Wychowania i Wykształcenia Ludowego w Berlinie. W odpowiedzi na wniosek z 3 lutego 1940 roku, Ministerstwo przesłało 14 lutego 1940 roku pozytywną odpowiedź. Pięć dni później do Bernheima zostały przesłane życzenia urodzinowe w imieniu Wydziału Filozoficznego, za które jubilat podziękował w odręcznie napisanym liście z dnia 26 lutego.

W 1942 roku w Kolonii została wydrukowana dysertacja doktorska Edmunda Edela, obroniona 20 listopada 1939 roku, a w swojej głównej części, jak pisze w życiorysie autor, przygotowana już w 1935 roku²²⁶. Pamflet nosił znamieny tytuł *Grenzen und Gefahren der Geschichtsauffassung Ernst Bernheims*. Mimo zapewnień we wstępie, że przedmiotem dysertacji nie jest w żaden sposób personalne odniesienie się do Bernheim, a jedynie obiektywna krytyka jego koncepcji, konsekwentnie jest on nazywany żydowskim autorem. W jego teorii historii, zdaniem Edela, widać samodzielne, choć żydowskie myślenie, jednak dostrzega również pewną zależność od narodu niemieckiego (*von Männer unseres Volkes*). *Jednak nie osoby Bernheima, nie Żyda Bernheima dotyczy ta praca, lecz przedstawienia i krytyki tych odkrytych przez niego idei historyzmu, idei pozytywistycznych i liberalnych*²²⁷. To zdanie trafnie oddaje antysemitki i ideologiczny charakter dysertacji. Największym zagrożeniem w interpretacji historycznej był bowiem żydowski liberalizm i kosmopolityzm. Przypuszczalnie Bernheim nigdy nie przeczytał tej pracy.

Ernst Bernheim zmarł 3 marca 1942 roku. Nie pozwolono na umieszczenie w gazetach nekrologów, ani na klepsydry informującej o tym. Od tego dnia dla jego rodziny rozpoczęła się walka o pozwolenie na pochowanie jego urny, na co zgody nie dał Minister Rzeszy ds. Kościelnych. Dziekan Wydziału Filozoficznego, używając znanych z wcześniejszych pism ideologicznych argumentów, dnia 5 kwietnia 1943 roku (!) wystosował wniosek do Ministra z prośbą o zezwolenie na pochówek, bo z pozytywną odpowiedzią zwlekano przez długie miesiące. Do tego prawie pół roku po śmierci Ernsta, Gestapo zabrało z domu Bernheimów Hettę Meyer²²⁸. Po nocy spędzonej na posterunku, następnego dnia wraz z transportem została prawdopodobnie przewieziona do obozu w Theresienstadt, a stamtąd jak podejrzewał jeden z więźniów do Auschwitz.

²²⁵ UAG, PA 10, Bd 1, wniosek Dziekana Wydziału Filozoficznego UG do Ministra Rzeszy ds. Nauki Wychowania i Wykształcenia Ludowego w Berlinie w sprawie prof. Bernheima, 3.02.1940.

²²⁶ E. Edel, *Grenzen und Gefahren der Geschichtsauffassung Ernst Bernheims. Ein Beitrag zur Überwindung des Historismus der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Köln 1942, s. 139.

²²⁷ E. Edel, *Grenzen und Gefahren*, s. 5.

²²⁸ Emmi Bernheim zagrożono, że jeśli nie przestanie protestować zostanie również zabrana.

Tym czasem sprawa pochówku urny E. Bernheima została przeniesiona w gestię Kuratora Uniwersyteckiego we Frankfurcie. Ostatecznie prochy spoczęły na nowym cmentarzu miejskim 22 lipca 1943 roku²²⁹. Jak wynika z informacji przekazanej na piśmie Lilli Hardwig, wnuczce Ernsta Bernheima, przez burmistrza Greifswaldu, urna z prochami jej dziadka została pochowana na nowym cmentarzu 27 lipca 1943 roku w kwaterze 20 nr 25/26²³⁰. 14 lipca roku 1945 w tym samym miejscu złożono urnę jego żony Amalii Bernheim. Za pochówek zapłaciła wówczas jej córka Emmi, która spoczęła obok rodziców 22 czerwca 1964 roku. W roku 1985 20 kwatery cmentarna została zniwelowana. Od tej pory miejsce pochówku Ernsta Bernheima, profesora historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii Uniwersytetu w Greifswaldzie oraz rektora tego uniwersytetu w latach 1899-1900, formalnie nie istnieje.

²²⁹ Wg informacji podanej Dziekanowi Wydziału Filozoficznego przez Kuratora Uniwersyteckiego w piśmie z 25 sierpnia 1943 roku, UAG, PA 10, Bd 1.

²³⁰ List znajdujący się w Archiwum Rodzinnym Bernheimów. Kopia tego listu została przesłana również do Archiwum Uniwersyteckiego.

II. ZAKRES PRZEDMIOTOWY HISTORII W KONCEPCJI ERNSTA BERNHEIMA I PROGRAM METODYKI W *LEHRBUCH DER HISTORISCHEN METHODE UND DER GESCHICHTSPHILOSOPHIE.*

1. Pojęcie historii.

Metodę jaką dochodzi Bernheim do definicji historii można by nazwać dialektyczną, przy czym dialektyka rozumiana by tu była w swoim najbardziej podstawowym znaczeniu. Chodzi zatem o sztukę rozumowania lub dyskutowania rozwijaną w wyniku stawiania pytań i szukania odpowiedzi. W ramach metody sokratejskiej jest to proces wydobywania prawdy, albo za pomocą pytań zmierzających do ujawnienia tego, co pytany z góry wie, albo mający na celu ujawnianie sprzeczności i nieporozumień w stanowisku oponenta²³¹. Podobnie skonstruowana została ta część tekstu Bernheima, w której dochodzi on do definicyjnego ujęcia nauki historycznej. Rozpoczyna od najogólniejszych stwierdzeń, by poprzez stawiane pytania zawęzać zakres definicji. W tekście Bernheima widać jednak również metodę platońską pozwalającą dojść do zakładanych wniosków z przeciwstawnych założeń. Przyjrzyjmy się zatem rozumowaniu niemieckiego uczonego. Rozpoczyna on od omówienia trzech, podstawowych jego zdaniem, sposobów traktowania badanych obiektów: przyrodniczego, historycznego i filozoficznego²³². Pierwszy dotyczy tego, jak obiekty zainteresowania tych dziedzin powstały, jak funkcjonują oraz jaka jest ich ogólna istota i byt. To pojęcie ogólności prowadzi do nauk nomotetycznych, opierających się na badaniu praw²³³. W ramach następnego tj. historycznego sposobu traktowania obiektu chcemy dowiedzieć się, jakie są szczegóły jego powstania, czym jest ten obiekt oraz poznać jego rozwój. W tym przypadku w przeciwieństwie do pierwszego ważne są szczegółowe zdarzenia i ich kwalitatywne cechy. Taki rodzaj traktowania obiektów charakterystyczny będzie więc dla nauk idiograficznych. Ostatni – filozoficzny chce poznać, co oznacza wzajemny związek obiektów i ich relację ze światem.

²³¹ S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, hasło dialektyka, tłum. C. Ciesliński, Warszawa 1997, s. 86.

²³² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 1.

²³³ Zob. punkt 4. tego rozdziału.

Na zasadzie podobnego trójpodziału odpowiednie sposoby poznania wyróżnia jeden z najważniejszych przedstawicieli oświeceniowej nauki Christian Wolff²³⁴. Uczony ten dzieli poznanie na filozoficzne, historyczne i matematyczne, zaś poznanie naukowe konstytuuje w jego koncepcji centralna kategoria myśli Wolffa – *nexus rerum*²³⁵. Związek rzeczy jest jednak dostrzegany przez niego tylko na poziomie poznania filozoficznego. Dlatego też poznanie historyczne nie jest traktowane przez Wolffa jako naukowe. Porównując te dwie koncepcje widać wyraźnie przesunięcie jakie nastąpiło gdy w historiografii prym wieść zaczęła metoda genetyczna.

Ustalenie, w jaki sposób dana nauka traktuje swoje obiekty, nie wyznacza jeszcze jej zakresu. Gdyby kierować się jedynie tym założeniem powiedzielibyśmy, że historia²³⁶ *oznacza to co się dzieje względnie, co się działo*²³⁷. W ten sposób, jak pisze Bernheim, wszystkie obiekty można zatem traktować historycznie. By zawęzić zakres pojęcia historii, wprowadzone zostaje kolejne ograniczenie – wydzielenie jej obiektu.

Ein unterscheidendes Merkmal kommt hinzu, um von der historischen Betrachtungsart im allgemeinen die Geschichtswissenschaft als eine besondere Disziplin abzugrenzen: die Beschränkung und Art des Betrachtungsobjektes. **Nur der Mensch ist Objekt der Geschichtswissenschaft**²³⁸.

Człowiek, jako tak przedstawiony przedmiot nauki historycznej jest jednak wciąż obiektem ujętym zbyt szeroko, gdyż historyk nie interesuje się nim jako gatunkiem:

Nur der Mensch, insoweit er sich zu bestimmter Zeit und an bestimmtem Ort als vernünftiges, bewußtes Wesen empfindend, denkend, wollend betätigt, ist unser Objekt²³⁹.

²³⁴ Zob.: B. Paż, *Epistemologiczne założenia ontologii Christiana Wolffa*, Wrocław 2002, s. 159-161.

²³⁵ na temat poznania, szczególnie historycznego u Christiana Wolffa: E. Skibiński, *Poznanie historyczne u Christiana Wolffa*, praca w druku.

²³⁶ Bernheim, choć podaje wskazówki bibliograficzne odchodzi od etymologii słowa, bo podkreśla, że na gruncie nauki niemieckiej przyjęło się rodzime słowo *Geschichte*: zob. tegoż, *Lehrbuch*, s. 4. W *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* wydaniu lipskim z 1926, w którym jak sam pisze odtwarza treść *Lehrbuch der historischen Methode*, lecz z myślą również o nie zawodowo zajmujących się historią podaje etymologię słowa między innymi w oparciu o fryburską dysertację: P.E. Geiger, *Das Wort Geschichte und seine Zusammensetzungen*, Freiburg i. Br. 1908. Podobny postulat odejścia od słowa greckiego przedstawił M. Handelsman: *historia ma na swoje określenie słowo czysto polskie: „dzieje”*. *Dzieje- to przede wszystkim to wszystko co się dzieje lub działo*: tenże, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928, s.1.

²³⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 4.

²³⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 5.

²³⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 5.

Zakres historii zawęża Bernheim o jeszcze jedną uwagę- *nie wszystkie działania człowieka leżą w kręgu zainteresowania historyka*. Obiektem historii jest bowiem człowiek społeczny, uwikłany w społeczne relacje. Dzięki temu właśnie jego działania mogą być rozpoznawalne. Odwołajmy się do przykładu z bernheimowego *Podręcznika*. Załóżmy, że odnaleźliśmy źródło informujące nas o tym czego i jak nauczał kantor w dwunastym wieku lub jadłospis szlachcica z wieku czternastego²⁴⁰. Jako fakt pojedynczy wzmianki te nie będą dla historyka interesujące; zyskają dopiero, gdy będą nam służyć jako informacja dotycząca stanu ówczesnej kultury, życia codziennego ówczesnych ludzi. Fakt ten znajduje zastosowanie dopiero, gdy potraktujemy go jako społeczny, przekazujący nam informację o działaniach człowieka ujętych w interakcje.

Die Einzelheiten sind nur insoweit Gegenstand der Geschichtswissenschaft, als sie Bedeutung haben für das Werden und Wesen jener größeren sozialen Gemeinschaften und Gemeingüter, jener Gemeinschaften, zu denen die Menschen sich zusammenschließen, um auf der Erde existieren und sich menschlich ausbilden zu können, jener Gemeingüter, welche durch die zwecksetzende Arbeit der Menschen errungen werden und die menschliche Kultur ausmachen²⁴¹.

Einzelheiten to właśnie fakty na przykład z życia rodzinnego, czy z zajęć dnia codziennego traktowane pojedynczo, bez powiązania z życiem społecznym. Gdybyśmy pokusili się o próbę zreinterpretowania teorii Bernheima w oparciu o współczesne koncepcje, znaleźlibyśmy z pewnością podobne idee w teorii komunikacji. W jej ramach człowiek ujmowany jest jako istota pozostająca w ciągłej komunikacji. W ludzkich interakcjach „newsem” są reakcje odbierane jako nowe, ale w ramach pewnego kodu stosowanego w określonej kulturze. Dla Bernheima odróżnienie kontekstu kulturowego stanowi jedną z podstaw poznania. Ponadto zachowania człowieka ujmowane są przez niego jako celowe – tzn. nastawione na cel społeczny, społecznie rozpoznawalne w ramach kodu określonej kultury²⁴². Każde zachowanie interesuje historyka nie jako działanie samo w sobie, lecz jako mające skutki w ciągłym procesie komunikowania się. Zainteresowanie „newsem” jest też odpowiedzią na pytanie postawione przez Bernheima: dlaczego zainteresuje nas plan zajęć dwunastowiecznego kantora lub spis posiłków szlachcica w czternastym wieku, podczas gdy współczesne menu lub zajęcia szkolne współczesnego nauczyciela nie przyciągną zbytnio

²⁴⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 7.

²⁴¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 5-6.

²⁴² szerzej o tym w punkcie 4.

naszej uwagi. Wystarczającą odpowiedzią nie jest tylko różnica czasów. Przede wszystkim to możliwość poznania odrębnej od naszej kultury na poziomie życia codziennego²⁴³.

Te założenia częściowo już odpowiadają na zarzuty współczesnej metodologii historii stawiane dziewiętnastowiecznej historiografii, której zainteresowanie miałyby się jakoby zwracać jedynie w kierunku tzw. „wielkiej jednostki”. Jak zagadnienie to rozwiązuje Bernheim? Czy dzieje pisane przez pryzmat jednostki sprawczej rzeczywiście były podstawą dziewiętnastowiecznej, klasycznej historiografii?

W zależności od badanego przez niego zagadnienia, historyk stara się rekonstruować ważne dla postawionego problemu wydarzenia, wzajemnie ze sobą powiązane – a więc stojące w pewnym ciągu. Działają w nim podmioty mniej lub bardziej istotne, których wagę, jak zaznacza Bernheim, wyznacza przyjęty temat²⁴⁴. Jak wskazuje Bernheim, historia interesuje się jednostkami, które w pewien *rozpoznawalny sposób działają w przestrzeni życia publicznego*²⁴⁵ i te najłatwiej włączyć w jej zakres. Jednostki te nie działają jednak swobodnie, bo nie istnieją w próżni tylko należą do swoich czasów i są ograniczane przez ramy kultury w jakiej funkcjonują. Jednak to aktualna tematyka badawcza określa to, kto będzie uznany przez historyka za „wielką” jednostkę. Może się nią okazać wpływowy polityk, ale mogą to być mieszkańcy miasta z danej epoki, o których życiu i obyczajach relacjonują znalezione źródła. Kwestia ta zostanie szerzej rozwinięta w rozdziałach poświęconych koncepcji *Auffassung*. Bernheim zaznacza jednak wyraźnie, że historyczne znaczenie ma dla nas wszystko, co prowadzi do poznania przeszłości. Dlatego w żaden sposób nie można wykluczyć ze sfery historycznego zainteresowania tzw. masy²⁴⁶, skoro w pewien sposób może również ona być określana jako *zbiorowo działająca jednostka (Gesamtindividuum)*²⁴⁷.

Na podstawie tych wstępnych wniosków buduje Bernheim definicję historii²⁴⁸, której trzy elementy- to jest rozwój (*Entwicklung*), działania (*Betätigungen*) i człowieka jako istotę społeczną (*soziale Wesen*) dalej dookreśla. Brzmi ona następująco:

²⁴³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 8.

²⁴⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 6.

²⁴⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 6.

²⁴⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 8.

²⁴⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 9.

²⁴⁸ W *Einleitung*, Leipzig 1926^{3/4}, zamiast stopniowego dochodzenia do definicji, przedstawia Bernheim historię nauki historycznej, omawiając kolejno jej etap opowiadający, pragmatyczny i wreszcie genetyczny. Ostatni etap- historię genetyczną- utożsamia z poznaniem naukowym i poprzez jego charakterystykę przedstawia istotę i zadania nauki historycznej.

Die Geschichtswissenschaft ist die Wissenschaft, welche die zeitlich und räumlich bestimmten Tatsachen der Entwicklung der Menschen in ihren (singulären wie typischen und kollektiven) Betätigungen als soziale Wesen im Zusammenhange psycho-physischer Kausalität erforscht und darstellt²⁴⁹.

Historia jest zatem dla niemieckiego uczonego nauką, co dziś nikogo już nie dziwi, jednak w epoce przed Bernheimem często podkreślano jej nienaukowy charakter i traktowano raczej jako dziedzinę sztuki²⁵⁰. W polu jej zainteresowania znajdują się czasowo i przestrzennie określone fakty „rozwoju” człowieka.

Pojęcie *Entwicklung der Menschen* ma u Bernheima znaczenie szczególne, które też szeroko objaśnia. Wedle niemieckiego uczonego, od momentu zdominowania historiografii przez metodę genetyczną stało się ono centralną kategorią nauki historycznej²⁵¹. Słowo *Entwicklung* tłumaczy się zwykle jako rozwój²⁵². Zatem *Entwicklung der Menschen* oznaczałoby rozwój ludzi, co łatwo skojarzyć na przykład z darwinizmem. Ówczesny słownik filozoficzny Rudolfa Eislera w haśle *Entwicklung* odsyła właśnie do pojęcia *Evolution*²⁵³. To z kolei rozumiane jest przede wszystkim jako rozwój od formy prostej do coraz bardziej skomplikowanej, zakładając przy tym ideę postępu²⁵⁴. Eisler zaznacza, że kategoria ewolucji wiąże się z myśleniem o rozwoju i znana jest już od starożytności²⁵⁵. Jak się zdaje pojęcie to dla Bernheima oznacza jednak coś innego:

Wenngleich sich der Begriff der historischen Entwicklung ganz wesentlich von dem der biologischen unterscheidet und letzterer nie ohne weiteres auf das Gebiet des geschichtlichen Lebens angewendet werden kann, sollte doch von keinem Historiker unterlassen werden, an der Hand naturwissenschaftlich gebildeter Philosophen den biologischen Entwicklungsbegriff, der durch den Darwinismus so wichtig geworden ist, zu studieren. Es ist viel Aufklärung dadurch zu gewinnen²⁵⁶.

²⁴⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 9.

²⁵⁰ Ch. Wolff na przykład, poznanie historyczne uznawał za nienaukowe.

²⁵¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 10.

²⁵² Entwick(e)lung – rozwinięcie, rozwiązanie, rozwikłanie, rozwój, wzrost, w: A. Zipper, *Dokładny słownik języków polskiego i niemieckiego w czterech tomach*, część niemiecko-polska, t. I (A-L), Wiedeń 1904, s. 373.

²⁵³ R. Eisler, *Wörterbuch der Philosophischen Begriffe*, t. 1 (A-K), Berlin 1910, s. 294.

²⁵⁴ *Evolution: Entwicklung von niederen, einfacheren zu höheren, komplizierteren, vollkommener angepassten Seins- und Lebensformen*, w: R. Eisler, *Wörterbuch*, s. 351.

²⁵⁵ *Der Entwicklungsgedanke, dem in letzter Linie das Postulat der Kontinuität des Geschehens zugrunde liegt, ist sehr alt wenn es auch zu einer Entwicklungstheorie erst spät kommt. Im „ewigen Werden“ des Heraklit ist der Entwicklungsgedanke schon enthalten*, w: R. Eisler, *Wörterbuch*, s. 352.

²⁵⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 11.

W jaki sposób różni się ono od biologicznego? W ramach ogólnego pojęcia rozwoju na płaszczyźnie organicznej mieści się zdaniem niemieckiego uczonego przebieg, który zawiera w sobie *sukcesywnie kontynuowane zmiany*²⁵⁷. Zatem nawet w definicji *Entwicklung*, odnoszącej się do nauk przyrodniczych, nie ma u Bernheima idei postępu, lecz tworzące coś nowego **przemiany** (*Veränderungen*)²⁵⁸:

Hier ist nur etwaigen Mißverständnisses wegen zu betonen, daß der Begriff der Entwicklung an sich in der Beziehung neutral ist, daß er ebenso in geschichtlichen wie in natürlichen Dingen das Werden und Aufblühen sowohl wie das Niedergehen und Absterben umfaßt²⁵⁹.

Jednocześnie rozwój w naukach historycznych tym różni się od biologicznych, że w procesie dziejowym mamy do czynienia ze świadomym podmiotem działającym:

eines Subjektes, in dessen Wesen es liegt, sich mit immer erhöhterem und erweitertem Bewußtsein zwecksetzend zu betätigen²⁶⁰.

Pojęcie *Entwicklung* w nauce historycznej wyprowadza Bernheim z kategorii jednego (*das Einzelne*), rozumianej jednak nie w sposób izolowany, ale *im Zusammenhange der Entwicklung*²⁶¹. Historyk zajmuje się więc pojedynczym zdarzeniem, ale nie ujmowanym jako istniejące samo dla siebie, lecz przedstawionym w związku i osadzonym w historycznym rozwoju. Każde zdarzenie jest pojmowane dynamicznie i nie funkcjonuje w izolacji jako prywatne tylko społeczne. Za każdym razem musi być więc ujmowane w kontekście kulturowym, do którego przynależało. Dzięki temu założeniu można odpowiedzieć na zarzut niepoznawalności świata prywatnego: historyk w koncepcji Bernheima po prostu się nim nie zajmuje.

Skoro jednak kategorię historyczną należy rozpoznać w jak najszerszym kontekście, to czy propozycja ta nie zbliża się do ujmowania zadań historii jako totalnego kumulowania

²⁵⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 10.

²⁵⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 10-11: *Wir definieren „Entwicklung“ auf dem Gebiete des Organischen im allgemeinen als den einheitlichen Vorgang, zu dem sich eine Reihe an einheitlichen Subjekten wahrnehmbarer successiver kontinuierlicher Veränderungen zusammenschließt, deren Grund in dem Wesen der Subjekte liegt, so daß vermöge dieses Wesens die Veränderungen im Sinne von Neubildungen erfolgen, welche mannigfaltiger in ihrer Form sind und neue Eigenschaften und Funktionen zeigen.*

²⁵⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 15.

²⁶⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 11.

²⁶¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 10.

faktów, jak często zarzuca się dziś tzw. klasycznej historiografii? Istotą nauki historycznej, jak pisze Bernheim, nie jest totalne gromadzenie faktów:

es ist uns als Historikern immer nicht um die Erkenntnis jener Totalität oder dieses Allgemeinen an sich zu tun, sondern nur um die Erkenntnis des betreffenden singulären Einzelobjekts als Entwicklungsmoment²⁶².

Twierdzenie to podparł Bernheim wnioskami Leopolda von Ranke, który również odrzucał takie sprowadzenie zadań historii do zbierania faktów po to, by je łączyć w pasujące ciągi²⁶³. Ranke odrzuca też rozumienie historii jako nauki, za pomocą której mamy zrozumieć zdobycze, osiągnięcia, zwroty rodzaju ludzkiego. Wedle Bernheima, reinterpreterującego słowa mistrza, odrzucone przez to zostają pewne uogólnienia budowane przez określone kierunki filozoficzne i socjologiczne, przyjmujące jednostronną zasadę determinizmu dziejowego²⁶⁴.

Fakty historyczne muszą być powiązane przyczynowo. Nie oznacza to przy tym dla Bernheima mechanicznej czy przyrodniczej przyczynowości. Wedle tak rozumianego na gruncie historii pojęcia dla wszystkiego *co może zostać pomyślane jako stawające się, albo będące istnieje jakaś przyczyna względnie przyczyny*²⁶⁵.

Każda jednostka jest zdaniem Bernheim uwikłana w pewien związek, którego ogół obejmuje całościowy rozwój (*Gesamtentwicklung*) ludzkości:

und an diesem Punkte grenzt die Geschichtswissenschaft an die Geschichtsphilosophie und an die Religion; beide lehren uns, daß es eine solche Gesamtentwicklung gibt²⁶⁶.

Badanie wspomnianego związku czyni, wedle Bernheima, historię nauką i to on stanowi o jej pojęciu rozwoju:

Das nächste wie das fernste Ereignis steht auf diese Weise unserem Forschungsinteresse gleich nahe, da jedes das unentbehrliche Glied einer Entwicklungsreihe und diese wiederum das Glied einer weiteren Entwicklungsreihe ist²⁶⁷.

²⁶² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 13.

²⁶³ L. v. Ranke, *Ueber die Verwandtschaft und den Unterschied der Historie und der Politik (Eine Uebersetzung der vorhergehenden Rede)*, w: *Abhandlungen und Versuche*, T. XXIV, Leipzig 1872, s. 284: *Gehen wir bei dieser Erörterung von der Historie, als dem bekannteren Theile aus, so behaupten wir, dass deren Amt nicht sowohl auf die Sammlung der Thatsachen und ihre Auseinanderfügung, als auf das Verständniß derselben gerichtet sei.*

²⁶⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 10.

²⁶⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 105.

²⁶⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 14.

Kolejnym istotnym elementem definicji historii E. Bernheima jest pojęcie *Betätigung*. Przypomnijmy – nauka historyczna bada w ujęciu Bernheima *fakty rozwoju ludzi w ich działalności*²⁶⁸. W definicji działania te zostały dalej podzielone na **szczególne** (*singuläre*), **typowe** (*typische*) i **kolektywne** (*kollektive*). Zanim przyjrzymy się kolejnym członom podziału, objaśnić należy samo pojęcie *Betätigung*. Wedle Bernheima słowo to zostało wybrane celowo zamiast *Handlungen, Arbeit, Taten*, by podkreślić, że historyka interesują również „pasywne” przejawy życia człowieka (*die stilleren, die passiven Lebensäußerungen*), do których zalicza stan rzeczy w znaczeniu położenie (*Zustand*)²⁶⁹.

Es ließe sich wohl ein Wort finden, das aktives und passives Geschehen in sich faßte, aber nicht leicht ohne eine gewisse abstrakte Schwerfälligkeit (...). Obwohl „Betätigung“ mehr dem aktiven Geschehen entspricht, wende ich es in dem umfassenderen Sinne gewissermaßen a potiori an²⁷⁰.

Jednak nawet „stan”, wiążący się etymologicznie z czasownikiem „stać”²⁷¹, nie może być łączony ze „stagnacją”. Dla Bernheima zdarzenia historyczne są w ruchu i należy je postrzegać zawsze jako dynamiczne. By to unaocznic posłużył się przykładem z prawodawstwa. Czy jeśli w danej epoce, w ciągu dłuższego okresu nie zostały ustanowione nowe prawa, oznacza to, że sytuacja prawna była w tym czasie niezmienna? Czy możemy mówić w tym wypadku o stagnacji? Odpowiedź na oba pytania jest przecząca, bo o tak rozumianym stanie, położeniu prawodawstwa możemy mówić tylko wtedy, gdy ustanowione w jego ramach regulacje prawne są stosowane lub przynajmniej znane:

Geschähe das nicht, existierten die Gesetze nur als tote Akten, so würde man eben von einem Zustand der Gesetzgebung gar nicht reden können²⁷²

²⁶⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 14.

²⁶⁸ A. Zipper podaje znaczenie słowa *Betätigung* jako czynny współdziałal zob.: A. Zipper (red.), *Dokładny słownik języków polskiego i niemieckiego w czterech tomach*, t. I, hasło „Betätigung”, s. 217, Wiedeń-Lwów 1911.

²⁶⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 16-17; równoległe *das Tun* (postępowanie, czynienie, zachowanie się) odróżnia Bernheim od *die Tat* (czyn, dzieło, wyczyn) zakładając, że ostatnie wyrażenie wiąże się ze świadomym nastawieniem na określony cel i wolą jego realizacji, tamże, s. 17.

²⁷⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 16.

²⁷¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, hasło „stać”, Warszawa 1957 (przedruk z wyd. krakowskiego z 1927), s. 512: tu między innymi – *niem. stān, dziś stehen*.

²⁷² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 17.

Wedle Bernheima podobnie dzieje się w przypadku każdego stanu kulturowego czy położenia kultury, rozumianych jako suma rezultatów działań ludzi²⁷³. To ludzkie, dynamiczne relacje tworzą sytuacje kulturowe. Zdaniem niemieckiego uczonego nie ma w historii bezruchu czy zawieszenia. Możemy mieć jedynie do czynienia z powolnym rozwojem. Obecnie za Fernandem Braudem powiedzielibyśmy długim trwaniem w dziejach.

Przejdźmy teraz do wspomnianego już wcześniej podziału typów działalności człowieka, przedstawionego przez Bernheima. Niemiecki uczonego wyróżnił tzw. działania partykularne/pojedyncze, w przeciwieństwie do kolektywnych i typowych. Te pierwsze, określane przez Bernheima również jako indywidualne, obejmują zdarzenia pojedyncze, świadome, poszczególne czyny człowieka²⁷⁴. Fakty pojedyncze znaczącą rolę będą odgrywały w historii państwa, pisanej przez pryzmat wielkich jednostek²⁷⁵, która aż do pełnego wykształcenia się historiografii genetycznej uznawana była za historię właściwą²⁷⁶. Dziś tak przedstawianą historię określa się mianem klasycznej lub zdarzeniowej²⁷⁷, a wielu historyków historiografii uznaje ją za relikw XIX stulecia. Wykład metodyki Ernsta Bernheima, którego pierwsze wydanie ukazało się w roku 1889, zdaje się przeczyć tej tezie. Zaś zawarta w nim bibliografia przypomina o różnorodności kierunków i prądów długiego, również z perspektywy metodologicznej, wieku XIX. Działania kolektywne obejmują zdarzenia masowe, w których daje się wyróżnić pewną przeciętną tendencja, subsumująca zachowanie jednostek. Tendencja ta, którą podziela wielu współdziałających ludzi, jest pojmowana jako funkcjonowanie całej tej grupy, działającej w pewien sposób jako „jednostka zbiorowa” (*Gesamtindividuum*)²⁷⁸. To spostrzeżenie Bernheima nabiera szczególnej wagi w jego koncepcji *Auffassung*, kiedy wskazuje na błąd hipostazowania ujawniający się w krytykach historii ujmowanej jako dzieje wielkich jednostek, zastępowanych następnie przez masę, która z kolei urasta do rangi jednostki sprawczej. W działaniach kolektywnych przeciętna

²⁷³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 17.

²⁷⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 140.

²⁷⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 61-62.

²⁷⁶ Tak np. J. Vossius, *Ars historica*, Leyden 1623, s. 16: definiuje historię jako: *cognitio singularium, quorum memoriam conservari utile sit ad bene beateque vivendum*; w XIX wieku między innymi E.A. Freeman, *The methods of historical study*, London 1886, s. 117, w której pisze: *history is the science of man in his character as a political being*; tak też: O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft in Hauptrichtungen und Aufgaben*, Berlin 1886: *Lebensäußerungen in Rücksicht auf die politische Form des Zusammenseins der Vielen sind das Objekt des historischen Forschung* (s. 188), podaje definicję historii: *Die Geschichte ist jene Erfahrungsschaft, welche die auf unsere staatlich gesellschaftlichen Zustände in bewusster Weise hinzielenden Handlungen der Menschen nach allen ihren inneren und äußeren Gründen in zeitlicher Abfolge entwickelt und darstellt*, tamże, s. 190-191; również prace D. Schäffera, m. in. dwutomowe dzieło: *Bismarck. Ein Bild seines Lebens und Wirkens*, Berlin 1917, w której przedstawia Bismarcka jako jednostkę, która sprawiła, że Niemcy mogły zjednoczyć się pod egidą Prus.

²⁷⁷ Np. W. Wrzosek, *Historia kultura metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995; K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008.

²⁷⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 8-9.

zachowań ludzi określa więc zdarzenie, bez względu na odstępstwa od normy niektórych jednostek. Prostymi przykładami, podawanymi przez Bernheima są tu: rewolucja, wojna, ale też język, wykształcenie grupy społecznej, czy polityka²⁷⁹.

Działania typowe to takie, które zachowując tę samą formę regularnie się powtarzają. To również wszelkie charakterystyczne dla danej kultury rodzaje funkcjonowania ludzi. Te typowe działania z jednej strony umożliwiają komunikację, a z drugiej poznanie, ponieważ wyznaczają kod, w którym uczestnicy danej kultury wzajemnie się porozumiewają oraz rozpoznawalne formy wypowiedzi. Charakterystyczne dla Bernheima jest to, że wiele problemów i zagadnień metodyki historycznej traktuje on nie w ramach podziałów, zwłaszcza logicznych²⁸⁰, ale aspektowo. Podobnie tu. Historyk ujmuje swój przedmiot badań w zależności od stawianych pytań badawczych, posługując się kategoriami zarówno szczególnych, jak i kolektywnych oraz typowych działań człowieka historycznego. Ponieważ zdarzenia masowe są rozumiane jako wynik działań jednostek, mają w sobie cechy działań jednostkowych i na odwrót, w działaniach szczególnych odnajdujemy elementy typowości i kolektywności²⁸¹. Dlatego sposoby traktowania historii wychodzące z tych założeń nie mogą zdaniem Bernheima być sobie przeciwstawiane, choć z łatwością daje się wskazać różnice między nimi²⁸². Wedle Bernheima w metodycznym *Auffassung* oba sposoby powinny być jednakowo uwzględniane ponieważ oba są elementami jednego historycznego poznania:

Man mag dieses oder jenes Element vorzugsweise zum Gegenstand des Studiums machen, aber die historische Erkenntnis ist nur eine, welche in den Betätigungen der Menschen beide Elemente in ihrer Durchdringung erforscht und darstellt²⁸³.

Pozostał jeszcze jeden termin, który w tekście Bernheima należy dookreślić. W definicji historii napisał on, że historia interesuje *człowiek jako istota społeczna*. Wyżej objaśniłam już jak rozumie Bernheim to stwierdzenie. Dodać jednak należy, że wszystkie stosunki międzyludzkie, znajdujące się w polu zainteresowania historii, polegają wedle Bernheima na uspołecznieniu, bo ludzkie cechy mają właściwości społeczne²⁸⁴. Przyjmując takie założenie tym bardziej krytykuje Bernheim oddzielenie historii politycznej od historii

²⁷⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 9.

²⁸⁰ Zarzut nierozłączności i nieadekwatności podziału pod adresem Bernheima wysunął G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 1 (1957), s. 6-16.

²⁸¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 18.

²⁸² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 62.

²⁸³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 18-19.

²⁸⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 19.

kultury, ponieważ zarówno polityka jak i kultura są w jednakowym stopniu produktami ludzkiego społecznienia²⁸⁵. Ta opinia Bernheima koresponduje z koncepcjami wypracowanymi w tym czasie na gruncie socjologii. Nawiązuje między innymi do myśli Karola Marxa, pokazując jak sprawnie niemiecki uczyony potrafił łączyć osiągnięcia współczesnej mu nauki. Nawet jeśli nie zgadzał się z całościowymi koncepcjami sobie współczesnych jej przedstawicieli, umiał twórczo korzystać z ich dorobku.

2. Etapy pracy historyka.

W tytule tego rozdziału użyłam określenia etapy, wzorując się na artykule Brygidy Kürbisówny, która tak właśnie nazwała kolejne stopnie pracy źródłoznawcy analizującego źródło historyczne²⁸⁶. Bernheim streścił ten problem w bardzo krótkim paragrafie czwartym, zatytułowanym *Einteilung der Methodik*²⁸⁷, by następnie w kolejnych rozdziałach *Lehrbuch der historischen Methode* rozwinąć poszczególne człony podziału. Zanim jednak do niego przejdziemy należy przyjrzeć się wyróżnionym przez Bernheima pojęciom, które z jednej strony są kluczowe dla nauki historycznej, z drugiej zaś objaśniają taki właśnie podział Bernheima i wprowadzają ciągłość między propozycją dwojga wielkich mediewistów.

Skoro wyżej została już przedstawiona definicja historii Ernsta Bernheima, teraz powinniśmy zapytać, jak rozumie on *materiał, z którego nasza nauka czerpie swe poznanie, nazywany po prostu źródłami*²⁸⁸. To wstępne sformułowanie przez wielu uczonych zostało potraktowane jako pierwsze z dwóch definicyjnych ujęć źródła niemieckiego uczonego²⁸⁹. Właściwe pojęcie materiału historycznego sformułowane przez Bernheima brzmi następująco:

Quellen sind Resultate menschlicher Betätigungen, welche zur Erkenntnis und zum Nachweis geschichtlicher Tatsachen entweder ursprünglich bestimmt oder doch vermöge ihrer Existenz, Entstehung und sonstiger Verhältnisse vorzugsweise geeignet sind²⁹⁰.

²⁸⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 21.

²⁸⁶ B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, w: Na progach historii, Poznań 1994, s. 259-276.

²⁸⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 250-251.

²⁸⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 252.

²⁸⁹ Tak np.: J. Giedymin, *Z problemów logicznych analizy historycznej*, Poznań 1961, s. 10; J. Topolski, *Metodologia historii*, Poznań 1984, s. 322.

²⁹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 252; w historiografii istnieje pewne zamieszanie, co do tłumaczenia tej definicji. Chcę wobec tego zaproponować własną wersję: **źródła są takimi rezultatami działalności ludzkiej, które jako**

Źródła są zatem rezultatami ludzkiej działalności, którą dzięki nim właśnie możemy poznać. Jednocześnie, co kilkakrotnie podkreślił Bernheim w swoim dziele, źródła są jedynie środkiem do poznania historycznego, a nie jego przedmiotem. Tym, jak pamiętamy, jest działalność ludzka i to ona – a ściślej jej rezultaty²⁹¹ – są głównym elementem definicji Bernheima. Koresponduje to z jego rozumieniem ludzi jako istot społecznych. Fakty historyczne wynikają zatem z analizy tego uspołecznienia (względnie uspołeczniania) człowieka. Z tym wiąże się też istotne założenie Bernheima, że to, co jest ujmowane jako źródło, w każdym czasie zależy od stopnia rozwoju nauki historycznej:

denn je mehr dieselbe sich ausgebildet hat, um so mehr hat sich ihr Material, hat sich der Kreis der Quellen erweitert²⁹².

W polskiej metodologii w XX wieku doczekaliśmy się wielu definicji źródła historycznego. Nie jest jednak moim celem ani ich omówienie, ani też ich wzajemne zestawienie ze sobą, choć niewątpliwie mogłoby to prowadzić do ciekawych rezultatów i być może nieco uporządkować to szerokie zagadnienie. Z szeregu definicji wypracowanych w polskiej nauce, proponuję przytoczyć tylko dwie, najbardziej bezpośrednio czerpiące i nawiązujące do koncepcji Bernheima – Marcelego Handelsmana i Stanisława Kościałkowskiego. Obaj napisali prace pod jednakowym tytułem *Historyka*²⁹³. S. Kościałkowski uznał, że:

pierwotnie określone, bądź też poprzez ich egzystencję, powstanie i inne wyróżnione stosunki szczególnie się nadają do poznania i do dowodzenia historycznych faktów.

²⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 195.

²⁹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 253; szerzej na temat tego pojęcia: A. Kuligowska, *Koncepcja źródła historycznego Ernsta Bernheima w Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, *Historyka*, t. 39 (2009), s. 35-55.

²⁹³ Różnił je z kolei podtytuł, sugerujący zakres przedmiotowy: S. Kościałkowski, *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954; M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i historii poznania historycznego*, Warszawa 1928. O dynamicznej charakterystyce źródła historycznego pisał J. Topolski, w: *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 255-258. W tym podrozdziale skomentował również definicję Bernheima: *Stara definicja źródła zaproponowana w 1889 roku przez E. Bernheima („Material skąd nasz nauka czerpie poznanie”), mogłaby, dzięki swej ogólności, wydawać się słuszna, lecz nawet w tej formie uwidacznia statyczność podejścia. Mamy w niej bowiem w rzeczywistości do czynienia ze swego rodzaju zbiorem zamkniętym, którego elementami są wszelkie materiały wykorzystywane przez historyków do rekonstrukcji przeszłości, jednocześnie zaś mowa tu jest o owej materialnej bazie, skąd historyk czerpie swe informacje. I dalej: Źródło efektywne pojmowane statycznie to po prostu ów bernheimowski material (zbiór przedmiotów materialnych będących źródłami: kronik, dokumentów, zabytków materialnych itd.), skąd historyk czerpie informacje. W wydanej piętnaście lat później i jednocześnie ostatniej pracy *Wprowadzenie do historii*, Poznań 20012, s. 35, J. Topolski przyjął następującą definicję historii: źródłem historycznym jest wszystko to, skąd możemy czerpać informacje o przeszłości. Poznański uczony zamienił material z ujęcia Bernheima na wszystko, by podkreślić, że nie tylko przedmioty materialne zaliczają się do źródeł. Wcześniej już została przedstawiona właściwa definicja źródła Bernheima. Jednak do cytowanego w *Teorii wiedzy* sformułowania niemieckiego uczonego również należy dodać komentarz. Ważne jest bowiem wyjaśnienie, co Bernheim rozumiał pod*

Źródło historyczne jest to wszelki ślad istnienia, czy działania ludzkiego w przeszłości, innymi słowy: wszelki ślad po fakcie dziejowym, służący do poznania, do rekonstrukcji tego faktu²⁹⁴.

Źródło odnosi się tu zatem, podobnie jak u Bernheima, do działania ludzkiego. Fakty dziejowe są dla Kościałkowskiego działaniem człowieka. Uczony dodał tu jednak jeszcze jeden element, który odbiega od koncepcji Bernheima- ślad istnienia człowieka. Należałoby zadać pytanie jakiego człowieka – czy również społecznego, jak u Bernheima? W tej definicji brakuje takiego doprecyzowania. W innym miejscu pisze Kościałkowski, że źródła są podstawowym materiałem badania historycznego²⁹⁵. By, wzorem Giedymina, utrzymać konsekwencję, zdanie to – tak jak u Bernheima – powinniśmy uznać za definicję numer dwa, choć chyba nikt nie próbowałby tak tego ująć.

Historyka Handelsmana pod względem układu treści jest niemal identyczna z dziełem Bernheima i zapewne częściowo na nim wzorowana²⁹⁶. Mimo to, podobieństw w ujęciu definicyjnym źródła jest znacznie mniej niż u Kościałkowskiego. Wedle Handelsmana:

Źródłem historycznym nazywa się utrwalony i zachowany ślad myśli, działania lub najogólniej życia ludzkiego²⁹⁷.

Działanie nabiera tu innego charakteru niż ten, który chciał uzyskać Bernheim poprzez zastosowanie kategorii *Betätigungen*. U Handelsmana odpowiada to bardziej pojęciom *Handlungen*, *Taten*, których, jak pamiętamy, Bernheim chciał uniknąć. Podobnie jak u Kościałkowskiego źródło jako ślad odnosi się tu do życia ludzkiego w ogóle, bez wskazania na człowieka społecznego. Jednak Handelsman, w przeciwieństwie do Kościałkowskiego, w

pojęciem „materiał”. Mimo że wiąże się etymologicznie z materia, w jego koncepcji nie oznaczał on jedynie przedmiotów materialnych, o czym najlepiej świadczy omówiony poniżej podział źródeł, zawarty w *Lehrbuch*. Chodzi tu raczej o materialną podstawę źródła, bo to ona jest warunkiem możliwości jego wykorzystania- nośnik, który sprawia, że źródło jest. Tylko pod tym względem będzie to materiał i zaliczać można do niego zarówno kroniki, puchary z wykopalisk, jak i źródła oralne- na przykład przysłowia. Tak również: B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze*, s. 263. Do tego przekonanie Bernheima, że wraz z rozwojem nauki historycznej przybywa jej źródeł zaprzecza, iż mieszczą się one w zbiorze zamkniętym. Poza tym Bernheim również podkreślił, że pytania badawcze postawione źródłu historycznemu mają znaczenie fundamentalne dla badania- a zatem koncepcja Bernheima mieści się w *dynamicznej charakterystyce źródła* J. Topolskiego, zob.: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 253-254.

²⁹⁴ S. Kościałkowski, *Historyka*, s. 22.

²⁹⁵ S. Kościałkowski, *Historyka*, s. 23.

²⁹⁶ Szerzej o porównaniu tych dwóch koncepcji metodologii historii w: A. Kuligowska, *Podstawowe pojęcia Historyki Marcellego Handelsmana na tle poglądów Ernsta Bernheima*, *Historyka*, t. 39 (2009), s. 35-55.

²⁹⁷ M. Handelsman, *Historyka*, s. 44.

paragrafie piątym swojej pracy przedstawia określenie historii²⁹⁸ i podaje, co przez nią rozumie:

Historia na podstawie źródeł bada występujące w ramach czasu i przestrzeni fakty życia człowieka, żyjącego i występującego w społeczności, by je przedstawić w ujęciu genetycznym²⁹⁹.

Jedynie w tym sformułowaniu Handelsmana można doszukiwać się uzupełnienia dla jego definicji źródła.

Zajmijmy się teraz podziałem źródeł historycznych następującym, we wszystkich niemal tego rodzaju opracowaniach, po definicji źródła. W tej części jednak porównam i zestawię go szerzej niż poprzednio, gdyż w nauce polskiej, począwszy od Gerarda Labudy, znalazło się wiele interpretacji i odniesień do tego podziału. U Bernheima wygląda on następująco:

Pozostałości

1. pozostałości w ścisłym sensie (zabytki)

- pozostałości cielesne
- język
- stany/okoliczności (zwyczaje, obyczaje, święta, kulty, gry) i instytucje (również prawa, konstytucje)
- produkty pracy fizycznej i duchowej człowieka (dzieła techniki, nauki i sztuki, urządzenia, monety, broń, budowle)
- akta prawno-gospodarcze, (akta prawne, akta parlamentarne, akta soborowe, mowy relacje, gazety, pamflety, akta sądownicze, wykresy statystyczne, rachunki, urbaria), włącznie z listami prawno-gospodarczymi itp.

2. pomniki

- napisy epigraficzne
- monumenty
- dokumenty

Tradycja

1. Obrazowa

- obrazy historyczne
- przedstawienia topograficzne (mapy, plany miast)
- historyczne rzeźby

2. ustna

- opowiadanie

²⁹⁸ M. Handelsman, *Historyka*, s. 29-30

²⁹⁹ M. Handelsman, *Historyka*, s. 29.

- saga
- anegdoty
- powiedzenia/przysłowia
- pieśni historyczne

3. pisemna

- historyczne napisy
- genealogie
- kalendarze
- annały
- kroniki
- biografie
- memuary itd.³⁰⁰

Wyróżnione zostały dwie podstawowe grupy w podziale Bernheima: tradycja (*Tradition*) i pozostałości (*Überreste*). Te ostatnie oznaczają wszystko, co istnieje jako bezpośrednio przekazane z przeszłości³⁰¹. Tradycja, której nie należy rozumieć w zwyczajowym sensie tego słowa, oznacza wszystko, co samo będąc pozostałością zawiera również przekaz dotyczący minionych zdarzeń. Mamy tu zatem do czynienia z historyczną interpretacją zdarzeń, która z kolei podlega dalszej interpretacji w pracy historyka³⁰². Po objaśnieniach, uczynionych przez Bernheima do tych głównych członów podziału widać wyraźnie, że pokrywa się on z propozycją Jerzego Topolskiego, który wydzielił źródła *pośrednie* i *bezpośrednie*³⁰³. Za podobnym podziałem opowiedział się Marcell Handelsman, a w nauce niemieckiej przed Bernheimem Johann Gustav Droysen³⁰⁴. Jak jednak zauważył J. Topolski, dalszy podział wewnętrzny u historyków przyjmujących tę samą podstawę klasyfikacji jest już różny³⁰⁵. Handelsman przedstawił do tego drugą klasyfikację, dzielącą źródła na pisane i niepisane. Topolski uznał, że oba te podziały wydają się najbardziej istotne dla rozważań metodologicznych w historii i obie klasyfikacje ujął w jednym zestawieniu³⁰⁶.

Wróćmy zatem do podziału źródeł Bernheima, by z tej perspektywy przyjrzeć się również jego krytykom. Gerard Labuda skrytykował klasyfikację niemieckiego uczonego za to, że to samo źródło może znaleźć się jednocześnie po obu stronach podziału³⁰⁷. Postawił mu tym samym zarzut nierozłączności i nieadekwatności zbiorów. Gdy jednak rozpatrzymy tę klasyfikację w kontekście koncepcji Bernheima, wówczas okaże się, że podział ten został

³⁰⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 258-259.

³⁰¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 255.

³⁰² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 256.

³⁰³ J. Topolski, *Metodologia*, s. 329-330.

³⁰⁴ J.G. Droysen, *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958.

³⁰⁵ J. Topolski, *Metodologia*, s. 329.

³⁰⁶ J. Topolski, *Metodologia*, s. 330.

³⁰⁷ G. Labuda, *Próba nowej systematyki*, s. 9.

pomyślany właśnie jako aspektowy. Problem ten poruszył między innymi Jerzy Giedymin wskazując, iż Labuda niesłusznie próbuje zastosować prawa logiki do klasyfikacji źródła historycznego – nie da się bowiem w oparciu o taki specyficzny materiał wydzielić zbiorów rozłącznych i adekwatnych. Giedymin z kolei, dyskutuje z rzekomymi błędami językowymi klasyfikacji Bernheima i to za ich sprawą uznaje podział niemieckiego uczonego za niepoprawny³⁰⁸. Jednak pojęcia Bernheima mają swoje specyficzne znaczenie, jak częściowo już zostało pokazane i komentując je nie można od nich abstrahować. Bernheimowskie *Auffassung* na przykład, tłumaczy Giedymin jako umysł człowieka³⁰⁹. Na kilka innych nieporozumień w sprawie giedyminowskiej interpretacji klasyfikacji Ernsta Bernheima zwróciła uwagę Teresa Kostyrko w księdze pamiątkowej poświęconej pamięci Jerzego Giedymina³¹⁰.

Aspektowy charakter podziału niemieckiego uczonego wynika z jego całościowej koncepcji historii. Ponieważ jej obiektem jest człowiek historyczny, jako istota znajdująca się w ciągłym rozwoju – materiał (w podanym wyżej rozumieniu tego słowa), za pomocą którego historyk poznaje przeszłość, nie może tworzyć zbioru zamkniętego. Ponad to, to temat i pytania badawcze decydują, jakim aspektem źródła historyk się zajmuje. Kronika należy do tradycji, o ile interesują nas przekazywane przez nią informacje. Jednak jako pozostałość zostanie potraktowana, gdy interesować nas będzie materiał, na którym został zapisany lub użyty dukt pisma³¹¹, ale nie tylko. Pozostałością w kronice są też na przykład wszelkie typowe zwroty autora, a więc język po którym jesteśmy w stanie go rozpoznać. Materiałem tego rodzaju, umożliwiającym historykowi poznanie bezpośrednie, jest również tendencyjność autora dzieł literackich, czego Giedymin-logik w ogóle nie uznawał za źródło³¹².

Bernheim wypracował własny dalszy podział. W grupie pozostałości istotny jest dla niego punkt widzenia odnoszący się do tkwiącego w materiale zamiaru przypominania przeszłych zdarzeń³¹³. Cel ten nadawany jest źródłu przez człowieka świadomie. Dlatego taka propozycja różni się od proponowanego przez J. Topolskiego podziału na źródła adresowane i nieadresowane³¹⁴. Sam przedmiot nie może zawierać w sobie celu, czy chęci adresowania

³⁰⁸ J. Giedymin, *Z problemów logicznych analizy historycznej*, Poznań 1961, s. 6-27.

³⁰⁹ J. Giedymin, *Z problemów logicznych*, s. 22.

³¹⁰ T. Kostyrko, *O pojęciu źródła historycznego. Na marginesie Giedyminowskiej krytyki koncepcji E. Bernheima*, w: K. Zamara (red.), *O nauce i filozofii nauki. Księga poświęcona pamięci Jerzego Giedymina*, Poznań 1995, s. 79-89.

³¹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 258

³¹² J. Giedymin, *Z problemów logicznych*, s. 15.

³¹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 256.

³¹⁴ J. Topolski, *Teoria wiedzy*, s. 261-162.

czegoś bądź nie. Natomiast, gdy spojrzymy na źródło od strony podmiotu, który je stworzył, jesteśmy w stanie wyinterpretować nadawane mu znaczenie. Przyjmując takie założenie dzieli Bernheim *Überreste* na pozostałości w ścisłym znaczeniu – inaczej zabytki (*Überreste im engeren Sinne – Überbleibsel*)³¹⁵, które z przeznaczenia nie mają być kierowane do potomności jako upamiętnienie przeszłości oraz pomniki. Jak widać w wyżej przedstawionym schemacie tego podziału, do pozostałości w ścisłym znaczeniu zaliczać się będą zarówno szczątki ciała ludzkiego (których wedle G. Labudy nie ma w klasyfikacji Bernheima), jak i typowe dla tej grupy przedmioty drobne (monety, dzbanki) i większych kształtów na przykład budowle, bardziej może kojarzone z zabytkami. Po drugiej stronie umieścił Bernheim pomniki, czyli tego rodzaju artefakty, których pierwotnym przeznaczeniem było upamiętnianie przeszłości. Do tej kategorii zaliczył też dokumenty, spisane w celu stwierdzenia i uregulowania stosunków prawnych, dalej epigrafikę- wyłączając napisy wchodzące w zakres tradycji- mającą upamiętniać określone osobistości przy osobistym ich zainteresowaniu oraz ważne zdarzenia³¹⁶. Te same cele realizowane są przez posągi, a więc pomni w ścisłym znaczeniu. Poszczególne elementy podzbioru „pozostałości” łączą się również z podzbiorami „tradycji”, gdyż mogą prezentować pewne wyobrażenie treści, które wchodzi w zakres poznania pośredniego. Należy jednak dodać, że wszystko co w źródle typowe³¹⁷ wchodzi w zakres pozostałości. Dlatego dokument, którym zajmuje się dyplomatyka, z całym jego formularzem będzie źródłem bezpośrednim. O wiele jaśniej przedstawia się podział tradycji, którą podzielił Bernheim na pisemną, ustną i obrazową, a zatem w zależności od środka przekazu. Najistotniejszym chyba komentarzem niemieckiego uczonego do klasyfikacji, którą zaprezentował jest ten, często w ogóle nie brany pod uwagę wśród krytykujących go przedstawicieli polskiej metodologii, że:

die angegebenen Unterschiede, wie gewöhnlich dergleichen begriffliche Distinktionen, die einzelnen Quellengattungen nicht kastenmäßig voneinander abschließen, sondern daß dieselben einigermaßen fließend sind³¹⁸.

W tekście wielokrotnie już pojawiło się słowo metodyka. Za Bernheimem stosuję je celowo i w odróżnieniu od metodologii, co jednak również we współczesnej historiografii

³¹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 256.

³¹⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 257.

³¹⁷ W szczególnym u Bernheima rozumieniu typowości, przedstawianej przy tzw. *działaniach typowych*; patrz punkt 1 tego rozdziału.

³¹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 258.

niezbyt poprawnie używane jest wymiennie³¹⁹. Rozpocząć trzeba od objaśnienia ogólnego terminu **metoda**. Bernheim rozumie pod nim takie postępowanie z materiałem danej nauki, które w rezultacie pozwala osiągnąć swoiste dla niej poznanie. **Metodologia** zaś, wywodząca się z filozofii, oznacza *ogólny* wykład na temat istoty i pojęcia metody tej nauki³²⁰, wyrażony w pewnym metajęzyku wobec **metodyki**, która z kolei wyprowadzona z nauki o metodzie obejmuje praktyczne zasady i sposoby pracy w ramach określonej nauki. Z tych założeń w każdej nauce wynika jej metoda, a w naszym przypadku metoda historyczna, którą omówię w następnym punkcie. W koncepcji Bernheima jest ona związana z poszczególnymi częściami jego podziału metodyki, nazwanych przeze mnie za B. Kürbis etapami:

1. heureza (*Heuristik-Quellenkunde*)
2. krytyka (*Kritik*)
3. interpretacja w szerokim znaczeniu słowa lub rekonstrukcja historyczna (*Auffassung*)
4. przedstawienie (*Darstellung*).

Te funkcje historycznego badania, sformułowane w języku niemieckim, tworzą swój określony świat pojęciowy, dlatego tak trudne jest znalezienie dla nich odpowiedniego językowego ekwiwalentu. Nie chodzi jedynie o samo przetłumaczenie słowa, lecz o znalezienie takiego odpowiednika, który tworzyłby relację równoważności efektu oddziaływania pojęcia z tekstu oryginału i tekstu przekładu na ich odbiorców. Terminologia translatoryczna określa to jako ekwiwalent komunikacyjny lub pragmatyczny. Już pierwszy etap sprawia pewne kłopoty. Heureza (od gr. *heurisko*- wynajduję) jest terminem nie nasuwającym wątpliwości³²¹, ale *Quellenkunde* już tak. W literaturze polskiej bywa tłumaczone jako źródłoznawstwo³²², lecz jako tłumaczenie dosłowne – a co za tym idzie bezkontekstowe – nie zastępuje pojęcia niemieckiego ponieważ nie zachowuje relacji ekwiwalencji. Źródłoznawstwo oznacza w naszym języku coś innego niż *Quellenkunde* w języku niemieckim. W koncepcji Bernheima zadaniem heurezy – będą używała tego terminu, jako o wiele bardziej jednoznacznego – jest zebranie możliwie wszystkiego, co w badaniu historycznym może posłużyć jako źródło historyczne³²³. W wykonaniu tego zadania historykowi pomagają zarówno zbiory źródeł jak i wszelkiego rodzaju bibliografie, wreszcie

³¹⁹ Klasyczny negatywny przykład takiego pomieszania pojęć dał już M. Handelsman, *Historyka*, s. 39-40.

³²⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 179.

³²¹ Tak samo pierwszy etap badania historycznego nazywa się u Handelsmana i Kościałkowskiego.

³²² Tak np. w najnowszej pracy K. Zamorskiego, *Dziwna rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 127; autor ten uznał jednocześnie, że w praktyce polskich historyków powszechnie operuje się procedurami określonymi przez Marcelego Handelsmana, tamże, s. 127. jak się wydaje jest to jednak opinia na wyrost, zważywszy na wkład jaki w metodykę wnieśli koncepcje B. Kürbis i G. Labudy.

³²³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 259.

nauki pomocnicze historii. Te ostatnie są, wedle Bernheima, takimi dyscyplinami naukowymi, które pomagają metodycznie wypełnić zadania innych nauk³²⁴. Poszczególne nauki pomocnicze mają przy tym różny stopień skuteczności na różnych stopniach badania historycznego. Na etapie heurystyki szczególnie przydatna jest paleografia i językoznawstwo – przy źródłach należących do tradycji oraz wszelkie dyscypliny przekazujące wiedzę o źródłach zaliczanych do pozostałości – archeologia, numizmatyka, historia sztuki i inne³²⁵.

Drugim etapem badania historycznego jest w ujęciu Bernheima krytyka, której stawiane są dwa zadania: pozytywne – stwierdzenie czy przekazane przez źródło informacje o zdarzeniach są prawdziwe, względnie z jakim stopniem prawdopodobieństwa mogą zostać uznane za prawdziwe oraz zadanie negatywne – stwierdzenie, które informacje musimy uznać za nieprawdziwe³²⁶. W ramach krytyki historycznej wydzielił Bernheim za poprzednikami krytykę wewnętrzną i zewnętrzną, których ujęcia trwale zapisały się w polskiej metodyce historycznej. Krytyka zewnętrzna jest więc związana z krytyką autentyczności źródła (*Prüfung der Echtheit*), a w jej badaniu historyk stawia sobie dwa zasadnicze pytania: *czy badane źródło jest właściwie tym, za co się podaje?* oraz *czy źródło to jest właściwie tym, za co je do tej pory uznawaliśmy?*³²⁷ Natomiast krytyka wewnętrzna związana jest z określeniem wiarygodności źródła (*Innere Wertbestimmung der Quellen*), to znaczy informacji przekazanych przez jego autora. Dla koncepcji Bernheima jest to niezwykle ważne, ponieważ to osoba może być wiarygodna, a nie tekst. Na to podstawowe założenie w metodyce Bernheima zwraca uwagę Rolf Torstendahl³²⁸, choć na tle tego, co powiedzieliśmy już o definicji historii niemieckiego uczonego, jest ono po prostu konsekwentnym jej wynikiem. Stanowisko autora musi być bowiem brane pod uwagę nie tylko ze względu na kontekst, w jakim rozpatrywane jest źródło, ale też dlatego, że naukę historyczną interesują działania człowieka, który jest jej obiektem. Spośród nauk pomocniczych historii przy krytyce wewnętrznej szczególnie przydatna jest filologia, historia literatury i sztuki, natomiast przy badaniu autentyczności: numizmatyka, paleografia, archeologia, językoznawstwo i dyplomatyka³²⁹. Porządkowanie materiału, również osadzone przez Bernheima na tym etapie, usprawnia chronologia, geografia, genealogia oraz heraldyka. Krytyka historyczna została omówiona przez Bernheima prawie równie szeroko co *Auffassung*, zwłaszcza, że wiele jego

³²⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 279.

³²⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 280-281.

³²⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 324.

³²⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 330: *Ist die Quelle wirklich das, wofür sie sich ausgibt? 2. Ist die Quelle wirklich das, wofür wir sie bisher hielten?*

³²⁸ R. Torstendahl, *Fact, truth, and text: the quest for a firm basis for historical knowledge around 1900*, *History and Theory*, nr 42 (2003), s. 503-331.

³²⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 281.

tekstów z zakresu praktyki badawczej, wniosło na tym polu szereg nowych ustaleń. Temat mojej rozprawy nie zakłada jednak szczegółowego wchodzenia w to zagadnienie.

Trzecim, najbardziej rozległym zagadnieniem w dziele Bernheima jest tytułowa w tej dysertacji koncepcja historycznej *Auffassung*. Znalezienie ekwiwalentu dla tego pojęcia, który jednocześnie odpowiadałby analogicznemu terminowi w języku polskim, wydaje się niemożliwe. Ponieważ pojęcie to regularnie pojawiać się będzie w tekście w zachowanej formie niemieckiej, pragnę szerzej wyjaśnić problem jego tłumaczenia. Jest ono utrudnione przez fakt, że we współczesnym języku niemieckim, w tym kontekście słowo to wyszło już z użycia. Słownik Zippera jako odpowiedniki terminu niemieckiego podaje: pojęcie, zapatrywanie, punkt widzenia, sposób pojmowania. Żadne z nich na gruncie nauki historycznej nie oddaje właściwie treści tego terminu. Podobnie polskie słowo „ujęcie” nie oddaje znaczenia niemieckiego *Auffassung*. Sam Bernheim pojęcie to odnosi do francuskiego *synthèse*, użytego między innymi przez Ch. V. Langlois i Ch. Seignobos w ich *Introduction aux études historiques*³³⁰. W Historyce M. Handelsmana ten etap pracy nad źródłem nazywa się opracowaniem lub właśnie syntezą³³¹. To on jednocześnie zwrócił uwagę na dwa występujące w nauce historycznej znaczenia syntezy: jako metody pracy naukowej oraz rodzaju opracowania. We współczesnej nauce nie stosuje się pojęcia synteza w pierwszym wymienionym przez Handelsmana sensie, które najbardziej odpowiadałoby bernheimowemu, dlatego należy z niego zrezygnować, by nie tworzyć niepotrzebnego zamieszania terminologicznego. U Kościałkowskiego to samo pojęcie ma inne znaczenie niż u Bernheima i Handelsmana³³². Mówiąc o trzecim etapie pracy historyka w polskiej literaturze fachowej stosuje się raczej pojęcie interpretacji³³³. Takie tłumaczenie jest jednak również nietrafne, gdyż *Auffassung* ma szerszy zakres, w którym mieści się między innymi interpretacja. Rolf Torstendahl w swoim artykule oddał po angielsku bernheimowski termin *Auffassung* jako *conception*³³⁴. Podobnie przetłumaczył go Patrick Kelly, dodając alternatywnie *comprehension*³³⁵. Natomiast Aleksander Łappo-Danilewskij jako *исторические построения* (konstrukcja historyczna)³³⁶, zaś w przekładzie czeskim funkcjonuje jako

³³⁰ Ch. V. Langlois Ch. Seignobos, *Introduction aux études historiques*, Paris 1898.

³³¹ M. Handelsman, *Historyka*, s. 202-247.

³³² S. Kościałkowski, *Historyka*, s. 132: synteza to stworzenie z poszczególnych faktów i wiadomości jednolicie opracowanej konstrukcji naukowej.

³³³ Tak np. B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze*, s. 262.

³³⁴ R. Torstendahl, *Fact, truth, and text*, s. 317.

³³⁵ P. Kelly, *The methodology of Ernst Bernheim and legal history*, <http://www.scribd.com/doc/20021802/The-Methodology-of-Ernst-Bernheim-and-Legal-History-Patrick-Kelly>, s. 8.

³³⁶ А.С. Лаппо-Данилевский, *Методология Истории*, Москва 2006, s. 46.

pojeti³³⁷.

W ujęciu Bernheima na etapie *Auffassung*, zgodnie z jego definicją historii, bada się powiązania faktów rozwoju człowieka jako istoty społecznej. By podjąć próbę wypracowania terminu o odpowiadającym znaczeniu na gruncie języka polskiego, przyjrzyjmy się jak definiują *Auffassung* słowniki filozoficzne z początku XX wieku. Najwięcej zmian związanych z rozszerzaniem zakresu pojęcia zawiera słownik pod redakcją Rudolfa Eislera³³⁸. W wydaniu z 1904 roku *Auffassung* to przyswojenie sobie materiału naukowego, sześć lat później hasło zostało wzbogacone o informacje na temat użycia tego terminu w psychologii. *Auffassung* wedle tego i następnego wydania z 1913 roku, to przyswojenie, ale i przepracowanie przedstawionego materiału. To również zdolność pełnego zrozumienia i oceny jego zawartości. Najpełniej definicja została przedstawiona w wydaniu z roku 1927, gdzie *Auffassung* denotuje: zapatrywanie, znaczenie, przyjmowanie czegoś ze skupieniem i uwagą na tym skoncentrowaną, jak również akt wewnętrznego przyswojenia i przepracowania zawartości jakiegoś spostrzeżenia, które w psychice jest jednocześnie kojarzone i wiązane ze wcześniejszym stanem wyobrażeń. Natomiast w kolejnych wydaniach słownika Friedricha Kirchnera i Carla Michaëlis³³⁹ *Auffassung* oznacza przede wszystkim przyswojenie sobie przez indywidualną świadomość myśli i obserwowanych przedstawień z zaznaczeniem, że od określonego pojmowania (*auffassen*) rzeczy zależy nasz osąd i sposób działania. Słownik ten podaje również łaciński odpowiednik *apprehensio* spotykany już u Christiana Wolffa i określany przez niego jako *attentio ad rem*.

Każda z tych definicji zawiera część szerokiego pojęcia bernheimowego *Auffassung*. Jednocześnie wszystkie pozwalają dostrzec, że jest to termin filozoficzny z dziedziny teorii poznania, funkcjonujący po Kartezjuszu. Oznacza to, że przyjmujemy założenie, iż minionej rzeczywistości, którą badamy, nie odbijamy poprzez naszą interpretację, a jedynie, jak wynika z powyższych definicji, w sposób świadomy i rozumny ujmujemy. W ten sposób budujemy nasze **pojmowanie** przeszłych zdarzeń i właśnie takie tłumaczenie *Auffassung* znajduje się w przekładzie czeskim. „Pojmowania” w dalszym ciągu nie można uznać za dobry odpowiednik, ponieważ jako taki nie funkcjonuje w polskiej terminologii metodyki historycznej. Jednak w oparciu o znaczenie tego terminu w koncepcji Bernheima,

³³⁷ A. Bernheim, *Úvod do studia dějepisu*, Praha 1931, przekład V. Líva. Jest to przekład 3-4 wydania *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* z 1926 roku. Tam trzecia część metodyki nie nazywa się *Auffassung* tylko *Interpretation*. Jednak książka została pomyślana jako skrócone wprowadzenie do nauki historycznej i część problemów, które w *Lehrbuch* obejmuje *Auffassung* tu w ogóle nie została przedstawiona.

³³⁸ R. Eisler, *Wörterbuch der Philosophischen Begriffe*, Berlin 1899, 1904², 1910³, 1927⁴; tegoż, *Handwörterbuch der Philosophie*, Berlin 1913.

³³⁹ F. Kirchner C. Michaëlis, *Wörterbuch der philosophischen Grundbegriffe*, Leipzig 1903⁴, 1907⁵.

szczegółowo rozpatrzone przeze mnie w rozdziałach III-V niniejszej dysertacji, proponuję przetłumaczyć *Auffassung* jako rekonstrukcję historyczną, pozostawiając tę propozycję otwartą, zwłaszcza, że znalezienie ekwiwalentu językowego traktuję tu jako sprawę drugorzędną. Zbliżam się w ten sposób do tłumaczenia Łappo-Danilewskiego. Jednocześnie uważam, że rekonstrukcja zawiera w sobie cechy przytoczonych definicji słownikowych, jak i spełnia zadania postawione temu pojęciu przez Bernheima w kontekście jego koncepcji, a na gruncie polskiej nauki historycznej jest pojęciem rozpoznawalnym.

Ostatnim etapem pracy historyka jest wedle Bernheima prezentacja (niem. *Darstellung*), w ramach której przedstawiane są wyniki badań³⁴⁰. Spośród rozdziałów poświęconych metodyce historycznej ten jest najkrótszy. Co ważne, Bernheim nie zaprzecza, że narracja historyczna wchodzi w zakres estetyki, stylistyki, a zwłaszcza retoryki. Postępowanie na tym etapie w ujęciu Bernheima, zgadza się zresztą z zasadami sztuki wymowy, zawierającej się w czterech jej częściach: *inventio, dispositio, elocutio, actio*³⁴¹. Ta zwięzłość nie dziwi, bowiem również i we współczesnej historii historiografii uznaje się, że dziewiętnastowieczni historycy lekceważyli zasady stosowania w narracji historycznej retoryki.

Sposób podziału metodyki w *Lehrbuch der historischen Methode* mógłby sugerować, że poszczególne etapy następują po sobie i mogą być traktowane odrębnie. Jednak taki sposób wykładu, omawiający osobno poszczególne funkcje badania historycznego, podyktowany został jedynie przez względy praktyczne, dla zachowania jego jasności. Jak podkreśla Bernheim, w praktyce badawczej wszystkie etapy są ze sobą ściśle powiązane³⁴² i nieraz wzajemnie się przeplatają, na co zwrócę uwagę analizując koncepcję *Auffassung*. Niezwykle ważne jest przy tym, by nie zastępować zwłaszcza niższych funkcji badania historycznego – na przykład krytyki – funkcjami wyższymi – na przykład interpretacją (rozumianą jako część *Auffassung*):

Was wäre das auch für eine Wissenschaft, die nur in ihren niederen, die Endresultate nicht direkt betreffenden Funktionen „Regeln allgemeiner wissenschaftlicher Methode“ aufzuweisen hätte, während die höheren Funktionen, welche auf die Endresultate entscheidenden Einfluß haben, außerhalb allgemein gültiger methodischer Regelung ständen! Der engste einheitliche Zusammenhang aller Funktionen der Forschung von der niedersten bis

³⁴⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 777-798.

³⁴¹ R. Volkmann, *Wprowadzenie do retoryki*, tłum. L. Bobiatyński, Warszawa 1993.

³⁴² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 251.

zur höchsten und von der höchsten bis zur niedersten ist die Grundbedingung jeder wahren Wissenschaft und so auch der Geschichtswissenschaft³⁴³.

Na podziale podstawowych działań poznawczych nad źródłami historycznymi Brygidy Kürbis szczególnie odcisnęła się właśnie propozycja Bernheima, łącznie z tym, że poznańska uczona kolejnym wyróżnionym etapom nadaje znaczenie najbardziej podobne do tego z terminologii Bernheima. Pamiętajmy jednak, że przed Bernheimem etapy nazwane kolejno heurezą, krytyką i interpretacją wyróżnił J.G. Droysen³⁴⁴. Zarówno Handelsman jak i Kościałkowski dokonali istotnych przesunięć w zakresie poszczególnych pojęć. Kürbisówna za pomocą wydzielonych etapów wyznacza jednak tzw. metodę źródłoznawczą, dlatego omawia jedynie trzy pierwsze funkcje badania źródłoznawczego. Bernheima interesuje całościowe badanie historyczne, zatem zakończone historyczną prezentacją. U Droysena prezentacja zwana topiką, zarówno w *Encyklopedii i metodologii historii* jak i w *Zarysie historyki* omówiona została w osobnym rozdziale- poza metodyką.

Na zakończenie chcę raz jeszcze wrócić do nie w pełni wyjaśnionego jak dotąd mojego założenia, że definicja źródła Bernheima najbardziej według mnie zbliżona jest do definicji przedstawionej przez Handelsmana i Kościałkowskiego. Stwierdzenie to mogę doprecyzować dopiero teraz po objaśnieniu podziału bernheimowskiej metodyki. Podstawowa zbieżność polega na umiejscowieniu tych trzech definicji na stopniu heurezy. Ma to fundamentalne znaczenie dla koncepcji podziału źródeł, która u Bernheima konsekwentnie wypływa z tego, że mieści się on na pierwszym etapie pracy. Temat i stawiane pytania badawcze wyznaczają bowiem ten aspekt źródła, którym historyk chce się zająć. Kryterium etapu, na którym Bernheim buduje swoją klasyfikację, nie zostało wzięte pod uwagę ani w krytyce Gerarda Labudy, ani Jerzego Giedymina, ani też Jerzego Topolskiego. Jednak, podczas gdy Topolski przyjmuje podział Bernheima jako zasadniczy dla rozważań metodologicznych, Labuda proponuje własny – nieobciążony błędami, zarzucanymi przez niego Bernheimowi. Jak łatwo zauważyć, rozstrzygnięcia czy źródło jest ergo- socjo- czy psychotechniczne, może się dokonać dopiero po etapie krytyki źródłowej. Klasyfikacje Bernheima i Labudy różni przede wszystkim przyjęty punkt wyjścia dla tych rozważań, czego poznański historyk nie wziął pod uwagę. Nie oznacza to oczywiście, że źródło uznane na etapie heurezy za tradycję pozostanie takim do końca badania. Przy czynnościach krytyki historycznej może się bowiem okazać, że, jak to się dzieje w przypadku tendencji autora,

³⁴³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 566.

³⁴⁴ J.G. Droysen, *Historik*, s. 31-180, tamże: *Grundriss der Historik*, s. 332-342.

zaliczać je będziemy do pozostałości. Ten przykład jednak potwierdza tylko, iż etapy pracy historyka są w koncepcji Bernheima ściśle ze sobą powiązane i mogą wzajemnie się uzupełniać.

3. Metoda historyczna.

Każda nauka, by być za taką uważana, musi posiadać metodę badawczą. To jej stosowanie przesądza o tym, czy prowadzone badania są naukowe. Fakt, że historia posiada własną metodę, jest zdaniem Bernheima jednym z podstawowych argumentów konstytuujących ją jako naukę. Jak zatem określić metodę historyczną? Pytanie to już w czasach działalności Bernheima budziło wiele kontrowersji i już wtedy znajdowali się przeciwnicy nie tylko traktowania historii jako dyscypliny naukowej, ale nawet odmawiający jej jakiegokolwiek metody. Argumenty te przetrwały do dziś, zwłaszcza ten uznający, że do tzw. „badania” historycznego w zupełności wystarczy wiedza zdroworozsądkowa i nie ma potrzeby, aby z reguł postępowania czynić odrębny przedmiot badań. Każdy historyk z racji uprawianego zawodu jest przecież w równym stopniu metodykiem. Do tego, jak pisał Bernheim, wedle niektórych, metoda historyczna jest na tyle sama przez się zrozumiała, że można zrezygnować z systematycznych studiów nad nią. Niemiecki uczyony na ten zarzut odpowiada następująco:

Wer will das nur mit ernstlicher Überlegung von einer Wissenschaft behaupten, die wie die unsere Jahrhunderte gebraucht hat, um eine einigermaßen sichere Basis methodischer Forschung zu gewinnen? Streitet man denn nicht noch jeden Tag um die fundamentalen Grundsätze wahrhaft historischen Verfahrens, werfen hervorragende Forscher sich nicht gegenseitig die schwersten Verstöße gegen die Methodik vor?³⁴⁵

Z kolei inni przeciwnicy uznali, że wprowadzenie metody, a zatem określenia pewnych zasad postępowania i to w obrębie historycznego cechu³⁴⁶, grozi zamknięciem historii w mechanicznym formalizmie, a badaczy historii sprowadza do roli rzemieślników. Dla Bernheima badacze ci, *ze strachu przed tresurą*, gotowi są przystać na pełną dowolność w

³⁴⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 180.

³⁴⁶ W. Wrzosek nazywa go korporacją historyków: tegoż, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 106.

zakresie uprawiania historii³⁴⁷. Jednak nie wszystkie prace dotyczące przeszłości uznajemy za historyczne, pomijając oczywiście błędy powstałe na skutek ignorancji:

Geist ohne Methode schädigt die Wissenschaft nicht minder als Methode ohne Geist. Gerade unsere Wissenschaft verträgt den Mangel an Disziplinierung weniger als jede andere; denn ihr Stoff ist an sich so populär und so zugänglich, daß von jeher das stoffliche Interesse mit dem wissenschaftlichen verwechselt worden ist dem wissenschaftlichen verwechselt worden ist. Mit Recht hat Georg Waitz gesagt: „Vielleicht keine Wissenschaft hat mehr vom Dilettantismus zu leiden, als die Geschichte“, und dieses tief berechtigte Wort sollte uns mahnen, die methodische Zucht hochzuhalten³⁴⁸.

Pierwsze zdanie tego cytatu jest jednocześnie mottem *Lehrbuch der historischen Methode*. Unaocznia też podejście Bernheima do metody nauki historycznej i jego antynaturalizm. Wyraża się on tym, że jego zdaniem ani metoda, ani nauka historyczna nie powstają same przez się, lecz jedynie na gruncie poznania naukowego, które staje się *najlepszym orężem poznawczym człowieka*³⁴⁹. Historia bowiem, jako dyscyplina badająca działania człowieka społecznego, korzysta z doświadczenia potocznego, ale ponieważ jest nauką, na nim nie poprzestaje. Ten pogląd Bernheima zbiega się zresztą z poglądami współczesnego socjologa amerykańskiego Alfreda Schutza³⁵⁰. Schutz również argumentuje na rzecz tezy, że naukowa humanistyka czerpie z doświadczenia potocznego.

Wyżej w punkcie 2. przedstawiliśmy, co ogólnie rozumie Bernheim pod pojęciem metody. Pozostaje teraz przedstawić, jaki zakres wyznaczył konkretnie metodzie historycznej. Składa się ona z dwóch głównych zadań: pierwsze- to zebranie materiału i stwierdzenie czy jest on wiarygodny i autentyczny oraz drugie- to poznanie związku pomiędzy faktami uzyskanymi w zadaniu pierwszym³⁵¹. Ujmując to krócej, w metodzie historycznej zawierają się trzy pierwsze etapy pracy historyka: heureka i krytyka oraz *Auffassung*. Podobnie problem metody źródłoznawczej ujęła B. Kürbis³⁵². Obie koncepcje potraktowały narrację historyczną

³⁴⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 183.

³⁴⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 183.

³⁴⁹ tak w opinii W. Wrzoska kształtowała się XIX-wieczna filozofia pozytywizmu: w centrum pozytywistycznej teorii poznania staje refleksja nad zasadami, metodami, celami, granicami i dylematami poznania naukowego, przy czym to nowożytne zmatematyzowane przyrodoznawstwo stało się ideałem poznania naukowego, tegoż: *Problemy współczesnej metodologii historii*, Bydgoszcz 2009, s. 8, z jednym zastrzeżeniem – to nie była filozofia pozytywizmu, por. w twj pracy rdz. II.5.

³⁵⁰ A. Schutz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, przekł. D. Lachowska, w: Kryzys i schizma. Antysejtenckie tendencje w socjologii współczesnej. Wyboru dokonał E. Mokrzycki, t. 1, Warszawa 1984, s. 137-192.

³⁵¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 185.

³⁵² B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze*, s. 262.

jako odrębną od metody.

Ernst Bernheim nadał metodzie historycznej dynamiczny charakter. Oznacza to, że nie stoi ona w miejscu, bo nie dotyczy raz na zawsze obiektywnie sformułowanych reguł. Wraz z rozwojem nauki metoda może się bowiem zmieniać, gdyż w toku historii powiększa się zbiór źródeł, które bada nauka i zwiększa się zakres problemów.

4. Prawa w historii.

Jak można sądzić z wypowiedzi Bernheima na temat prądów epoki, w której żył i działał, podstawowym przedstawicielem pozytywizmu w historii był dla niego T. Buckle. Wedle Bernheima to jego dzieła najpełniej wyrażały podstawowe założenie tego kierunku, jakim było poszukiwanie praw historii³⁵³. Nie można przy tym zapominać o kontekście intelektualnym końca XIX i początków XX wieku, w którym mocno odcisnął się wyraźny podział na nauki nomotetyczne (u Bernheima *nomologische*) i idiograficzne. We współczesnej teorii historii wskazuje się często, że filozoficzne podstawy rozróżnieniu temu nadał Wilhelm Windelband³⁵⁴. Jednak rzadko podkreśla się, że merytoryczne opracowanie podział ten zyskał już dużo wcześniej – w epoce oświecenia³⁵⁵.

Pozostając w klimacie duchowym swoich czasów, musiał więc Bernheim wziąć czynny udział w rozgrywającej się jemu współcześnie dyskusji teoretycznej. W jego ujęciu poznanie nomologiczne opiera się na tego typu prawach, do ustalenia których zmierzają nauki przyrodnicze (*naturgesetzliche Erkenntnis*)³⁵⁶. Oznacza to przyjęcie założenia o istnieniu stałych i pewnych przyczyn, dzięki którym można objaśnić badane zdarzenie. Poznanie idiograficzne przeciwnie, nie zajmuje się wyszukiwaniem tego, co typowe w ludzkich działaniach, lecz opisuje i interpretuje je z punktu widzenia ich różnic jakościowych³⁵⁷. Jak nie trudno się domyślić, nauka historyczna w rozumieniu Bernheima jest idiograficzna. Jednakże, jak zaznacza niemiecki uczony, wobec naporu przeciwnych poglądów, wynikających ze stanowisk pozytywistycznych, marksistowskich, materialistycznych i innych kierunków mechanicystycznych, opierających się na naukach przyrodniczych, nauka historyczna powinna wyraźnie przedstawić swoją metodę, przeciwstawiając się tym samym

³⁵³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 102.

³⁵⁴ W. Windelband, *Geschichte und Naturwissenschaft. Strasburger Rektoratsrede. 1894*, w: *Präludien. Aufsätze und Reden zur Einleitung in die Philosophie*, Tübingen 1907, s.355-379.

³⁵⁵ Był to podział na *cognitio historica* i *cognitio philosophica*.

³⁵⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 106.

³⁵⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 108.

wszelkim jej wypaczeniu. Zdaniem Bernheima na gruncie historii nie do przyjęcia jest postępowanie badaczy kierunku filozoficzno-przyrodniczego, między innymi Emila Du Bois-Reymonda, Ludwika Gumplowicza i Herberta Spencera, którzy za cel właściwych nauk uznawali dotarcie do ilościowych założeń (*quantitative Vorausbestimmung*)³⁵⁸. Naukowcy ci, jak pisze Bernheim, uznali, że istotą nauk o duchu powinno być podporządkowanie opisywanych przez nie faktów ogólnym prawom, na wzór nauk ścisłych³⁵⁹. Jako podstawową kategorię tych koncepcji wskazał Bernheim rozumiane na sposób mechanicystyczny działające w naturze siły, stanowiące najistotniejszy element w światopoglądzie naturalistycznym³⁶⁰.

Tezę, na rzecz której Bernheim argumentuje można wyrazić następująco: metody nauk przyrodniczych, a co za tym idzie kierunków z nich się wywodzących, nawet jeśli w ramach tych dyscyplin są uznawane za skuteczne, są nieużyteczne na płaszczyźnie nauki historycznej. Twierdzenie takie miałyby między innymi wspierać praca jednego z głównych przedstawicieli empiriokrytycyzmu Ernsta Macha³⁶¹. Uczony ten uznaje, że poznanie ilościowe – cechujące nauki przyrodnicze, mieści się jako szczególny, bo prosty przypadek w ramach badania jakościowego – które jest istotą *Geisteswissenschaften*. Dla Macha z faktu, że fizyka stawia przed sobą łatwiejsze zadania niż na przykład psychologia, gdyż opisywanie świata przez liczby jest myślowo prostsze zarówno w sensie ujęcia jak i przekazu rezultatów badań, wynika szybszy rozwój tej pierwszej³⁶². Dowodzenie słuszności swojej tezy oparł Bernheim na przeanalizowaniu dwóch kwestii badawczych, które stanowią trzon różnic konstytuujących nauki nomotetyczne i idiograficzne: praw (*Gesetze*) i pojęć (*Begriffe*).

Przed dokładnym rozpatrzeniem poszczególnych definicji wyznacza Bernheim podstawowe dla człowieka środki i warunki poznania zjawisk. Zasadniczy problem wynika wedle niego z niemożności, dla umysłu ludzkiego bezpośredniego uchwycenia nieskończonej różnorodności zjawisk. Może on ujmować je *jedynie poprzez uporządkowany wybór i zestawienie*, albo *przez wykształcenie pojęć i sądów*³⁶³. Podstawowym środkiem poznania

³⁵⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 102-103.

³⁵⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 102-103.

³⁶⁰ Tak np. L. Gumplowicz, *Grundriß der Soziologie*, Wien 1885, s. 62: *Der siegreiche Nachweis der modernen Naturwissenschaft, daß auch der „Geist des Menschen“ physischen Gesetzen unterliegt, daß die am Einzelgeiste haftenden geistigen Erscheinungen nur ein Ausfluß der Materie, und als solcher nur Nachwirkungen der physischen Gesetze sind: auch dieser Nachweis war in neuster Zeit noch nicht im Stande, die Herrschaft unabänderlicher Naturgesetze auf dem Gebiete der socialen Erscheinungen zu beweisen* (podkr. moje).

³⁶¹ E. Mach, *Erkenntnis und Irrtum*, Leipzig 1905.

³⁶² E. Mach, *Erkenntnis*, s. 317.

³⁶³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 104-105.

ludzkiego jest również posiadanie świadomości przyczynowości zdarzeń, która pojawia się już na etapie historiografii deskryptywnej:

Kausalität ist der umfassendere Begriff, der besagt, daß es für alles, was als seiend oder werdend gedacht wird, einen bestimmten Grund bzw. Gründe gibt³⁶⁴.

Jak zakłada Bernheim:

Alles erfahrungswissenschaftliche Erkennen ist somit Erkennen von Kausalzusammenhang³⁶⁵.

Przyczynowość u Bernheima opiera się zatem na uzasadnianiu (*Grund*) rozumianym szerzej niż tylko przyczyna – jako łacińskie *ratio* tłumaczone jako racja lub podstawa³⁶⁶. W ramach tak szeroko ujmowanego pojęcia mieści się zarówno uzasadnianie mechanicystyczno – przyrodnicze, które określa stałe przyczyny – zawsze sprowadzające się do tego samego działania, jak i stosowane w poznaniu historycznym, opierające się na wskazywaniu czynników, które warunkują to, co nazywamy faktem historycznym. W tak rozumianym procesie uzasadniania badacz musi się odwoływać do praw w ogólności –formułowanych jako rodzaj dowodzenia. Jak pisze Bernheim, rodzaj przyczyny, której szukamy w badaniach, określają stawiane cele poznawcze³⁶⁷. Dzięki temu oddzielić można zdefiniowane wyżej poznanie nomotetyczne od idiograficznego. To pierwsze, ponieważ różnice jakościowe uznaje za nieistotne, zależności kwalitatywne będzie usiłowało zastąpić kwantytatywnymi, podczas gdy idiograficzne nie stawia sobie za cel ustalania typów i może zająć się badaniem różnic kwalitatywnych. *Auffassung* jako drugi podstawowy element metody historycznej nie jest takim poznanem, które, abstrahując od poznania jakościowego, ma prowadzić do ustalenia praw, gdyż swojego zainteresowania nie kieruje na *puste procesy, lecz na zawartość ludzkich działań*³⁶⁸. Zatem ważną rolę odgrywa tu również psychologia jako nauka pomocnicza. Dlatego zasady historycznej metody odrzucają poznanie nomologiczne, w którym jednostki są unicestwiane przez wprowadzenie klasyfikacji, gatunku itp.

Ludzkimi działaniami, które bada historia:

³⁶⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 105.

³⁶⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 105.

³⁶⁶ B. Paż, *Zagadnienie racji*, w: tegoż, *Naczelna zasada racjonalizmu od Kartezjusza do wczesnego Kanta*, Kraków 2007, s. 36-42; zob. też: R. Eisler, *Wörterbuch der philosophischen Begriffe*, t. 1 (A-K), hasło „Grund”, Berlin 1910, s. 463.

³⁶⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 105.

³⁶⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 108.

sind Äußerungen von Bewußtseinsvorgängen, die wesentlich bestimmt werden, (...) durch die individuelle Art der Aufnahme äußerer Eindrücke und der Reaktion darauf — durch das, was wir die Anlage der Individuen nennen³⁶⁹.

Historia badająca komunikujące się jednostki jest zatem w koncepcji Bernheima nauką idiograficzną. Jednocześnie dotarcie do rozumienia (*Verstehen*) treści psychicznych zdarzeń umożliwia przyjęty przezeń aksjomat o tożsamości natury ludzkiej, omówiony przeze mnie w rozdziale IV.

Po wstępnych uwagach dotyczących ludzkiego poznania przechodzi Bernheim do omówienia pierwszej z zasadniczych jego kategorii, to jest praw. Dokładne definicyjne ujęcie tego pojęcia jest z jednej strony punktem wyjścia dla jego dalszych rozważań. Z drugiej zaś wymaga szczegółowego potraktowania wobec rodzących się w tym czasie nowych dyscyplin badawczych, takich jak socjologia i psychologia, które w koncepcjach niektórych jej przedstawicieli aspirowały do nauk nomotetycznych, a przy tym, wedle koncepcji zawartej w *Lehrbuch der historischen Methode*, w istotny sposób miały wspierać poznanie historyczne. Bernheim wyróżnia użycie terminu prawo (*Gesetz*) w trzech różnych znaczeniach: jako prawo **nauk przyrodniczych** – czyli w ścisłym znaczeniu słowa, dalej prawo określone przez niego jako **empiryczne** i wreszcie niepoprawne użycie tego terminu w odniesieniu do „sądu” jako **ogólnej formuły**³⁷⁰. Znaczenie pierwsze dotyczy przyczynowości, rozumianej jako występowanie stałych przyczyn zjawisk, które dają w efekcie stały przebieg zdarzeń. Prawo empiryczne, w odróżnieniu od naturalnego nazywa Bernheim regułą³⁷¹ i rozumie przez nią ogólny sąd, w którym za pomocą doświadczenia zostały stwierdzone jakieś stałe i przyczynowe związki zdarzeń, z tym jednak zastrzeżeniem, że przyczyny tego związku nie są dane lub rozpoznane³⁷².

Sądy opisujące ogólną formułę obserwowanych zjawisk są, zdaniem Bernheima, niesłusznie uznawane za prawa. Przykładem mogą być tu wszelkie koncepcje rozwoju

³⁶⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 110.

³⁷⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 111-112.

³⁷¹ Podobne rozróżnienie notuje A. Podsiad Z. Więckowski, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983, hasło „reguła”, s. 333-334, hasło „prawo”, s. 294-295, punkt 3; gdzie reguła to 2. twierdzenie ogólne opisujące zachodzenie określonych związków, a prawo to 3. sformułowane w języku danej nauki ujęcie relacji współwystępowania lub następstwa zjawisk. Rozróżnia się prawa ściśle ogólne, czyli bezwyjątkowe, np. prawo równoważności masy i energii oraz prawa statyczne, opierające się na prawdopodobieństwie, np. prawo określające prawdopodobieństwo śmierci przy zachorowaniu na daną chorobę.

³⁷² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 112: *Gesetz (empirisches Gesetz, besser: Regel) nennt man ein allgemeines Urteil, worin durch Erfahrung konstatierte und als kausal angenommene konstante Zusammenhänge von Erscheinungen ausgesagt werden, ohne daß die Ursachen des Zusammenhanges erkannt bzw. angegeben sind.*

dziejowego, jakie wyodrębnił np. August Comte czy Karol Marks. Nie stanowią one praw, gdyż są jedynie zapisem obserwacji, której **nie da się powtórzyć**, zwłaszcza, że obejmują całe dotychczasowe dzieje. Nie można też na ich podstawie stwierdzić **stałych przyczyn** obserwowanych zjawisk, bo stanowią jedynie pewne uogólnienie tego, co wiemy o rozwoju. Wreszcie, **nie posiadają powszechnej obowiązywalności**, koniecznej w przypadku praw i jedynie ich twórcy, jak wskazuje Bernheim, nadają im wymiar zdarzeń, które muszą się jako takie dziać³⁷³.

Skoro, wedle Bernheima, tylko dwa pierwsze przypadki mogą nosić miano praw, postępując za jego rozumowaniem, spróbujmy przyjrzeć się możliwości ich zastosowania na gruncie historii. Prawa w ścisłym znaczeniu praktycznie nie znajdują użycia w nauce historycznej. Jest tak ponieważ, jak wskazuje Bernheim, odnoszą się jedynie do czysto animistycznej strony człowieka, do jego czysto fizycznej natury. Na przykład spożywanie pokarmu jest dla ludzi czynnością niezbędną, bez której ich życie byłoby niemożliwe. Jednak nauki humanistyczne, jako część kultury, będą się interesowały nie tylko samym zewnętrznym warunkiem bytu człowieka, jakim jest jedzenie (*allgemeine Faktoren*- patrz Rdz. V punkt 3), lecz również jego stroną symboliczną wyrażaną poprzez rytuały, czy ceremonie związane ze spożywaniem posiłków.

Prawa w ścisłym znaczeniu mogą być zastosowane w historii, choć w sposób bardzo ograniczony, gdy nauka ta korzysta z praw wypracowanych przez psychologię. Dotyczy to jednak tylko wspomnianego aksjomatu o tożsamości natury ludzkiej. Człowieka cechuje różnorodność reakcji na doświadczane wrażenia i w niej, jak pisze Bernheim, wyraża się psychiczna i fizyczna przyczynowość jego działań³⁷⁴. Dlatego nie jesteśmy w stanie określić stałych i ogólnobowiązujących przyczyn zjawisk psychicznych, co dotyczy nie tylko psychologii jednostki, ale i mas.

Die qualitative Differenz der Individuen, diese Grundtatsache alles organischen Lebens, bedingt es eben, daß die Veränderung der Ursachen nicht ein- für allemal eine als entsprechend zu erkennende und progressiv abzuleitende Veränderung der Wirkung aufweist und daß die Fortdauer oder Wiederholung derselben Ursachen nicht ein- für allemal dieselben Wirkungen unbedingt erwarten läßt³⁷⁵.

³⁷³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 112.

³⁷⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 115.

³⁷⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 116.

Wynika z tego, że historia jako nauka nie tylko nie jest w stanie odwołać się do praw, jak chcieli tego prekursorzy nomotetycznej wizji dziejów, ale w koncepcji Bernheima nie jest ona również w stanie opracować praw, za pomocą których można by przewidzieć skutki określonych działań. W takim ujęciu historia nie może być postrzegana jako *magistra vitae*³⁷⁶. Jest tak, ponieważ, wedle Bernheima, przyczyny różnorodnych działań najczęściej można rozpoznać dopiero po ich zakończeniu, gdy możemy na nie spojrzeć z pewnego oddalenia³⁷⁷. Historia zajmuje się przecież przeszłością, a więc zdaniem Bernheima, przeważa w niej wnioskowanie regresywne:

Aus denselben Gründen ergibt sich auch, daß gleiche Wirkungen aus verschiedenen Ursachen hervorgehen können und daß daher auf unserem Gebiete aus gleichen Erscheinungen nicht ohne weiteres auf gleiche Ursachen geschlossen werden darf, sondern die Ursachen auch hier nur regressiv für den einzelnen Fall zu erschließen sind³⁷⁸.

Jeżeli przy tej regresywnej analizie historyk odwołuje się do wnioskowań zaczerpniętych z nauk ścisłych³⁷⁹, to nawet w tym przypadku nie oznacza to, że poznanie historyczne wspiera się na prawach w wąskim znaczeniu tego słowa. Bernheim tłumaczy to tym, że w objaśnianiu przyczyn zdarzeń historycznych nigdy nie można ustalić ich jako stałych, czego wymagają na przykład prawa fizyki. Skoro bowiem obiektem badań historii jest człowiek w swoich działaniach, to do psychologicznych zdań doświadczalnych, z którym historia cały czas ma do czynienia, jedynie w części dojść można drogą indukcji. Częściej, jak twierdzi Bernheim, docieramy do nich poprzez analogię. W tym wypadku jednak niemiecki uczony podkreśla, że tożsamość ludzkiego odczuwania, myślenia i woli (omówiona

³⁷⁶ O znaczeniu tego hasła dla historii historiografii zob. G. Labuda, *O pewnej zapomnianej niezapomnianej dyskusji (Maksyma Cyncerona: Historia magistra vitae przed trybunałem historyków)*, w: *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 199-220; R. Koselleck, *Historia magistra vitae. Über die Auflösung des Topos im Horizont neuzeitlich bewegter Geschichte*, w: tegoż, *Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt a. Main 1979, s. 38-66; tłum. polskie: R. Koselleck, *O rozpadzie toposu historia magistra vitae w polu horyzontu historii zdynamizowanej nowożytnością*, w: tegoż, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 75-106; rozpad tego toposu, obecnego przede wszystkim w historiografii oświeceniowej, jest wyraźnie dostrzegalny u Bernheima kiedy pisze: *Es ist darum eine große Einseitigkeit, zu sagen, die Geschichte lehre uns die Gegenwart aus der Vergangenheit verstehen, wenn man nicht hinzufügt: und sie lehrt uns die Vergangenheit durch die Gegenwart verstehen*; tegoż, *Lehrbuch*, s. 15-16.

³⁷⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 116.

³⁷⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 117.

³⁷⁹ Bernheim odwołuje się np. do operacji logicznych zanalizowanych w: H. Rickert, *Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*, Freiburg i. Br. 1902.

szczegółowiej w rozdziale IV) jedynie w najogólniejszych zarysach może być traktowana jako absolutna. *Zwykle jest jedynie relatywna*³⁸⁰.

W naukach przyrodniczych często dochodzi do sytuacji, w której na podstawie doświadczenia stwierdza się określone związki przyczynowe, występujące pomiędzy uwarunkowaniem danego zdarzenia i działaniami ludzkimi. Jednocześnie obserwując je kilkakrotnie, zauważa się, że stosunki zależności regularnie się powtarzają, jednak nie można udowodnić ich stałych przyczyn. Ze względu na regularność tych zjawisk nadaje się im status prawa, choć przy tym abstrahuje się od wszelkich różnic jakościowych. Tego rodzaju związki przyczynowe nazywa Bernheim prawami empirycznymi³⁸¹, a ich przydatność na gruncie historii ocenia jako tym bardziej malejącą, im bardziej w grę wchodzi szczegółowa wiedza o pojedynczych wydarzeniach. Pomijanie różnic kwalitatywnych czy wręcz sprowadzanie ich do kwantytatywnych uniemożliwia szerokie stosowanie praw empirycznych na gruncie historii, poza badaniem najogólniejszych procesów i form zjawisk³⁸². Dlatego Bernheim kwestionuje ich przydatność w rekonstrukcji poszczególnych zdarzeń, gdyż albo są zbyt ogólne i nie dające pewności, bo zakładają kilka na równi możliwych rozwiązań, albo sprowadzają się jedynie do analogii lub podobieństw.

Jak się zdaje, pewną szczególną formą praw empirycznych są dla Bernheima prawa statystyczne. Jak pisze, ponieważ psychologia nie może być lub jeszcze nie jest nauką kwantytatywną, w dotarciu do ilościowego ujęcia ludzkich działań pomóc miałyby statystyka³⁸³. W drugiej połowie XIX wieku jej problematyką zajmowało się wielu uczonych, którzy w różny sposób oceniali wykorzystanie statystyki do celów poznawczych, w tym także na płaszczyźnie nauki historycznej. Bernheim stawiał wyraźną granicę między tymi naukowcami, którzy zawodowo zajmują się statystyką, a wyniki badań osiągnięte za jej pomocą potrafią naukowo obronić oraz tych, którzy wykorzystują statystykę bez odpowiedniego przygotowania, dając wyraz swemu dyletantyzmowi. Główne ostrze krytyki Bernheima zwróciło się przeciwko pozytywiście Henry'emu Thomasowi Buckle'owi. Angielski uczyony, który, jak głosi nota biograficzna w niemieckim tłumaczeniu jego dzieła, wszystkiego nauczył się sam³⁸⁴, przyjął w swojej pracy założenie, że pojedyncze działania są

³⁸⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 188, podkr. moje.

³⁸¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 117-118.

³⁸² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 118.

³⁸³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 119.

³⁸⁴ H.T. Buckle, *Geschichte der Civilisation in England*, Leipzig 1901, przekład na niemiecki wstęp i nota biograficzna A. Ruge, s. VII: *Er war ein zartes Kind und wurde deswegen früh aus der Schule genommen und nie auf eine Gelehrtschule gethan; auch Oxford oder Cambridge hat er nicht besucht, und verdankt seine Erziehung und sein ganzes umfangreiches Wissen vollständig seiner eignen Anstrengung und einem edlen Triebe zur Ergründung der Wahrheit, wie sie uns in ernsten Werken der Gelehrten überliefert wird.*

trudne do poznania. Dopiero gdy wejdziemy na pewien poziom uogólnień, będziemy w stanie zbliżyć historię do prawdziwej nauki. Jak twierdzi Bernheim, wychodząc od tego poglądu wielu entuzjastów statystyki, nie mających o niej odpowiedniej wiedzy, doszło do wniosku, że operowanie uogólnieniami i większymi całościami pozwala ująć działania grup społecznych w prawa³⁸⁵. Okazuje się bowiem, że tylko pozornie, na poziomie jednostek, ich działania są dowolne. Statystyka odkrywa przed nami regularność działań grup społecznych, zbliżając w ten sposób historię do nauk przyrodniczych. Tyle że, jak wskazuje Bernheim, nawet na podstawie badań statystycznych w odniesieniu do grupy społecznej, której członkowie żyją w podobny sposób w unormowanych warunkach, żadnej regularności jej działań nie da się stwierdzić. Zmienia się to dopiero wraz z zerwaniem „statyczności” tej grupy, na przykład w obliczu zagrożenia. Dopiero taka zmiana daje możliwość zaobserwowania jakichś regularności działania społecznego – pewnej jak powiedzielibyśmy dziś psychologii grupy.

Buckle w swoich opiniach na temat tego, jak doskonałym narzędziem poznania jest statystyka, powołuje się na zdanie innego jej wyznawcy belgijskiego uczonego Adolfa Queteleta autora pracy *Sur l'homme*, wydanej w Paryżu w 1835 roku³⁸⁶. Podstawowy zarzut Bernheima, kierowany do obu wspomnianych uczonych, sprowadza się do tego, że w obu przypadkach kwalitatywność badań historycznych zostaje zastąpiona przez kwantytatywność statystyki, którą badać może jedynie to, co jest mierzalne i daje się ująć w liczby. Zdaniem Bernheima, w koncepcji Buckle'a wyraża się to wtedy zwłaszcza, gdy dochodzi on do wniosku, że skoro statystyka nie jest w stanie sprawdzać emocji i odczuć, należy z nich zrezygnować, jako z bezwartościowych dla nauki³⁸⁷.

W swoich poglądach H.T. Buckle odwołuje się do tzw. „prawa wielkiej liczby” (*Gesetz der großen Zahl*), które Bernheim określa raczej jako nadzieję z zakresu fantazji, niż metodę umożliwiającą historyczne poznanie³⁸⁸. Krytykę tego „prawa” oparł Bernheim na pracy Hermanna Lotze, którego poglądy w zakresie teorii statystycznych uznał jak się zdaje za w pełni zasługujące na uwagę³⁸⁹. Wedle Lotzego, statystyka daje co najwyżej dostęp do

³⁸⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 119.

³⁸⁶ H.T. Buckle, *Geschichte*, s. 22-23.

³⁸⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 124: *Buckle erklärt schlechthin (...) die sensuellen und moralischen Antriebe der Menschen haben keinen Anteil an der Fortentwicklung der Kultur; es komme vielmehr alles auf den Intellekt an, welchem gegenüber jene Antriebe als störende Unregelmäßigkeiten sich im Fortschritt der Kultur immer weniger geltend machen und immer weniger in Betracht zu ziehen seien.*

³⁸⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, głównie, s. 119 i 123.

³⁸⁹ H. Lotze, *Mikrokosmos. Ideen zur Naturgeschichte und Geschichte der Menschheit. Versuch einer Anthropologie*, T. III, Leipzig 1864, s. 71-72.

formy zdarzeń, pomijając całkowicie ich treść³⁹⁰. Zdaniem Bernheima w sposób naukowy, nie roszczący sobie pretensji do rozciągania kwantytatywności statystyki na pola badawcze nauk humanistycznych, zajmował się tym między innymi Gustav Schmoller. Był to ekonomista i historyk, który swoją najważniejszą monografię pt. *Die Straßburger Tucher- und Weberzunft* (1879) napisał w czasie profesury w Strassburgu. Był też założycielem czasopisma *Staats- und sozialwissenschaftliche Forschungen*, a od 1881 roku przejął redakcję *Jahrbuchs für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Dt. Reich* – od roku 1913 oficjalnie nazywanych *Schmollers Jahrbuch*. Do grona fachowców w zakresie teorii statystyki zaliczał się wówczas również berliński profesor August Meitzen statystyk i historyk osadnictwa. Autor pracy pt. *Geschichte Theorie und Technik der Statistik*, który między innymi był nauczycielem Maksa Webera. Oprócz nich Bernheim przywołał też Wilhelma Lexisa (1837-1914), profesora geografii, etnografii i statystyki w Dorpadzie, który objął następnie katedrę gospodarki narodowej kolejno we Fryburgu, Wrocławiu i na koniec w Getyndze. Do grona fachowców w dziedzinie statystyki zaliczony został także Johann Eduard Wappäns (1812-1879) – profesor geografii i statystyki z Getyngi oraz ekonomista i socjolog Albert Eberhard Schäffle (1831-1903). Ten ostatni wsławił się również jak znawca tak krytykowanego przez Bernheima socjalizmu. Jego popularne dzieło z tego zakresu *Die Quintessenz des Sozialismus* od roku 1875, w którym się ukazało, uzyskało szesnaście wydań, choć przez pewien czas, decyzją pruskiego rządu, figurowało na indeksie.

Bernheim nie odrzucał w całości badań statystycznych. Wręcz przeciwnie, statystyka wykorzystana tak, by nie stała w sprzeczności z zasadami metodyki historycznej z powodzeniem może stanowić naukę pomocniczą historii, wspomagając badanie przyczyn:

die Statistik gilt uns als eine wertvolle Hilfswissenschaft in der Erkenntnis der allgemeinen Bedingungen, der Verhältnisse und Zustände: sie gibt die präzisest formulierte Beschreibung von Massenerscheinungen, sie weist auf sonst übersehene Zusammenhänge, deutet auf sonst verborgene Ursachen³⁹¹.

Prawa statystyczne zostały przez Bernheima wciągnięte w zakres empirycznych, gdyż nie spełniają wszystkich warunków praw w ścisłym znaczeniu. Nie można na przykład rozpoznać przyczyn zjawisk opisywanych przez statystykę, mimo tego że są to zjawiska empiryczne, powtarzające się i że przyczyny leżące u ich podstaw daje się określić jako

³⁹⁰ H. Lotze, *Mikrokosmos*, s. 72.

³⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 127-128.

stałe³⁹². Posługując się przykładem przytoczonym przez Bernheima można stwierdzić, że gdy w ramach jakiegoś społeczeństwa zmieniają się ceny środków spożywczych, zmieni się również ilość zawieranych małżeństw. Jednak to pozorne prawo nie objaśnia nam ani powodów tego zjawiska, ani dlaczego różne społeczeństwa, różnie reagują na zwyżkę cen³⁹³. Jest tak, ponieważ w grę wchodzi tu nie tylko warunki materialne, lecz również czynniki psychiczne, obyczaje itp., a więc motywy działań, które wymykają się statycznemu ujęciu, bo statystyka nie jest w stanie objaśnić ich za pomocą liczby.

Bernheim odrzuca też optymistyczne przypuszczenia niektórych badaczy, którzy zakładają, że kwantytatywność badań statystycznych, w związku z ich wejściem na pole nauk humanistycznych sprawi, że będą mogły w przyszłości zastąpić analizy jakościowe. Gdyby jednak teoretycznie założyć taką możliwość to, zdaniem Bernheima:

Es müßte ohne Zweifel die eine Hälfte der Menschheit damit beschäftigt werden, sich und die andere Hälfte in allen erforderlichen Beziehungen statistisch zu kontrollieren!³⁹⁴

Kolejnym poważnym, wedle Bernheima, zarzutem wobec badań statystycznych jest redukcja znaczenia jednostki w obserwacji zdarzeń. Poniekąd statystycy są skazani na przyjęcie takiego właśnie jednostronnego ujęcia, gdyż jak każde prawa również i empiryczne, zachowują swoją ważność jedynie przy dużym stopniu uogólnienia. *Jednostka, co komu po niej*³⁹⁵ – słowa radzieckiego poety najpełniej wyraziły się w poglądach Louisa Bourdeau w pracy *L'histoire et les historiens, essai critique sur l'histoire considérée comme science positive*³⁹⁶, wydanej w Paryżu w 1888. Autor wyraża w niej powątpiewanie, że za sukces i sławę wielkiego artysty odpowiada on sam. O wiele bardziej przyczyniają się do tego liczni rzemieślnicy zgromadzeni w jego atelier: *Après la statistique des ouvriers de l'art, il y aurait à dresser celle des oeuvres*, twierdzi Bouedeau. Najmniej omylny sąd o pięknie to, zdaniem francuskiego uczonego, sąd uniwersalny. Z tego powodu trudny i skomplikowany problem orzekania o wartości artystycznej dzieła powinien przekształcić się w prostą kwestię większości. Wyznaczniki takiego sądu, zdaniem Bourdeau, kształtować powinna statystyka: na przykład cena obrazu na aukcji, czy liczba biletów sprzedanych na koncert stanowiłyby

³⁹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 120.

³⁹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 122.

³⁹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 123.

³⁹⁵ W. Majakowski, Wiersze i poematy, oprac. A. Ważyk, poemat *Włodzimierz Iljicz Lenin*, tłum. F. Parecki, Warszawa 1949, s. 104.

³⁹⁶ Obszerny cytat z tej pracy za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 126-127; konsekwentnie, choć błędnie podaje Bernheim B.H. Bourdeau lub H. Bourdeau, podczas gdy autor nosił jedno imię – Louis.

łatwą do zmierzenia i obiektywny opinię. Stwarza to, wedle francuskiego uczonego, wyjątkową możliwość uczynienia z nauk o ludzkich działaniach dyscypliny kwantytatywnej. W przypadku historii pozwoliłoby to na wypracowanie bezdyskusyjnych pojęć i jasnych formuł.

W odpowiedzi na takie ujęcie historycznej rekonstrukcji przytacza Bernheim cytat Andrew Dicksona White'a:

Meeting our ethical necessity for historical knowledge with statistics and tabulated sociology entirely or mainly, is like meeting our want of food by the perpetual administration of concentrated essence of beef³⁹⁷.

5. Pozytywizm u Bernheima.

Pojęcie pozytywizmu już nie raz padało w tym tekście. Ze względu na wielość jego znaczeń warto się nad nim bliżej zastanowić. Kilka uwag dotyczących tego pojęcia, w kontekście prac Bernheima nie może jednak zastąpić szerokiej dyskusji na ten temat, choć recenzenci *Lehrbuch der historischen Methode* zgodnie podkreślali, że polemika Bernheima z jednostronnością kierunku pozytywistycznego, dobrze oddaje poglądy przeciwników tego prądu na przełomie XIX i XX wieku. Trzeba podkreślić, że oprócz pozytywizmu, który do dziś definiowany jest przez różne, często sprzeczne określenia, na uwagę zasługuje również dyskusja, jaką w pismach teoretycznych greifswaldzki uczoney przeprowadził z marksistami. Przedstawienie tego tematu przygotowuję w osobnym artykule. Ernst Bernheim należał bowiem do tych nielicznych historyków, którzy znali dorobek Karola Marksa i potrafili odnieść się do niego merytorycznie.

We współczesnej polskiej historii historiografii pojawia się niekiedy opinia, że Bernheim był przedstawicielem pozytywizmu. To zdanie najlepiej chyba pokazuje na to, jaką redefinicję przeszło to pojęcie, zważywszy na fakt, że niemiecki teoretyk metodyki historii sam przedstawiał siebie jako przeciwnika idei pozytywistycznych i tak też był odbierany przez historyków żyjących w jego czasach. Druga, powszechna opinia na temat ogólnych koncepcji Bernheima, tym razem na gruncie historiografii niemieckiej została wyrażona przez Louise Schorn-Schütte, badaczkę która w kręgu swoich współpracowników rozpoczęła

³⁹⁷ Cyt. za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 127; cytat pochodzi z: A.D. White, *On studies in general history and the history of civilization*, Cambridge, 1885.

badania dotyczące pisarstwa historycznego historyków związanych z *Kulturgeschichte*. Sama jest autorką monografii Karla Lamprechta, a znajdujący się w jej zespole Mircea Ogrin obronił pracę doktorską pt.: *Ernst Bernheim (1850-1942): Historiker und Wissenschaftspolitiker im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*. Opinia L. Schorn-Schütte na temat koncepcji teoretyczno- i filozoficznohistorycznej Bernheima, została zresztą powtórzona przez I. Blechle³⁹⁸. Przytoczmy ją zatem, by móc się do niej odnieść:

Für Bernheim ergab sich die Notwendigkeit der Auseinandersetzung mit dem Gegensatz von idealphilosophischer Richtung und sozialistisch-naturwissenschaftlicher Richtung aus der Kritik von Positivismus und Naturalismus (...). Die Integrität der Geschichte als Wissenschaft und ethische Position könne nur aufrechterhalten bleiben, wenn eine allgemein akzeptierte Geschichtsauffassung formuliert werde; dies sei Aufgabe der Geschichtsphilosophie und könne nur durch Überwindung der Fachwissenschaftlichen Ignoranz gegenüber der Philosophie geleistet werden. Bernheims Konzept einer solchen historischen Gesamtschau ist eine Kombination der ihm tragfähig erscheinenden Elemente der Idealphilosophie mit der naturwissenschaftlich-sozialistischen Richtung der Geschichtsphilosophie. (...) Bernheim bezeichnet dieses neue Konzept als „entwickelnde Geschichtsauffassung“³⁹⁹.

W pierwszym zdaniu badaczka zawarła program badawczy, jaki założył Bernheim w *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*. Niemiecki uczony wspomina o tym również we wstępie do ostatniego wydania *Lehrbuch*, gdzie tłumaczy, że praca z 1880 roku roztrząsała problem dwóch przeciwstawianych sobie kierunków- filozofii idealnej oraz filozofii pozytywnej, wykazując, że oba są w równym stopniu jednostronne i żaden z nich nie może zdominować badania historycznego⁴⁰⁰.

Co zatem wyróżnia pozytywizm wedle E. Bernheima? Przede wszystkim jest to koncepcja zaczerpnięta z filozofii, a w jej ramach po raz pierwszy w pełni wyłożona przez Augusta Comte'a w jego *Cours de philosophie positive*, a w szczególności, zdaniem Bernheima, w IV tomie jego dzieła⁴⁰¹. Tym niemniej filozofia pozytywna francuskiego uczonego, choć jest on powszechnie uznawany za twórcę pozytywizmu, miała swojego poprzednika. Był nim, jak twierdził Bernheim, Nicolas Caritat marquis de Condorcet autor *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*⁴⁰². Już w tym dziele

³⁹⁸ I. Blechle, „Entdecker” der Hochschulpädagogik, s. 48.

³⁹⁹ L. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht*, s. 32.

⁴⁰⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. III.

⁴⁰¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 702.

⁴⁰² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 699.

zakrojone zostały główne idee kierunku, które następnie zintensyfikował i dał im naukowe podstawy A. Comte. Przemyslenia autora *Kursu filozofii pozytywnej* kształtowały się w duchowej atmosferze francuskiego socjalizmu. Znał on dobrze twórczość Condorceta, ale był też wieloletnim przyjacielem i sekretarzem *pierwszego socjalisty* St. Simona⁴⁰³.

Zdaniem Bernheima dla Comte'a na kształtowanie życia społecznego, oprócz ludzkich uzdolnień, wpływ mają również warunki naturalne i dopiero razem stanowią wzajemnie oddziałujące elementy kulturowe, ujmowane jako *konkurencyjne czynniki*⁴⁰⁴. Jednak spośród uzdolnień człowieka to *raison* lub w tłumaczeniu Bernheima inteligencja (*Intelligenz*), ma działanie dominujące i to ona przesądza o duchowo-obyczajowym rozwoju kultury ludzkiej. Dzieje się tak, bo w toku tego rozwoju, rozumowi zostają harmonijnie podporządkowane pierwotne uczucia, a podporządkowanie to umożliwia postęp historycznego rozwoju⁴⁰⁵. Zdaniem Bernheima, Comte, nie negując wpływu innych czynników, podkreśla wagę ludzkiego intelektu dla ukształtowania całego społeczeństwa, traktowanego na poszczególnych etapach rozwoju jako jedność. Dlatego wyróżnia trzy stopnie rozwoju poszczególnych społeczeństw czy narodów: 1. myślenie teologiczne, wyjaśniające zdarzenia za pomocą sił nadprzyrodzonych, 2. myślenie metafizyczne, oparte na ideach abstrakcyjnych i 3. myślenie naukowe albo pozytywne, w oparciu o które, z pomocą metod nauk ścisłych, rozpoznaje się działające prawa zjawisk, by wyprowadzić z nich prawa ogólne⁴⁰⁶. Do nauk tych miałyby należeć: matematyka, astronomia, fizyka, chemia, biologia i socjologia⁴⁰⁷. Ta ostatnia, podobnie jak historia, by stać się w pełni nauką pozytywną, musi zostać oderwana od metafizycznych abstrakcji. Comte, zdaniem Bernheima, nie jest jednak materialistą⁴⁰⁸, ponieważ nie uznaje, że zjawiska społeczne można w prosty sposób tłumaczyć jedynie w oparciu o czynniki biologiczne. Objaśnia je socjologia, która posiada własne, w swoisty sposób wyprowadzane prawa. **Pozytywista, wedle Bernheima, odrzucając metafizykę, dociera do poznania za pomocą praw, wynikających z zewnętrznej obserwacji zjawisk**⁴⁰⁹. Podstawową metodą pozytywistyczną, w ujęciu niemieckiego uczonego, byłaby historyczna metoda porównawcza. Dotyczy to również procesów psychologicznych, co w tym

⁴⁰³ Por. E. Bernheim, *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*, s. 50.

⁴⁰⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 702.

⁴⁰⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 675.

⁴⁰⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 703.

⁴⁰⁷ Por. też: G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 73.

⁴⁰⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 704; chodzi tu o materialistę w ścisłym sensie, ponieważ o Lamprechtie wyrazi się Bernheim w tym samym wydaniu *Podręcznika*, że podobnie jak Comte (lub raczej w podobnym stopniu) jest on agnostykiem i materialistą.

⁴⁰⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 705.

punkcie, zdaniem Bernheima, zbliża filozofię pozytywną do materialistów i redukuje psychiczną przyczynowość do mechanicznej⁴¹⁰. Kierunek pozytywistyczny nie uznaje, wedle Bernheima, indywidualnej siły, jako takiej, która mogłaby istotnie zmieniać warunki kulturowe – *nawet geniusz jest zależny od rozwoju kolektywnego ducha ludzkiego*⁴¹¹.

Na gruncie nauki historycznej za głównego przedstawiciela pozytywizmu uznał Bernheim H. T. Buckle'a. Podobnie, jako głównego reprezentanta tego kierunku, angielskiego uczonego przedstawił Andrzej Feliks Grabski⁴¹², zdaniem którego przesłanki historiografii Buckle'a były oparte na scjentyzmie, naturalizmie, ewolucjonizmie i determinizmie⁴¹³.

Nie na poznawaniu dziejów na podstawie źródeł miała bowiem polegać praca historyczna, którą zamierzał wykonać H. T. Buckle. (...) Zadaniem prawdziwego historyka było bowiem, w przekonaniu naszego myśliciela, wykazać, że dzieje ludzkie „odbywają się całkiem prawidłowo i podobnie, jak każdy inny rozwój, zależą jedynie od tego, co je poprzedza”⁴¹⁴.

Analiza koncepcji historycznych Buckle'a, w oparciu o jego *Historię cywilizacji w Anglii* i poglądów Bernheima na ten temat, zostanie przedstawiona w rozdziale V.3.2.

Argumenty Bernheima przeciw jednostronności kierunków pozytywistycznych, uznających, że historia jest nauką nomotetyczną zostały omówione m.in. w punkcie 5 niniejszego rozdziału. Autor *Podręcznika*, z całą stanowczością odrzucając pozytywizm, docenia jednak to, co myśl ta wniosła do nauki historycznej. Doprowadziła ona do powstania ważnej nauki pomocniczej historii jaką jest *Völkerpsychologie*. Pozytywizm zwrócił też uwagę na powolne, charakteryzujące się ciągłością przemiany w sytuacji mas społecznych oraz na znaczenie warunków zewnętrznych jako czynników historycznych⁴¹⁵. Podobnie kierunek filozofii idealnej mimo swoich jednostronności, wedle Bernheima, wniósł do historii ważną jakość. Pierwszym jego przedstawicielem był dla niemieckiego uczonego Immanuel Kant, a jego pytanie o to *jak jest możliwe to, że przy pozornej wolności impulsów woli i działania pojedynczych ludzi, istnieje jednak całościowy, regularny bieg historii świata i*

⁴¹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 761, Bernheim pisze, że sądy wartościujące są dla przedstawicieli pozytywizmu wstydliwą częścią metody historycznej (*partie honteuse*)

⁴¹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 707.

⁴¹² A.F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, Lublin 2002.

⁴¹³ A.F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe*, s. 31-36.

⁴¹⁴ A.F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe*, s. 42.

⁴¹⁵ Por. E. Bernheim, *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*, s. 76.

odpowiedź: *jest to możliwe przez państwo*⁴¹⁶, oddaje wedle Bernheima istotę całego kierunku. Głównym jego założeniem, *maksymą, pojęciem rozumowym* lub *idea*, jak nazywa je Kant, jest wedle Bernheima, twierdzenie, że państwo i prawo państwowe jest jedynym stanem, w którym ludzkość może się w pełni rozwijać i polepszać swoją sytuację. Jak pisze Bernheim Johann Gottlieb Fichte i Friedrich Wilhelm von Schelling, kontynuatorzy tej myśli, pogłębili pytanie Kanta o problem wolności i konieczności w historii, a rozwiązanie tego przeciwieństwa znaleźli w zorganizowanym państwie, jako idei historii⁴¹⁷. W oparciu o te dociekania konsekwentny system *Idealphilosophie* zbudował, zdaniem Bernheima, dopiero Hegel z pomocą własnej metody zwanej dialektyczną. Doprowadziła go ona do przyjęcia kategorii *Weltgeist*, który poprzez proces tezy – antytezy i syntezy świadomą wolność człowieka odnajduje w ustroju państwowym i duchu narodów. Stąd Hegel zaproponował podział dziejów na trzy epoki, w których 1. duch narodu jest jeszcze nieświadomy swojej wolności (kraje orientu), 2. gdzie ta świadomość zaczyna się rozwijać (Grecy i Rzymianie) i 3. gdzie świadomość ta jest w pełni rozwinięta. Według Bernheima prawdziwą historią jest dla Hegla ta, która opisuje państwo w jego rozwoju⁴¹⁸. Są to zatem dzieje widziane przez pryzmat polityczny, w których dużą rolę odgrywać będą wybitne jednostki sprawcze, wpływające na dzieje ustroju państwa. Jednostronność tego kierunku jest zdaniem Bernheima nie do zaprzeczenia. Jednak wniósł on również ważne, dla nauki historycznej, spostrzeżenia. Przedstawiciele filozofii idealnej podjęli próbę ujęcia historii jako całościowego rozwoju, a człowieka rozpatrywali jako część tego rozwoju należącą do swoich czasów i w ich ramach rozpatrywaną⁴¹⁹.

Po tych kilku uwagach, oferujących jedynie krótkie i uproszczone przedstawienie kierunku pozytywistycznego i idealistycznego, powróćmy do interesującego nas cytatu L. Schorn-Schütte. Integralność historii w ujęciu Bernheima zależy, według tej badaczki, od sformułowania ogólnoakceptowalnego pojmowania historii, co miałyby być zadaniem filozofii historii. Rzeczywiście na stronie 2 Bernheim pisze, że wykształceniem ogólnego pojmowania dziejów zajmuje się ta właśnie dyscyplina, ale równocześnie interesuje się tym zagadnieniem historia:

⁴¹⁶ Cyt. za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 695, tłum. moje; por. też: I. Kant, *Idea powszechnej historii w aspekcie kosmopolitycznym*, w: tegoż, *Rozprawy z filozofii historii*, tłum. M. Żelazny, Kęty 2005, s. 31-41.

⁴¹⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 696.

⁴¹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 696.

⁴¹⁹ E. Bernheim, *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*, s. 42-43.

Dass der Historiker das Recht zu einer solchen Prüfung habe, kann wohl kaum zweifelhaft sein: jede Gesamtauffassung von einiger Bedeutung wirkt mehr oder weniger bestimmend auf Richtung und Methode der Forschung ein, und es muss schon deshalb dem Forscher die Befugniss zustehen, sich ein Urtheil darüber zu bilden, ob eine herrschende oder emporkommende Auffassung dem Geiste der Fachwissenschaft feindlich oder förderlich sei, damit er sie im ersteren Falle zurückzuweisen, im letzteren Falle willkommen heissen könne⁴²⁰.

Refleksja i sąd nad ogólnym postrzeganiem historii i jej pojmowaniem np. w danej epoce, zawierające się, według Bernheima, w podstawowych pytaniach filozofii historii, które dotyczą sensu dziejów i tego, co nimi porusza, są ważne dla historii z punktu widzenia kształtowania się jej metod i historii historiografii. Jednak, jak się zdaje, dotarcie do „ogólnoakceptowalnego pojmowania historii”, jak chciałaby Schorn-Schütte, jest wyłącznie jej imputacją. Takich celów Bernheim nie stawia ani współczesnej mu historii, ani nawet filozofii historii. Rekonstrukcja *Gesamtauffassung* jest historykowi potrzebna przy interpretacji, by dokonać jej na jak najszerszym tle. Istotnie przyczynia się do budowania podstaw myślenia historycznego o przeszłości i wiedzy naukowej. W zakresie metody historycznej *Gesamtauffassung* uświadamia, że pytania badawcze należą do epoki, w której były stawiane, określając tym samym jej historyczny światopogląd. Dalej, zdaniem Schorn-Schütte, koncepcja Bernheima opiera się na *kombinacji najbardziej nośnych elementów filozofii idealnej* i pozytywizmu. Jest to spora nadinterpretacja, choćby zważywszy na to, że historia jest dla greifswaldzkiego uczonego nauką posiadająca własną metodę badawczą, różną, co już zostało powiedziane od metod filozofii. Wreszcie *entwickelnde Geschichtsauffassung* nie jest *konceptą tej kombinacji*, jak twierdzi Schorn-Schütte, ponieważ jej początków Bernheim upatruje już w XV wieku, który przyniósł pierwsze wielkie spory metodyczne.

Jak już zostało powiedziane, w sporze o metodę z Karlem Lamprechtem w końcu również Bernheima zajął stanowisko⁴²¹. Dystansując się wobec jego poglądów podkreślił nowatorstwo zastosowania praktycznego, uznając jednak przy tym, że koncepcja metody historyczno-kulturowej Lamprechta nie jest niczym nowym⁴²². W ostatnim wydaniu

⁴²⁰ E. Bernheim, *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*, s. 2.

⁴²¹ Problem metody Lamprechta, z punktu widzenia dzisiejszej nauki historycznej oraz historię pojęcia *Kulturgeschichte* podsumował H.A. Wiltche, „... wie es eigentlich geworden ist”, *Archiv für Kulturgeschichte*, t. 87 (2005), z. 2, s. 251-284.

⁴²² E. Bernheima, *La science historique moderne*, s. 125-126.

Podręcznika wskazuje na wyraźne związki teorii Lamprechta z pozytywizmem⁴²³. Wedle Bernheima Lamprecht, podobnie jak Comte, próbuje wydzielić pewne typowe okresy (*Kulturzeitalter*), traktując historię jako zgodny z pewnymi prawami rozwój kultury⁴²⁴. Lipski uczony potwierdza to w przywołanym przez Bernheima cytacie z jego sztandarowego artykułu *Was ist Kulturgeschichte?*⁴²⁵. Podobnie jak Comte, zdaniem autora *Lehrbuch* Lamprecht jest w takim samym stopniu materialistą i agnostykiem⁴²⁶. Mimo twierdzenia, padającego w cytowanym artykule że indywidualistyczne i kolektywistyczne badanie historyczne są jednakowo uzasadnione i wzajemnie się uzupełniają⁴²⁷, jednak w innym miejscu wszelką jednostkowość uznaje on za irracjonalną, odmawiając jej prawa do bycia przedmiotem poznania:

Das Individuelle ist für unsere heutige Auffassung und vermutlich für immer irrational und darum nicht Gegenstand wissenschaftlicher, sondern nur künstlerischer Erfassung. Und dies gilt ganz gleichmäßig für das physische, wie das psychische Individuelle⁴²⁸.

Mimo wyraźnie określonych metod historiografii pozytywistycznej, jak zostało to zasygnalizowane na początku tego punktu, dziś to określenie używane jest w rozmaitych znaczeniach. Często jest po prostu inwektywą, za którą nie kryje się żadna treść merytoryczna. Jest to o tyle zaskakujące, że w pracach dotyczących historii historiografii pozytywizm ma swoje określone znaczenie, które nie różni się od tego z czasów swego powstania. Andrzej Feliks Grabski definiuje pozytywizm następująco:

Podobnie jak to było w przypadku innych modeli historiografii, również ten, który określamy mianem pozytywistycznego, rozwinął się na podstawie określonych założeń filozoficznych, które wyznaczały zarówno przyjęty na jego gruncie sposób rozumienia świata człowieka, jak i kategorie jego poznania. Opowiadając się zdecydowanie za jednością wszelkiego Bytu, pozytywistyczna filozofia dziejów nawiązywała (...) do oświeceniowej tradycji rozumienia ludzkiego świata w **kategoriach nomologicznych**. Konsekwencją tego stanowiska było, że pozytywistyczni myśliciele postulowali zastosowanie do badań świata społecznego takich samych procedur, jak te, którymi posługiwano się przy badaniu Natury, polegających na

⁴²³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 710-711.

⁴²⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 711.

⁴²⁵ K. Lamprecht, *Was ist Kulturgeschichte? Beitrag zu einer empirischen Historik*, Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, N.F. 1 (1896/97), s. 126.

⁴²⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 713.

⁴²⁷ K. Lamprecht, *Was ist Kulturgeschichte?*, s. 86.

⁴²⁸ K. Lamprecht, *Die historische Methode des Herrn von Below*, Berlin 1899, s. 14-15.

badaniu objawów zjawisk, aby na tej podstawie móc określić **rządzące nimi ogólne zasady (prawa)**⁴²⁹.

Gerard Labuda w pierwszej części *Rozwoju metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności* w ogóle nie potraktował kierunku czy metod pozytywistycznych, jako osobnego problemu. Pozytywizm pojawia się u niego na marginesie metody genetycznej, której *charakter wyłączny*, wedle cytowanego w pracy Labudy Michała Głowińskiego, miał nadać ten właśnie kierunek⁴³⁰. Jednak należy pamiętać, że ujęcie Głowińskiego odnosi się do interpretacji dzieła literackiego, a nie źródła historycznego⁴³¹. Współczesna refleksja z zakresu teorii i historii historiografii zdaje się odchodzić od właściwego znaczenia pozytywizmu. W jego kontekście nie mówi się już o historii nomologicznej. W zamian bezpodstawnie przesuwają się znaczenie pozytywizmu w kierunku, który niegdyś oznaczał historyzm proponowany przez Rankego, Niebuhra czy Droysena⁴³². Tak czyni na przykład Karol Modzelewski w artykule pt. *Trzy modele historiografii*⁴³³. Autor uznaje, że *historiografia pozytywistyczna pretenduje do beznamietnego, naukowego obiektywizmu*, a w jej ramach *zadaniem historyka miało być odtworzenie prawdziwego obrazu historii takiej, jaką ona rzeczywiście była (wie es eigentlich gewesen), bez wdawania się w jakiegokolwiek wartościowanie*⁴³⁴. Na temat owego wartościowania i obiektywizmu, zwłaszcza u Droysena była już mowa. Dalej twierdzi Modzelewski, że zasługą pozytywistów są *obowiązujące do dziś rygory warsztatu historycznego oraz subtelne procedury krytyki źródeł*.

Im zawdzięczamy krytyczne wydania źródeł starożytnych i średniowiecznych oraz ich pierwsze kompleksowe interpretacje, dorobek nowoczesnej archiwistyki, słowem: podstawowe instrumentarium technik badawczych, obowiązujących w naszym zawodzie⁴³⁵.

Zestawiając rozumienie pozytywizmu jakie przedstawia E. Bernheim i jakie zaproponował K. Modzelewski widać wyraźnie, jak wiele historia historiografii ma na tym polu jeszcze do zrobienia. Sądzę, że nieuzasadnione jest tak radykalne odstępstwo od wypracowanych już pod

⁴²⁹ A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 523-524, podkr. moje.

⁴³⁰ G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich*, s. 42.

⁴³¹ M. Głowiński, *Metody genetyczne*, w: *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976, s. 237.

⁴³² Specjalnie dodałam tu przedstawicieli historyzmu, ze względu na zamęt pojęciowy, jaki wokół niego powstał, mimo że na temat ten oczekiwał się opracowania monograficznego. Historyzm w wielu ujęciach staje się kategorią tak szeroką, że przestaje ona być przydatna.

⁴³³ K. Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, *Nauka*, nr 2 (2009), s. 15-21.

⁴³⁴ K. Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, s. 15.

⁴³⁵ K. Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, s. 16.

koniec XIX wieku koncepcji pozytywizmu, jakie zaprezentowane zostało w artykule warszawskiego mediewisty. Prowadzi to bowiem do dalszego wikłania się w i tak już zagmatwany spór. W zakończeniu artykułu Modzelewski pisze bowiem, że niektóre odłamy historiografii pozytywistycznej, *zwłaszcza pozytywistycznie zorientowana część marksistów, liczyły na wykrycie praw historii, których znajomość pozwoli zapanować nad biegiem dziejów*. To zdanie jeszcze bardziej zaciemnia to pojęcie, ponieważ dopuszcza w ramach jego rozumienia dwa, sprzeczne ze sobą poglądy. Z recenzji kolejnych wydań *Podręcznika* Bernheima wynika natomiast, że nie zgłaszano wówczas sprzeciwów wobec jego koncepcji pozytywizmu w historii.

Moim celem nie jest jednak w żadnym razie uporządkowanie całej dyskusji dotyczącej tego kierunku. Jest to temat zbyt szeroki i wymagający szczegółowych badań. W tym miejscu pragnę jedynie zwrócić uwagę na tylko pozornie rozwiązany problem, który zdaje się umykać z pola widzenia historii historiografii. Uwagi te mogą zostać potraktowane wyłącznie jako preliminaria do dalszych, pogłębionych dociekań. Największym problemem pojęcia pozytywizmu jest fakt, że wielu uczonych nie trudzi się zaprezentowaniem, jak jest ono przez nich rozumiane. Pozytywizm ma najczęściej służyć określeniu metod, które są już przestarzałe i nie ważne, co się pod nimi kryje. Z kolei ci uczeni, którzy zadają sobie trud definicyjnego ujęcia tego kierunku, proponują pojęcia zbyt szerokie, by mogły być użyteczne. Wedle Jana Pomorskiego:

Dla pozytywizmu właściwe jest odwołanie się wprost do doświadczeń życia codziennego, do nabywania tu wiedzy o naturze historii. „Historię tworzy się na podstawie źródeł historycznych” – nie przypadkowo jest to pierwsze zdanie pracy Langloisa i Seignobosa⁴³⁶.

Trudno jednak nie zadać pytania do czego, jeśli nie do źródeł ma odwoływać się historyk. Poza tym zarówno koncepcje Lamprechta jak i Bernheima, bez względu na to, którego z nich uznalibyśmy za pozytywistę, przeczą pierwszemu zdaniu z tego cytatu. Pomorski twierdzi też, że pozytywizm, w jego rozumieniu, nie był w stanie *scharakteryzować własnego przedmiotu poznania w terminach teoretycznych*. Dlatego musiał *poprzestać na potocznym, właśnie obserwacyjnym poziomie*⁴³⁷. Jest to ujęcie nie tylko zbyt szerokie, ale odnoszące się bardziej do socjologii niż historii.

⁴³⁶ J. Pomorski, *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historycznego*, *Historyka. Studia metodologiczne*, t. XIII (1983), s. 112.

⁴³⁷ J. Pomorski, *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu*, s. 112.

Wedle J. Topolskiego rozróżnić możemy aż trzy rozumienia pozytywizmu: klasyczny, pragmatyczny i metodologiczny⁴³⁸. Ten pierwszy odpowiada definicji pojęcia, przedstawionej przez Bernheima. Dla pozytywizmu metodologicznego układem odniesienia jest, według Topolskiego, filozofia analityczna wywodząca się z neopoztywizmu. Pozytywizm pragmatyczny zaś łączy, zdaniem poznańskiego uczonego, wyjaśnianie historii za pomocą prawidłowości w dziejach ale i *predylekcję do obiektywnego („pozytywnego”) ustalania faktów*⁴³⁹. Wedle Topolskiego dziewiętnastowieczna historiografia, w większości faktograficzna i idiograficzna, była bliska pozytywizmowi praktycznemu. W jednej definicji został zatem zawarty, podobnie jak w koncepcji Modzelewskiego, zarówno nomotetyzm jak i idiografizm, a więc dwie sprzeczne koncepcje. Pojęcie w nauce historycznej jest na jej gruncie przydatne o tyle, o ile stanowi sprawne narzędzie do analizy rzeczywistości. Niewiele daje natomiast gdy obejmuje koncepcje szeregu różnych szkół i prawie całą koncepcję historiografii.

6. Pojęcia w historii.

Drugim podstawowym środkiem poznania ogólnego są pojęcia formułowane, zarówno na płaszczyźnie nauk humanistycznych jak i przyrodniczych. Wedle Bernheima sposób kształtowania pojęć w ramach tych ostatnich nie spełnia jednak wymagań poznania historycznego⁴⁴⁰. Pojęcia tworzone są, wedle Bernheima, poprzez wybór i ujęcie swoistych cech i właściwości konstytuujących dane zjawisko⁴⁴¹. Te, którymi posługuje się nauka historyczna, dotyczą ludzkich działań. Z kolei dla Bernheima z ludzkimi działaniami wiążą się zawsze ich cele. Te, jak wynika z *Podręcznika*, rozumie on zawsze jako społeczne. Bernheim włącza tu również tzw. cele pierwotne, niemalże nieświadome lub wpojone, które ujawniają się na przykład przy zwyczajach i obyczajach kultywowanych wewnątrz grupy społecznej, a których opisem zajmuje się psychologia społeczna i etnologia. Wedle niemieckiego historyka obojętne jest przy tym, jak oceniana jest ich przyczynowość – czy to na sposób metafizyczny, czy deterministyczny – działania człowieka na płaszczyźnie historii

⁴³⁸ J. Topolski, *Trzy rozumienia pozytywizmu w historiografii*, w: tegoż, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 59-68; por. też: tegoż, *Metodologia historii*, Poznań 1984, s. 96-106.

⁴³⁹ J. Topolski, *Trzy rozumienia pozytywizmu*, s. 63.

⁴⁴⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 144.

⁴⁴¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 132.

ujmowane będą zawsze jako celowe, to znaczy nastawione na cel społeczny⁴⁴². Człowiek jest bowiem świadom swojego postępowania i swoich wyborów.

To z pozoru oczywiste stwierdzenie komplikuje jednak proces historycznego poznania. Ujmuje bowiem człowieka jako społecznego, więc wchodzącego w ciągłą komunikację i uwikłanego przez to w cały szereg komunikatów jakie przekazuje i jakie odbiera. Sposobem komunikacji jest do tego nie tylko tekst, ale też gest, ubiór, itp. Zatem wszystko, co dotyczy człowieka, można by uznać za komunikat. W gruncie rzeczy Bernheim przedstawia bardzo nowoczesną koncepcję poznania historycznego rozpatrywaną dziś w ramach teorii komunikacji. Jednocześnie, wychodząc poza swoją epokę, daje asumpt do wykorzystywania w badaniach antropologii i etnologii, co z powodzeniem sprawdza się we współczesnej nauce.

W oparciu o koncepcję Bernheima łatwo też odeprzeć zarzut, stawiany niekiedy przez współczesnych uczonych dziewiętnastowiecznej teorii historii, wedle którego jeśli zakłada się, że człowiek jest istotą celową, to jesteśmy o krok od stwierdzenia, iż możliwe jest zrekonstruowanie tego, co on myślał. Powyższe uwagi już właściwie same pokazują jak źle postawiony jest ten zarzut. Skoro człowiek jest społeczny, a zatem komunikujący się, to ma świadomość swojego działania – gdy na przykład nie przyjmie wyciągniętej do niego dłoni lub też gdy ją przyjmie. Zakłada też kilka możliwych reakcji strony przeciwnej, ale na podstawie prostego założenia o indywidualności działań ludzkich, nie może z góry określić, która z tych reakcji nastąpi. W podobnej sytuacji znajdował się zapewne Henryk IV podróżujący do Canossy. Jak podkreśla Bernheim, nie można przy tym mylić poglądu, że działania podejmowane przez człowieka są celowe z poglądem, iż wynik tych działań jest zawsze realizacją zakładanego celu, bądź też, że w ogóle historię charakteryzuje celowość⁴⁴³. Nie w takim sensie człowiek w koncepcji Bernheima jest celowy.

Bernheim zadaje sobie pytanie, czy możliwy jest do zbudowania system ludzkich celów i sposobów działania oparty na prawach ludzkiej psychiki połączonych z fizycznymi przyczynami. Przemawiałoby za tym, jego zdaniem, założenie, że cele przynależą do psychologicznej przyczynowości i wobec tego *mogłyby być ujmowane przez psychologiczne pojęcia ogólne w rodzaju naukowo przyrodniczych*⁴⁴⁴. Odpowiedź Bernheima jest jednak

⁴⁴² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 133.

⁴⁴³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 134.

⁴⁴⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 135.

przecząca, gdyż ludzkie cele można jego zdaniem wywieść z psychologii jedynie w ich najogólniejszych przejawach⁴⁴⁵.

Grupa społeczna to dla Bernheima zawsze konglomerat jednostek, choć niewątpliwie działa w niej przyjmowany przez Bernheima *esprit de corps*. Jednak, co częściowo zostało już wyżej poruszone, poczucie przynależności do grupy, choć wpływa na działania jej członków, nie determinuje ich. W ramach jednego wspólnego ducha każda jednostka może zachowywać się inaczej. Na przykład stopień kościelnego zaangażowania będzie różny u różnych wiernych z jednej gminy kościelnej⁴⁴⁶. Bernheim krytykuje również taki determinizm interpretacyjny, zgodnie z którym u tzw. wielkiej jednostki doszukuje się szczególnych uzdolnień predestynujących ją nieuchronnie do roli przywódcy, stanowiących sprawczą przyczynę dziejów⁴⁴⁷.

Działania ludzkie, choć ujęte w sieci społecznej komunikacji, są w koncepcji historii Bernheima jednostkowe. Tę jednostkowość konstytuuje między innymi ich celowość. To odróżnia obiekt historii od przedmiotów nauk przyrodniczych, których działania są gatunkowe⁴⁴⁸. W naukach tych inaczej będą zatem tworzone pojęcia. Dla historyka największą rolę odgrywać będzie uchwycenie i świadomość przemiany zdarzeń, przyrodnik każde zdarzenie będzie ujmował statycznie, laboratoryjnie. Nawet obserwacja zachowań zwierząt służyć będzie ustaleniu cech gatunkowych i wszelkie odstępstwa od pewnej normy będą pomijane. Nie należy przy tym uznawać, że działania zwierząt nie są celowe. O wiele bardziej chodzi o sposób ujmowania tych działań przez przedstawicieli poszczególnych nauk. Historyk przy założeniu jednostkowości zdarzeń nie jest w stanie przyjmować takich norm dla badanego zjawiska, jakie przyjmuje przyrodnik.

Naturwissenschaftliche Begriffe sind demnach, ebenso wie Gesetze, direkt auf historische Erkenntnis nur anwendbar, soweit es sich um die rein physischen Faktoren des menschlichen Handelns und Tuns handelt⁴⁴⁹.

Pojęcia historyczne tym przede wszystkim różnią się od przyrodniczych, że nie mogą być jedynie prostą subsumcją zjawisk. Pojęcia takie jak polityka, nauka, religia mają niekiedy różne znaczenie nie tylko na przestrzeni wieków, ale i kultur w jakich są używane. Szerzej

⁴⁴⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 135.

⁴⁴⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 141.

⁴⁴⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 140.

⁴⁴⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 134-135.

⁴⁴⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 135.

omówię to zagadnienie w rozdziale VI, przy okazji analizy pojęć dotyczących światopoglądu augustyńskiego skonstruowanych przez Bernheima na podstawie *Vita Brunonis* Ruotgera. Swoje wnioski w tej kwestii wyraża Bernheim następująco:

Vielmehr zeigt uns die Geschichte erst in ihrem Verlaufe im einzelnen, was alles von Menschen gewollt, bezweckt und verwirklicht worden ist, und diesen konkreten stets variabeln Inhalt der Erkenntnis kann man nicht durch ein System von Begriffen allgemeingültig ausdrücken⁴⁵⁰.

Tworzone w historii kategorie powinny być rozpatrywane w ramach kontekstu kulturowego, w którym powstały. Podobnie jak odnosiło się to do praw w historii, tak i w przypadku pojęć historyka interesuje kwalitatywność działań ludzkich, a zatem i celów tych działań.

Bernheim wydziela pojęcia historyczne dwojakiego rodzaju: jedne nazywa kolektywnymi, drugie typowymi. Pierwsze odnoszą się do zdarzeń, w których działania jednostek ujmowane są jako pewna całość, abstrahując od tego, czy działania te są jednakowe, czy niejednakowe w ramach tej całości⁴⁵¹. Funkcjonowanie tej całości jest określana przez cele i wyniki stawianych wspólnych zamierzeń. Dlatego w historiografii spotykamy często takie określenia jak *polityka Niemiec*, *działania Rosji* itp. Do pojęć kolektywnych zaliczymy takie jak: społeczeństwo, narodowość, kultura, burżuazja, stan itp.⁴⁵². Pojęcia typowe natomiast odnoszą się do zespołu pewnych podobnych i powtarzających się cech, które obserwuje się na podstawie porównania rozwojów różnych zdarzeń. Przykładem może być koronacja cesarska. Jednak za pojęcie typowe może być uznana również rewolucja. Na pytanie dlaczego występuje ona w obu grupach, można, jak się zdaje, odpowiedzieć następująco: rewolucja jest dokonaniem wielu jednostek i to bardzo niejednorodnym w swej całości. Z takiego punktu widzenia należy do pojęć kolektywnych. Jednak jest to również pojęcie typowe, bo tylko pewne określone zjawiska mogą być uznane za rewolucję i odróżnione tym samym np. od powstania. Polska historiografia pokazała jak ważne jest to zagadnienie, gdy historycy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza spierali się o to czy omawiając strajki robotnicze z czerwca 1956 roku należy pozostać przy nazwie *wypadki czerwcowe*, czy też doceniając skalę i doniosłość tych wydarzeń nazywać je *powstaniem*. Na podstawie tego podziału wskazuje Bernheima jak mało pojęcia historyczne

⁴⁵⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 137.

⁴⁵¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 163.

⁴⁵² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 647 i 651.

mają wspólnego z pojęciami nauk przyrodniczych. Widać to przede wszystkim na przykładzie pojęć kolektywnych⁴⁵³. Wedle koncepcji nauki historycznej, rodzaje działań przez nie opisywane, tworzą indywidualnie działające jednostki, a ich różnice kwalitatywne mają znaczenie⁴⁵⁴. W pojęciach nauk przyrodniczych, jak pisze Bernheim, ujmowane są działania egzemplaryczne, potwierdzające cechy zachowań danego gatunku. Bernheim stawia pytanie, jak można porównać pojęcie bitwy i oksydacji, określenia tożsamości człowieka jako Niemca i określenia drzewa jako dębu⁴⁵⁵.

Podobnie jednak pojęć typowych nie możemy zestawiać z pojęciami gatunkowymi w naukach przyrodniczych. W wypadku tych pierwszych ponownie podstawą są różnice jakościowe, pomijane w tych ostatnich. Pojęcia typowe, jak pisze Bernheim są co prawda środkiem pomocniczym w poznaniu, lecz im bardziej pojemne – a tym samym ogólne – tym mniej stają się użyteczne⁴⁵⁶.

7. Fakt historyczny.

Tytułowe zagadnienie jest problemem bardzo szerokim i znacznie przekraczającym ramy tego podrozdziału. Moim zamiarem nie jest rozwiązanie tej kwestii, lecz jedynie skromna próba zreinterpretowania koncepcji Bernheima na tle późniejszej dyskusji w polskiej teorii historii. Zakres oddziaływania *Podręcznika* Bernheima znacznie przekroczył niemiecki krąg językowy. Poważnym badaniom na temat tego oddziaływania przeszkodziły burzliwe wydarzenia wieku XX. Okres, kiedy zniknęły dawne bariery, z kolei rozpoczął się falą sceptycyzmu w naukach humanistycznych, podobną do pyrronizmu, który poprzedził powstanie naukowej historiografii⁴⁵⁷. Z tego powodu też należy to oddziaływanie przedstawić z pewną ostrożnością, bo zagadnienie to nie zostało dotąd zrealizowane i wymaga opracowania. Na przykładzie pojęcia faktu chcę natomiast zwrócić uwagę, jak słabo w dalszym ciągu rozpoznana jest u nas historia metodyki historycznej przełomu XIX i XX wieku i jak wiele obiegowych opinii na ten temat to wnioski chybione.

Problem faktu historycznego pojawia się we współczesnej teorii historii dość często, a szczególnie przydatny okazuje się przy omawianiu tzw. „faktograficznej”, „zdarzeniowej”

⁴⁵³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 141.

⁴⁵⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 786.

⁴⁵⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 141.

⁴⁵⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 143.

⁴⁵⁷ Monografię tego ruchu dał R.H. Popkin, *The History of Scepticism: from Savonarola to Bayle*, Oxford 2003.

czy „klasycznej” historiografii. Nad *współczesnymi sporami wokół teorii faktu historycznego* pochylił się swego czasu Jan Pomorski, uznając to pojęcie za *niewątpliwie centralną kategorię badania historycznego*⁴⁵⁸. Jednocześnie stawia sobie za cel *wyłowienie z przeogromnej płataniny założeń zasadniczych płaszczyzn toczącego się sporu*. Prześledźmy jak autor, pisząc artykuł z pozycji nieklasycznie zajmującego się metodologią historii teoretyka, przedstawia dociekania tradycyjnej historiografii na ten temat. Zdaniem Pomorskiego:

Teoria faktu historycznego zrodziła się wraz z krytyką tzw. „naiwnego realizmu” klasycznej historiografii, przekonanej, że – po pierwsze, fakty historyczne są czymś „gotowym”, danym, po prostu są i należy je jedynie wydobyć ze źródeł, po drugie, że mają one „trwałą” konsystencję, egzystują pojedynczo jedno obok drugiego i po trzecie, iż dzieje – to prosta suma takich właśnie faktów⁴⁵⁹.

Ani w tym, ani we wcześniejszym fragmencie autor nie podaje, jakie ramy chronologiczne wyznacza owa „klasyczna historiografia”. Można oczywiście przyjąć, że nie jest celem autora zamykanie tego problemu w datach, a jedynie jego rzeczowe ujęcie, ale gdzie w takim razie w myśli teoretycznej nauki historycznej odnajdziemy opisane wyżej stanowisko? Przed *wydobywaniem faktów wprost ze źródeł* ostrzegał już Droysen⁴⁶⁰. Ranke natomiast pisał, że historia nie zajmuje się zbieraniem faktów. Od momentu, w którym nauka historyczna w pełni opiera się na metodzie genetycznej, co rozpoczyna się od około lat 20. wieku dziewiętnastego, o naiwnym realizmie w ujęciu J. Pomorskiego chyba nie może być już mowy. Jako przeciwwagę dla klasycznego przedstawiania faktów przywołana została opinia Lévyego-Bruhla z 1926 roku, który *już wtedy* twierdził, że we wszystkim, co może zostać

⁴⁵⁸ J. Pomorski, *Współczesne spory wokół teorii faktu historycznego*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia*, t. 38/39 (1983-1984), cz. 3, s. 27-51.

⁴⁵⁹ J. Pomorski, *Współczesne spory*, s. 28.

⁴⁶⁰ W recenzji pracy T. Buckle’a pisał Droysen następująco: *Aber hat denn irgend jemand gemeint, dass eine Sammlung von getrockneten Pflanzen Botanik, von ausgestopften oder nicht ausgestopften Thierbälgen Zoologie sei? Hat irgend jemand die Meinung gehabt, Thatsachen sammeln und, zusammenhängend oder nicht, aufhäufen zu können? Tegoż, Erhebung der Geschichte zum Rang einer Wissenschaft*, w: *Grundriss der Historik*, Leipzig 1875². W istocie na pytania Droysena należy dać odpowiedź twierdzącą. Faktycznie istnieje tekst, który tak właśnie ujmuje zadania historii. Jego autorem jest Christian Friedrich Ruehs (1781-1820), uczeń Schlözera, berliński profesor zajmujący się historią Germanów i Skandynawii. Wcześniej był docentem prywatnym w Greifswaldzie. Negatywnie wpisał się w pierwszą w XIX wieku falę pism antysemitycznych, publikując w 1815 roku pamflet pt. *Über die Ansprüche der Juden an das Deutsche Bürgerschaft*. O zadaniach historii Rühs pisał: *Es ist also das Hauptgesetz für die historische Darstellung, dass nur die Thatsachen allein sprechen: dem Historiker ist es nicht erlaubt, Urtheile, Reflexionen, lobende oder tadelnde Declamation einzumischen, Aeußerungen der Art sind nur verstatet, wenn sie durchaus als von der Erzählung geschieden ericheinen, allgemein oder so ausgedrückt sind, dass ein bewegtes moralisches Gefühl, das den Geschichtschreiber durchaus beleben muss, unverkennbar ist, tegoż, Entwurf einer Propädeutik*, Berlin 1811, s. 254.

przedstawione przez historyka jako fakt, przejawia się jego myśl. Dla Pomorskiego to początki przemiany klasycznego myślenia o fakcie. Znow, w oparciu o dzieła Droysena i Bernheima, granicę tę można by przesunąć daleko bardziej w głąb historii myśli teoretyczno-historycznej. Nie bez powodu trzeci etap pracy historyka jest związany z jego *pojmowaniem* (*auffassen*) dziejów. Podobny manewr dałoby się zastosować wobec nieklasycznego skądinąd konstrukcjonizmu Robina Collingwooda, który Pomorski opisuje następująco:

Ustalony fakt jest konstrukcją historyka, opartą w części na danych, a w części na jego ogólnej wiedzy o naturze ludzkiej, wiedzy jak ludzie zachowywali się w tamtych czasach i jak działają w podobnych sytuacjach, wówczas i dzisiaj⁴⁶¹.

Analogiczne jednak wnioski spotykamy już u Bernheima, gdy pisze o budowaniu pojęć na podstawie kontekstu kulturowego badanego faktu i otwarcie przyjmuje tożsamość natury ludzkiej⁴⁶². Natomiast z omówionej wyżej, przyjmowanej przez Bernheima metody historycznej również wynika teza, którą Pomorski uznał za *podstawową* w teorii *wszystkich konstrukcjonistów*, że *nie ma ustalania faktu historycznego bez interpretacji*⁴⁶³. Przy tym teoretycy historii w dziewiętnastym wieku, wbrew temu co twierdzi J. Pomorski, mieli świadomość, że *historyk musi być selektywny w wyborze tego, co chce badać*⁴⁶⁴.

Jako podsumowanie J. Pomorski w siedmiu punktach przedstawia elementy wyznaczające strukturę wydarzenia historycznego z zaznaczeniem, które z nich uwzględnia tradycyjna historiografia. Przyjrzyjmy się dwóm najistotniejszym w tym układzie parom, które funkcjonują w tekście jako przeciwstawne. Historiografia klasyczna opisuje *przebieg działania, prowadzącego do wytworzenia naszego wydarzenia*. Zdaniem Pomorskiego ujmuje je zatem jedynie punktowo, a więc na zasadzie układania następujących po sobie zgromadzonych faktów historycznych. Natomiast historiografia nieklasyczna uwzględnia *kontekst obiektywny wydarzenia, czyli zbiór warunków, w jakich przebiega proces jego wytwarzania*. Wypadnie powtórzyć to, co już wcześniej zostało powiedziane. Jeśli od początków XIX wieku nauka historyczna jest rozumiana jako genetyczna, to nie może ona nie uwzględniać kontekstu wydarzenia. Inną sprawą jest, że trudno sobie wyobrazić, jak można opisywać przebieg działania bezkontekstowo. Samo to działanie, do czego często nawiązują teorie komunikacji, zawiera już w swojej treści pojęcie kontekstu, w jakim się to działanie

⁴⁶¹ J. Pomorski, *Współczesne spory*, s. 37-38.

⁴⁶² Szczegółowo na ten temat w **Rozdziale IV**.

⁴⁶³ J. Pomorski, *Współczesne spory*, s. 39.

⁴⁶⁴ J. Pomorski, *Współczesne spory*, s. 41.

odbywa. Historiografię klasyczną interesuje również *ostateczny efekt działania, czyli samo to wydarzenie historyczne o wyznaczonych współrzędnych czasoprzestrzennych* podczas gdy historiografia nieklasyczna przedstawia *doniosłość dziejową wydarzenia historycznego, czyli zespół następstw, jakie powoduje jego zajście*⁴⁶⁵. Te następstwa w tym wypadku, w przeciwieństwie do ujęcia pierwszego, nie są *prostymi następstwami temporalnymi* czy też *wyliczeniem tego co się działo po danym wydarzeniu*. Koncepcja Bernheima mówi o tym, że zdarzenie nie może być traktowane jako wytwór, bo jest procesem ciągłym. Na podstawie tych, jak i wyżej wskazanych, przeciwstawnych par, możemy chyba domniemywać, że za historiografię klasyczną będzie tu uchodzić historiografia Herodota. Z drugiej jednak strony w późniejszej pracy pt. *Historyk i metodologia* Jan Pomorski sformułowane wcześniej cechy klasycznej historiografii odnosi do *paradygmatu historyzmu* i pisze między innymi:

Na metafizyczną część macierzy paradygmatu historyzmu składały się: wiara w dzieje jako ciąg unikalnych, niepowtarzalnych zdarzeń, uporządkowanych **jedynie relacją następstwa w czasie** (...). „Historia naukowa” to nie tylko hasło wywoławcze wzorcowych prac paradygmatu, to także zbiór określonych reguł (...) przede wszystkim były to **ściśle reguły metodologiczne** dotyczące krytyki źródła historycznego, umożliwiające intersubiektywną kontrolowalność postępowania historyka. Nie było natomiast takich sztywnych reguł na poziomie wiązania i interpretacji uzyskanego materiału faktograficznego. Wynikało to z ogólnych założeń ontologicznych paradygmatu: natury historycznych indywidualności, **wykluczającej analizę w kategoriach związków przyczynowych**⁴⁶⁶.

Szczególnie ostatnie zdanie tego cytatu jest co najmniej wątpliwe. U Bernheima wielokrotnie spotykamy twierdzenie, że błędne jest rozumowanie, wedle którego historia zbiera pojedyncze fakty, a następnie jedynie je wylicza wedle porządku chronologicznego. Zdaniem niemieckiego uczonego z taką sytuacją mamy do czynienia tylko w przypadku niektórych kronik, roczników, ujęć tabelarycznych albo po prostu luźnych notatek. Już najprostsze opowiadanie historii ma jego zdaniem na celu opisanie związków przyczynowych⁴⁶⁷.

⁴⁶⁵ J. Pomorski, *Współczesne spory*, s. 50.

⁴⁶⁶ J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, s. 96.

⁴⁶⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 160-161: *Zunächst ist es durchaus irrig zu behaupten, es handele sich in der üblichen Geschichte um Einzeltatsachen, die sie als nebeneinander und nacheinander geschehen koordinierend aufzähle. Das ist nur bei den zusammenhangslosen Notizen dürftiger Annalen, Chroniken, Tabellen der Fall. Schon die einfachste zusammenhängende Erzählung menschlicher Betätigungen ordnet das Einzelne dem Gesamtvorgang unter (...). Jede vernünftige Erzählung repräsentiert also nicht die bloße Erkenntnis eines Neben- oder Nacheinander von Tatsachen, sondern die Erkenntnis eines Kausalzusammenhanges bzw. Mehrerer Kausalzusammenhänge, welche durch die Unterordnung der Einzeldaten unter diesen bzw. diese gewonnen wird.*

Innym historykiem, który zabrał głos w sprawie faktu historycznego, w latach 60. ubiegłego wieku, był G. Labuda. Jego ujęcie przypomina to, które jest określane jako klasyczne. Labuda uznał, że samo *ustalenie faktów odbywa się etapami*⁴⁶⁸:

Najpierw kusimy się o ustalenie faktów w tej postaci, w jakiej znajdujemy je w źródłach (nazwijmy je krótko **faktami źródłowymi**); wiadomą jest rzeczą, że nie każdy fakt zapisany w źródłach stanowi od razu prawdziwe odbicie rzeczywistości. Toteż w drugiej kolejności kusimy się o zrekonstruowanie faktów w naszym przekonaniu prawdziwych (nazwijmy je **faktami historycznymi**); osiągamy ten cel przedstawiając wydarzenia zapisane w źródłach na tle całokształtu procesu historycznego, co pozwala nam uchwycić jego związek przyczynowy i genetyczny z innymi faktami, a także jego wewnętrzną dynamikę⁴⁶⁹.

Oprócz tego G. Labuda wyróżnia jeszcze trzeci rodzaj faktu – fakt historiograficzny. Jest on budowany na etapie syntezy historycznej, na której wedle Labudy dochodzi między innymi do typologizowania i selekcjonowania faktów. Dzięki temu, *poprzednio ustalone fakty źródłowe i historyczne ulegają nieraz daleko idącemu przekształceniu*, a rezultatem tych zabiegów jest wedle Labudy fakt historiograficzny.

W powyższym cytacie Gerard Labuda nawiązał do dynamiki faktu historycznego. Odnosi się to bezpośrednio do problematyki przedstawionej przez J. Topolskiego, do której teraz przejdziemy. Topolski w *Metodologii historii* podkreśla konieczność dynamicznych ujęć historii⁴⁷⁰ zwłaszcza, że jego zdaniem statyczne (a więc pozytywistyczne) pojęcie faktu historycznego jest szeroko stosowane w badaniach:

Z pojęciem faktu historycznego wiążą się wymogi tak uwzględniania jego miejsca w strukturze, jak i uwidocznienia jego roli w procesie zmian. Jest to więcej niż zwykle odniesienie do przestrzeni i czasu, bowiem samo umiejscowienie w przestrzeni i czasie nie jest równoznaczne z ruchem i rozwojem⁴⁷¹.

Fakt historyczny, wedle Topolskiego, musi być więc ujmowany w rozwoju dziejów. Nie można się z nim obchodzić tak, jak czynią to nauki przyrodnicze, które swój przedmiot badań

⁴⁶⁸ G. Labuda, *Głos w dyskusji nad kształceniem młodych pracowników nauki w zakresie historii, zorganizowanej przez Komitet Redakcyjny Kwartalnika Historycznego*, Kwartalnik Historyczny, t. 67 (1966), s. 724-727; przedrukowane w: tegoż, *O metodzie kształcenia młodych historyków*, w: *Rozwój metod dziejopisarskich*, s. 179-183.

⁴⁶⁹ G. Labuda, *Głos w dyskusji*, s. 182.

⁴⁷⁰ J. Topolski, *Metodologia*, s. 188.

⁴⁷¹ J. Topolski, *Metodologia*, s. 188.

mogą unieruchamiać między innymi dzięki przyjmowaniu praw i rozpoznawaniu gatunków. Eksperyment naukowy w tego rodzaju dyscyplinach może być powtarzany wielokrotnie, często przy abstrahowaniu od warunków mu towarzyszących. Fakt historyczny przeciwnie, musi zawsze być rozpatrywany wraz z kontekstem, do którego przynależy.

Trzeba sobie jednak zadać pytanie, czy na gruncie nauki historycznej, w ogóle jest możliwy inny sposób traktowania zdarzeń. W samo pojęcie „zdarzenia” niemal wpisane jest jego kontekstowe osadzenie, bo nie dzieje się ono w jakiejś absolutnej izolacji. Narracją, która uwzględniałaby jedynie przestrzeń i czas, a więc – jak chce Topolski – rozumiałaby fakty statycznie, może być co najwyżej rocznik, który jednak trudno uznać za historyczne opracowanie. Dla Topolskiego fakt rozumiany statycznie jest niemal wyjętą z kontekstu dziejów ich częścią, która da się laboratoryjnie przebadać. Jak się zdaje, przy takim założeniu tzw. *mit počatku* również przypisywany klasycznej historiografii, która nieustannie dąży do odkrycia genezy, będzie związany z koncepcją statycznego ujęcia faktu. Przywołajmy słowa Droysena dotyczące tej kwestii:

Wir kommen nicht weiter als bis zu relativen Anfängen, d.h. solchen, die wir im Verhältnis zu dem daraus Gewordenen als Anfang setzen (...). Denn einen unvermittelten, einen absoluten Anfang können wir wohl spekulativ konstruieren, können wir religiös glauben, aber historisch ihn finden oder nachweisen können wir nicht, und wer ihn finden will, sucht ihn nicht in empirisch historischer Weise, er kommt sonst in die langweilige Diskussion, ob das Huhn früher gewesen als das Ei, oder die noch langweiligere generatio aequivoca des Urschleims der Darwinianer⁴⁷².

Jak widać, samo pojęcie „relatywnego początku“ u Droysena, przeczy wyżej wspomnianym zarzutom.

Wśród faktów, którymi zajmuje się historia wyróżnia Topolski fakt historyczny i historiograficzny. Jednak o ich funkcjonowaniu w nauce historycznej przesądza ich ujęcie. Jeżeli bowiem za fakt historyczny uznamy, jak wedle Topolskiego chcieli pozytywiści, rodzaj kategorii ontologicznej, odwołującej się do obiektywności ujmowanego w niej zdarzenia, to fakt historiograficzny *jest mniej czy bardziej przybliżonym odbiciem faktu – obiektywnego przedmiotu poznania*. W odpowiedzi na to, jak stwierdza Topolski, reakcja antypozytywistyczna uznaje fakt historyczny jedynie jako *naukową konstrukcję*. Jest też i

⁴⁷² J.G. Droysen, *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958³, s. 150.

trzecia możliwość, podawana przez autora *Metodologii* – ujęcie dialektyczne. Nie zakłada ono faktu historycznego jako wyłącznie konstrukcji, bo wówczas zanegowana zostaje przeszła rzeczywistość. To ujęcie uznaje

Jednocześnie istnienie obiektywnej rzeczywistości historycznej jako przedmiotu badania, i twórczej roli poznawczej umysłu historyka⁴⁷³.

Znika zatem relacja fakt historyczny – fakt historiograficzny na korzyść tego ostatniego, który jest konstruowany, ale zakłada się przy tym jednak istnienie minionej rzeczywistości. Wedle Topolskiego, ujęcie dialektyczne umożliwia ciągłą konfrontację faktów, a przez to coraz lepsze poznawanie rzeczywistości historycznej. W kwestii klasyfikacji faktów historycznych w *Metodologii* otrzymujemy podział na fakty proste (jednostkowe, cząstkowe, np. zranienie żołnierza na polu bitwy w czasie II wojny) i fakty złożone (zjawisko, fakt zbiorowy, masowy, proces, np. II wojna)⁴⁷⁴.

Za jednego z głównych przedstawicieli historyzmu uznawany jest J. G. Droysen. Tak się złożyło, że to jego *Historyka* została szeroko spopularyzowana, a jej część *Topika* przetłumaczona na język polski⁴⁷⁵. Przyjrzenie się poglądom Droysena na fakt historyczny w oparciu o jego podstawowe dzieło z zakresu teorii historii, pozwoli porównać to z paradygmatami historyzmu wysuniętymi m. in. przez J. Pomorskiego i niektórymi elementami *konstytuującymi tę macierz* sformułowanymi przez K. Zamorskiego⁴⁷⁶. Zanim jednak do tego przejdziemy, trzeba zauważyć, że pojęcie faktu historycznego nie jest wiodącym w teorii dziewiętnastowiecznej metodyki historycznej. W dziele Bernheima nie zostało nawet wciągnięte do szczegółowego indeksu rzeczowego. Określenie fakt historyczny, któremu odpowiada niemieckie określenie *Tatsache*, jest używane w różnych znaczeniach. Na tym etapie daleko jeszcze do klasyfikacji faktów, budowanych w powojennej teorii historii.

We wstępie do *Grundriss der Historik*⁴⁷⁷ pisze Droysen o pewnych kwestiach badawczych, interesujących uczonych zajmujących się historią. Zwyczajowe odpowiedzi na stawiane przez nich pytania, ujmuje niemiecki historyk następująco: historia w istocie zajmuje się przede wszystkim dziejami politycznymi, a jej metoda sprowadza się do krytyki

⁴⁷³ J. Topolski, *Metodologia*, s. 185.

⁴⁷⁴ J. Topolski, *Metodologia*, s. 186.

⁴⁷⁵ J.G. Droysen, *Topika*, w: *Opowiadanie historii, wybór przekład i opracowanie J. Kałużny*, Poznań 2003, s. 108-150.

⁴⁷⁶ K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 176-177.

⁴⁷⁷ J.G. Droysen, *Grundriss der Historik*, Leipzig 1875².

źródeł, w wyniku której ustalane są „czyste fakty” (*reine Thatsache*)⁴⁷⁸. Podstawowym zaś zadaniem nauki historycznej jest stworzenie narracji ujmowanej jako dzieło sztuki z dziedziny historii (*historisches Kunstwerk*), na podobieństwo powieści Waltera Scotta. Dla Droysena to jednak bezpowrotnie minione rozumienie historii, swego czasu zaproponowane przez szkołę z Getyngi. Historia nie jest, jego zdaniem, jedynie polityczna⁴⁷⁹, a do „czystego faktu” dochodzi punkt widzenia, na który pierwszy bodaj zwrócił uwagę Johann Martin Chladenius. Fakty historyczne nie są też ujmowane jedynie w porządku chronologicznym. W paragrafie 19 pisze Droysen:

Das historische Forschen setzt die Reflexion voraus, dass auch der Inhalt unsres Ich ein vermittelter, gewordener, ein historisches Resultat ist⁴⁸⁰.

Również krytyka historyczna nie szuka „właściwego faktu historycznego” (*eigentliche historische Thatsache*). Fakt jest dla Droysena *kompleksem niezliczonych aktów woli*⁴⁸¹ wraz z ich okolicznościami, których istnienie zachowują pozostałości lub ludzka pamięć. Na co wskazuje to ujęcie? Przede wszystkim na szersze, niż się to popularnie uznaje, spektrum źródeł historycznych. Dla zrozumienia nieporozumień narosłych wokół faktu historycznego ważna wydaje się koncepcja klasyfikacji źródeł dziewiętnastowiecznych historyków. Łączy się to na przykład z podziałem Bernheima na pozostałości i tradycję, który nie jest jedynie uproszczeniem klasyfikacji Droysena. Moim zdaniem jest on raczej wynikiem namysłu. Dwudzielny, aspektowy podział źródeł wynika z resztą z myśli, którą przedstawił wcześniej Droysen, a która u Bernheima zyskała głębsze podstawy metodologiczne. Źródło może przekazywać fakty bezpośrednio, co u Droysena, tak jak u Bernheima, wyrażone jest poprzez pozostałości (*Überreste*) oraz pośrednio – dzięki ludzkiej pamięci, która pośredniczy w ich przekazywaniu. U Bernheima jest to tradycja, u Droysena źródła w ścisłym sensie (*Quellen*).

⁴⁷⁸ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 4.

⁴⁷⁹ K. Zamorski pisał, że: *U progu nowego stulecia, wobec kształtowania się wielu dyscyplin, które w ciągu wieku XX zostaną nazwane naukami społecznymi, dalsze utrzymywanie poglądu, iż historia jest nauką specyficzną, dalsze ograniczanie jej pola do jednostkowego faktu historycznego i historii politycznej stało się niemożliwe*, tegoż, *Dziwna rzeczywistość*, s. 187; Droysen pisze: *Jedes Neue – nicht bloss Thatsachen der Politik, auch neue Erkenntnisse, neue Leistungen in Kunst und Wissenschaft u. s. w. – sind durch historisches Urtheilen einzureihen in den Gang der fortschreitenden Bewegung*, tegoż, *Grundriss*, s. 25; jak wynika z założeń Droysena, już w połowie XIX wieku historia jedynie polityczna przestała wystarczać. Nie twierdzą tu, że teoria historii szła w parze z praktyką. Ta ostatnia jest jednak jeszcze wciąż słabo spenetrowana.

⁴⁸⁰ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 13.

⁴⁸¹ J.G. Droysen, *Grundriss*, s. 16, zob. też: tegoż, *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958, s. 97.

Ponieważ pomniki (*Denkmäler*) zawierają się w tradycji, w klasyfikacji bernheimowej zostały po prostu do niej włączone.

W podsumowaniu rozdziału o krytyce pisze Droysen:

Das Ergebnis der Kritik ist nicht „die eigentliche historische Tatsache“, sondern, daß das Material bereit gemacht ist, eine verhältnismäßig sichere und korrekte Auffassung zu ermöglichen⁴⁸².

Na etapie krytyki historyk nie ustala zatem „prawdziwego” faktu historycznego, takiego jakim on naprawdę był. Jej celem jest odpowiednie przygotowanie materiału by na jego podstawie dokonać historycznej interpretacji. Wedle Droysena przy krytyce źródeł *nigdy nie mamy do czynienia z obiektywnymi faktami, lecz jedynie z tym jak są one pojmowane*⁴⁸³. Autor *Historyki* wyróżnia, jak się zdaje, *fakt rzeczywisty*, do którego historyk nie ma jednak bezpośredniego dostępu oraz fakt historyczny, tworzony przez historyka w oparciu o źródła na etapie interpretacji historycznej.

W teorii historii Droysena jest sporo twierdzeń, które dziś moglibyśmy uznać za klasyczne. Zastrzeżenie można wysunąć na przykład do jego rozumienia źródeł historycznych, jako całkowicie niemych⁴⁸⁴. Współcześnie na gruncie teorii informacji nie da się tego obronić, ale pamiętać trzeba, że od pierwszego wydania *Zarysu historyki* Droysena minęło ponad półtora wieku. Trzeba się jednocześnie sprzeciwiać koncepcjom, które bardzo naiwnie opisują świadomość teoretyczno-historyczną XIX wieku, traktując ją do tego jako coś jednorodnego. Już w pierwszej połowie tego wieku szkoła krytyczna tworząca się wokół *Monumenta Germaniae*, do której należeli między innymi Georg Heinrich Pertz i Leopold von Ranke, czy kontynuujący ją Barthold Georg Niebuhr, prezentowała inną koncepcję faktu historycznego niż droysenowska. W okresie jej świetności nie pozostały zresztą żadne większe prace teoretyczne, choć dziś za takie często uznaje się wprowadzenia L. von Ranke do jego dzieł historycznych, nie roszczące sobie wcale pretensji do tego typu ujęć. Wyjątkiem jest może wstęp do *Krytyki źródeł do historii Henryka VII* Franza Alexandra Dönnigesa

⁴⁸² J.G. Droysen, *Grundriss der Historik*, w: *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958³, s. 338. Zacytowałam fragment z trzeciego wydania *Historyki* wydawanego w wielu reprintach i do dziś stanowiącego jej ostateczną wersję. Jednak w wydaniu drugim powyższy cytat brzmi nieco inaczej: *Das Ergebnis der Kritik ist nicht „die eigentliche historische Thatsache“, sondern dass das Material fertig gemacht ist, aus dem das geistige Gegenbild derselben zu gewinnen ist*. Krytyka prowadzi zatem nie do faktu rzeczywistego, a jedynie pełni funkcję przygotowawczą; por. też: *Historik*, s. 34 i 148.

⁴⁸³ J.G. Droysen, *Grundriss*³, s. 139.

⁴⁸⁴ J.G. Droysen, *Grundriss*³, s. 361.

poświęcona pamięci Niebuhra⁴⁸⁵. Zdaniem Dönnigesa, skoro na poziomie krytyki źródłowej fakty są uznane za autentyczne, to ich porównanie, również przeprowadzane na tym poziomie, daje rzeczywiste wydarzenie. Fakty są zatem ustalane na poziomie krytyki.

Jak zostało już wyżej wspomniane, fakt historyczny nie jest dla Bernheima pojęciem kluczowym. Z kolei w sprawie podstaw stwierdzenia faktu historycznego odwołuje się Bernheim do Rozdziału XII pracy Heinricha Rickerta zatytułowanego *Das Erkennen als Anerkennen*⁴⁸⁶. Jednak nawet w tym kilkustronicowym, reprezentatywnym wedle Bernheima dla tego problemu fragmencie, słowo fakt pojawia się tylko raz, a przy tym nie jako pojęcie, tylko potoczny zwrot⁴⁸⁷. Stąd w tekście *Lehrbuch* znajdujemy użycie tego słowa w kilku różnych znaczeniach. Ponadto kategorii tej nie stosuje Bernheim konsekwentnie. Fakt jest zatem u niego rozumiany 1) jako miniona rzeczywistość historyczna, 2) innym razem jako treść odczytana ze źródła, 3) a w niektórych kontekstach jest wynikiem całości badania historycznego. Nie będzie nas tu interesował przypadek 1), ponieważ wynika on jedynie z braku językowej precyzji, poza tym takie znaczenie faktu występuje w *Podręczniku* marginalnie. Mimo wprowadzenia podziału na fakty (*Tatsachen*) i świadectwa (*Zeugnisse*) rozróżnienia tego również nie trzyma się Bernheim konsekwentnie.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na dwie sprawy, które w tekście Bernheima uznawane są za bezsprzeczne. Po pierwsze fakty re/konstruowane odnoszą się do rzeczywistości, po drugie łączą się, jak wskazuje definicja historii, z działaniami człowieka. Zatem podobnie jak działania, tak i fakty mogą być kolektywne, typowe lub pojedyncze. Nie jest też prawdą, co niekiedy zarzuca się dziewiętnastowiecznej/klasycznej teorii historii, że interesują ją jedynie pojedyncze fakty. Dla Bernheima faktami są zarówno zdarzenia polityczne⁴⁸⁸, jak też zjawiska⁴⁸⁹. Fakty mogą też być wyrażone liczbowo, jak pokazuje na przykład rozwijająca się wówczas statystyka⁴⁹⁰.

Fakty historyczne są u Bernheima niewątpliwie związane ze źródłami historycznymi. Nie jest jednak tak, że fakty przekazane przez źródło są przez historyka uznawane *eo ipso* za rzeczywiste⁴⁹¹. Każdy taki fakt, nawet uznany za autentyczny i wiarygodny, jest bowiem jedynie ujętym aspektem rzeczywistości, podawanym z jakiegoś punktu widzenia, w języku jakiejś kultury i zawierającym określony punkt widzenia. Dlatego wprowadza Bernheim

⁴⁸⁵ F.A. Dönniges, *Kritik der Quellen für die Geschichte Heinrichs VII des Luxemburgers*, Berlin 1841, s. 1-24.

⁴⁸⁶ H. Rickert, *Der Gegenstand der Erkenntnis. Ein Beitrag zum Problem der philosophischen Transzendenz*, Freiburg i. B. 1892.

⁴⁸⁷ H. Rickert, *Der Gegenstand*, s. 57.

⁴⁸⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 65.

⁴⁸⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 129.

⁴⁹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 122.

⁴⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 198.

podział na 1. fakty i 2. świadectwa. Te ostatnie oznaczają przekazane przez źródło informacje i dane⁴⁹² i nie funkcjonują niezależnie od tych pierwszych. W tym miejscu można by się było odwołać do myśli Droysena, dla którego fakt odczytany ze źródła, badany na etapie krytyki, nie jest tym samym, który rekonstruuje historyk na etapie interpretacji. Jak się jednak zdaje Bernheim poszedł tu o krok dalej. Podczas gdy Droysen oddzielił dwa etapy pracy historyka, wyróżniając ten, na którym materiał został przygotowany i ten na, którym poddawany jest dalszej obróbce, Bernheim zdaje się konsekwentnie bronić swojego założenia o nierozłączności operacji dokonywanych w trakcie badania źródła.

Fakty ze źródeł pośrednich, tak jak i z bezpośrednich, nie mogą być, wedle Bernheima, uznane „od razu” za rzeczywiste⁴⁹³. Pamiętajmy, że do tej grupy zaliczył on między innymi dokumenty. Źródła bezpośrednie tylko pozornie, zdaniem Bernheima mówią wprost o faktach. Jak podaje Bernheim, z pozostałości rzymskiej broni, narzędzi i monet znalezionych w lesie teutoburskim jedynie pośrednio możemy wnioskować, że odbyła się tu bitwa⁴⁹⁴.

Czy Bernheim wierzy w istnienie pewnych, twardych faktów historycznych? Do pewnego stopnia, przynajmniej jeśli chodzi o czasy z szerokim dostępem do źródeł, za takie dane może uchodzić chronologia zdarzeń, na przykład, że w roku 1914 wybuchła I wojna światowa. Jednak ustalanie faktów w historii odbywa się zawsze drogą badania historycznego zależnego, co podkreślił Bernheim wielokrotnie, od metod stosowanych w naszej nauce. Te jak już wcześniej zostało powiedziane, zdaniem niemieckiego uczonego nie stoją w miejscu i mogą pozwolić na dokładniejsze zbadanie faktów lub nawet ich rewizję. Zatem w koncepcji Bernheima to nie od historycznego cechu, czy jak chce W. Wrzosek od *korporacji historyków* zależy przyjęcie lub odrzucenie danego faktu historycznego, lecz od przemawiających za tym, zgodnych z metodą argumentów. Ponieważ, jak wyżej pisałam, fakt w ujęciu Bernheima łączy się, podobnie jak u Droysena, z aktami woli, historyk jest w stanie ustalić stopień prawdopodobieństwa lub jedynie możliwość zaistnienia danego zdarzenia⁴⁹⁵. Na ten relatywizm w koncepcji Bernheima zwrócił uwagę R. Torstendahl⁴⁹⁶. Choć jak się zdaje autor ten nie przedstawił koncepcji Bernheima całościowo, wybierając tylko jej elementy, które poddaje szczegółowej analizie. Umyka mu w ten sposób podstawowe założenie Bernheima,

⁴⁹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 325, s. 464, s. 544.

⁴⁹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 198, s.

⁴⁹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 466-467.

⁴⁹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 200-201.

⁴⁹⁶ R. Torstendahl, *Fact, truth, and text*, s. 315-321.

że pewność zaistnienia rekonstruowanych faktów odnosić się musi tylko do poziomu ludzkich możliwości i zależna jest ona od zastosowanej i podlegającej krytyce procedury historycznej.

Podsumowanie.

Punktem siódmym zakończyłam pierwszą istotną część rozprawy. Jej celem było przedstawienie podstawowych pojęć z zakresu koncepcji metodyki historycznej Ernsta Bernheima, służących mu do analizy historycznej i wprowadzenie w część następną, w której omówię szczegółowo zagadnienie samego *Auffassung*. Pojęcia te zostały wybrane nie tylko ze względu na wagę dla moich dalszych rozważań. Moim celem było również, choć częściowe i na tym etapie jedynie wprowadzające, przedstawienie nieporozumień, jakie funkcjonują w polskiej historii historiografii w odniesieniu do dziewiętnastowiecznych teorii historii. Być może należy się raz jeszcze dokładnie przyjrzeć historiografii, którą często określa się zbiorczym terminem „klasyczna” lub, co gorsza pozytywistyczna, zanim uznamy, że współczesne odkrycia są „nowe”. Przy tym istotne jest dla nas dogłębne zrozumienie pomysłów teoretycznych, do jakich dochodzili wówczas Niemcy, gdyż w dużej mierze w oparciu o nie polscy teoretycy historii budowali swoje teorie. Przepływ myśli niewątpliwie się odbywał, a na przykładzie Joachima Lelewela możemy powiedzieć, że wśród polskich uczonych powstawały oryginalne prace, niekiedy wyprzedzające nurty zachodnie. Trudno zaprzeczyć, że wiek XIX, nazywany również wiekiem historii, pokazał jednocześnie jak bardzo nauka historyczna była podporządkowana narodowym koncepcjom. Jednocześnie to wówczas powstały podstawy historii naukowej i rozpoczął się wielki spór metodyczny, który w zmienionej i unowocześnionej wersji trwa do dziś.

ROZDZIAŁ III

PRÓBY SFORMUŁOWANIA KONCEPCJI *AUFFASSUNG* W PISMACH ERNSTA BERNHEIMA.

Pojęcie *Auffassung*⁴⁹⁷ zajmuje w bernheimowskiej koncepcji uprawiania historii bardzo ważne miejsce. Gdy bowiem przyjrzymy się ostatniemu wydaniu podręcznika *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*⁴⁹⁸, to okaże się, że rozdział poświęcony temu właśnie problemowi jest zdecydowanie najobszerniejszy. Jednakże nie tylko fakt znacznej, w porównaniu z innymi częściami, objętości rozdziału pt. *Auffassung* przemawia za potraktowaniem tej części jako kluczowej. Sam Bernheim pisze o tym w następujący sposób:

Unter der Bezeichnung „Auffassung“ begreifen wir die zweite **Hauptaufgabe** der Methodik, den Zusammenhang der Tatsachen zu erkennen⁴⁹⁹.

Tak rozumiana *Auffassung* jest zatem dla Bernheima jednym z dwóch głównych zadań metodyki historii. Przypomnijmy, że pierwszym było zebranie i krytyczne opracowanie źródeł.

W ten sposób wprowadzona zostaje wstępna definicja jego koncepcji *Auffassung*. Przy pomocy *Auffassung*, jak pisze Bernheim w swoim *Podręczniku*, mamy rozpoznać znaczenie i związek faktów⁵⁰⁰. Takie ujęcie wynika bezpośrednio z pojęcia historii i zadań, jakie nauce historycznej stawia niemiecki uczyony w swojej definicji historii. Rozpoznanie przemian człowieka jako istoty społecznej w jego działaniach (*die Entwicklung der Menschen in ihrer Bethätigung als soziale Wesen*), a zatem poprzez związek między tak rozumianymi faktami⁵⁰¹ (tj. jako działania), opierać się musi, według Bernheima, na powiązaniu treści poszczególnych świadectw z całością rozpoznanego dotąd rozwoju ludzkiego, wewnątrz którego one stoją.

⁴⁹⁷ Będę posługiwała się niemieckim terminem ze względu na złożoność problemu i co za tym idzie, niemożność znalezienia dla bernheimowskiego terminu polskiego ekwiwalentu.

⁴⁹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908.

⁴⁹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 562, podkreślenie moje.

⁵⁰⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 250.

⁵⁰¹ Por. M. Sokolnicki, *Prolegomena do historii naszych czasów*, Kultura, nr 7/33, Paryż 1950, s. 13-34; Sokolnicki tak opisuje zadanie historii: *Historia – to nie jest tylko uszeregowanie faktów lub rejestrowanie świadectw (...); historia je zestawia, aby wydobyć na jaw ich ciągłość, ustalić ich wzajemny stosunek, zbadać ich konsekwencje, dojść do wniosków. Historia – to poszukiwanie i konstruowanie związków: związków między ludźmi i wypadkami, łączności między różnymi kategoriami zdarzeń i przejawów*, tamże, s. 14.

Pojedyncze fakty historyczne, rekonstruowane na podstawie przekazanej nam tradycji są zatem włączane i weryfikowane na gruncie dokonanych już ustaleń, zawsze jako działanie społeczne. Nie oznacza to dla Bernheima, że nauka jest pewną raz ustaloną stałą. Każde nowe źródło może zmienić funkcjonujące dotychczas w historii koncepcje.

1. Czym jest *Auffassung* – cele i metody

Faktami rekonstruowanymi na podstawie świadectw, które do nas dotarły, operujemy dalej na płaszczyźnie *Auffassung*, którą sprowadzamy wg Bernheima, do następujących zadań. Po pierwsze, musimy ująć te fakty w ich znaczeniu jako elementy większej całości (*interpretacja*), by następnie je połączyć (*kombinacja*) i przedstawić (*reprodukcja*), a wreszcie rozpoznać ogólne przyczyny i uwarunkowania (*czynniki*) ich związku. Bernheim zastrzega jednak, że ostatnie zadanie wchodzi częściowo w zakres filozofii historii, która ma nam objaśniać wartość założonych reguł i całkowite *Auffassung* (*Gesamtauffassung*) historycznego rozwoju. W swoim *Lehrbuch der historischen Methode* najobszerniejszy w nim rozdział poświęcony *Auffassung* dzieli Bernheim w następujący sposób:

1. interpretacja
2. kombinacja⁵⁰²
3. reprodukcja i wyobrażenia
4. *Auffassung* ogólnych czynników
5. filozofia historii (*Geschichtsphilosophie*)
6. istota *Auffassung* (obiektywność i subiektywność).

Dla Bernheima najistotniejszą sprawą, co wielokrotnie podkreślał, jest wskazanie, że krytyka historyczna w żadnym razie nie może zostać oddzielona od *Auffassung*. Nie ma tu nawet płynnej granicy, gdyż *Auffassung* wielokrotnie pojawia się na poziomie krytyki źródłowej. O związku między poszczególnymi funkcjami badania historycznego pisze Bernheim w następujący sposób:

⁵⁰² Lub kombinatoryka. Aleksander Gieysztor, we wstępie do *Szkiców historycznych* Wojciechowskiego, wyróżnia u znakomitego polskiego historyka średniowiecza *uzdolnienia do rozbudowanej kombinatoryki mediewistycznej*. Rozumie pod tym część interpretacji historycznej, czy swoistego ujęcia historycznego, w którym Wojciechowski wykorzystywał swoją erudycję, przy jednoczesnym obejmowaniu całości interesujących go tekstów źródłowych. Zob.: A. Gieysztor, *Wstęp*, [w:] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 13 – 14.

Lediglich zum Zweck systematischer Darstellung kann man die verschiedene Funktionen der Forschung getrennt behandeln, wie wir schon oft betont haben; in der Anwendung sind sie voreinander untrennbar⁵⁰³.

Dotyczy to w szczególności stosunku *Auffassung* do innych elementów procedury historycznej.

Jak już wcześniej powiedzieliśmy, według Bernheima, badanie naukowe uzależnione jest każdorazowo od stopnia rozwoju technik interpretacyjnych danej nauki⁵⁰⁴. Greifswaldzki profesor wskazuje również, jak bardzo postawienie problemu i sformułowanie pytań badawczych warunkowane jest przez jedno z zadań *Auffassung*, a mianowicie kombinację⁵⁰⁵. Każdy historyk, przed wyborem tematu, posiada już ogólną wiedzę o interesującym go zagadnieniu. Jeszcze przed zasadniczym badaniem źródeł buduje on sobie pewną koncepcję uporządkowania zbioru faktów w określony związek⁵⁰⁶. Zatem, zdaniem Bernheima, już pierwszy krok w badaniu (wybór tematu) bardzo mocno związany jest z procedurami *Auffassung*. Od wyboru tematu zależna jest też heureka źródłowa, stąd w bernheimowskiej koncepcji badania źródła pośrednio ma na nią wpływ *Auffassung*.

Podobnie, zdaniem Bernheima, z *Auffassung* związane są operacje krytyki źródłowej. Autor *Podręcznika* wyjaśnia to na kilku przykładach. Niekiedy historyk, próbując ustalić autentyczność świadectwa, sprowadza do jednego poziomu operacyjnego *indywidualność* autora i charakter źródła. Założmy zatem, że interesujący go autor, dzięki swoim wcześniejszym relacjom, zasłużył sobie na miano tendencyjnego. Wówczas historykowi trudno się ustrzec badania tekstu tegoż autora, pod takim właśnie kątem i nieuchronnie *interpretacja* wdzierą się tym samym w obszar krytyki. Innym przykładem podanym przez Bernheima jest przypadek, gdy historyk stara się wykorzystać możliwie wszystkie dostępne mu źródła. Będzie wobec tego dążył do utworzenia takiej konstrukcji historycznej, która wykorzysta wszystkie teksty, do jakich dostęp ma historyk. W takim wypadku na krytyce źródłowej znów odciska się *kombinacja*. Historyk często też ocenia wiarygodność świadectwa na podstawie swojej wiedzy o sytuacjach kulturowych epoki, do której badane źródło należy. Tu również interpretacja jest ściśle związana z krytyką wewnętrzną. Analizowane przez Bernheima przykłady prowadzą go do następującego stwierdzenia:

⁵⁰³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 563.

⁵⁰⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 40.

⁵⁰⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 563 i s. 253 in.

⁵⁰⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 563.

Es ist daher ein verderblicher Irrtum, wenn man meint, die kritische Forschung habe mit der Auffassung nichts zu tun⁵⁰⁷.

Wobec powyższego wniosku stanowczo sprzeciwił się Bernheim stanowisku Georga Hüffera⁵⁰⁸, jaki przedstawił ten uczony w artykule wstępnym w pierwszym numerze *Historisches Jahrbuch (Im Auftrage der Görres-Gesellschaft)*⁵⁰⁹. Zdaniem Hüffera badanie historyczne podzielić można na dwa etapy. Pierwszy to zebranie materiału i jego krytyczne ujęcie. Drugi obejmuje etap określany przez Hüffera jako interpretacja, choć za pewne chodzi tu uczonemu o to, co Bernheim określa mianem *Auffassung*. To stanowisko pomimo różnic terminologicznych z pozoru niewiele różni się od ujęcia Bernheima. Hüffer jednak uznaje, że do sprawnego przeprowadzenia heurezy i krytyki źródłowej w zupełności wystarczą metody ogólnonaukowe. Nawet jeśli historycy badający ten sam problem wychodzą z nieco innych punktów widzenia to, jak pisze Hüffer, osiągają *mniej lub bardziej podobne rezultaty*⁵¹⁰. Na etapie drugim interpretacja (rekonstrukcja) zjawisk uzależniona będzie od tego, jak pojmuje je sam badacz. Wedle koncepcji Bernheima takiego podejścia w żaden sposób nie da się obronić. Jego zasadniczy błąd polega na stanowczym oddzieleniu krytyki historycznej od interpretacji podczas gdy ta ostatnia, jak już wyżej zostało wspomniane, nie tylko nie daje się oderwać od tej pierwszej, ale jest obecna na każdym etapie postępowania badawczego. Również podczas krytyki – ważne jest jednak, by interpretacja jej nie zastępowała. Przy tak zintegrowanym badaniu historycznym od początku do końca stosowana musi być metoda historyczna, wyznaczająca procedury, które oczywiście będą opierały się na pewnych

⁵⁰⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 564.

⁵⁰⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 564.

⁵⁰⁹ G. Hüffer, *Zur Orientierung*, *Historisches Jahrbuch Görres – Gesellschaft*, Bd. 1 (1880), s. 15 in. Bernheim odnotował w *Podręczniku*: tenże, *Lehrbuch* s. 564, że uwagi do programu czasopisma przedstawił Aloys Meister; zob. tenże, *Bemerkungen zum historischen Programm der Görresgesellschaft*, *Hochland. Monatsschrift für alle Gebiete des Wissens, der Literatur und Kunst*, R. 11, z. 8 (1904), s. 216-221. Wedle Bernheima Meister twierdzi, że wywody Hüffera, nie zbiegają się z kierunkiem wytyczonym przez rocznik, a przy tym Hüffer niezbyt precyzyjnie sformułował swoje poglądy. Sam Meister w swoim artykule podaje dwa powody, które przemawiają przeciwko stanowisku E. Bernheima, jaki ten w sprawie programu omówionego przez Hüffera zaprezentował w swoim *Lehrbuch der historischen Methode* z 1903 roku. Po pierwsze zarzuca Bernheimowi, że ten przedstawia kierunek na jakim chce wesprzeć się *Rocznik* w oparciu o jeden cytat wyciągnięty z kontekstu, z którym nie można identyfikować całego programu Görres-Gesellschaft. Ten znacznie dokładniej został wyłożony w paragrafie 1 i 2 na 3 stronie pierwszego tomu *Rocznika*. Po drugie, zdaniem Meistersa, Hüffer wyraził w artykule, na własną odpowiedzialność, jedynie swoje zasady redakcyjne, które nie obowiązują następnych redaktorów *Rocznika*. Dalej twierdzi Meister, że Hüffer, podobnie jak Bernheim, wskazuje, iż przy wyższych funkcjach badania historycznego ważną rolę odgrywa światopogląd. Niestety Meisterowi nie udało się uniknąć tego, co zarzucał Bernheimowi. Cytat z *Podręcznika* zestawiony z cytatem Hüffera, został wyrwany z kontekstu i przez to źle użyty.

⁵¹⁰ Cyt. za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 564.

„ogólnonaukowych metodach”. Zatem teoretyczna próba ujęcia badania historycznego zaproponowana przez Hüffera jest chybiona, wynika bowiem z przyjęcia błędnych założeń.

Niemożność oddzielenia krytyki od *Auffassung* przedstawia Bernheim właśnie na przykładach rozpatrywanych w ramach rozdziału poświęconego krytyce historycznej⁵¹¹. Dotyka przy tym dość delikatnego dla nauki historycznej tematu, jakim jest analiza relacji o cudach. Bernheim wychodzi od typowego, jego zdaniem, założenia Ottokara Lorenza, że ponieważ nie jesteśmy w stanie zdobyć dowodów na potwierdzenie bądź odrzucenie cudów, to krytyka historyczna sprowadza się w tym przypadku jedynie do naszego subiektywnego stosunku do informacji zawartych w tekście⁵¹². Lorenz stawia retoryczne pytanie:

Soll der Historiker die überlieferte Wundergeschichte nacherzählen, oder soll er ein für allemal sagen, die Sache wird als etwa dargestellt, was sich in Widerspruch mit der Naturgesetzen als ein unmittelbarer Eingriff einer übernatürlichen Ursachen in die Weltordnung darstellt und kann mithin nicht wirklich geschehen sein und daher auch nicht angenommen und nacherzählt werden⁵¹³.

Odpowiedzi szuka w dyskusjach toczących się w sprawie książki (a właściwie jednego jej rozdziału) Georga Hüffera o Bernardzie z Clairvaux⁵¹⁴. Hüffer argumentował w niej, że cuda świętego należy uznać za prawdziwe i że teza ta jest zgodna z zasadami krytyki historycznej. Zaświadczyć ma o tym krytyczna analiza zeznań „naocznych świadków” przedstawionych, jak komentuje to Lorenz, jako ludzie o wspaniałych przymiotach, *miłujący prawdę, pobożni, odrzucających wszelkie kłamstwa*⁵¹⁵. Prezentacja i analiza poglądów przedstawionych przez Hüffera w sprawie cudów św. Bernarda miała posłużyć Lorenzowi do „udowodnienia”, że metody *jałowego źródłowego formalizmu*⁵¹⁶ bardzo często zawodzą historyków:

Besonders der zweite Theil der Ausführungen Hüffers scheint mir ein wahres Muster strengster „historisch-kritischer“ Beweisführung zu sein und ich meine, dass man unrecht

⁵¹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 326-330.

⁵¹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 328.

⁵¹³ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft in Hauptrichtungen und Aufgaben*, Berlin 1891, s. 324.

⁵¹⁴ G. Hüffer, *Der heilige Bernard von Clairvaux. Eine Darstellung seines Lebens und Wirkens*, Münster 1886. Książka otrzymała negatywną recenzję od Augusta von Druffela i przyczyniła się do szerokiej dyskusji na temat analizy relacji o cudach zarówno na łamach *Historisches Jahrbuch des Görres-Gesellschaft* (1889) jak i *Göttingische Gelehrte Anzeigen* (1888).

⁵¹⁵ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft*, s. 325.

⁵¹⁶ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft*, s. 329.

thäte, dem Manne, der den Mut hatte, die gerühmte Methode einmal wirklich mit Consequenz und Scharfsinn zu handhaben, anders als dankbar zu begegnen⁵¹⁷.

I dalej:

Herr Hüffer hat den Vogel abgeschossen, er besaß den Muth und Ernst der Consequenz, welchen leider die Erfinder der kritischen Methode gewöhnlich nicht hatten⁵¹⁸.

Owo konsekwentne wykorzystanie metody historycznej ma pokazać jej słabość, bo zdaniem Lorenza, postępując zgodnie z jej prawidłami, musielibyśmy uznać cuda św. Bernarda za prawdziwe, a co za tym idzie przyjąć istnienie czarownic, których działalność poświadczona została przecież wyrokami sądowymi⁵¹⁹. Lorenz nawołuje do odrzucenia jednostronnej krytyki źródłowej, na korzyść posiłkowania się doświadczeniem własnym historyka i jego własnym światopoglądem⁵²⁰.

W tekście nie padło ani razu odwołanie do *Podręcznika* Bernheima. Jednak uczony mógł poczuć się sprowokowany ze względu na fakt, że Lorenz bezceremonialnie skrytykował historyków metodologów – zwolenników *frymarcznych formuł*⁵²¹ nie dającej rezultatów metodyki historycznej. Bernheim nie pozostał dłużny, rekonstruując tok myślenia Lorenza w następujący sposób:

Nach Euren Regeln wäre also bewiesen, dass diese Wunder tatsächlich stattgefunden haben, und doch haltet Ihr, soweit Ihr nicht heiligengläubige Katholiken seid, solche Wunder für unmöglich⁵²².

Tymczasem, zdaniem Bernheima, tego rodzaju rozumowanie wynika z przyjęcia błędnego założenia, że poszczególne etapy pracy historycznej można od siebie oddzielić. Tak właśnie uczynił Lorenz próbując udowodnić, że krytyka jest samodzielnym etapem badania historycznego, który kieruje się własnymi zasadami. Spełnienie tych zasad, gwarantuje metodycznie uzasadniony efekt, bez względu na to, do jakich wniosków by nie prowadził. Przy takim założeniu łatwo sprowadzić zadania krytyki historycznej *ad absurdum*,

⁵¹⁷ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft*, s. 325.

⁵¹⁸ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft*, s. 325.

⁵¹⁹ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft*, s. 327.

⁵²⁰ O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft*, s. 329.

⁵²¹ To określenie (niem. *Formelkrämer*) użyte przez Lorenza wychwycone zostało również przez Bernheimap. Lorenz, jak wyżej, s. 327, E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 328.

⁵²² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 328.

szczególnie, gdy praca dotyczy relacji o cudach. Tymczasem, jak twierdzi Bernheim, przedstawionego przez Lorenza dylematu w rzeczywistości nie ma⁵²³. Jego zdaniem relacje o cudach przekazują nam informacje o pewnych zdarzeniach, których prawdziwości nie możemy kwestionować tylko dlatego, że z takich właśnie relacji pochodzą. Gdybyśmy chcieli postąpić przeciwnie, to w jawny sposób zastąpilibyśmy krytykę źródła przez *Auffassung*. Jedyną rzecz, którą musimy poddać w wątpliwość to ocena autora relacji, który te zdarzenia pojmuje jako cudowne⁵²⁴.

Wenn wir das tun, d. h. uns in der Beurteilung der erzählten auf Grund unserer abweichenden Anschauungen und Kenntnisse von dem Urteil der Berichterstatter emanzipieren, so tun wir gar nicht anders als das, wozu wir uns überall methodisch berechtigt halten, wo es sich um die Kritik und Interpretation von Autoren handelt⁵²⁵.

Zatem, jak kontynuuje Bernheim, punkt widzenia wierzącego w cuda katolika nie będzie różnił się od punktu widzenia przeprowadzającego krytykę historyka tym, że ten pierwszy ma większe zaufanie co do tego, że opisany fakt miał rzeczywiście miejsce. O ile nie ma przesłanek wykluczających to zdarzenie, historyk jest go równie pewny. Różnice zaczynają się na poziomie oceny faktu.

Wbrew jednostronnemu zdaniu Lorenza, Bernheim twierdzi, że jednak G. Hüffer mimo stanowiska wierzącego w cuda katolika, też często postępuje zgodnie z przytoczonym wyżej cytatem z *Podręcznika*. Czyni tak na przykład, gdy poddaje w wątpliwość pewne fakty przedstawiane jako cuda, traktując je z powodu pewnych przesłanek jak ułudę albo oszustwo⁵²⁶.

In methodischer Hinsicht verfährt Hüffer hiermit ganz ebenso, wie wir, wenn wir auf Grund unserer Anschauungen uns noch weiter von dem Urteil der Berichterstatter emanzipieren, und die Tatsachen, die diese als Wunder auffassen, soweit sie nicht als Betrug gelten können, mit Hilfe der Psychologie und Medizin als natürliche Vorgänge in ihrer Tatsächlichkeit an sich zu bezweifeln⁵²⁷.

⁵²³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 328.

⁵²⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 328.

⁵²⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 329.

⁵²⁶ G. Hüffer, *Die Wunder des hl. Bernhard und ihr Kritiker*, Historisches Jahrbuch im Auftrage der Görres-Gesellschaft, cz. II, Bd. 10 (1889), s. 779-780.

⁵²⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 329.

Podobnie nie zaakceptował Bernheim poglądu Martina von Nathusiusa⁵²⁸, który próbował wydzielić krytykę zewnętrzną spośród pozostałych części badania. Uczony ten odrzucił co prawda możliwość swobodnego zastosowania ścisłych praw logiki na gruncie badania historycznego, ale uznał, że logiczno-matematyczne podejście może znaleźć zastosowanie w krytyce zewnętrznej⁵²⁹. Na tym etapie zastosowanie metod nauk ścisłych, wedle Nathusiusa, zwiększa naszą pewność, co do prawidłowości wyników badań, co nie jest możliwe na innych etapach. W ten sposób Nathusius oddzielił krytykę zewnętrzną od pozostałych części procedury historycznej. Zdaniem Bernheima, rozróżnienie rezultatów czynności badawczych, uzyskiwanych za pomocą psychologicznych zdań doświadczalnych (*Erfahrungssätze*), może być jedynie stopniowalne nie zaś zasadnicze. Dzieje się tak, wedle Bernheima, ponieważ nigdy nie osiągniemy całkowitej pewności badań prowadzonych na gruncie historii⁵³⁰. Tym niemniej, greifswaldzki uczony pisze, że psychologiczne zdania doświadczalne większą rolę odgrywają w przypadku tzw. niższych funkcji badania historycznego (krytyka) niż na poziomie *Auffassung*.

Pointując swoje poglądy, pisze Bernheim, że:

Weder erkenntnistheoretisch noch praktisch ist eine derartige Scheidung zwischen der Auffassung und den kritischen Funktionen zulässig⁵³¹.

Bernheim dodaje, iż o ewentualne oddzielenie można pokusić się najwyżej na samym tylko poziomie *Auffassung*. Można tu bowiem wyróżnić elementy etyczne (*etische Elemente*), czyli po prostu wartościowanie. Odgrywa ono większą rolę w przypadku wyższych funkcji badania historycznego, podczas gdy inne elementy *Auffassung*, o czym była już mowa, są bardziej związane z funkcjami niższymi.

Sądy wartościujące, zdaniem Bernheima, na żadnym z poszczególnych etapów badań historycznych nie mają jednakowego znaczenia. By pokazać jak funkcjonujące w historiografii rekonstrukcje historyczne wpływają wartościująco na poziom krytyki zewnętrznej, odwołał się Bernheim do kilku przykładów⁵³². Spora część włoskich uczonych, pisze Bernheim, oburzyła się faktem uznania ich rodzimych kronik za fałszerstwa i to przez niemieckich historyków. Wielu uczonych czeskich, jak podaje, nie potrafiło zaakceptować, że

⁵²⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 152, 564 i n.

⁵²⁹ M. von Nathusius, *Das Wesen der Wissenschaft und ihre Anwendung auf die Religion. Empirische Grundlegung für die theologische Methodologie*, Leipzig 1885, s. 159-162 i 110-114, 120-121, 148 i 184.

⁵³⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 192.

⁵³¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 565.

⁵³² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 565.

rękopis królowy okazał się fałszerstwem. Tymi ocenami nie kierowały w tym przypadku pobudki naukowe. August Druffel, wspomniany wyżej, uznał *Liber miraculorum* św. Bernarda za fałszerstwo. O takim rezultacie „badania historycznego” przesądziły, zdaniem Bernheima, prywatne poglądy Druffela podsuwające sposób na rozwiązanie dylematu związanego z cudami. We wszystkich tych przypadkach zawiniło kierowanie się ogólnymi sędami wpływającymi z rekonstrukcji historycznych, uznanych w pewnych kręgach naukowych za niepodważalne.

Innym jeszcze przykładem jest uznanie przez Cezara Baroniusza aktów szóstego synodu ekumenicznego za sfalszowane. Jak wynika z tych dokumentów, obradujący w latach 680/81 synod w Bizancjum obłożył anatemą papieża Honoriusza. Kardynał Baroniusz analizujący akta z kościelno-hierarchicznego punktu widzenia nie chciał przyjąć do wiadomości, że synod mógłby w ten sposób skazać najwyższego dostojnika kościelnego, wobec czego niesłusznie uznał dokumenty za fałszerstwa⁵³³. Baroniusz nie tyle pomylił się na etapie sprawdzania autentyczności i wiarygodności źródła, co nie przeprowadził właściwie krytyki historycznej. Pozwolił bowiem, by jej miejsce zajęła *Auffassung*. W efekcie niższe funkcje badania historycznego zostają zamienione na wyższe. Postępowanie historyka powinno jednak przebiegać od krytyki, na poziomie której wykorzystywana jest techniczna erudycja, do interpretacji. Na etapie *Auffassung* jednak historyk powraca do krytyki zwłaszcza, gdy po *Auffassung* powrót ten wymusza nowe spojrzenie na badane fakty:

Der engste einheitliche Zusammenhang aller Funktionen der Forschung von der niedersten bis zur höchsten und von der höchsten bis zur niedersten ist die Grundbedingung jeder wahren Wissenschaft und so auch der Geschichtswissenschaft⁵³⁴.

Nie można zatem całkowicie oddzielić od siebie tych dwóch poziomów (krytyki historycznej i *Auffassung*), zwłaszcza gdy chodzi o krytykę wewnętrzną, która, jak pokazały wyżej opisane przykłady w szczególny sposób związana jest z *Auffassung*. Jak pisze Bernheim:

Grade deshalb ist es so dringend nötig, die Auffassung methodisch zu kontrollieren, um sie vor unberechtigten Einflüssen zurückzuhalten. Was wäre das auch für eine Wissenschaft, die nur in ihren niederen, die Endresultate nicht direkt betreffenden Funktionen „Regel

⁵³³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 378.

⁵³⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 566.

allgemeiner wissenschaftlicher Methode“ aufzuweisen hatte, während die höheren Funktionen, welche auf die Endresultate entscheidenden Einfluß haben, außerhalb allgemein gültiger methodischer Regelung ständen!⁵³⁵

Po kilku wstępnych uwagach dotyczących *Auffassung* przyjrzyjmy się teraz, jak inni, zajmujący się metodyką badań historycy, ujmowali ten etap badań historycznych. Jak zostało już wyżej wspomniane, trudno znaleźć polski ekwiwalent dla niemieckiego *Auffassung*. Bernheim pisze w swoim *Podręczniku*, że tak pomyślanej przez niego koncepcji najlepiej odpowiada pojęcie „syntezy” historycznej, przedstawiane w *historykach* francuskich uczonych⁵³⁶. Etymologia słowa synteza wskazuje na jego pochodzenie od greckiego *synthesis*, co według słownika H. Mengego oznacza zestawienie⁵³⁷.

Tej samej kategorii wobec czynności historyka, jaką jest *wiązanie faktów szczegółowych ze sobą*, używa w swojej *Historyce* Marcelli Handelsman⁵³⁸. Jak już powiedzieliśmy, uczony ten zastrzega jednak, że w przypadku określenia synteza należy dokonać pewnego rozróżnienia dla większej precyzji językowej:

Rozróżniamy w ten sposób dwa zasadnicze rodzaje syntezy: synteza jako metoda pracy, i synteza jako rodzaj twórczości. Pierwsza jest sposobem postępowania naukowego, sposobem ścisłego grupowania faktów w celu konstruowania formuł opisowych, pozwalających na odtwarzanie przeszłości (tj. rzeczywistości minionej) dla umożliwienia jej rozumienia. Druga jest próbą łączenia i wiązania wysiłków ogólnego dorobku naukowego w zakresie całości dziejów lub ich działów, czy to przez zbieranie zewnętrzne (erudycyjne) rezultatów pracy zbiorowej uczonych (narodu, narodów czy specjalności), czy też poprzez tworzenie systemów (naukowych), uogólniających wyniki badań szczegółowych⁵³⁹.

Handelsman, obok syntezy, wskazuje na inny jeszcze przystający termin – *opracowanie*.

Inny polski historyk, zajmujący się metodyką historyczną, Stanisław Kościałkowski postępowanie na etapie określonym przez Bernheima jako *Auffassung* nazwał również syntezą wyjaśniając, że

⁵³⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 566.

⁵³⁶ Patrz np.: Ch. V. Langlois Ch. Seignobos, *Introduction aux études historiques*, Paris 1898.

⁵³⁷ H. Menge O. Güthling, *Griechisch – Deutsch und Deutsch – Griechisch Hand- und Schulwörterbuch*, Teil 1, Berlin 1913, s. 660; Menge podaje: Zusammensetzung, –stellung, –fugung a) rethor. α) Zusammensetzung der Wörter u. Redeglieder, Komposition β) Satz, Periodenbildung b) übtr. das Erfinden, Erfindung.

⁵³⁸ M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Kraków 1928, s. 202.

⁵³⁹ M. Handlsman, *Historyka*, s. 203.

Stanowi trzecią i ostatnią część pracy naukowo – badawczej historyka, polegającą na złożeniu zgromadzonych i ocenionych krytycznie materiałów w organicznie zespoloną całość i stworzenie w ten sposób z poszczególnych faktów i wiadomości jednolicie opracowanej konstrukcji naukowej⁵⁴⁰.

Ponieważ Kościałkowski uważa, że związane z syntezą zagadnienia metodyczne dotyczą ostatecznego opracowania konstrukcyjnego, dlatego zamiennie stosuje wobec nich także określenie *konstrukcja*.

Na podstawie dotychczasowych rozważań wykazaliśmy już wstępnie, że bernheimowska *Auffassung* nie może być sprowadzana jedynie do interpretacji, a przynajmniej w jej wąskim zwyczajowym rozumieniu. Samo tytułowe pojęcie w języku niemieckiej teorii historycznej, współcześnie nie jest już stosowane, co dodatkowo komplikuje odnalezienie ekwiwalentu we współczesnej polszczyźnie. Do tego *Auffassung* ma większy zakres niż interpretacja, która w koncepcji Bernheima jest jej częścią. Aby jednak prześledzić dokładniej, jakie różnice występują między nimi, przyjrzyjmy się, jak rozumie Bernheim samą interpretację historyczną (*Interpretation*).

⁵⁴⁰ S. Kościałkowski, *Historyka, wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954.

ROZDZIAŁ IV

INTERPRETACJA (*INTERPRETATION*) JAKO PIERWSZY ETAP PROCEDURY *AUFFASSUNG*.

Za pomocą interpretacji, pisze Bernheim, powinniśmy pojąć (*auffassen*) i zrozumieć (*verstehen*) źródła i ich świadectwa w znaczeniu związku faktów⁵⁴¹. Możliwość tego zrozumienia polega na identyczności ludzkiej istoty (*Identität des menschlichen Wesens*), przez którą jesteśmy w stanie rozpoznać treści psychiczne (*ein Psychisches*) wynikające dla nas ze zmysłowo danych nam oznak tych treści. Nie oznacza to jednak, że psychika osoby relacjonującej nam zdarzenia jest tożsama z tą, którą reprezentuje historyk na przykład kilkaset lat później odczytujący przekaz. Takie samo jest w tym przypadku jedynie postrzeżenie zmysłowe nadawcy i odbiorcy źródła.

Fakty źródłowe, nad którymi pracował historyk na etapie krytyki źródłowej, mają zostać rozumiane w swoim związku podczas przeprowadzania czynnościach interpretacyjnych. Dopiero tu, jak zdaje się wskazywać Bernheim, uznane za autentyczne i wiarygodne fakty wydobyte ze źródła, przekształcają się w fakty historyczne, według kategorii zaproponowanych przez Gerarda Labudę⁵⁴². Na tym pierwszym etapie *Auffassung* źródła historyczne są interpretowane po to, by w ujęciu Bernheima, przejść w dane i jako takie być postrzegane w czynnościach związanych z kombinacją:

Die Daten, welche uns die Quellen bieten, in ihrer Bedeutung für den Zusammenhang zu verbinden ist die Aufgabe der „Kombination“⁵⁴³.

Przedstawialiśmy już wyżej, że obiektem poznania historycznego są działania (*Betätigungen*) człowieka, jako zewnętrzne przejawy zdarzeń (*Bewustseinvorgänge*) historycznych, w których świadomie brał udział. Dlatego też każda relacja o tych zdarzeniach wiąże się z indywidualnym (*Anlage der Individuen*) sposobem przyjęcia zewnętrznych wrażeń i reakcji na nie⁵⁴⁴. Innymi słowy, każdy bezpośredni obserwator, przekazuje nam

⁵⁴¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 566.

⁵⁴² G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część I: do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 41 – 42.

⁵⁴³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 613.

⁵⁴⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 110.

świadczenie wynikające z jego własnego punktu widzenia, które nie jest wolne od jego własnej interpretacji i wrażeń:

Die Beschaffenheit der menschlichen Sinnesorgane bedingt es, dass wir bei Beobachtung eines äußeren Vorganges nicht alle Momente desselben vollständig und nicht alle gleichmassig perzipieren; der Eindruck, den der einzelne Beobachter von einem Vorgang gewinnt, ist daher kein absolut getreues Gegenbild des Vorganges⁵⁴⁵.

Każdy świadek będzie wobec tego próbował przedstawić swoje opowiadanie, nadając mu swoistą kompozycję i łącząc zdarzenia w związki przyczynowo – skutkowe. Ten proces nazywa Bernheim psychicznym poznaniem przyczynowym (*psychische Kausalerkenntnis*)⁵⁴⁶. Z tego wynika, zdaniem Bernheima, że bezpośredni obserwator ma możliwość tylu różnych sposobów odczytania zdarzenia, którego był świadkiem, co historyk badający źródło mieszczące się w sferze tradycji. Z tą tylko różnicą, jak pisze Bernheim, że historyk ma możliwość wielokrotnego powracania do tego samego źródła, natomiast świadkiem zdarzenia można być tylko raz⁵⁴⁷.

Powróćmy w tym miejscu do tego, jak rozumie Bernheim tradycję jako jeden z rodzajów źródeł. Zdaniem greifswaldzkiego profesora tradycją jest wszystko to, co zostało nam pośrednio przekazane z przeszłości, przez świadka, który na swój indywidualny sposób pojął obserwowane przez siebie zdarzenia. Wobec tego jedynie świadectwo bezpośredniego obserwatora będzie dla nas znaczące przy badaniu interesującego nas wydarzenia. Powraca tu Bernheim do koncepcji źródła Augusta Heinricha Erharda, według którego źródła historyczne same w sobie nie istnieją⁵⁴⁸. Wszystkie obiekty muszą najpierw ukonstytuować się jako źródło, zasłużyć sobie na to miano. To chociażby temat pracy będzie nam zawężał krąg obiektów, które będziemy mogli uznać za źródło. Tak więc do rozprawy o początkach państwa polskiego nie będziemy mogli wykorzystać kroniki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, bo ten nie był bezpośrednim świadkiem tych wydarzeń. Pomijając oczywiście te jej części, które zostały oparte na ewentualnych starszych świadectwach, odnoszących się do tego okresu. Podobnie przy próbie ustalenia wizerunku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nie będziemy wykorzystywać obrazów sporządzonych przez Jana Matejkę, ale do historii wizerunków tego władcy jak najbardziej.

⁵⁴⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 480.

⁵⁴⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 110.

⁵⁴⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 567.

⁵⁴⁸ A. Kuligowska, *Koncepcja źródła historycznego H.A. Erharda*, *Nasze Historie* 9 (2007), s. 143-149.

Przy interpretacji tak wąsko rozumianej tradycji jako rodzaju źródeł historycznych, znajduje Bernheim zastosowanie logicznego postępowania opisanego przez Wilhelma Wundta⁵⁴⁹. Według niego poznawanie faktów możemy rozpatrywać w dwójnasób, wyjaśniając je subsumpcyjnie lub analogicznie, jak podaje Bernheim *Subsumtions- und Analogieschüssen*⁵⁵⁰. Pierwszy sposób odnosi się do faktów uznawanych przez nas za dokładnie takie same jak te, z którymi wcześniej już mieliśmy do czynienia. Wyjaśnianie analogiczne następuje wtedy, gdy dany fakt wydaje się podobny do wcześniej już zaistniałego i rozpatrujemy go na zasadzie analogii do innych. Analogiczny i subsumpcyjny sposób wyjaśniania jest stosowany zarówno przez historyka oceniającego świadectwo, jak i świadka obserwującego zdarzenie.

Jak pisze Bernheim, subsumujemy również jako źródła te obiekty historyczne, które gromadzimy na etapie *heurezy*⁵⁵¹. Zatem już na etapie *Quellenkunde* mamy do czynienia z pewną funkcją *Auffassung*. Co prawda to na etapie *heurezy* następuje wstępne rozpoznanie, czy dane źródło należy do grupy tradycji czy pozostałości. Jednak, jak podkreślał wielokrotnie Bernheim, poszczególne etapy badania historycznego nie są wobec siebie w żaden sposób niezależne. Dlatego niektóre aspekty źródła sklasyfikować można dopiero po interpretacji i dopiero wtedy da się rozpatrzyć, czy są one pozostałością, czy tradycją. Tak będzie chociażby w przypadku topiki.

Zadaniem interpretacji jest też określenie, jakiego rodzaju jest dane źródło oraz w szczególności określenie jego charakteru i znaczenia⁵⁵². O tym, że nie jest to bez znaczenia przekonują niektóre przypadki pomyłek (*Irrtum*) i fałszerstw (*Fälschung*). Aby odróżnić te pojęcia, przywołajmy definicję Bernheima.

Wenn eine Quelle ganz oder zu einem Teile sich für etwas anderer ausgibt, als sie tatsächlich ist, sei sie nun überhaupt garnicht historisches Material oder sei sie es in anderer als der vorgeblichen Weise, so haben wir es mit Fälschung bezw. partieller Fälschung oder Verunechtung zu tun; die Quelle ist gefälscht, bezw. verunechtet⁵⁵³.

⁵⁴⁹ W. Wundt, *Logik. Eine Untersuchung der Prinzipien der Erkenntnis und der Methoden wissenschaftlicher Forschung. Logik der Geisteswissenschaften*, t. III, Stuttgart 1908, s. 65-70. (*Logik*, t. 2, s. 81 i n.); zob. też: W. Dilthey, *Die Entstehung der Hermeneutik* w: *Philosophische Abhandlungen* Christoph Sigwart zu seinem 70. Geburtstage gewidmet, Tübingen- Freiburg i. B.- Leipzig 1900, s. 186-202.

⁵⁵⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 567.

⁵⁵¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 567.

⁵⁵² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 567 i n.

⁵⁵³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 331.

Fałszerstwa odnoszące się do tych źródeł, które nie są tym, za co się podają mogą dotyczyć wszystkich rodzajów świadectw, zarówno tradycji jak i pozostałości. Bernheim podaje garść przykładów, które znajdują odniesienie do każdej kategorii jego klasyfikacji źródłowej. Ograniczę się tylko do dwóch. Za jedyny w swoim rodzaju przykład fałszowanie napisów inskrypcyjnych uznaje Bernheim praktykę stosowaną przez niektórych królów egipskich, którzy nakazywali wydlubywać na inskrypcjach imiona swoich poprzedników. W tym miejscu umieszczali swoje własne, nie troszcząc się o to, że przypisują sobie cudze czyny. Innym jawnym fałszerstwem jest też podanie przez Georga Ruxnera, w jego spisanej w 1530 roku księdze turniejów, przodków niektórych książąt i szlachciców, którzy już w X wieku mieliby zdobywać zaszczytne honory za zwycięskie turnieje⁵⁵⁴.

Nieco bardziej skomplikowana sytuacja ma miejsce w przypadku tzw. pomyłek.

Irrtum liegt vor, wenn man eine Quelle ohne deren Zutun ganz oder teilweise für etwas anders hält, als sie ist⁵⁵⁵.

W takim rozumieniu pomyłka wynika z pewnych braków w wiedzy lub poznaniu. Dlatego należy uważnie kontrolować interpretację historyczną, która, zwłaszcza gdy zastępuje krytykę, może prowadzić do pomyłek. Jednym z przykładów wcześniej omówionych są błędy interpretacyjne, jakie popełnił Cezary Baroniusz odnośnie akt szóstego synodu ekumenicznego. Innym może być pomyłka Josepha Aschbacha, który uznał, że wydane przez Konrada Celtisa opowieści zakonnicy Hrozwity zostały sfalszowane przez samego wydawcę⁵⁵⁶. Do takiej konstatacji przywiodło go stwierdzenie, że w X wieku, okresie barbarzyńskim, podobne „zjawisko” jest nie do pomyślenia.

Jak już wcześniej zostało wspomniane, interpretacja nie dotyczy tylko źródeł zaliczających się do tradycji. Obejmuje również pozostałości, które często uznaje się za niepodlegające interpretacji. Zwyczajowo uważa się, pisze Bernheim, że pozostałości są omawiane na etapie *heurezy*, a zadaniem interpretacji jest w ich przypadku przedstawienie określonych już pod względem charakteru i rodzaju źródeł zaliczanych do *Überreste*. Tego typu podejście stosuje się, według Bernheima, przede wszystkim na płaszczyźnie filologii, pomimo tego że to nauka ta wykształciła pojęcie interpretacji. Takie postępowanie wynika zdaniem greifswaldzkiego profesora z głównego zainteresowania tej nauki. Zadanie, jakie

⁵⁵⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 364 – 365.

⁵⁵⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 376.

⁵⁵⁶ J. Aschbach, *Roswitha und Conrad Celtis*, Wien 1868; por. E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 385.

sobie ona stawia, to zrozumieć dzieło pisane jako takie, które jest celem samym w sobie. Natomiast dla historyka, każde źródło historyczne jest jedynie środkiem do poznania przeszłości i nie może stać się celem samym w sobie. Dlatego w ramach interpretacji historycznej Ernst Bernheim wyróżnia jeszcze trzy jej rodzaje:

1. Interpretation der Überreste.
2. Interpretation der Tradition.
3. Interpretation der Quellen durch einander⁵⁵⁷.

Podział w ramach samej interpretacji na interpretację tradycji i pozostałości jest u Bernheima ściśle związany z jego aspektowym podziałem źródeł, który został przeze mnie omówiony w rozdziale drugim niniejszej rozprawy. Podział ten ma znaczenie na wszystkich etapach pracy historycznej, a szczególnie na etapie *Auffassung*.

Interpretację pozostałości potraktował Bernheim osobno, jako przeciwstawienie się nagminnemu pomijaniu tej kwestii w pracach dotyczących metodyki historycznej, co autor *Lehrbuch der historischen Methode* wytyka między innymi Charlesowi Seignobos⁵⁵⁸.

Jak pisze Bernheim:

Die Überreste der Begebenheiten bieten uns zwar unmittelbare Zeugnisse dar, doch auch keineswegs immer die unbedingte Tatsächlichkeit⁵⁵⁹.

Pozostałości w interpretacji historycznej wchodzą w dyskurs związany bezpośrednio z nimi, co właśnie wymusza przeprowadzenie krytyki historycznej i interpretacji, nawet jeśli są to źródła „nieme”:

Grade auch die Überreste bedürfen der Deutung, da sie an sich größtenteils stumm sind und man (...) erst auf die Umstände und Begebenheiten schließen muss, aus denen sie herrühren und für die Zeugnis geben⁵⁶⁰.

Bernheim zaznacza zatem, że przy interpretacji pozostałości trzeba odnosić je do czasów, w których powstały, a przedmiot nabiera znaczenia dopiero, gdy rozpoznany zostanie w ich

⁵⁵⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 570.

⁵⁵⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 570, przyp. 1.

⁵⁵⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 198.

⁵⁶⁰ E. Bernheim, *Einleitung*, s. 158.

kontekście. Współgra to z podstawowym założeniem Bernheima, że pozostałości są przez niego rozpoznawane jako *rezultat określonych ludzkich działań i stanów*⁵⁶¹. Wynika to zresztą z przyjętej przez niego definicji źródła historycznego. Przy tym, wedle Bernheima, interpretacja pozostałości może przebiegać na różnych poziomach komplikacji.

Na poziomie najprostszym poszczególne pozostałości jako rezultaty działań człowieka są bezpośrednio związane z faktem, do którego się przyczyniły. Tak na przykład na podstawie obrazów, rzeźb czy monet wnioskujemy o sztuce epoki, do której te dzieła się odnoszą⁵⁶². Taka analiza może postępować odwrotnie. Na podstawie znanych nam cech sztuki z danego okresu możemy umiejscowić czasowo dany przedmiot. Najbardziej znaczące dla nauki historycznej są jednak wnioski wyprowadzone z pozostałości dotyczące faktów, w których te pozostałości uczestniczyły. Poziomy skomplikowania różnią się tu jedynie tym, w jak szerokim zakresie przy badaniu wykorzystane zostaną nauki pomocnicze historii⁵⁶³. Spośród przytaczanych przykładów do prostszych rodzajów wnioskowań należy choćby taki, gdy na podstawie pozostałości drewnianych słupów, niegdyś fundamentów jakiejś budowli, dojdziemy do przekonania, że w tym miejscu istniała prehistoryczna kultura. Na terenie Polski dobrą egzemplifikacją jest Biskupin gdzie na początku lat trzydziestych XX wieku regulacja rzeki spowodowała obniżenie lustra wody Jeziora Biskupińskiego odsłaniając *wystające z wody pale blisko grząskiego półwyspu*⁵⁶⁴. Zwrócił na to uwagę Walery Szwajcer, a Józef Kostrzewski, prowadząc dalsze badania odkrył drewniane konstrukcje osiedla obronnego, pochodzącego z czasów tzw. kultury łużyckiej. Badania wykazały, że gród wzniesiony został pod koniec VIII wieku przed Chrystusem⁵⁶⁵. Najnowsze badania dendrochronologiczne wskazują dokładną datę – zimę z przełomu 739 i 738 roku przed Chrystusem⁵⁶⁶. Dziś przykład ten, zgodnie z podziałem Bernheima, moglibyśmy włączyć w

⁵⁶¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 570.

⁵⁶² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 570, zob. też tegoż, *Einleitung*, s. 158.

⁵⁶³ Bernheim określa nauki pomocnicze (*Hilfswissenschaften*) czasami jako dyscypliny pomocnicze (*Hilfsdisziplinen*). Jak się zdaje nie wprowadza jednak zasadniczego podziału na nauki pomocnicze i wspomagające historię. Te ostatnie byłyby samodzielnymi dyscyplinami naukowymi w przeciwieństwie np. do heraldyki czy dyplomatyki. Bernheim odróżnia jednak niższe formalne nauki pomocnicze np. heraldykę numizmatykę od wyższych nauk, które stanowią odrębne dyscypliny badawcze, bądź mają własny warsztat badawczy i metody jak np. psychologia; patrz: tegoż, *Lehrbuch*, s. 283-284. Trzeba przy tym pamiętać, że nie wszystkie nauki, które dziś uchodzą za w pełni samodzielne były tak postrzegane na początku XX wieku.

⁵⁶⁴ W. Piotrowski, *50 lat badań w Biskupinie*, w: J. Jaskanis (red.), *Prahistoryczny gród w Biskupinie*. Problematyka osiedli obronnych na początku epoki żelaza, Warszawa 1991, s. 82.

⁵⁶⁵ M.F. Pazdur R. Miłkaszewska-Balcer W. Piotrowski T. Węgrzynowicz, *Chronologia bezwzględna osady w Biskupinie w świetle datowań radiowęglowych*, w: J. Jaskanis (red.) *Prahistoryczny gród w Biskupinie*, Warszawa 1991, s. 115-125.

⁵⁶⁶ P. Kaczanowski, *Wczesna epoka żelaza i początek okresu lateńskiego*, w: P. Kaczanowski J.K. Kozłowski, *Najdawniejsze dzieje ziem polskich (do VII wieku)*, T.1, Kraków 1998, s. 180-181; Kaczanowski pisze że *potwierdzenie tych ustaleń byłoby jedną z większych sensacji w badaniach nad początkami epoki żelaza w środkowej Europie i wiązałoby się z koniecznością dokonania generalnej rewizji poglądów dotyczących*

krąg badań wymagających bardziej skomplikowanych analiz (o czym poniżej), ze względu na udoskonalenie naukowych metod archeologii i jej emancypację od historii.

Inny przykład przedstawiany przez Bernheima dotyczy sytuacji, gdy w oparciu o pozycje rachunku w miejskich księgach rachunkowych, które wyszczególniają przede wszystkim spore wydatki na wino dla wysoko postawionych gości, dojdziemy do wniosku, że miał tam miejsce zjazd książęcy.

Poziom wspomnianych bardziej skomplikowanych wniosków wymaga posiłkowania się na szerszą skalę w badaniach naukami pomocniczymi historii. Na przykład ustalenie, na podstawie datacji średniowiecznych dokumentów królewskich, szeregu zmieniających się miejsc postoju króla, który funkcjonował w średniowieczu jako *rex ambulans*⁵⁶⁷. W tym wypadku nieodzowne jest odwołanie się do dyplomatyki, na polu której ustalane są ówczesne zwyczaje datacji kancelarii. Ważne wydaje się tu odwołanie do itinerariów, które *były przede wszystkim wygodnym narzędziem pozwalającym kontrolować oraz poprawiać daty wystawienia różnych dokumentów*⁵⁶⁸.

Trudniejsza będzie też interpretacja, wskazana przez Bernheima w rozprawie Paula Friedolina Kehra⁵⁶⁹. Autor ten w artykule pt. *Zur Geschichte Ottos III*⁵⁷⁰ zamieścił kilka wniosków i pytań, do których przyczyniła się wydana przez niego w roku 1890 habilitacja pt.: *Die Urkunden Otto III*⁵⁷¹. Zdaniem Kehra na podstawie interpretacji pozostałości, a w jego analizach są to dokumenty ottońskie, można dokonać rekonstrukcji pewnych aspektów polityki Ottona III, o których milczą źródła narracyjne. Wykorzystując wiedzę z zakresu dyplomatyki, porównuje i przygląda się dyplomom z czasów ottońskich i karolińskich. Na podstawie form rekognicyjnych i w oparciu o kombinację nazwisk w niej występujących interpretuje Kehr przemiany, jakie zaszły w polityce Ottona III wobec Włoch⁵⁷². Władca ten, wbrew ówczesnemu prawu, w 994 roku, gdy uzyskał pełnoletniość, mianował arcykanclerzem kancelarii włoskiej frankońskiego duchownego Heriberta. Kolejny przełom w polityce Ottona III nastąpił we wrześniu 998 roku, gdy po śmierci kanclerza Hildibalda nie

datowania końcowych etapów rozwoju kultury łużyckiej, a także weryfikacji hipotez dotyczących genezy grodów typu biskupińskiego (podkr. moje).

⁵⁶⁷ A. Gąsiorowski, *Rex Ambulans*, Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 2, kw. II i III (1969), s. 254-256.

⁵⁶⁸ P. Węcowski, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytnie. Przegląd badań i propozycje badawcze*, Studia Źródłoznawcze, t. 37(2000), s. 31.

⁵⁶⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 571.

⁵⁷⁰ P.F. Kehr, *Zur Geschichte Ottos III*, *Historische Zeitschrift*, t. 66 (1891), s. 385-448.

⁵⁷¹ P.F. Kehr, *Die Urkunden Otto III*, Innsbruck 1890; Kehr, dyplomatyk i współpracownik MGH, był wówczas docentem prywatnym w Marburgu, gdzie został wkrótce profesorem nadzwyczajnym nauk pomocniczych historii, od 1895 prof. zw. w Getyndze.

⁵⁷² P. Kehr, *Zur Geschichte Ottos III*, s. 396.

powołał następcy na jego stanowisko, lecz powierzył ją Heribertowi. W ten sposób w rękach jednego kanclerza znalazła się zarówno włoska, jak i niemiecka kancelaria. Kehr interpretuje to nie tylko jako odwrót Ottona III od polityki ojca i dziada, za czasów których obie kancelarie funkcjonowały niezależnie od siebie, a na ich czele stali zawsze rodzimi kanclerze. Wedle Kehra jest to też powrót do karolińskiej idei zjednoczonej Rzeszy – czasów gdy Włochy traktowane były jedynie jako jej część⁵⁷³.

Przy wnioskowaniu o wyższym poziomie komplikacji, wyprowadzonym z interpretacji pozostałości należy, zdaniem Bernheima, brać pod uwagę wiedzę z takich nauk pomocniczych historii jak antropologia, archeologia, badania nad dialektem, etnologia, językoznawstwo, statystyka, prawoznawstwo i wiele innych.

Oddzielnie traktuje Bernheim interpretację źródeł należących do tradycji. Dzieli ją na sześć etapów, którymi są kolejno: interpretacja pisma, języka, charakteru źródła, czasu i miejsca powstania, indywidualności autora. Przeciwnością metodycznego postępowania jest hiperhermeneutyka, wynikająca z niewystarczającej wiedzy rzeczowej lub kierująca się różnego rodzaju uprzedzeniami, które prowadzą do błędnego rozumienia.

Przywołajmy zatem definicję interpretacji tradycji:

Bei der Interpretation der Quellen der Tradition handelt es sich darum, aus Sprache und Schrift, diesen symbolischen Ausdrücken menschlichen Denkens, die Anschauungen, Vorstellungen, Gedanken der Autoren über die betreffenden Tatsachen zu Erkennen und zu verstehen⁵⁷⁴.

Pismo występuje więc również na poziomie tradycji, lecz zgodnie z podziałem źródeł Bernheima, ujmowany jest tu inny jego aspekt. Pismo w tym przypadku traktowane jest, podobnie jak język, jako wyraz ludzkiego myślenia, poglądów i świata przedstawień. Jego symboliczny wymiar pozwala zaliczyć je do źródeł pośrednich, a więc tradycji. By móc ją skutecznie interpretować Bernheim przyjmuje założenie metodyczne, że:

⁵⁷³ P. Kehr, *Zur Geschichte Ottos III*, s. 392, na ten temat patrz też: J. Strzelczyk, *Otton III*, Wrocław 2000, J. Fleckenstein, *Die Hofkapelle der deutschen Könige. II Teil: Die Hofkapelle im Rahmen der ottonisch-salischen Reichskirche*, Stuttgart 1966.

⁵⁷⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 575.

jedes, auch das gewöhnlichste Verstehen eines Menschen seitens des anderen mittels Rede und Schrift dadurch zustande kommt, dass gehörte Sprachlaute oder gesehene Schriftzeichen im Geiste des Hörenden oder Lesenden dieselben Vorstellungen und Gedanken erregen⁵⁷⁵

Założenie to nie jest przy tym ograniczone do źródeł pochodzących z czasów współczesnych historykowi, lecz stosuje się do wszelkich rezultatów ludzkiej działalności. Interpretacja historyczna ma sens, zdaniem Bernheima, tylko wówczas, gdy za podstawowy aksjomat poznania historycznego przyjmujemy *ogólną tożsamość natury ludzkiej w zakresie odczuwania myślenia i woli*, i w tym sensie, jak pisze Bernheim, możemy mówić o *kongenialności ludzi*⁵⁷⁶.

Odwołuje się do tego również Max Weber, powołując się na III wydanie *Lehrbuch der historischen Methode*⁵⁷⁷. Twórca socjologii rozumiejącej przyjmuje aksjomat Bernheima uznając, że historia jest możliwa tylko dzięki możliwości rozumienia i objaśniania działań ludzi z przeszłości⁵⁷⁸.

Dzięki założeniu kongenialności historyk może poznawać minione zdarzenia nie popadając w ontologiczny relatywizm. Innymi słowy zakładamy w ten sposób, że przeszłość jest poznawalna, mimo tego że w różnych okresach człowiek, jako obiekt badań historycznych, posługiwał się różnymi środkami wyrazu, dla wyrażenia wyników swojego myślenia i odczuwania. Ta różnorodność nie jest jakąś niepokonaną przeszkodą dla rozumienia przeszłości, jednak wymaga od historyka przeprowadzenia interpretacji, ponieważ przez nią mowa i pismo, zdaniem Bernheima, w sposób bezpośredni sprowadzają się jedynie do konwencjonalnych symboli, które należy odczytać. Język i pismo nie odbijają więc minionej rzeczywistości. Nie jest też możliwe czerpanie wprost ze źródła. Nie można też „pozwoić źródłom wprost przemówić”, jak próbowali to czynić historycy z początków XIX wieku – stanowisko to, jak już pisałam, ostrej krytyce poddał Johann Gustav Droysen⁵⁷⁹. Istotą interpretacji jest zatem próba zbudowania pewnego *językowego obrazu świata*, jak można by powiedzieć za Jerzym Bartmińskim⁵⁸⁰, poprzez odwołanie się do kategorii, jakie

⁵⁷⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 575.

⁵⁷⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 575.

⁵⁷⁷ M. Weber, *Röscher und Knies und die logischen Probleme der historischen Nationalökonomie*, w: *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen 1922, s. 1-145; por. też: D. Šuber, *Social Science between neo-kantianism and philosophy of life: the cases of Weber, Simmel, and Mannheim*, w: U. Feest (red.), *Historical perspectives on Erklären und Verstehen*, Heidelberg – London – New York 2010.

⁵⁷⁸ M. Weber, *Röscher und Knies*, s. 101-102.

⁵⁷⁹ J.G. Droysen, *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958, s. 273

⁵⁸⁰ J. Bartmiński, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2009, s. 59-75, kontynuacją tej pracy jest: tegoż, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2009.

buduje język tekstu i do kultury w jakiej partycypuje. Osiągamy to dzięki uwzględnieniu historycznego czasu i miejsca, w jakim powstał tekst, jak również indywidualności autora i charakteru źródła. W ten sposób wyłania się podstawowe zadanie interpretacji jakim jest

unter Berücksichtigung der genannten Momente aus den verschiedenen Ausdruckweisen der Völker, Generationen, Individuenkreise und Individuen zu erkennen, was sie damit ausdrücken wollen⁵⁸¹.

Poprzez to osiągamy cel interpretacji, jakim jest zrozumieć fakty – *verstehen*.

Na szczególną uwagę zasługuje tu ujęcie samego autora⁵⁸². Jak się zdaje, z rozważań Bernheima wynika, że autor badanego tekstu był zależny od czasów, w jakich żył, co czyni ważnym przebadanie ich kontekstu kulturowego. Autor nie jawi się jako niezależny twórca dzieła, jak chciałaby XIX-wieczna koncepcja powieściopisarza. Nawet jeżeli docieramy do tego, czyją ręką spisana została kronika, było to dzieło współtworzone przez zamawiającego je odbiorcę. Autor jawi się wobec tego jako element konstrukcji, w ramach której pisze historyczny twórca na temat wyznaczony społecznie. Indywidualne jest jedynie miejsce, jakie zajmuje i w tym sensie jest on funkcją wewnątrz społecznie rozpoznawalnego dyskursu. W jego ramach zajmuje stanowisko, które może być utożsamione ze stanowiskiem innego autora. Rozróżnienie jego indywidualności polega na przedstawieniu różnic w poglądach ich obu w ramach społecznie ustalonego pola dyskursu. Udział w nim polega na wypełnieniu funkcji w pewnej relacji, a wskazanie różnic funkcji to właśnie rozpoznanie autora. Z punktu widzenia zawodowych interesów historyka, interesować go będzie stanowisko ideologiczne autora, które rozpoznajemy wewnątrz kontekstu kulturowego, w jakim funkcjonuje. Kwestię tę rozwinę szerzej w rozdziale V mojej pracy.

Interpretacja pisma wchodzi w zakres osobnej dziedziny czyli paleografii. Jak już wskazywałam, dukt pisma, zgodnie z podziałem Bernheima, traktowany będzie jako pozostałość. Wszelkiego rodzaju znaki, na przykład korektorskie, interpunkcyjne i inne, mogą mieć jednak również symboliczne znaczenie. Bernheim podał jako przykład znaczenie przekreśleń: przekreślone nazwisko w księdze rachunkowej może oznaczać uregulowanie długu, a na liście rycerzy wzywanych do królewskiej straży przybocznej odpowiedź odmowną.

⁵⁸¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 576.

⁵⁸² Zob.: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 402-403, 582-583.

Przy interpretacji języka nauką pomocniczą historii jest filologia. Jak pisze Bernheim przygotowanie filologiczne jest w ogóle podstawą do pracy z tekstami. Historykowi nie wystarcza jednak jedynie powierzchowna lesykalno – gramatyczna znajomość języka źródła. Do tego interpretacja historyczna wymaga poznania zwyczajów językowych kręgu, z jakiego pochodzi źródło⁵⁸³. Zwyczajowo odwołuje się Bernheim do przykładów. W jednym z nich wskazuje na niespełnienie wyżej opisanych wymogów przez Johana Josefa von Döllingera⁵⁸⁴ w dziele *Die Papstfabeln des Mittelalters*⁵⁸⁵. Autor pracy uznał, że główne wyrażenie z tzw. donacji konstantyńskiej *omnes Italiae seu occidentialum regionum provinciae* należy tłumaczyć jako prowincje *wszystkie Italii albo zachodnich krain prowincje*. Tłumaczenie spójnika *seu* jako „albo” oparł Döllinger na znajomości gramatyki łacińskiej. Jednak w odpisach donacji konstantyńskiej pochodzących z czasów walki o inwestyturę spójnik *seu* został zastąpiony przez *et*. Döllinger wyciągnął z tego wniosek, że kopie te zdradzały roszczenia terytorialne papieżstwa⁵⁸⁶. Jak pisze dalej Bernheim, Döllinger w ogóle nie dostrzegł, że w czasach sporu o inwestyturę *seu* straciło swoje dysjunktywne znaczenie i stało się partykułą łączącą, a zatem w tym kręgu kulturowym traktowane było wymiennie z *et*, a kopista nie próbował odczytać sensu słowa z okresu donacji konstantyńskiej, z którego dokument pochodził.

Do podobnych pomyłek będzie dochodzić, gdy kategoriom z kultury minionej nadawać będziemy znaczenie współczesne⁵⁸⁷. Nie można utożsamiać znaczeń słów z tekstów łacińskich takich jak *miles*, *homo*, *beneficium* odpowiednio z dwudziestowiecznymi terminami *żołnierz*, *człowiek*, *dobrodziejstwo*⁵⁸⁸.

Każde źródło, jak pisze Bernheim, interpretowane przez historyka powstało w określonej sytuacji kulturowej (*Kulturzustand*) i należy do określonego kręgu źródeł (*Quellenkreis*), który badacz musi rozpoznać i przyswoić⁵⁸⁹. Dzięki temu jest w stanie

⁵⁸³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 577-578.

⁵⁸⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 578.

⁵⁸⁵ J.J. Döllinger, *Die Papstfabeln des Mittelalters. Ein Beitrag zur Kirchengeschichte*, Stuttgart 1890, s. 72-126; Döllinger był teologiem, prof. w Monachium zajmującym się historią kościoła i papieżstwa, znany ze swego sprzeciwu w jednym ze swoich pism wobec dogmatu o nieomylności papieża, wspierając starokatolików, zob. wstęp H. B. Smitha, w: tegoż, *Fables respecting the Popes in the Middle Ages*, tłum. A. Plummer, New York 1872.

⁵⁸⁶ J.J. Döllinger, *Die Papstfabeln*, s. 76 i 84.

⁵⁸⁷ Wojciech Wrzosek nazwał ten błąd imputacją kulturową, zob.: W. Wrzosek, *Historia kultura metafora*, Wrocław 1995; jakkolwiek byśmy tego dziś nie nazwali, w istocie chodzi o ten sam problem, który doskonale był rozpoznany już przez historyków w XIX wieku.

⁵⁸⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 579. Bernheim pominął błędy interpretacyjne wynikające z błędnego tłumaczenia łaciny. Przykładem z naszej historiografii może być pomyłka P. Wiszewskiego w jego pracy: *Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów*, Wrocław 2008; na ten temat zob.: E. Skibiński, *Przemiany władzy*, Poznań 2009.

⁵⁸⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 581.

tworzyć kategorie wyprowadzane ze źródła, a pojęciom nadawać znaczenie, jakie miały we współczesnym sobie okresie. To z kolei w ogóle czyni interpretację możliwą, bo historyk jest w stanie odróżnić w tekście chociażby ironię czy cytaty z innego tekstu. Buduje w ten sposób *Zeit-* i *Geschichtsanschauung* autora interpretowanego, które szerzej omówię w rozdziale *Metodyka pracy Bernheima na podstawie Ruotgeri Vita Brunonis a współczesne koncepcje interpretacji*. Powraca w tym miejscu waga heurezy historycznej, na etapie której gromadzona jest literatura potrzebna do dalszej pracy historyka nad źródłem. Rekonstrukcje historyczne traktujące od różnej strony szeroko rozumianą kulturę interesującego nas okresu, pozwalają na odnalezienie kontekstu źródła jako faktu historycznego⁵⁹⁰.

Henryka V, jak pisze Bernheim, jedno z bliskoczesnych mu źródeł opisuje jako tego, który przeciwstawił się swojemu ojcu, cesarzowi Henrykowi IV *sub specie religionis*⁵⁹¹. Powodem religijnym, wskazywanym przez ten zwrot, byłoby jego wystąpienie wobec banitów w imieniu papieża. Ta z pozoru słuszna interpretacja nie opiera się jednak na kontekście kulturowym, z jakiego wywodzi się źródło. Gdy bowiem weźmiemy pod uwagę fakt, że przytoczone wyżej łacińskie słowa były wówczas zwrotem, określającym działanie antychrysta, który, w ostatniej walce przeciwko Panu, objawi się jako obłudnik działający „pod pozorem religii”, dojdziemy do innych wniosków. Zgodnie z interpretacją biorącą pod uwagę kontekst kulturowy tekstu wynika żeń, że Henryk IV pośrednio został określony jako obłudnik, będący stronnikiem diabła. Był więc przedstawicielem *civitas diaboli* w myśl światopoglądu historycznego, który, jak argumentuje Bernheim w kilku swoich rozprawach, zdominował *Geschichtsanschauung* epoki⁵⁹². Bardzo ważne jest, jak podkreśla Bernheim, odróżnienie zwrotów i zapożyczeń z innych tekstów (na przykład klasyków) od indywidualnego stylu autora. Zapożyczenia te również mogą tworzyć światopogląd czasów z jakich pochodzi tekst źródłowy, jak w przypadku ideologii augustyńskiej, którą wyróżnił Bernheim w średniowieczu. Niemiecki uczyony odwołał się tu do artykułu Harrego Bresslawa⁵⁹³, w którym komentuje on list przesłany przez przywódcę gminy Unterwalden do

⁵⁹⁰ Teoretyczne założenia Bernheima wynikają z jego badań, dotyczących źródeł średniowiecznych. Jednym z przykładów jest interpretacja pojęć politycznych średniowiecza w świetle światopoglądu augustyńskiego, zob.: E. Bernheim, *Politische Begriffe des Mittelalters im Lichte des Anschauungen Augustins*, w: *Ideologie und Herrschaft im Mittelalter*, Darmstadt 1982, s. 59-79.

⁵⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 582.

⁵⁹² Zob.: E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtsschreibung. Teil I: Die Zeitanschauungen*, Tübingen 1918; tenże, *Die augustynische Geschichtsanschauung in Ruotgers Biographie des Erzbischofs Bruno von Köln*, *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte*, Kan. Abt. 2, t. 33 (1912), s. 299-335.

⁵⁹³ H. Bresslau, *Das älteste Bündnis der Schweizer Urkantone*, *Jahrbuch für schweizerische Geschichte*, t. 20 (1895), s. 4-32: *Sehr mit Unrecht hat man diesem Satz eine politische Bedeutung beigelegt und aus ihm geschlossen, dass die Nidwaldener mit Zürich gemeinsame Feinde gehabt haben müssen. Man hat nicht*

Zurychu. W liście tym został użyty zwrot, w którym autor życzy mieszkańcom miasta: *salutem et super inimicis victoriam triumphalem*. Frazę tę należy traktować właśnie jako formułę i, jak zdaniem Bernheima dowodzi Bresslau, interpretacja, w której doszukiwano by się sprzeczki istniejącej między mieszkańcami Zurychu i Unterwalden byłaby błędna.

Kolejnym elementem ważnym dla poprawnej metodycznej analizy historycznej jest interpretacja na podstawie charakteru źródła. Jego ustalenie, na przykład stwierdzenie jaki to gatunek literacki, w znacznym stopniu warunkuje interpretację i jest kolejnym etapem prowadzącym do zrozumienia tekstu. Charakter źródła determinuje jego możliwości denotacji i konotacji, w ramach którego autor tworzy swoją wypowiedź. Zadaniem interpretacji charakteru źródła jest więc odnalezienie słów i zdań tekstu w tym właśnie związku. Forma i rodzaju przedstawienia, wedle Bernheima, modyfikuje fakt historyczny⁵⁹⁴. Dialogi Platona, choć występuje w nich Sokrates, nie mogą być potraktowane wprost jako zapis tego, co powiedział ten ostatni. Sam charakter źródła, w tym wypadku dialog, to jedynie konstrukcja służąca określonym celom, postawionym przez jego autora⁵⁹⁵.

Z pomocą w określeniu charakteru źródła przychodzi filologia, mimo że w jej przypadku ustalenie istoty dzieła pisanego jest celem samy w sobie, a nie środkiem do celu. Dlatego Bernheim powołuje się na podstawowe na tym polu prace Augusta Boeckha⁵⁹⁶ i Friedricha Blassa⁵⁹⁷. Obaj uczeni odróżnili interpretację historyczną od rodzajowej (jak nazwał ją Boeckh) lub technicznej (jak nazwał ją Blass). Dwie ostatnie sprowadzają się do interpretacji formy, która jest zatem powtarzalna i można ją znaleźć w kilku różnych tekstach. Interpretacja historyczna zaś z założenia będzie idiograficzna.

Przy interpretacji charakteru źródła należy uwzględnić, zdaniem Bernheima, również dyspozycję i kompozycję tekstu⁵⁹⁸. Autor Podręcznika odwołuje się do przykładów z własnych badań światopoglądu średniowiecznego. Badając źródła pochodzące z XI i XII wieku, trzeba pamiętać, że cytaty z pism Ojców Kościoła często zastępowały w tekstach właściwą argumentację. Nie można też interpretować tekstów z XIV i XV wieku bez

beachtet, dass es hier lediglich um eine ganz gewöhnliche Formel des Briefstiles handelt, die der Schreiber angewandt hat.

⁵⁹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 584.

⁵⁹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 585.

⁵⁹⁶ A. Boeckh, *Enzyklopädie und Methodologie der philologischen Wissenschaften*, Leipzig 1877.

⁵⁹⁷ F. Blass, *Hermeneutik und Kritik*, w: Iwan Müller (red.), *Handbuch der Klassischen Altertumswissenschaft in systematischer Darstellung mit besonderer Rücksicht auf Geschichte und Methodik der einzelnen Disziplinen*, t. 1: *Einleitende und Hilfsdisziplinen*, München 1892, s. 147-295.

⁵⁹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 586.

znajomości doświadczenia dowodowego zamykającego się w formule *in contrarium probare*⁵⁹⁹.

Interpretacja na podstawie charakteru źródła jest w dalszym ciągu problemem ważnym i niekiedy niedocenianym. Tomasz Jurek, w ramach wykładów PTPN, przedstawił ostatnio referat dotyczący lokalizacji eremu czy klasztoru św. Wojciecha. Jednym z zarzutów wysuwanych wobec koncepcji T. Jurka, było niekonsekwentne potraktowanie Pasji z Tegernsee, która jest narracyjnym przedstawieniem życia i męczeństwa św. Wojciecha, jako źródła dyplomatycznego. Według oponenta rekonstrukcja dróg pokonywanych przez św. Wojciecha na podstawie Pasji z Tegernsee, musi kierować się innymi zasadami niż analogiczne badania oparte na źródłach dyplomatycznych. Zarzut ten więc sprowadza się do wskazania, że T. Jurek tymi samymi metodami bada itineraria, jak i źródła narracyjne. Na obecnym etapie badań nad podróżami św. Wojciecha, na którym nie uwzględniono jeszcze interpretacji charakteru źródła, trudno wyrokować, co mogłaby ona przynieść, gdyby źródło to potraktować jako narrację historyczną, czym w istocie jest.

Kolejnym ważnym momentem analizy historycznej jest interpretacja oparta na miejscu i czasie powstania źródła. Horyzont geograficzny i przestrzenny autora źródła badany jest już na etapie krytyki źródłowej. Znaczenie ma tu na przykład ustalenie czasu powstania źródła przez zestawienie dat pojawiających się w źródle z kontekstem (*Quellenkreis*), z jakiego się wywodzi. Może to mieć znaczenie dla badania autentyczności źródła. Dla interpretacji ustalenie na poziomie krytyki miejsca i czasu powstania tekstu pozwala ustalić punkt widzenia autora i sposób, w jaki ujmuje minione zdarzenia. Interpretacja w oparciu o miejsce i czas powstania źródła zakłada jednak spojrzenie na źródło, jako odnoszące się do czasu i miejsca jego powstania, a więc na obecność w tekście następstw oddziaływania tych czynników. Wchodzi to w zakres kategorii treściowej, którą, jak wskazuje Bernheim, filolodzy ujmują jako interpretację historyczną⁶⁰⁰. Oprócz tego przy jej dokonywaniu stawiany jest wymóg znajomości warunków dotyczących czasu i miejsca, jakie odnajdujemy w źródle⁶⁰¹.

Podobne do koncepcji Bernheima pomysły znajdujemy u Michaiła Bachtina w jego opisie *chronotopu*, który rosyjski badacz rozumie jako formalno-treściową kategorię literacką⁶⁰². W tej teorii *chronotop* (inaczej czasoprzestrzeń) stanowi podstawową kategorię

⁵⁹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 586.

⁶⁰⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 587.

⁶⁰¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 587-588.

⁶⁰² Pojęcie to rozwinął Bachtin w: *Формы времени и хронотопа в романе*, Вопросы литературы и эстетики, Москва 1975, s. 234-236 i 398-407, polskie tłum.: W. Gajewski, *Definicja kategorii czasoprzestrzeni. Znaczenie*

konstytuującą nie tylko świat przedstawiony w narracji, lecz również autorski punkt widzenia. Podobnie u Walentina Wołoszynowa każda wypowiedź – a więc i tekst, ma pewną treść⁶⁰³. Jej zrozumienie nie jest jednak możliwe bez uwzględnienia kontekstu, z którym ta wypowiedź jest związana, a więc również miejsca i czasu, które to pojęcia wyznaczają zasadnicze ramy dla jej funkcjonowania⁶⁰⁴.

O interpretacji z indywidualności autora pisze Bernheim, że

Hier liegt die Wurzel aller Interpretation; denn alles Verstehen beruht auf dem Erfassen eines Menscheistes von seiten des anderen; und hier laufen alle Fäden der Interpretation, die wir bisher betrachtet haben, zusammen, weil sich im Individuum des Autors die Einflüsse seiner zeitlichen und räumlichen Umgebung konzentrieren⁶⁰⁵.

Rozumienie autora, jak kontynuuje Bernheim, umożliwia znajomość kultury, w której działał, światopoglądu epoki, ale również przyjęcie kongenialności ludzkiej natury. W koncepcji Bernheima autor to pewien sposób ujęcia, a nie realna osoba. Zajmuje on stanowisko wobec zdarzeń z określonej przestrzeni i czasu, opisując je z pewnego punktu widzenia. Tak rozumiany autor nie jest dany bezpośrednio, a dotarcie do niego wymaga pewnej wyobraźni (*Phantasie*), która, jak pisze Bernheim, nie jest rodzajem twórczej fantazji poetyckiej, lecz jest mocno powiązana z faktami ustalonymi na podstawie źródła historycznego⁶⁰⁶. Przy tym indywidualność autora zderza się z indywidualnością badacza tekstu, co wymaga kilkakrotnie wspomnianego i podstawowego, zdaniem Bernheima, założenia przy interpretacji tekstu – kongenialności ludzi.

Jednym z podstawowych problemów związanych z rozumieniem autora jest rozpoznanie jego indywidualnego zwyczaju językowego, który różni się w zależności od czasów, z jakich pochodzi tekst. Obyczaj językowy, wyrażany choćby w wielokrotnym użyciu pewnych określonych terminów, kategorii lub formuł językowych, da się wedle Bernheima, ustalić na przykład za pomocą statystyki⁶⁰⁷. Wyznaczenie ich pozwala nam je ująć w innym ich aspekcie – jako pozostałości po działalności autora. W ten sposób w ramach

czasoprzestrzeni, w: E. Czaplejewicz i E. Kasperski (red.), Bachtin. Dialog. Język. Kultura, Warszawa 1983, s. 309-317.

⁶⁰³ W. Wołoszynow, *Konstrukcja wypowiedzi*, tłum. A. Pomorski, w: D. Ulicka (red.), *Ja – inny. Wokół Bachtina*. Antologia tom 1, Kraków 2009, s. 329-351.

⁶⁰⁴ W. Wołoszynow, *Konstrukcja*, s. 339.

⁶⁰⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 589.

⁶⁰⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 589; poza tym oba rodzaje wyobraźni stawiają sobie różne cele; zob. tegoż, *Lehrbuch*, s. 152 i n. oraz s. 630; szerzej na ten temat piszę w punkcie 1. i 2. rozdziału V.

⁶⁰⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 591.

źródła zaliczanego do tradycji wskazujemy *Überreste*. Załóżmy jednak, że w tekście danego autora uda się w sposób pewny wyegzemplifikować rozumienie określonego pojęcia i że przeczy ono sensowi, który budujemy na podstawie rzeczowego punktu widzenia. Wedle Bernheima nie może to być przesłanką dla przyjęcia tezy, że autor odstąpił od reguły i użył tego pojęcia w sposób wyjątkowy w innym sensie niż zwykle. W takim przypadku należy, zdaniem Bernheima, utrzymać znaczenie, którego dowodzą inne miejsca w tekście⁶⁰⁸. Oznacza to, że wyobraźnia historyka zostaje tu mocno ograniczona i uzależniona od krytyki historycznej.

Podobnym problemem jest styl autora, który także w różnych okresach mógł się różnie kształtować.

Wcześniejsze rozważania Bernheima prowadzą wprost do próby umiejętnego rozpoznania samego autora, który poprzez tekst przedstawia swoje spojrzenie na dzieje, swój punkt widzenia, czy, jak pisze Bernheim, własne ich pojmowanie (*individuelle Auffassung*)⁶⁰⁹. Jest ono ściśle związane z charakterem źródła, bo w zależności od niego autor będzie mógł w sposób mniej lub bardziej wyraźny przedstawić własny punkt widzenia. Forma dzieła powinna więc być zawsze uwzględniana. Mimo to można jednak, wedle Bernheima, dokonać próby oddzielenia charakteru źródła i cech indywidualnego stanowiska autora. Trudno jest bowiem interpretować historiografię Heinricha Treitschkego, Wojciecha Kętrzyńskiego, czy Ernsta Kantorowicza, bez znajomości światopoglądów tych autorów, które niewątpliwie miały wpływ również i na charakter ich dzieł⁶¹⁰. Jak wskazuje Bernheim:

In der Auffassung des einzelnen Autors verbinden sich (...) die Anschauungen der ganzen Zeit und diejenigen seiner Lebenssphäre mit denen seines eigenen Geistes und Wesens. Letztere verhalten sich zu jenen allgemeinen Anschauungen ganz entsprechend so, wie der individuelle Sprachgebrauch und Stil zum allgemeinen⁶¹¹.

Podobnie jak indywidualny zwyczaj językowy czy styl autora tak i wyraz jego indywidualnego stanowiska bywa różny, w zależności między innymi od czasów w jakich żył. Przy tym, według Bernheima, im bardziej wyraźnie punkt widzenia autora zaznacza się w

⁶⁰⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 591.

⁶⁰⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 592.

⁶¹⁰ Zob. np.: E. Kantorowicz, *Kaiser Friedrich der Zweite*, Berlin 1931; W. Kętrzyński, *Szkice*, oprac. i wstęp A. Wakar, Olsztyn 1984; H. Treitschke, *Deutsche Geschichte in XIX Jahrhundert*, t. 1-5, Leipzig 1917-1920.

⁶¹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 292 i n.

tekście, tym bardziej zrozumienie tego tekstu zależy od wiedzy dotyczącej stanowiska autora⁶¹². W grę wchodzi również jego prywatne interesy.

Przedstawione metody interpretacji mają oczywiście granice swojego stosowania. Brak świadomości tych granic przyczynia się do *hiperhermeneutyki*, która oznacza:

Eine Interpretation, die von gewissen Vorurteilen und ungenügender Sachkenntnis aus willkürlich unmethodisch verfährt und daher zu irrigem Verständnis gelangt⁶¹³.

Podstawowym błędem metodycznym jest tu, zdaniem Bernheima, próba szukania informacji, których faktycznie nie ma w źródle. Bernheim nazywa to czytaniem między wierszami⁶¹⁴.

Podstawowym błędem zaliczanym przez Bernheima do *hiperhermeneutyki* jest założenie z góry, bez uprzednich badań, kierunku, w jakim podążać powinna interpretacja⁶¹⁵. Bernheim objaśnia to na przykładach wziętych z życia codziennego. Według niego doświadczenie potoczne wskazuje, że to, co człowiek pojmuje za pomocą zmysłów, często jest ujmowane przez niego poprzez pryzmat uprzednio poznanego, innego podobnego zjawiska. Okoliczność ta może, choć nie musi prowadzić do błędnych wniosków⁶¹⁶. Dalej w życiu codziennym często doświadczamy sytuacji, w której pytani jesteśmy o opinię na dany temat. Nasza odpowiedź jako pewna całość nie ma niekiedy większego znaczenia dla rozmówcy, ponieważ ten wybiera z niej to, co go najbardziej interesuje z jego punktu widzenia lub wyraża również jego pogląd w danej sprawie. Jak pisze Bernheim, potrzeba niekiedy sporego nakładu energii, by interlokutor zechciał w całości zrozumieć przedstawione mu stanowisko. Jakie skutki dla interpretacji historycznej mają wobec tego doświadczenia życia codziennego? Po pierwsze wskazują na nieodpartą pokusę zastępowania jej, choćby tylko częściowo, przez własne wyobrażenia wspomagane przez chęć i życzenie wyczytania z tekstu faktów, których w nim nie ma. Drugim problemem jest uporczywe trzymanie się z góry

⁶¹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 593.

⁶¹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 595.

⁶¹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 595. użyta tu metafora zwraca uwagę o tyle, że w polskiej historiografii bywała używana jako synonim interpretacji zob. np.: J. Kłębowski, *Pomniki Piastów śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 1971, s. 20; A. Nikžentaitis *Witold i Jagiełło: Polacy i Litwini we wzajemnych stereotypach*, Poznań 2000, s. 66; lub jako wartościowe przeciwieństwo interpretacji: A.J. Kamiński, *Polityka imperialistycznych Niemiec w pierwszej wojnie światowej (Zagadnienie historiografii i polityki współczesnej)*, Przegląd Zachodni, nr 2 (1967), s. 249. Metafora ta używana jest przede wszystkim przez literaturoznawców przy interpretacji poezji, zob.: A. Poprawa, *Kultura i egzystencja w poezji Marka Rymkiewicza*, 1999, s. 76; R.A. Skarba, *Recenzja książki Elżbiety Galdyn, Henryk Zwolski. Od słowa do słowa*, Warszawa 1988, Przegląd Polonijny, z. 4, R. 1990, s. 154.

⁶¹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 596.

⁶¹⁶ Jak w przypadku implikacji.

przyjętego kierunku interpretacji i wybieranie z tekstu źródła jedynie tych informacji, które ten kierunek wspierają, a ignorowanie tych, które mu przeczą.

W istocie obu przypadkom, opisanym przez Bernheima można nadać wspólny mianownik. Jedno i drugie odstępstwo od metodycznej interpretacji opiera się na jedynie punktowym rozumieniu tekstu i odrzucaniu go jako całość. Jest to odstępianie od przedstawionych powyżej zasad interpretacji historycznej. Takie punktowe potraktowanie tekstu bowiem powoduje, że zostaje on wyrwany z kontekstu kulturowego, w którym powstał, zatem trudno oprzeć się tu na interpretacji miejsca czasu i indywidualności autora. Trudno rozpoznać też charakter tego źródła, przez co łatwo pominąć interpretację języka źródła (tu na przykład zwyczaj językowy autora). W ten sposób *hiperhermeneutyka* uniemożliwia przeprowadzenie wyżej opisanych w tym rozdziale procedur interpretacyjnych.

Dotychczas przedstawione zostały procedury interpretacji odnoszące się do pozostałości i tradycji. Postępując według układu rzeczowego, na jaki zdecydował się Bernheim w swoim *Podręczniku*, przedstawię teraz następny etap tej części procedury historycznej. Dotyczy on problematyki związanej z rekonstrukcją historyczną opartą na kilku źródłach.

Bernheim rozpoczyna swoją analizę od podstawowej sytuacji przy tego rodzaju badaniach. Uczony przedstawia ją w następujący sposób:

Überall, wo Verwandtschaft der Quellen besteht, bietet dieses Moment ein Hilfsmittel, das oft von großer Tragweite ist, besonders bei der Deutung Rechtssätzen, Institutionen, Bräuchen, Mythen, Sagen usw., die je aus gemeinsamer Grundlage hervorgewachsen oder voneinander entlehnt sind⁶¹⁷.

Gdy jedno świadectwo przekazane przez źródło zostało przejęte od drugiego i na przykład streszcza pewne przekazane przezeń zdarzenia, to porównanie tych źródeł może w istotny sposób rzucić światło na niezrozumiałe kwestie pierwszego świadectwa.

Dokument jest, zdaniem Bernheima, końcowym efektem czynności prawnych. Dlatego niekiedy istotne będą dla nas jego brudnopisy czy bruliony zawierające informacje, na których podstawie zredagowany został czystopis⁶¹⁸. Podobnie pewne niejasności może niekiedy wyjaśnić odpis dokumentu, gdy na przykład uwspółcześnia niektóre określenia, przez co czyni je dla nas bardziej zrozumiałymi.

⁶¹⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 601.

⁶¹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 600.

Problem powiązanych ze sobą źródeł nie dotyczy, wedle Bernheima, jedynie omówionych powyżej kategorii. W interpretacji uwzględniane jest również tzw. dalekie pokrewieństwo źródeł⁶¹⁹. Przykładem podanym przez Bernheima są wpływy, jakie na konstytucję francuską wywarła amerykańska ustawa zasadnicza⁶²⁰. Dzięki temu ta pierwsza zyskuje kontekst ideologiczny dzięki tej ostatniej.

Po omówieniu procedur związanych z badaniem powiązanych ze sobą źródeł przechodzi Bernheim do następnej sytuacji, kiedy zestawia się ze sobą źródła od siebie niezależne, a jednak zestawienie ich lub jedynie określonych miejsc w źródłach narracyjnych, ułatwia zrozumienie i rekonstrukcję danego faktu historycznego. Nie dotyczy to zresztą tylko źródeł narracyjnych. Podobnie pozostałości można interpretować poprzez inne pozostałości⁶²¹. Jednak wedle Bernheima interpretacja najbardziej skuteczna to taka, która wykorzystuje w analizie wzajemne dopełnianie się źródeł narracyjnych i pozostałości. To dopełnianie może funkcjonować w obie strony, choć najczęściej to pozostałości wymagają interpretacji przez źródła narracyjne. Zgodnie z koncepcją Bernheima dokument jest efektem, ale co ważniejsze **pozostałością** czynności prawnych. Przy jego spisaniu wystawca nie stawia sobie celu, by uczynić go zrozumiałym dla osób spoza kręgu zainteresowanych. Wynika to zresztą z charakteru źródła, o którym była już mowa. W związku z tym znaczenie jego treści może stać się jasne dla historyka dopiero po skonfrontowaniu jej ze źródłami narracyjnymi, które mogą objaśniać fakty w tym dokumencie zawarte. Do podobnego wniosku doszedł cytowany przez Bernheima Edward A. Freeman:

The narrative without documents, if imperfect, is at least intelligible; the documents would be hardly intelligible without some narrative⁶²².

Natomiast gdy nie posiadamy możliwości wzajemnego porównania konkretnych źródeł, odwołujemy się do rozpoznanego już związku faktów, który odnosi się do faktów badanych, innymi słowy, w którym te fakty się znajdują. Dzięki takiej subsumcyjnej metodzie możemy zrozumieć znaczenie analizowanego faktu historycznego, następnie lepiej rozpoznać jego kontekst i wreszcie zrozumieć system pojęć tworzących sytuację kulturową okresu, w którym ten fakt zaistniał.

⁶¹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 601.

⁶²⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 601.

⁶²¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 602.

⁶²² E.A. Freeman, *The methods of historical study. Eight lectures read in the University of Oxford in Michaelmas Term, 1884*, London 1886, s. 170; zob. też: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 604.

Następną formą interpretacji historycznej jest porównywanie zrekonstruowanych ciągów zdarzeń dla uchwycenia ich historycznego znaczenia. To zestawianie określa Bernheim jako metodę komparatywną. Jego zdaniem umożliwiają ją dwa czynniki: tożsamość ludzkiej natury i tożsamość okoliczności zdarzeń. Ta ostatnia nie oznacza naturalnie, że mamy do czynienia z absolutną powtarzalnością warunków, w których zachodzą badane zjawiska. Chodzi jedynie o to, że ich repertuar jest powtarzalny, choć może być różnie interpretowany.

Przy badaniach opartych na wzajemnym porównywaniu źródeł historyk musi liczyć się z ograniczeniami tej metody. Do typowych w jej przypadku błędów dochodzi wówczas, gdy można poddać w wątpliwość podstawę porównania tych źródeł. W przypadku źródeł ze sobą nie spokrewnionych na przykład, musimy mieć całkowitą pewność, że odnoszą się one do tej samej sfery i takich samych faktów. Chociażby zmiana znaczeń słów, czy pojęć powoduje, że w zależności od czasów, ta sama kategoria może znaczyć coś zupełnie innego, a to uniemożliwia wzajemną interpretację źródeł⁶²³.

Interpretacja bywa błędna gdy bezpodstawnie doszukujemy się pokrewieństwa tam, gdzie ono nie występuje lub zbliżamy źródła oddalone od siebie. Zdaniem Bernheima mamy na przykład podstawy do zestawienia konstytucji francuskiej i amerykańskiej, ale trudno dopatrywać się w prawach germańskich czy rzymskich źródeł praw frankońskich⁶²⁴. Zawieść może również zbyt daleko idące utożsamienie psychicznych i kulturowych analogii, bez uwzględnienia specyficznego kontekstu kulturowego źródła.

Najczęściej jednak błędami obarczona jest metoda komparatywna. W jej ramach wyróżnia Bernheim dwa podstawowe wykroczenia przeciwko metodzie historycznej. Należy do nich błędne użycie rozumowania opartego na indukcji i analogii, choć oba wnioski z powodzeniem mogą być wykorzystywane w nauce historycznej. Błąd indukcji opiera się na przekonaniu, że uprawnione jest przejście od stwierdzenia, że na podstawie jakiejś liczby zdarzeń można przyjąć wniosek o powszechności występowania danego zjawiska. Przy tym często dowodliwość przesłanek, składających się na wniosek, jest, wbrew przyjmowanym założeniom, różnej wartości⁶²⁵.

Rozumowanie analogiczne zakłada pewną tożsamość zestawianych obiektów. Ta tożsamość powinna być jednak oparta na szczegółowych badaniach, gdy tymczasem badacze

⁶²³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 609.

⁶²⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 608.

⁶²⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 609-610.

często zakładają, że badane zjawiska są analogiczne, bez przeprowadzenia tego rodzaju badań⁶²⁶.

⁶²⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 611.

ROZDZIAŁ V.

ROLA CZYNNIKÓW „POZAŹRÓDŁOWYCH” W KONCEPCJI *AUFFASSUNG*.

W tytule rozdziału użyłam określenia czynniki „pozaźródłowe” nie bez powodu. Dotyczy ono kolejnych etapów *Auffassung*, którymi są: *kombinacja* i *reprodukcja* oraz *wyobraźnia*⁶²⁷ jako nieodłączny element dwóch pierwszych a także następująca po nich część procedury, określana przez Bernheima jako *rekonstrukcja ogólnych czynników*. Jak wielokrotnie podkreślał Bernheim, nie można oddzielić od siebie poszczególnych etapów czynności badawczych i nawet, gdy on sam czyni to w swoim *Podręczniku*, robi to jedynie dla jasności wykładu. Obowiązek jasnego przedstawienia przekazywanych treści przejęła ówczesna teoria historii z dawnej retoryki. Porządku prezentacji wynikającego z retoryki wykładu, usprawniającego wyłożenie i egzemplifikację zasad metodyki historii, nie należy jednak traktować jako reprezentującego strukturę omawianych funkcji.

Z tego samego powodu zdecydowałam się na oddzielenie omówienia wspomnianych wyżej etapów od interpretacji historycznej. W koncepcji Ernsta Bernheima różni je to, że nie są bezpośrednio związane z analizą tekstu źródła, choć w praktyce nie funkcjonują oddzielnie ani od interpretacji, ani od analizy tekstu⁶²⁸. Wspólną cechą kombinacji, reprodukcji, wyobraźni i rekonstrukcji ogólnych czynników jest to, że stanowią one etapy pracy z danymi, zebranymi na podstawie krytyki i analizy przekazu źródłowego.

⁶²⁷ Na temat pojęcia fantazji i związanych z nią różnic terminologicznych zob.: E. Markinówna, *O pojęciu fantazji*, w: „...A mądrości zło nie przemoże”. Wybór tekstów pod redakcją naukową J.J. Jadackiego i B. Markiewicza, Warszawa 1993, s. 101-108. Artykuł jest skrótem pierwszej części pracy doktorskiej autorki pt. *Eksperymentalne badania nad fantazją*, opublikowaną w 1929 roku.

⁶²⁸ Określenie to przywodzi na myśl pojęcie „wiedzy pozaźródłowej”, kategorii użytej przez Jerzego Topolskiego: por. tenże, *Metodologia historii*, Poznań; tegoż, *Wprowadzenie do historii*. Mimo innego znaczenia, niż to przeze mnie przyjęte, pojęcie Topolskiego posłużyło mi do zobrazowania problemu poruszonego przez Bernheima.

1. Czynniki „pozaźródłowe” w koncepcji E. Bernheima – kombinacja i wyobraźnia.

Zadaniem kombinacji jest według Bernheima:

Die Daten, welche uns die Quellen bieten, in ihrer Bedeutung für den Zusammenhang zu verbinden⁶²⁹.

Dane o minionych zdarzeniach, uzyskane w wyniku analizy źródła, są następnie łączone tak, aby utworzyć związek przyczynowy faktów, który stanowi pewną całość, i z którego tworzy się ogólna wiedza na temat tych zdarzeń. Bernheim wyróżnił ponadto ważne dla tej procedury kategorie ogólności (*das Allgemeine*) i całości (*das Ganze*) rzędów rozwojowych, w ramach których pojedyncze fakty łączymy w odpowiednie związki przyczynowe, do których one należą⁶³⁰.

By rozjaśnić te pojęcia, Bernheim posłużył się przykładem wzrastającej rośliny. Zatem biorąc pod uwagę jej rozwój, każdy kielkujący liść oznaczać będzie **pojedynczą fazę**, sama zaś roślina stanowić będzie **całość**. Natomiast tym, co Bernheim nazywa **ogólnością**, są prawa wzrostu tej rośliny w ogóle⁶³¹. Na gruncie nauki historycznej **pojedyncze** fakty, jako rzędy, albo grupy zdarzeń łączą się w związek, który tworzy **całość** (*das Ganze*). Na **ogólność** (*das Allgemeine*) natomiast składają się zarówno działania ludzkie, dające się porównać przy pomocy analogii w ramach określonej epoki, jak i warunki naturalne⁶³².

Warto w tym miejscu przyrzeć się bliżej rozumowaniu Bernheima, konfrontując je z rozumowaniem potocznym, od którego humanistyka wychodzi. Bardzo często wnioskowanie człowieka przebiega przy użyciu prostych analogii. Prostych – bo wystarczy pozorna powtarzalność zdarzenia, niezależnie nawet od okoliczności, w których do niego doszło, by sprowadzić je do praw: „w takiej sytuacji zawsze...”, „gdy to robię, to zawsze...”, „nigdy mi się to nie udaje, bo...” itp⁶³³. Przykłady użycia wielkich kwantyfikatorów w myśleniu potocznym można by mnożyć w nieskończoność. Taki potoczny opis zdarzeń, sprowadza się do bernheimowego *Allgemeine*. Jak wobec tego postępuje historyk? Również szuka analogii, ale po to, by pokazać, że pojedyncze zdarzenia różnią się od siebie. Na podstawie

⁶²⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 613.

⁶³⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 614.

⁶³¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 12.

⁶³² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 12.

⁶³³ G. Lakoff M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. i wstęp T.P. Krzeszowski, Warszawa 2010.

podobieństw historyk odnajduje różnicę – tak, jak w teorii komunikacji jedynie różnice w kodzie nadawcy i kodzie odbiorcy mogą dać „news”⁶³⁴.

Bernheim prowadzi w swojej koncepcji swoistą grę między prawami, a pojedynczymi zdarzeniami w historii. Te pierwsze odrzuca, bo jako ludzie nie jesteśmy w stanie stanąć na takim poziomie uogólnienia, by rozpatrywać dzieje poprzez reguły, które nimi sterują. Jednak Bernheim jest też świadomy tego, że historia złożona jedynie z pojedynczych faktów, nie tylko uszczupla nasze możliwości interpretacyjne, ale też sprowadza się jedynie do rejestracji minionych zdarzeń. Dlatego historyk konstruuje dzieje minione pracując na trzech przedstawionych wyżej przeze mnie poziomach: pojedynczych faktów, całości ich związku i ogólności warunków w jakich zachodziły.

Każda informacja o minionych zdarzeniach jest, zdaniem Bernheima, włączana przez historyka do związku faktów, w którym funkcjonuje jako częśćka, wchodząca w relacje z innymi częściami w ramach rozwijającego się szeregu. Aby jednak taki szereg zrekonstruować, potrzebna jest **zdolność umysłowa**, łączona u Bernheima z wyobraźnią, która umożliwi odpowiednie, na gruncie historii, uporządkowanie tych faktów. By sprowadzić to zadanie do praktycznego działania odwołuje się Bernheim do przykładu.

Ich habe etwa die Daten: am 6. Februar befand sich der und der mittelalterliche König in Würzburg, am 9 Februar in Nürnberg, so kombinierte ich daraus und aus der allgemeinen Analogie menschlicher Ortsbewegung sowie aus der speziellen Analogie mittelalterlichen Verkehrswesens, daß der König vom 6. bis 9. Februar auf dem direktesten Wege von Würzburg nach Nürnberg gereist ist⁶³⁵.

Ogólna analogia dotycząca sposobów w jakich człowiek zdolny jest się przemieszczać, prowadzi do wniosku, że jedynie za pomocą środków lokomocji jest on w stanie szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce. Odległość między Norymbergą, a Würzburgiem wynosi, jak pisze Bernheim, 13 mil. Wniosek z badań nad analogicznymi sytuacjami, uwzględniającymi możliwości techniczne ludzi średniowiecza, prowadzi do stwierdzenia, że w tych czasach odległość taka była pokonywana średnio w ciągu 3-4 dni. Skoro zatem król przebył ją w czasie czterech dni, oznacza to, że udając się z Würzburga do Norymbergii musiał wybrać bezpośrednią drogę.

⁶³⁴ por. G. Bateson, *Mind and nature a necessary unity*, New York 1979; przeł. polski: A. Tanalska-Dulęba, *Umysł i przyroda: jedność konieczna*, Warszawa 1996.

⁶³⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 614.

Przykład ten obrazuje na czym polega funkcja kombinacji, która w tym konkretnym wypadku nie wymaga dużego wsparcia wyobraźni, choć kombinacja rzadko może się bez niej obejść. W tym przykładzie sprowadza się ona do pomysłu, myśli przewodniej lub kojarzenia informacji, czy wyobrażeń. Wyobraźnia, przynależąca, zdaniem Bernheima, do metod nauki historycznej⁶³⁶ nie może być tu mylona z fantazją literacką. W przeciwieństwie do niej jest ona mocno ograniczona przez źródła historyczne i kontekst, w jakim badane źródło jest osadzone. Bernheim wskazuje, że niewątpliwa obecność wyobraźni w nauce historycznej potwierdza, zdaniem niektórych uczonych⁶³⁷, że historię należy uznawać również za sztukę⁶³⁸. Skoro bowiem wyobraźnia jest zdolnością artystyczną, wykorzystywaną w sztuce, to historyk, również się nią posługujący, jest w pewnym stopniu artystą, a historia sztuką⁶³⁹.

Bernheim do pewnego stopnia idzie nawet dalej. Jego zdaniem, poszczególne operacje metodyczne dokonywane przez historyka, nie byłyby możliwe bez zdolności (umiejętności) rekonstrukcji, a ta nie istnieje bez mającej w niej udział wyobraźni, której działanie jest wręcz niezbędne, gdy materiał źródłowy jest bogaty i skomplikowany⁶⁴⁰. Jednak argumenty historyków, twierdzących, że wobec powyższego historia wchodzi w zakres sztuki, zostały, zdaniem Bernheima, oparte na fałszywej podstawie. W przypadkach bardziej skomplikowanych, niż ten opisujący drogę z Würzburga do Norymbergii, do wyobraźni przynależy, wedle tego uczonego, umiejętność kojarzenia i zdolności intuicyjne, ułatwiające w ogóle tworzenie hipotez we wszystkich naukach⁶⁴¹. Zdaniem Bernheima, w dyskusji nie bierze się też pod uwagę kluczowej dla tego zagadnienia kwestii, że wyobraźnia naukowa w znaczny sposób różni się od artystycznej:

Die Phantasie des Historikers, soweit er wissenschaftlich verfährt, ist gebunden an bestimmt gegebene, der Willkür entzogene Daten, und in dem nicht bestimmt und unmittelbar Gegebenen, was sie schafft, in der Verbindung der Daten, ist sie beschränkt durch bestimmte methodische Regeln, welche den wissenschaftlichen und nicht künstlerischen Sphäre angehören. Der Historiker verlässt sofort das Gebiet der Wissenschaft, wenn er sich der reinen künstlerischen Phantasie überlässt⁶⁴².

⁶³⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 615.

⁶³⁷ Zdanie to przedstawia np. H. von Sybel, zob.: tegoż, *Gedächtnisrede auf Leopold v. Ranke, gehalten in der kgl. preußischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin am 1. Juli 1886*, *Historische Zeitschrift*, t. 56, NF t. 20 (1886), s. 475 i n.

⁶³⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 151.

⁶³⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 152.

⁶⁴⁰ E. Bernheim, *Einleitung*, s. 166.

⁶⁴¹ Hipoteza jest dla Bernheima kombinacją jedynie przypuszczalną bądź możliwą, tzn. taką, która nie osiąga stuprocentowej pewności, co do swojego prawdopodobieństwa; zob. E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 619.

⁶⁴² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 152.

Jednocześnie oba rodzaje wyobraźni, jak przedstawia to Bernheim, stawiają sobie inne zadanie. Poetycka służy przede wszystkim celom estetycznym dzieła, historyczna – poznaniu i rozumieniu rzeczywistości minionej, która nie jest fikcyjna, lecz zdarzyła się naprawdę⁶⁴³.

Udział wyobraźni w kombinacji wyraża się przez samo dotarcie do związku, który istnieje między pozornie oddalonymi od siebie danymi, za pomocą wnioskowania, czy też przez odszukanie analogii umożliwiających połączenie faktów tak, aby wpisały się w serię zdarzeń⁶⁴⁴. Tak rozumiana wyobraźnia historyczna jest dla Bernheima rodzajem inwencji, której efektem jest pomysł na kombinację danych lub twórczą intuicją, która umożliwiając ujęcie danych w związek, usprawnia w ten sposób kombinację⁶⁴⁵. Twórczych zdolności intuicyjnych, zdaniem Bernheima, nie można się nauczyć, za to jesteśmy w stanie nauczyć się je kontrolować.

Kontrola wyobraźni używanej przy kombinacji danych historycznych jest zresztą podstawowym wymogiem przy metodycznej pracy z nimi. Jak pisze Bernheim, największą ostrożność muszą wykazać w tym względzie badacze ponadprzeciętnie obdarzeni intuicją badawczą i talentem do łączenia danych⁶⁴⁶. Przykładem całkowitego braku konsekwencji w metodycznym posługiwaniu się interpretacją i kombinatoryką jest dla Bernheima część analiz, dokonanych przez Augusta Friedricha Gfrörera w siódmym tomie jego pracy poświęconej papieżowi Grzegorzowi VII⁶⁴⁷.

Gfrörer dokonał interpretacji fragmentu *Annales*, autorstwa Lamberta z Hersfeldu⁶⁴⁸. Mnich w swojej kronice pod datą 23 kwietnia 1074 roku opisał powstanie przeciwko arcybiskupowi Annonowi, które miało miejsce w Kolonii. Gfrörer podaje w pracy jedynie tłumaczenie niemieckie tego fragmentu *Annales*⁶⁴⁹. Nie wchodząc w drobne nieścisłości tłumaczenia Gfrörera, przedstawię wypadki opisane przez Lamberta na podstawie tekstu oryginału. W środę po Świątach Wielkanocnych, w przypadającym wówczas dniu św. Jerzego, arcybiskup Annon odprawił nabożeństwo w kościele, który niedawno został poświęcony temu męczennikowi. Podczas kazania upomniał mieszkańców Kolonii, że jeżeli pośpiesznie nie odbędą pokuty, to miasto popadnie we władzę szatana. Z kroniki Lamberta dowiadujemy się, że groźba Annona została potraktowana jako proroctwo, zapowiadające

⁶⁴³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 630.

⁶⁴⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 615.

⁶⁴⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 616.

⁶⁴⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 621.

⁶⁴⁷ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII. und sein Zeitalter*, t. 7, Schaffhausen 1861.

⁶⁴⁸ Fragment z: *Lamperti Monachi Hersfeldensis Opera*, O. Holder-Egger, w: *Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis recusi*, v. 38, Hannoverae et Lipsiae 1894, s. 188.

⁶⁴⁹ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 354.

wydarzenia, o których arcybiskup nie mógł wtedy jeszcze wiedzieć, a które właśnie zaczęły się rozgrywać w mieście. Były one związane z postawą jednego z kupców, który wbrew woli sług Annona, nie udostępnił im swojego statku⁶⁵⁰. Słudzy ci uznali, że na drogę powrotną dla biskupa Münster najbardziej odpowiedni będzie jeden ze statków bardzo bogatego kupca z Kolonii. Po rozładowaniu znajdujących się na nim towarów, nakazali pozostawić go do dyspozycji biskupa. Słudzy pełniący wartę na statku odmówili i czym prędzej poinformowali o zajściu swojego pana. Ten zaś posiadał syna *adulta aetate, non minus audacia quam viribus excellentem et tum propter generis affinitatem, tum ob merita sua primoribus civitatis maxime carum et acceptum*⁶⁵¹, który zwoławszy swoją czeladź i młodych ludzi z miasta udał się na statek, by przegonić stamtąd służących arcybiskupa. Sytuacja ta wywołała dalej zamieszki w mieście. Syn kupiecki, nie chcąc się opamiętać, zaczął rozgłaszać w całym mieście plotki na temat niesprawiedliwości, jakich rzekomo wielokrotnie miał dopuszczać się Annon. Podburzenie mieszkańców okazało się łatwe, zwłaszcza, że na myśl szybko nasunęło się zdarzenie z Wormacji, której mieszkańcy wygnali swojego biskupa. Niespokojny tłum stał się nie do opanowania.

Wróćmy jednak do mszy odprawianej przez Annona. Słowa arcypasterza, wypowiedziane podczas kazania okazały się prorocze. Wieczorem mieszkańcy Kolonii tłumnie rozpoczęli szturm na pałac arcybiskupi, gdzie Annon wraz z biskupem Münster spożywał kolację. Rzekomo wedle świadectwa niektórych uczestników zajść, wcześniej pojawił się demon, uzbrojony w hełm i kolczugę z mieczem, *niepodobny do nikogo, jak tylko do siebie samego*⁶⁵². Demon ten stanął na czele rebelii i wkraczając przy dźwięku wojennej trąby stał się prowodyrem dalszych wypadków. Nagle jednak, *gdy dzieło zniszczenia już trwało*, zniknął z oczu zgromadzonych.

Wedle interpretacji Gfrörera figura demona (w domyśle szatana) została tu wprowadzona jedynie jako przykrywka – kronikarz tak naprawdę pisze, że na czele

⁶⁵⁰ Zob. też: K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce od początku XIII wieku*, Wrocław 2005; tamże: *gdy w 1074 arcybiskup Anno usiłował skonfiskować statki pewnego kupca, primores civitatis, honestissimi cives wywołali powstanie i wypędzili arcybiskupa* (podkr. moje). Dokładniej rzecz dotyczyła jednego statku, który miał posłużyć biskupowi Münster jako środek transportu, po zakończeniu uroczystości w Kolonii. Poza tym, co szerzej przedstawię dalej, ważne jest, że to nie arcybiskup upierał się przy statku najbogatszego kupca w Kolonii, tylko jego słudzy właśnie.

⁶⁵¹ *Lamberti Monachii Hersfeldensis Opera*, red. O. Holder-Egger, Hannoverae et Lipsiae 1894, s. 186.

⁶⁵² *Inter haec conspicantur quam plurimi ipsum talium furiarum incentorem demonem praecurrere insanienti populo galeatum, loriatum, igneo mucrone terribiliter fulgurantem nec ulli quam sibi similiorem. Cumque militari quodam classico cunctantes, ut se in pugnam sequerentur, concitaret, in ipso impetu, quo portarum seras effracturus vociferando irruebat, repente ex oculis sequentium disparuit; cyt. za: *Lamberti Hersfeldensis Annales*, ed. L.F Hesse, w: *Monumenta Germaniae Historica*, ed. H. Pertz, SS t.V, Hannoverae 1843, s. 213-214.*

prowokacji stał Henryk IV⁶⁵³. Lambert, jak pisze niemiecki uczoney, musiał więc tak ułożyć swoją opowieść, aby bystry czytelnik mógł zrozumieć jej właściwe znaczenie i aby sam kronikarz nie naraził się przy tym Henrykowi IV. Czego mógł obawiać się Lambert? Gfrörer odpowiada tłumaczeniem cytatu z jego *Annales*:

Durch seine Tyrannei hatte der Salier solchen Schrecken unter den Fürsten verbreitet, dass keiner mehr sich erkühnte, frei zu äußern, was er dachte⁶⁵⁴.

Wedle Gfrölera sam Lambert nie był jednak kronikarzem skorym do opowiadania bajek. Jednak wobec *tyranii* Henryka IV musiał, zdaniem niemieckiego uczonego, znaleźć sposób na opisanie prawdy i ustrzeżenie się przed zemstą króla⁶⁵⁵. Wyjściem z sytuacji okazała się opowieść przypisana uczestnikom zdarzeń o tym, co rzekomo widzieli – demona prowadzącego tłum do ataku. Jak zdaje się sugerować Gfrörer, Lambert w swoim opowiadaniu wykorzystał motłoch – który stanowić miał broń Henryka IV- przeciwko niemu samemu.

Jednak ludowe pogłoski zostały przez niego przedstawione w taki sposób, by czytelnik łatwo mógł odczytać ich ukryty sens. Ma na to wskazywać między innymi sugestywny, zdaniem Gfrölera, strój rycerski demona⁶⁵⁶. Poza tym trębacz, wspomniany przez Lamberta, z łatwością może być, wedle tego uczonego rozpoznany, jako jeden z dwunastu dworskich paladynów Henryka IV. To prowadzi go do dalszego wniosku, że być może słyhać było odgłos nie jednej, a wielu trąb. Nawet nagłe zniknięcie demona pasuje do opowieści. Gdyby bowiem straż arcybiskupia go schwytała, to, jak pisze Gfrörer, łatwo byłoby o sądowy dowód na to, kto w Kolonii stoi za siłami diabła i mogłoby okazać się to nieprzyjemne w skutkach dla króla⁶⁵⁷. Opisanie nagłego zniknięcia demona jest w tekście środkiem retorycznym –

⁶⁵³ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 354-355.

⁶⁵⁴ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 355; jak pisałam wcześniej Gfrörer nie podaje w tekście łacińskich cytatów i ogranicza się jedynie do niemieckich tłumaczeń, co utrudnia śledzenie tekstu. W *Lehrbuch der historischen Methode* Bernheim przytacza to zdanie jako mniemanie Gfrölera. W istocie, jest to jednak cytat z kroniki Lamberta, który brzmi: et oppressis iam terrore principibus, nullus erat, qui peccantem et divina atque humana omnia absque discrimine permiscentem vel levi verbo auderet redarguere, za: *Lamberti Hersfeldensis Annales*, Monumenta Germaniae Historica ss., t. V, Hannoverae 1843, s. 239. Wolne tłumaczenie Gfrölera odbiega nieco od słów Lamberta, który pisze, że nie było pośród uciskanych książąt „nikogo, kto ważyłby się choćby lekkim słowem **przeciwstawić grzeszącemu i mieszającemu [to co] boskie [z tym co] ludzkie bez żadnego rozróżnienia**” (tłum. E. Skibiński). Chodzi więc raczej o przeciwstawienie się królowi, a nie wolność słowa.

⁶⁵⁵ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 355.

⁶⁵⁶ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 355.

⁶⁵⁷ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 355.

ironią, którą bystry czytelnik łatwo odkryje. Zdaniem Gfrörera największy sarkazm ukrył Lambert w słowach, że demon *nec ulli quam sibi similiorem*.

Do analizy Gfrörera odwołuje się Bernheim dwukrotnie. Po raz pierwszy, gdy objaśnia czym są błędy hiperhermeneutyki i po raz drugi, przedstawiając wypaczenia kombinacji, gdy opiera się ona przede wszystkim na wyobraźni, nie zważając na zasady metodyki historycznej⁶⁵⁸. Błędy interpretacyjne popełnione przez Gfrörera, odnoszą się do dwóch etapów na poziomie *Auffassung* gdyż, jak wielokrotnie już wspomniałam, rzeczą charakterystyczną dla Bernheima jest to, że poszczególnych form opisywanych przez siebie procedur badawczych nie traktuje odrębnie. Autor monografii o Grzegorz VII nie dba o taką analizę tekstu, która odnosiłaby go do czasów, w jakich powstał. *Anschauung der Zeit*, jak pisze Bernheim⁶⁵⁹, został w tym wypadku zupełnie zlekceważony – w przeciwnym razie Gfrörer wziąłby pod uwagę fakt, że autorem kroniki był mnich, dla którego nieposłuszeństwo względem władzy duchowej musiało wynikać z działalności szatana.

Główną tezą Gfrörera, na rzecz której zbiera argumenty, to stwierdzenie, że prowodyrem spisku był Henryk IV. Swój pomysł zaczerpnął z opisu samego Lamberta, zastanawiającego się nad przyczynami zamieszek. Wedle mnicha do zajść doszło *nie wiadomo czy z powodu nierozwagi ludu czy spisku tych, którzy pragnęli pomścić się na arcybiskupie za króla*⁶⁶⁰. Jednak, jak pisze Lambert, najbardziej prawdopodobne jest, że kolończycy podążyli za przykładem mieszkańców Wormacji, którzy, okazując wierność królowi, wygnali z miasta biskupa, buntującego się przeciw niemu⁶⁶¹. Założenie uczynione przez Gfrörera na początku, pociągnęło dalszą, uzależnioną od niego interpretację.

Przede wszystkim autor monografii o Grzegorz VII dokonał błędu imputowania kulturze, w jakiej funkcjonował Lambert z Hersfeldu, kultury własnej. Wspomniany wcześniej *Zeitanschauung*, który omówię dokładniej w rozdziale VI, został przez Gfrörera źle rozpoznany. Na przykład realizm Lamberta, pomylił Gfrörer z realizmem czasów jemu współczesnych. Dlatego uczony ten doszukiwał się ironii i sarkazmu, chcąc za wszelką cenę wytłumaczyć figurę szatana, którą mnich wprowadził do tekstu. Jednak postępując wedle linii metodycznej, wyznaczonej przez Bernheima w *Podręczniku*, historyk interpretuje zdarzenie z przeszłości również od strony współczesnej mu wiedzy. Lambert daje wydarzeniom z Kolonii tłumaczenie naukowe – to jest teologiczne, które w tym czasie było zdominowane przez myśl

⁶⁵⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 597-599 i s. 621.

⁶⁵⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 598.

⁶⁶⁰ An factione eorum qui vicem regis in archiepiscopum ulcisci cupiebant, za: *Lamperti Monachi Hersfeldensis opera*, s. 185; tłum. E. Skibiński.

⁶⁶¹ *Lamperti Monachi Hersfeldensis opera*, s. 185-186.

świętego Augustyna. Dlatego w tekście opisuje pojawienie się szatana – sprawcy złego. Współcześnie nasze naukowe wytłumaczenie zająć w Kolonii odwoływałoby się zapewne do psychologii tłumu.

Dalej, zdaniem Bernheima, Gfrörer nie zrozumiał łacińskiego zwrotu *nec ulli quam sibi similiores*, który był wówczas typowym określeniem charakteryzującym diabła⁶⁶². Gdyby Gfrörer należycie zinterpretował tę formułę, uchroniłoby go to przed kolejnym błędem, jakim było złe rozpoznanie charakteru źródła, dostrzeżenie w nim sarkazmu i ironii. Słabość erudycyjna analizy Gfrödera wpływa bezpośrednio na błędną kombinację. Zastępuje ją bowiem wyobrażenia nieoparta na faktach historycznych.

Wieviel würden wir z.B. dem Genie eines A. Gfrörer verdanken, wenn dasselbe nicht ungezügelt und ungeschult von einer phantastischen Kombination zur anderen irrte⁶⁶³.

Wyobrażenia należy, jak pisze Bernheim, do kombinacji, ale kombinacja nie może być funkcją wyobraźni⁶⁶⁴. Po raz kolejny przytacza też w tym miejscu motto w podobny sposób zapisane na pierwszej stronie *Podręcznika*, wydania z 1908 roku:

So deutlich es grade bei dieser Funktion der Forschung hervortritt, daß Methode ohne Geist unfruchtbar ist, so einleuchtend zeigt es sich gerade auch hier, daß Geist ohne Methode die Wissenschaft nicht fördern kann⁶⁶⁵.

Dalszy, twórczy udział wyobraźni w kombinacji, przejawia się również w zdolności asocjacji zdarzeń (*Assoziationsvermögen*)⁶⁶⁶. Dzięki niej historyk może budować analogie, które za sprawą kombinacji tworzą następnie linie wiążące dane historyczne⁶⁶⁷. Jednak również w tej kwestii Gfrörer dopuścił się wykroczenia przeciw metodzie historycznej. Analogie pomagają ująć historykowi przeszłe zdarzenia, które nie mogą jednak, jak u Gfrödera, być dowolnie zestawiane. W swojej pracy pisze on, że spór między synem kupca, a służącymi miał rozsądzić *advocatus urbis*. Pomijam tu współczesne ustalenia na temat jego personaliów⁶⁶⁸. Wedle Gfrödera był to:

⁶⁶² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 598.

⁶⁶³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 621.

⁶⁶⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 616.

⁶⁶⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 621.

⁶⁶⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 615.

⁶⁶⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 614.

⁶⁶⁸ W cytowanej edycji na s. 186 dodano do określenia *advocatus urbis*, że był nim Franco.

Cölner Vogt Stellvertreter des Stadtpräfekten Franko (...). Die Frage drängt sich auf, warum Franko nicht persönlich eingriff, sondern einen untergeordneten Beamter voranschob?⁶⁶⁹

Wedle Gfrörera, albo Franko chciał w ten sposób dać przyzwolenie mieszkańcom Kolonii do buntu, albo też obawiał się stanąć po którejkolwiek ze stron. Ostatnią hipotezę objaśnia Gfrörer tym, że również i dziś posyła się w takich sytuacjach pomniejszych urzędników nie ryzykując w ten sposób własnej pozycji.

W polskiej historiografii omawianym fragmentem kroniki Lamberta z Hersfeldu, na marginesie dociekań związanych z *Recepcją idei gregoriańskich w Polsce* zajął się ostatnio Krzysztof Skwierczyński. W rozdziale poświęconym *Postrzeganiu wystąpień przeciw biskupom przez współczesnych* również podjął się objaśnienia, jak Lambert widział przyczyny zamieszek:

Lampert z Hersfeldu przedstawia powstanie w Kolonii (*atrocissima sedicio*) przeciw arcybiskupowi Anno jako efekt konfliktu moralnego w mieście. Według annalisty arcybiskup – skądinąd postać bez zmyy – miał popędliwy charakter, skłonność do popadania w gniew, był srogi, surowy oraz surowy i to jego *insolentia et austeritas* doprowadziły do wybuchu. Nie bez winy byli także obywatele miasta, przedstawieni przez Lamberta jako moralnie zepsuci, oddający się przyjemnościom i wygodzie, dumni, żądni nowinek, opętani przez diabła. Ostatecznie to właśnie szatan wzniecił powstanie, krocząc na czele atakujących. Arcybiskup ostrzegał kolończyków przed mocami diabelskimi w czasie kazania 23 kwietnia, czyli w dniu św. Jerzego, w świątyni poświęconej właśnie jemu. Nadejście szatana zapowiedział czarny kruk (sic!), który unosił się nad ulicami miasta w niedzielę palmową⁶⁷⁰.

W całym opisie Skwierczyńskiego tkwi jeden błąd – charakterystyka Annona, rzekomo przedstawiająca jego wady, w tekście Lamberta odnosi się do miejskiego wójta (*advocatus urbis*)! Skwierczyński wspominał zresztą w innym miejscu, że *warto jednakże pamiętać o przywiązaniu Lamperta do arcybiskupa Annona*⁶⁷¹. Lambert, mimo realizmu opisów, był przecież zobowiązany do ślubów posłuszeństwa wobec hierarchii kościelnej i nie mógłby zapewne pozwolić sobie na krytyczne dygresje wobec arcybiskupa. Zresztą w tekście to nie Annon był odpowiedzialny za sprzeczkę z synem kupca. To służba arcybiskupa doprowadziła

⁶⁶⁹ A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 353.

⁶⁷⁰ K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich*, s. 230.

⁶⁷¹ K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich*, s. 219, przyp. 531.

do zaognienia sytuacji i zagroziła siłą sługom kupca, jeśli ci pośpiesznie nie wykonają ich rozkazów.

Poza tym, gdy arcybiskup odprawiał nabożeństwo, jego napomnienie wobec mieszkańców Kolonii potraktowane zostało jako proroctwo, ponieważ on sam nic na temat mających się wydarzyć zamieszek nie wiedział. Natomiast charakterystyka miejskiego adwokata, którego Skwierczyński wziął za Annona, zostaje w tekście Lamberta przedstawiona dopiero w momencie, gdy do arcybiskupa zostaje wysłany posłaniec z informacją, że *miasto jest zalane najostrzejszym buntem*. Jednocześnie wójt posłał swoich ludzi *dla uspokojenia działań ludu*. Osoba o „niepohamowanym języku” groziła kolończykom, że jeśli nie odstąpią od sporu, wówczas spadnie na nich *śluszna kara*, która zostanie wymierzona na następnym miejskim posiedzeniu. Nie mógł tych słów wypowiedzieć Annon, skoro aż do mszy, wedle Lamberta, nic nie wiedział o zajściach w Kolonii.

Co ciekawe, od pomyłki tej nie uchronił się również Gfrörer, który nawet w innych źródłach próbował doszukiwać się dowodów na trudny charakter rodu, z którego pochodził Annon⁶⁷². Kwestii tej nie rozstrzyga jednoznacznie również niemieckie tłumaczenie *Annales Lamperti*⁶⁷³. Zaimek w zdaniu powinien się co prawda odwoływać do Annona, ale z dalszej części tekstu logicznie można wywnioskować, że opisywaną osobą musiał być *advocatus urbis*. Znacznie większej manipulacji dopuścił się w tłumaczeniach Gfrörer, który niewygodny fragment, zaburzający sens tekstu, po prostu zeń usunął.

Granice pewności prawidłowej kombinacji zależą od danych, z którymi pracuje historyk. Obowiązuje tu zasada wprost proporcjonalności: pewniejsza będzie taka kombinacja, która posługuje się krytycznie pewnymi faktami. Gdy te ostatnie są mniej pewne, równocześnie kombinacja będzie miała mniej solidne podstawy. Dla historyka liczy się siła dowodowa wniosków jakie wyciągnął⁶⁷⁴, odnosząc się cały czas do *materiału, z którego historia czerpie swe poznanie* czyli źródeł historycznych. Odwołując się do swojego poprzedniego przykładu pisze Bernheim, że wystarczyłaby zmiana daty przyjazdu króla do Norymbergii, na przykład na 15 lutego zamiast 9, a wówczas nie moglibyśmy już z taką pewnością jak poprzednio uznać, że król przybył na miejsce drogą bezpośrednią.

⁶⁷² A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII.*, s. 352-353.

⁶⁷³ L.F. Hesse, *Lamberts Jahrbücher*, Die Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit 2, Bd. 43, Leipzig 1893, s. 169.

⁶⁷⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 618.

Die zutreffende Sicherheit einer Kombination hängt davon ab, ob die Daten so reichlich und gewissermaßen dicht gegeben sind, daß sie nur für eine einzige Verbindung untereinander Raum lassen⁶⁷⁵.

Intuicja badawcza pomocna historykowi może jednocześnie nieco ograniczać jego dociekania, ponieważ często narzuca jeden wytyczony kierunek, przy którym badacz za wszelką cenę chce pozostać. Dzieje się tak, bo im więcej luk znajduje się w materiale historycznym, tym więcej możliwości daje kombinacja i nie zawsze historyk bierze to pod uwagę⁶⁷⁶. Przyjęty kierunek badania odciska się na jego całości. Uwaga historyka musi skupić na tym, by skonstruować jak najbardziej prawdopodobną kombinację tzn. taką, która:

alle gegebenen Daten in der ungezwungensten Weise miteinander verbindet und auf den bestgesicherten, bestentsprechenden allgemeinen und speziellen Analogien beruht⁶⁷⁷.

Dlatego mówi Bernheim o różnych stopniach prawdopodobieństwa konstruowanych przez historyka kombinacji, z których jedynie te przypuszczalne, czyli przesłanki mniejsze nazywamy hipotezami⁶⁷⁸.

Związek faktów historycznych, konstruowany przez historyka na poziomie kombinacji jest tworzony wedle dwóch zasad. Pierwszą jest porządkowanie zdarzeń w układzie chronologiczno-przestrzennym (*chronologisch-räumlichen Ordnung*), drugą w układzie rzeczowym (*stofflichen Zusammengehörigkeit der Tatsachen zur Erscheinung*)⁶⁷⁹.

Kombinację pierwszego porządku charakteryzują, zdaniem Bernheima, dwa poziomy. Na pierwszym powiązanie faktów wynika z najprostszego ich układu, gdy na przykład itinerarium interesującej nas osoby konstruujemy w oparciu o znane nam miejsca jej pobytu⁶⁸⁰. Wówczas łączymy fakty, jak pisze Bernheim, bez większej nawet świadomości kombinacji. Spostrzegamy ją dopiero, gdy w grę wchodzi wnioski szerszego zasięgu, tak jak w przykładzie przytoczonym przez Bernheima. Jeżeli biskup Wormacji w dokumencie z 10 maja występuje jako *Wormatiensis electus*, a w dokumencie z 16 maja jako *Wormatiensis episcopus*, wówczas, jak pisze Bernheim, możemy wywnioskować, że między tymi datami

⁶⁷⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 619.

⁶⁷⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 619.

⁶⁷⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 619.

⁶⁷⁸ w retoryce natomiast rozróżnienie na tezę i hipotezę zależy od tego, czy stawiane pytania są natury ogólnej, czy też są szczegółowe tzn. odnoszą się do określonej osoby, czasu, miejsca, za: R. Volkmann, Wprowadzenie do retoryki, tłum. L. Bobiatyński, Warszawa 1993, s. 131.

⁶⁷⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 621.

⁶⁸⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 621.

nastąpiło jego wyświęcenie. Gdy do tego pamiętając, że uroczystości takie następowały w czasie świąt lub w niedzielę, obliczymy, że *dies dominica* przypadała na 12 maja, będziemy mogli ze znaczną precyzją ustalić dzień święceń biskupich⁶⁸¹.

Je reichhaltiger die Daten, je verdeckter und verschlungener die Beziehungen zwischen denselben, je vielseitiger die Analogien, die herbeizuziehen sind, um so komplizierter wird die Kombination⁶⁸².

Istotną rolę przy kombinacji tego rodzaju przywiązuje Bernheim do tego, co określa jako układ synchroniczny i syntopiczny, które nie sprowadzają się, jego zdaniem, do prostego porządku czasoprzestrzennego⁶⁸³. Układ synchroniczny opiera się na przeanalizowaniu różnych zdarzeń, które miały miejsce w tym samym czasie. Dzięki niemu jest możliwe prześledzenie i określenie na przykład zjawisk kulturowych występujących w tym samym okresie i na tej podstawie wydzielanie epok w literaturze, malarstwie, historiografii itp. Układ syntopiczny odwołuje się do przestrzeni, w jakiej zachodzi zjawisko. W tym samym miejscu, ale w różnym czasie mogło dochodzić do podobnych zjawisk. Miejsce zdarzenia ważne jest choćby dla zastosowania, bądź odrzucenia wniosku z analogii, którą uprawnia kontekst. Zjawiska, które miały miejsce na przykład w Europie Zachodniej, nie będą mogły niekiedy służyć jako porównanie ze zdarzeniami we wschodniej części kontynentu, choćby ze względu na inny kontekst kulturowy. Gdy na przykład powstania w Kolonii, Moguncji czy Wormacji przeciwko biskupom tamtejszych miast, porównamy z powstaniem analogicznego rodzaju, które **w tym samym czasie** miały miejsce we Francji czy Italii, dojdziemy do wniosku, że zaistniał wówczas pewien ruch społeczny. Ruch ten, jak pisze Bernheim, związany był z wewnętrznym rozwojem miast w tym okresie⁶⁸⁴. Wniosek ten możliwy jest dzięki ustawieniu danych w porządku synchronicznym. W drugim przykładzie przytoczonym przez Bernheima syntopiczne uporządkowanie materiału pozwoli z kolei stwierdzić, że stosunek arcybiskupów Moguncji do wyboru króla będzie wynikiem przemyślanej polityki kościelnej, niezależnej od ich osobistych upodobań⁶⁸⁵. Doprowadzi nas do tego wniosku przeanalizowanie zachowań **tych arcybiskupów** w różnych okresach.

⁶⁸¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 622.

⁶⁸² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 622.

⁶⁸³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 622.

⁶⁸⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 551.

⁶⁸⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 551.

Dla Bernheima ważne jest jednak, że rekonstrukcja historyczna musi opierać się na skrzyżowaniu (*Durchkreuzung*) wszystkich czterech porządków: chronologicznego, topicznego, synchronicznego i syntopicznego⁶⁸⁶. Historyk musi jego zdaniem, rozpatrywać swój problem, nie ograniczając się do czasu interesujących go zdarzeń:

Wer könnte die Handlungen eines Papstes richtig miteinander verknüpfen und im Zusammenhang verstehen, ohne die Ganze Geschichte des Papsttums zu beherrschen?⁶⁸⁷

Jednocześnie historyk nie powinien ograniczać się w swoich badaniach jedynie do teatru działań (*Schauplatz*) wyznaczonego przez miejsce wydarzeń. Interesować go również powinno, jak analogiczne zdarzenia rozgrywały się w innych miejscach:

Am einleuchtendsten kann man das an den Vorgängen auf verschiedenen Schauplätzen eines großen Krieges exemplifizieren⁶⁸⁸.

Na podstawie wyżej przytoczonych przykładów z *Podręcznika* Bernheima, widać wyraźnie, że porządek synchroniczny i syntopiczny w praktyce nie funkcjonują oddzielnie. Analogicznie rosyjski uczony Michał Bachtin opisał kategorię ujmującą w sobie oba te porządki i nazwał ją chronotopem. Termin ten, przeniesiony do nauki o literaturze, jako metafora z teorii względności Einsteina, podkreśla zawartą w niej *ideę nierozzerwalnego związku czasu i przestrzeni*⁶⁸⁹.

Podobnie jak przy kombinacji czasowo-przestrzennej, również w jej układzie rzeczowym sprawą istotną jest odniesienie tego układu do kontekstu rekonstruowanych zdarzeń. Nawet jeżeli w polu zainteresowania historyka znajduje się polityka zewnętrzna danego państwa, to nie może on rezygnować od uwzględniania polityki wewnętrznej. Bernheim wskazywał też na nowe możliwości, jakie wówczas dawało odwołanie się do socjologii czy ekonomii narodowych:

Erst neuerdings (...) beginnt [man] es für die Pflicht des Historikers zu halten, daß er möglichst alle Seiten des Volkslebens, die materiellen wie die ideellen, in der Kreis seiner Betrachtung ziehe. Wir können diese verschiedenen stofflichen Gebiete mit verschiedenen

⁶⁸⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 550 i s. 622.

⁶⁸⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 623.

⁶⁸⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 623.

⁶⁸⁹ M. Bachtin, *Definicja kategorii czasoprzestrzeni*, tłum. W. Grajewski, w: E. Czaplejewicz E. Kasperski (red.), Bachtin. Dialog. Język. Kultura, Warszawa 1983, s. 309.

Kriegsschauplätzen vergleichen, auf denen gleichzeitig sich zwar getrennt, doch in steter Wechselwirkung die Begebenheiten abspielen, um durch dieses Gleichnis die Überzeugung eindringlicher auszudrücken, wieviel auf umsichtige Kombination der verschiedenen stofflichen Sphären ankommt. Klassifizierte Übersichten über die Gebiete der menschlichen Betätigungen, (...) jedenfalls aber muß der Historiker sich an der Hand geeigneter Hilfswissenschaften, besonders der Soziologie und Nationalökonomie, einen vielseitigen Überblick über die verschiedenen Lebenssphären verschaffen⁶⁹⁰.

2. Czynniki „pozaźródłowe” w koncepcji E. Bernheima – reprodukcja i wyobraźnia.

Funkcję reprodukcji w procedurze badawczej historyka ujmuje Bernheim w następujący sposób:

Mittels der Reproduktion haben wir uns die Tatsachen im Zusammenhang vorzustellen⁶⁹¹.

O ile kombinacja zatem jest dla Bernheima myślowym ujęciem związku faktów, reprodukcja to jego w pełni uświadomione przedstawienie. Kombinacja to próba conceptualnego połączenia danych ze źródła i uporządkowania ich w związki faktów. Reprodukcja to poukładanie całego ciągu historycznych zdarzeń tak, jak chcielibyśmy je znarratywizować. Dlatego stanowi ona jednocześnie płynne przejście do następnego etapu, jakim jest w *Podręczniku* Bernheima *Darstellung*. Jak pisze Bernheim, reprodukcja najczęściej w ogóle nie jest oddzielana od narracji historycznej, ponieważ proces wyboru i skrótów materiału odbywa się częściowo już na jej poziomie, choć w pełni dokonuje się dopiero przy historycznym przedstawieniu⁶⁹².

Reprodukcja, podobnie jak kombinacja, musi opierać się na wyobraźni, bo jej czynności nie są bez niej możliwe⁶⁹³. Historyk buduje sobie wyobrażenie za pomocą fantazji, podobnie jak każdy, kto na podstawie wspomnień reprodukuje przeszłe zdarzenia. Metoda historyczna, jak często dzieje się to w humanistyce korzysta więc z doświadczenia potocznego, ale na nim nie poprzestaje. Różni się bowiem od niemethodycznej reprodukcji

⁶⁹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 624-625.

⁶⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 625.

⁶⁹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 632-633.

⁶⁹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 625.

laika, która nie jest ograniczona materiałem naukowym – źródłami historycznymi. Dlatego jednym z istotniejszych problemów jest dla Bernheima oddzielenie zdyscyplinowanej wyobraźni naukowo – historycznej od wyobraźni używanej przez poetę, by tym samym po raz kolejny **oddzielić historię jako naukę od sztuki**. Poglądy Bernheima na ten temat przedstawię w tabeli.

Reprodukcja a wyobraźnia historyka	Reprodukcja a wyobraźnia poetycka
1. Wyobraźnia używana przez historyka do reprodukcji historycznej jest zawsze ograniczona przez materiał źródłowy.	1. Wyobraźnia poetycka nie jest w żaden sposób ograniczona.
2. Wymogiem reprodukcji historycznej jest jej zdyscyplinowanie i dokładność, osiągana przez metodyczną kontrolę.	2. Reprodukcję z udziałem wyobraźni poetyckiej cechuje dowolność w wyborze środków.
3. Interpretując charakter człowieka historycznego historyk, przy reprodukcji faktów, może odwołać się jedynie do ogólnych, psychologicznych analogii, wynikających z założenia kongenialności ludzi, a nie do potrzeb estetycznych czy obyczajowych.	3. Te analogie poeta wykorzystuje przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb estetycznych i obyczajowych swojej twórczości, czerpiąc je dowolnie z własnego doświadczenia i wiedzy, nawet jeśli fabułę rozwinie w oparciu o historyczne studium opisywanych osób.
4. Historyk musi odnosić te analogie do historycznego kontekstu, w jakim funkcjonuje opisywana osoba.	4. Pisarz, nawet jeśli sugeruje się historycznymi ustaleniami może dowolnie, nawet jeżeli robi to przy pomocy ogólnych psychologicznych analogii, dopowiadać sobie, jakie zamiary mogły tkwić w działaniach historycznej osoby.
5. Zamiary historycznych osób może rekonstruować historyk jedynie tak, aby miały one podstawę w świadectwach źródłowych.	5. Pisarz przedstawia własną koncepcję rzeczywistości historycznej wspierając się na ogólnych poglądach na temat ducha czasów, które opisuje, odwołując się na przykład do utartych poglądów na temat epoki.
6. Kontrola metodyczna materiału, nad którym pracuje historyk, polega nie tylko na	6. Pisarz łączy ze sobą wszystkie dane, bez względu na stopień ich prawdopodobieństwa i

oddzieleniu informacji prawdziwych od nieprawdziwych, ale też pewnych od przypuszczalnych lub możliwych.	również w oparciu o fakty przypuszczalnie tylko możliwe wyciąga wnioski i buduje narrację.
7. W obu przypadkach wyobraźnia jest intelektualnym talentem, którego wobec tego nie można się nauczyć ⁶⁹⁴ .	

Podobnie w przypadku reprodukcji bardziej skomplikowanych związków faktów, historyk nie może odwoływać się jedynie do własnego wyobrażenia o minionym świecie, w którym wydarzyły się interesujące go fakty historyczne. Zdanie się jedynie na własną wyobraźnię cechuje pracę pisarza. Historyk, według Bernheima, powinien interpretować minione zdarzenia przy pomocy kontrolowanych w procesie poznania ogólnych kategorii: wyobrażeń, pojęć, idei, regularności

um vorläufig die einheitliche Erfassung der Zusammenhänge zu ermöglichen, immer bereit, sie durch das Tatsachenmaterial zu korrigieren und verändern oder sie zugunsten anders sich ergebender Zusammenhänge fallen zu lassen⁶⁹⁵.

Powyższe kategorie nie zostały przez Bernheima ustawione w porządku przypadkowym, lecz od najbardziej pierwotnego postrzegania zmysłowego, poprzez konstrukcje intelektualne od tego co poszczególne aż do ogólności. Oznaczają one wymiary historycznej rekonstrukcji, którą określamy jako *Auffassung*. Przedstawienia to styk nauki i doświadczenia potocznego, z którego nauka czerpie, to siatka pojęć i idei, pozwalających ogarnąć kontekst kulturowy danego zdarzenia, a regularności wspomagają wnioskowanie z analogii pod warunkiem, że jest ona uzasadniona.

Gdyby podsumować dotychczasową analizę koncepcji Bernheima i zestawić działanie reprodukcji z czterema ogólnymi kategoriami przez niego wyróżnionymi, to wyobrażenia oznaczałyby nasz pierwszy pogląd na rekonstruowane fakty, nasze pierwsze spostrzeżenie i nasze ujęcie źródła. Pojęcia pomagają nam zrozumieć epokę, ponieważ dotyczą one społecznych działań człowieka, jego relacji z innymi ludźmi⁶⁹⁶. Jednocześnie te same pojęcia, znane z tekstów antycznych (na przykład *tyrannus*, *superbia* czy *iustitia*) będą znaczyły co innego w źródłach średniowiecznych⁶⁹⁷. Idee z kolei naświetlają na przykład światopogląd

⁶⁹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 616 i 630.

⁶⁹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 628.

⁶⁹⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 132.

⁶⁹⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 601.

interesujących nas czasów. Inaczej będziemy interpretować żywot arcybiskupa Kolonii Brunona, rozpatrując go w ramach światopoglądu augustyńskiego. Wreszcie regularności zdarzeń, pozwalają na zestawienie czy porównanie zdarzeń, jak choćby bunty wobec władzy kościelnej w Wormacji i Kolonii do analogicznych w Italii i Francji, by na poziomie ogólności móc mówić o pewnym ruchu społecznym w Europie Zachodniej, związanym z rozwojem miast. Jednocześnie jak w przywołanym cytacie, zastrzega Bernheim najpierw heurystyczne podejście do kategorii, by ułatwić opanowanie, interpretację i pracę nad materiałem źródłowym.

3. Czynniki „pozaźródłowe” w koncepcji E. Bernheima - czynniki ogólne.

Już na pierwszej stronie wprowadzenia do *Lehrbuch der historischen Methode* pisze Bernheim, że podstawowym zadaniem nauki historycznej jest:

Die einzelnen Tatsachen in ihren Beziehungen zu dem Ganzen und zu dem Allgemeinen der Entwicklungen aufzufassen⁶⁹⁸.

Oba wyróżnione określenia wprowadza tu Bernheim jako pojęcia operacyjne swojej metodyki historycznej. Sposób ujęcia relacji między kategoriami „ogólności” i „całości” oraz samo ujmowanie każdorazowo faktów w obu tych perspektywach odróżnia, zdaniem Bernheima, historię od innych nauk⁶⁹⁹, a przy tym odnoszenie pojedynczych faktów do ogólności jest jednym z podstawowych warunków historii genetycznej⁷⁰⁰. W ramach nauk przyrodniczych badacz pracuje jedynie na stopniu ogólności, ponieważ interesuje go tylko bycie i zachowanie się obiektów, którymi się zajmuje. Nauki filozoficzne z drugiej strony rozpatrują związki i znaczenie swojego obiektu jedynie pod względem całościowym. Zatem pojęcia takie jak na przykład „demokracja” czy „pozytywizm”, traktowane będą w ich ramach niehistorycznie, jako pewne niezmiennie idee w dziejach człowieka. Wszystkie inne nauki będą traktowały człowieka, który jest równocześnie obiektem historii, ze swojego, jednostronnego punktu widzenia.

⁶⁹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. III, podkreślenie moje.

⁶⁹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 157 i n.

⁷⁰⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 230.

Ogólność związku faktów, której osobno poświęcony jest ten rozdział oznacza ogólność tak psychicznych jak i fizycznych uwarunkowań i przyczyn⁷⁰¹. Odnosi się zatem do formy, czyli powtarzalnego kształtu zjawisk, takich jak typowe, analogiczne czyny ludzi, jako istot psychicznych jak i fizycznych, zarówno w danej epoce, jak i w ogóle oraz uwarunkowań naturalnych⁷⁰². Do czynników ogólnych można wobec tego zaliczyć zarówno pychę, jak i ukształtowanie terenu. By usystematyzować swój wykład zaproponował Bernheim podział tych czynników. Na ogólne przyczyny i uwarunkowania składają się zatem:

1. *czynniki natury zewnętrznej: klimat, ukształtowanie terenu, bliskość zbiorników wodnych, zjawiska natury, flora, fauna, fizyczna budowa człowieka itp.*
2. *psychiczna natura człowieka: jego talenty*
3. *społeczne dobra i stany, które wynikają z relacji człowiek- natura i tworzą kulturę: język, zwyczaje, obyczajowość, religia, handel, sztuka, nauka, prawo, stosunki społeczne i gospodarcze itp.*⁷⁰³.

Grupy wydzielone w *Podręczniku* Bernheima zostały omówione osobno, kolejno jako: czynniki fizyczne, czynniki psychiczne i czynniki kulturowe.

Pomimo traktowania ogólności jako form powtarzalnych nie mogą one służyć za podstawę do budowania w historii praw. Bernheim podkreśla, że badania historyczne z założenia nie są jednostronne. Dlatego ich konstytutywną podstawą nie mogą być wyłącznie ani stosunki materialne (jak u materialistów) lub gospodarcze (jak u marksistów), ani idee (jak w naukach filozoficznych), warunki naturalne (jak w naukach geograficznych), ani rasa (jak w antropologii), rozum (jak chciał twórca pozytywizmu A. Comte), czy też inne czynniki, w ramach których jednostronnie traktowany jest problemu ludzkiego rozwoju. Z jednej strony historyczne *Gesamtauffassung* możliwe jest tylko dzięki temu, że wskazane wyżej nauki poprzez taką jednostronność ograniczają swoje poznanie i przez to można w ich

⁷⁰¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 186 i s. 633.

⁷⁰² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 12.

⁷⁰³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 633-634; Bernheim porównuje swój podział z systematyką Hipolita Taine'a, który wyróżnia czynniki kształtowane przez rasę (*race*), w których mieści się natura psychiczna człowieka oraz czynniki kształtowane przez środowisko (*milieu*), do których zalicza się odpowiednio wpływ natury oraz wpływ otoczenia człowieka. Podział Bernheima różni się od wypracowanego na gruncie filozofii pozytywizmu podziału Taine'a, wyróżnieniem przez tego ostatniego czynnika determinującego, którym jest dla francuskiego uczonego środowisko.

ramach dogłębnie poznać jego elementy⁷⁰⁴. Z drugiej strony historyk korzysta z tego częściowego poznania, starając się wykorzystać dorobek ich wszystkich⁷⁰⁵.

3.1 Czynniki fizyczne.

Jak pisze Bernheim, próby poznania wpływu warunków naturalnych na różne społeczeństwa, dokonywane były już przez starożytnych. Zarzucone w średniowieczu, powróciły dopiero w XVIII wieku dzięki dociekaniom Monteskiusza i Herdera. Stanowiły dominantę w dociekaniach filozofii pozytywnej Augusta Comte'a i Theodora Buckle'a. Szczególnej popularności badaniom tego rodzaju przysporzyły, wedle Bernheima, darwinowska teoria ewolucji oraz wszelkie nurty związane ze światopoglądem materialistycznym⁷⁰⁶. Natomiast naukami, które dokonują istotnych ustaleń na tym polu są antropologia i etnografia. W swoim przedstawieniu działań natury na człowieka odwołuje się Bernheim do pracy twórcy humanistycznej geografii Friedricha Ratzla⁷⁰⁷. Podział przedstawiony przez tego uczonego zakłada przede wszystkim, że istnieją czynniki, które oddziałują na szeroko rozumianą kondycję człowieka niezależnie od jego woli oraz takie, które pobudzają go do działania. Te pierwsze wpływają zarówno na jego organizm (np. działanie klimatu tropikalnego) jak i umysłowość (np. działanie piękna przyrody na zdolność do wyobraźni). Drugie mogą wyznaczać kierunek działania człowieka (np. bliskość morza umożliwia rozwój skłonności do zajmowania się handlem) lub je ograniczać w pewnych ramach (np. ograniczone możliwości przemieszczania się ludności zamieszkującej teren zamknięty pasmami górskimi). Wpływ tych czynników może też kształtować warunki życia poszczególnych ludzi (np. uzależnienie ubioru od klimatu) jak i społeczności (np. wpływ pustyni na rozdrobnienie polityczne państwa)⁷⁰⁸.

Osobno potraktował Bernheim wzajemny problem stosunku rasy, charakteru narodu (*Volkscharakter*) oraz warunków naturalnych i tego, jak wzajemnie wpływają na siebie i na historyczny rozwój. Jego koncepcja musiała stać się zresztą bardzo niepopularna, szczególnie w nazistowskich Niemczech. Bernheim przyjął, że rasa jest pojęciem w zasadzie nieużytecznym dla nauki, ze względu na brak możliwości jej jednoznacznego zdefiniowania i ustalenia jej pochodzenia⁷⁰⁹. Od rasy odróżnia Bernheim kategorię charakteru narodu, choć

⁷⁰⁴ Por. na przykład koncepcja nauki monologicznej u M. Bachtina.

⁷⁰⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 635.

⁷⁰⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 636.

⁷⁰⁷ F. Ratzel, *Anthropo-Geographie oder Grundzüge der Anwendung der Erdkunde auf die Geschichte*, T. 1, Stuttgart 1891.

⁷⁰⁸ Podział za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 637-638.

⁷⁰⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 638.

jego zdaniem pojęcia te często są utożsamiane. Jednocześnie koncepcja rasy służy powstawaniu pewnych naukowych mitów dotyczących charakteru narodów. Wedle Bernheima, pierwszy z nich opiera się na przeświadczeniu, że wszelkie przemiany wewnątrznarodowe są wynikiem jedynie wpływu środowiska, a interpretację taką przyjmują przede wszystkim przedstawiciele kierunków materialistycznych. Drugi mit wspierany jest przez tezę, że wszelkie narody w toku historii niewiele się zmieniły od czasów swego powstania. Niewielkie różnice wynikać mogą jedynie z pewnych właściwych im warunków. Za najbardziej klasycznego przedstawiciela tego kierunku uznał Bernheim Artura de Gobineau⁷¹⁰. Niemiecki uczoney sprzeciwia się jego tezom, gdyż zakłada on, że w toku historii utrzymanie jednorodnego stanowiska narodu jest niemożliwe, ponieważ naród nie jest nosicielem niezmiennych cech. Również rasa, która jest pewnym czynnikiem w jego kształtowaniu, podlega zmianom przez liczne wpływy fizyczne, kulturowe i psychiczne⁷¹¹.

Mit pierwszy jest dla Bernheima nie do przyjęcia, ze względu na obiekt historii, jakim jest człowiek w swoich działaniach jako istota społeczna. W nauce historycznej musi być uwzględniany podmiot, którego zdolności i wola kształtują warunki naturalne. Gdyby przyjąć materialistyczny punkt widzenia, historia stałaby się dziedziną nauk przyrodniczych, w której ludzkie działania dałoby się sprowadzić do różnic jakościowych, posiadających jedynie różne stopnie intensywności⁷¹² oraz do mechanizmów ustanawiających prawa historyczne. Do tego przywołane zostały przez Bernheima poglądy przedstawicieli geografii i antropogeografii, w tym między innymi Ratzla, którzy ostrzegali przed tym aby:

voreilige unkontrollierte Schlüsse von den Naturbedingungen auf die Eigenschaften, Zustände und Schicksale der Völker zu machen, als wären jene die alleinigen und unmittelbaren Faktoren der betreffenden Erscheinungen⁷¹³.

Uwzględnianie przy historycznej interpretacji wpływu warunków naturalnych na działania człowieka uznał Bernheim za duży wkład w poznanie. Jednak powinien on być jedną z kategorii stosowanych w badaniach historycznych, a w żadnym razie nie może być traktowany jako czynnik determinujący, jak chcą przedstawiciele niektórych historiozofii.

⁷¹⁰ A. de Gobineau, *Versuch über die Ungleichheit der Menschenrassen*, tłum. L. Schemann, Stuttgart 1902. Autor rasistowskiej koncepcji uznał że pierwotną prarasą byli Ariowie, z której wyłonili się dalej przedstawiciele kultury greckiej, rzymskiej i innych. Rasa ta miała pochodzić ze środkowej Azji.

⁷¹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 640.

⁷¹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 107.

⁷¹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 641.

Jednocześnie również wpływ środowiska należy rozpatrywać jako relację człowiek – warunki naturalne i każdorazowo traktować tę relację jako specyficzną.

3.2 Czynniki psychiczne

Skoro nauka historyczna stawia w centrum swego zainteresowania człowieka, czyli istotę posiadającą wyobraźnię i wolę, myślącą i odczuwającą, to historyk nie może abstrahować od przeżyć psychicznych obiektu swoich badań. Wedle Bernheima bowiem, w zdarzeniu historycznym za każdym razem swój udział ma ludzka psychika – wola, rozum oraz emocje pojedynczego człowieka⁷¹⁴. Do tego świadome działanie człowieka nie jest w ujęciu niemieckiego uczonego mechaniczną reakcją na zewnętrzny bodziec, lecz **spontanicznym** działaniem zwrotnym, odpowiedzią na wewnętrzne doznanie tego bodźca⁷¹⁵. Bernheim nie uznaje zatem pozytywistycznego determinizmu⁷¹⁶. Na decyzję człowieka wywierają wpływ różne czynniki. Jednak biorąc je pod uwagę nie można zapominać, że mamy do czynienia z indywidualnie działającą jednostką ludzką. Czynniki ludzki okazuje się tu bardzo ważny, bo jego wprowadzenie związane jest z polemiką z traktowanymi jako naukowe, przez ich zwolenników, kierunkami materialistycznymi. Działania człowieka powinny być badane bez pomijania któregośkolwiek z czynników nań wpływających. Na przykład niedostrzeżenie przy badaniu działań ludzkich ich indywidualnego charakteru, prowadzi nieuchronnie do akceptacji koncepcji determinizmu. Ponieważ czynniki psychiczne dotyczą zjawisk, które przejawiają się w działaniach jednostek, a zarazem warunkowane są przez społeczne życie jednostek, wyróżnia Bernheim czynniki indywidualno-psychiczne i społeczno-psychiczne.

Pierwsze wynikają z fundamentalnego dla Bernheima założenia, że wszystkie fakty historyczne są wynikiem działania woli, nadawania znaczeń czy odczuwania funkcjonujących w nich jednostek. Bernheim odwołuje się do IV księgi *De civitate Dei*, w której św. Augustyn, dostrzegając ten problem, pisze: *nam singulus quisque homo, ut in sermone una littera, ita quasi elementum est civitatis et regni*. Zatem, pisze Bernheim, tak jak człowiek jest pojedynczym elementem królestwa, tak na przykład powstanie narodu może dojść do skutku jedynie dzięki impulsowi woli poszczególnych uczestników, a stan nauki danego czasu składa się z pracy myślowej wykonywanej przez poszczególnych badaczy.

⁷¹⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 645.

⁷¹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 645.

⁷¹⁶ Jak definiuje determinizm Stefan Świeżawski: *Chodzi (...) o to czy wszystko, co zostało dziać i dokonane, musiało się stać tak, jak się stało, i będzie się również dziać w przyszłości wedle jednego, matematycznie ścisłego i absolutnie obowiązującego toku*, w: tegoż, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966, s. 507, determinizm Comte'a wyraża się w jego koncepcji trzech epok rozwoju ludzi.

Die Kenntnis der Vorgänge, auf denen das individuelle Empfinden, Denken, Wollen oder mit einem Ausdruck das Seelenleben des einzelnen beruht, ist demnach von der fundamentalsten Wichtigkeit für die Auffassung aller Begebenheiten⁷¹⁷.

Wiedza ta jest jedynie empiryczna, a zatem niesystematyczna i zapośredniczona z wiedzy potocznej zgodnie z zasadą *nil humani a me alienum*. Bernheim, przywołując hasło Terencjusza, przedstawia historyka jako badacza dziejów i ich element jednocześnie⁷¹⁸. Historyk nie stoi wobec tego na zewnątrz historii, a założenie o kongenialności natury ludzkiej nakazuje mu uczestniczyć w życiu społecznym, bo tylko w ten sposób może je rozumieć. Jednocześnie znaczenia wiedzy, budowanej w oparciu o to rozumienie, nie umniejsza fakt, że pochodzi ona z doświadczenia potocznego. Tak rozumiana wiedza jest tu istotna, gdyż stanowi uzupełnienie czynności reprodukcji i kombinacji o motywy ludzkiego działania. Nie chodzi tu oczywiście o próbę zrekonstruowania tego, co mogli myśleć ludzie, którzy uczestniczyli w historycznym zdarzeniu. Wyjaśniłam to w rozdziale IV, przedstawiając poglądy Bernheima na kongenialność ludzi, która jest zdolnością reprodukcji w sobie cech osobowych innego⁷¹⁹. Próba dotarcia do motywów działania jednostek cechuje historię genetyczną. Dzięki korzystaniu z doświadczenia potocznego, historyk partycypując w życiu społecznym zyskuje świadomość różnicy ludzkich temperamentów, które mogą niekiedy odciskać się na interpretacji historycznej. Bernheim podaje przykład historyka „racjonalisty”, dla którego motywami działań ludzkich będą zawsze pobudki egoistyczne. Uświadamianie sobie tych skłonności może pomóc w częściowym chociaż uniezależnieniu się od nich.

Z pomocą historii w posługiwaniu się czynnikami indywidualno- psychicznymi może przyjść psychologia, pozwalająca objaśniać np. stany patologiczne. Przy tym mimo usprawnień, jakie do analizy historycznej wnosi wiedza potoczna (zwłaszcza ogólne psychologiczne analogie funkcjonujące popularnie) nie może ona, zdaniem Bernheima, zastąpić naukowej psychologii.

Do całościowej rekonstrukcji nie wystarczą wnioski uzyskane z analogii dotyczących pojedynczych ludzi. Ich uzupełnieniem są według Bernheima rozumowania oparte na analogiach społeczno-psychicznych, które wynikają z analiz relacji międzyludzkich.

⁷¹⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 647.

⁷¹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 648.

⁷¹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 589.

Nie bez powodu rozważania nad czynnikami psychicznymi rozpoczął Bernheim od opisanego roli czynników indywidualno-psychicznych, ponieważ są one, wedle tego uczonego, punktem wyjścia dla zrozumienia psychologii społecznej⁷²⁰. Ta z kolei na dobre mogła zacząć się rozwijać w momencie, gdy socjologowie zainteresowali się badaniem relacji międzyludzkich w rozmaitych grupach społecznych (*soziale Gruppen*). Asumpt do tego dały z kolei badania nad problemami życia społecznego w ogóle (np. u pozytywistów), choć Bernheim w swojej analizie nie pominął roli, jaką w tych dociekaniach odegrało pojęcie *Volksgeistu* Georga Wilhelma Hegla⁷²¹. W wyniku tych badań wskazane zostały procesy psychiczne, które pojawiają się jedynie w grupie ludzi. Należą do nich m. in. poczucie więzi rodzinnej, świadomość stanowa, wspomniany wyżej duch narodu (*Volksgeist*) itp. Mamy tu więc do czynienia ze zjawiskami grupowymi, których areną działania nie jest pojedynczy człowiek. Bernheim do tzw. *soziale Gruppen* nie zalicza jednak tylko grup bardzo licznych. Podobnie jak Wilhelm Wundt w zakres psychologii społecznej włącza na przykład psychologię rodziny⁷²².

Chociaż w tego rodzaju procesach psychicznych uczestniczy grupa społeczna, to, jak podkreśla Bernheim, tworzą ją jednostki. Wzajemną relację tych dwóch elementów określa Bernheim:

es sind nicht einfach die mechanischen Summen von Einzelempfindungen, sondern in diesen Summen ergeben sich zugleich eigenartig wirkende Ganze⁷²³.

Na czym polega ta całość, której nie tworzy prosta suma odczuć poszczególnych jednostek objaśnia Bernheim na przykładzie świadomości narodowej⁷²⁴. Ta świadomość jest obecna w wyobrażeniach i odczuciach jednostek, które tworzą naród. Mamy więc z jednej strony grupę społeczną, którą konstytuuje suma odczuć ludzi do niej przynależących i która z zewnątrz jest postrzegana jako całość właśnie. Jednak oprócz oddziaływania zewnętrznego tak rozumianej grupy, kieruje ona swoje działania również do wnętrza. W każdym bowiem przedstawicielu tej całości istnieje świadomość, że to samo patriotyczne wyobrażenie, dzieli z pozostałymi

⁷²⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 677.

⁷²¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 650.

⁷²² W. Wundt, *Völkerpsychologie*, Leipzig 1904, s. 1; *Der Einzelne ist nicht bloß Mitglied einer Volksgemeinschaft. Als nächster Kreis umschließt ihn die Familie; durch den Ort, den Geburt und Lebensschicksale ihm anweisen, steht er inmitten noch anderer, mannigfach sich durchkreuzender Verbände, deren jeder wieder von der erreichten besonderen Kulturstufe mit ihren Jahrtausende alten Errungenschaften und Erbschaften abhängt. Alles das wird durch den Ausdruck „Völkerpsychologie“ natürlich nur unvollkommen angedeutet (...)*.

⁷²³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 651.

⁷²⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 651.

osobami należącymi do tego narodu. To przekonanie, funkcjonujące wewnątrz całości, wzmacnia i utrzymuje odczucia patriotyczne u każdego pojedynczego człowieka do niej należącego⁷²⁵.

Obserwacja tych stosunków społecznych, z którymi związane są pewne psychiczne procesy i zjawiska, daje podstawy i konstytuuje przedmiot badań psychologii społecznej, występującej w niemieckiej historiografii pod trzema nazwami: *Völkerpsychologie*, *Sozialpsychologie*, *Gemeinpsychologie*⁷²⁶. Bernheim nie przyjmuje argumentów Wundta, ograniczających *Völkerpsychologie* jedynie do badania języka, mitu i obyczajów. Nie zgadza się też z ostrym u tego uczonego oddzieleniem tej dyscypliny od antropologii. Widzi ją raczej jako naukę, która winna korzystać z istniejącego dorobku innych nauk. Dlatego też nazwa

⁷²⁵ Można by zarzucić Bernheimowi w tym miejscu pewne uproszczenie. Zakłada on bowiem, że w ramach jednego narodu- całości wszystkie uczucia patriotyzmu, będą takie same oraz przejawiać się będą tak samo. Podczas gdy z łatwością znaleźlibyśmy przykłady różnego pojmowania patriotyzmu u różnych członków jednej wspólnoty. Do tego działalność patriotyczna jednych stałaby w sprzeczności z tym, jak patriotyzm rozumieją inni.

⁷²⁶ Bernheim kreśli w *Podręczniku* historię tego problemu badawczego oraz kierunków jego badań: tegoż, *Lehrbuch*, s. 652-655. Według niego pierwszym, który spostrzegł istnienie osobnego przedmiotu dyscypliny, którą nazwał *etologią* i która miałaby się zajmować psychologicznym rozwojem ludzi funkcjonujących w masie był John Stuart Mill, tegoż, *System of logic, ratiocinative and inductive*, London 1856, s. 522: *A science is thus formed, to which I would propose to give the name of Ethology, or the Science of Character (...). The name is perhaps etymologically applicable to the entire science of our mental and moral nature; but if, as is usual and convenient, we employ the name Psychology for the science of the elementary laws of mind, Ethology will serve for the subordinate science which determines the kind of character produced, in conformity to those general laws, by any set of circumstances, physical and moral.* Drugim uczonym, który zwrócił uwagę na społeczno-psychologiczny sposób traktowania rozwoju społecznego był A. Comte, tegoż, *Cours philosophie positive*, t. 4, Paris 1893. Pojęcie *Völkerpsychologie* przyjął Moritz Lazarus w ukazującym się od 1860 roku czasopiśmie pod jego redakcją pt. *Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft*. W pierwszym tomie Lazarus wraz z H. Steinthalem opublikowali artykuł programowy, w którym tłumaczą, że pojęcie to zostało przez nich wybrane *a potiori*. Autorzy wyznaczają *Völkerpsychologie* do wykonania zadanie, które polega na opisywaniu ogólnych stosunków społecznych i procesów życia duchowego u poszczególnych narodów. Nauka ta korzysta przy tym z obserwacji zjawisk, ich porządkowania i porównywania. Pomocne przy tym są trzy sposoby rozpatrywania tych zjawisk, wychodzące z różnych punktów widzenia, tj. psychologiczny, antropologiczny i historyczny; zob. tychże, *Begriff und Aufgaben der Völkerpsychologie*, w: *Einleitende Gedanken über Völkerpsychologie, als Einladung zu einer Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft, Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft*, t. 1 (1860), s. 1-25. To samo pojęcie zostało użyte przez Wilhelma Wundta, choć sam tytuł jego podstawowej pracy na ten temat wskazuje, do czego jest przez niego ograniczony przedmiot jej badań: tegoż, *Völkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*, Leipzig 1904. O zadaniu tej dyscypliny pisze Wundt następująco: *Sprache, Mythos, Sitte bilden in ihren tatsächlichen Zusammenhängen zunächst den Inhalt bestimmter philologisch-historischer Arbeitsgebiete; sie nehmen aber zugleich mehr als andere, dem weiteren Umkreis der Geschichte angehörige Stoffe ein direktes psychologisches Interesse in Anspruch. Dieses Verhältnis gibt den genannten Gebieten das Vorrecht, zugleich Grundlagen der „Völkerpsychologie“ zu sein*; tamże, s. V. Dzięki takiemu zawężeniu *Völkerpsychologie* może realizować podstawowe zadanie stawiane jej przez Wundta: *gewisse allgemeingültige Entwicklungsgesetze erkennen lassen*; tamże, s. 4, ponieważ ograniczenie do języka, mitu i obyczajów pozwala abstrahować od jednostki i ująć tę dyscyplinę systemowo. Wundt odmawia też *Völkerpsychologie* zadania deskryptywnego, które jest jego zdaniem domeną antropologii: *Die lokalen und nationalen Unterschiede seiner Gestaltung sind ihr gleichgültig, insoweit sie nicht in irgendeiner Weise auf jene Gesetzmäßigkeit Licht werfen*, tamże, s. 3; pojęcia *Gemeinpsychologie* użył Ottmar Dittrich, *Grundzüge der Sprachpsychologie*, Halle a. S. 1903: *Da Bewußtsein bis auf weiteres nur dem Menschen und den Tieren zugeschrieben zu werden pflegt, zerfällt sie in die menschliche Psychologie oder Psychologie im engern Sinne des Wortes und in die Tierpsychologie. (...) Die erstere ist, wie es auch die Tierpsychologie entsprechend ist, teils Individualpsychologie, teils Gemeinpsychologie*, s. 3.

Völkerpsychologie jest dla Bernheima zbyt wąska, jak na przedmiot badań jakim ma się ona zajmować. Podobne wątpliwości wyraził również Wundt, ale to naród (*Volk*) jest dla niego pojęciem centralnym tej dyscypliny, co usprawiedliwia przyjęcie nazwy⁷²⁷. W takim ujęciu autor *Logiki* odmawia *Völkerpsychologie* zadania deskryptywnego, które leży w gestii antropologii, a które Hermann Paul przypisuje *Kulturgeschichte*⁷²⁸. Jak pisze Bernheim *na pewno nikt nie będzie miał nic przeciwko, gdy historycy kultury podejmą się tego zadania. Nikt jednak nie będzie mógł zaprzeczyć, że tematy te posiadają swoisty charakter i wymagają zarówno odpowiedniego sposobu traktowania, jak i określonej wstępnej wiedzy*⁷²⁹. Ernst Bernheim przyjmuje za Albertem Schäffle⁷³⁰ pojęcie *Sozialpsychologie*:

Wir nennen demnach die neue Disziplin vorzugsweise **Sozialpsychologie** und beziehen sie, (...) auf die sozialen Gruppen jeglicher Art überhaupt, **indem wir ihr die Aufgabe zuweisen**, diejenigen psychischen Vorgänge, die in den Betätigungen und Zuständen sozialer Gemeinschaften, d. h. einer Mehrheit in sozialer Wechselwirkung befindlicher Individuen, erscheinen, zu erforschen, und zwar sowohl in ihren allgemeinen Formen und Bedingungen (**allgemeine Sozialpsychologie**), wie in den entsprechenden konkreten Erscheinungen bei bestimmten einzelnen Gemeinschaften, namentlich Völkern (spezielle oder **deskriptive Sozialpsychologie**)⁷³¹.

Rozważania Bernheima dotyczące psychologii społecznej obejmują kilka podstawowych kwestii z zakresu tej problematyki. Pierwszą z nich jest problematyka psychicznych interakcji człowieka w społeczeństwie, w zmieniającym się ciągle kontekście społeczno-kulturowym.

Przytoczone przez Bernheima heglowskie hasło – *każdy jest dzieckiem swego czasu*, pociąga za sobą ważne, metodycznie konsekwencje. Obejmować one muszą również zagadnienie uczuciowości, a więc przeżywanie i odbieranie emocji. Uwzględnianie różnicy szeroko rozumianego kontekstu kulturowego oznacza, że historyk nie może po prostu przenosić swojej formy uczuciowości na badane przez niego działania i reakcje człowieka

⁷²⁷ W. Wundt, *Völkerpsychologie*, s. 2.

⁷²⁸ H. Paul, *Prinzipien und Sprachgeschichte*, Halle 1886, s. 10; podobnie K. Lamprecht, *Was ist Kulturgeschichte*, Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, N.F. t. 1 (1896).

⁷²⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 654.

⁷³⁰ A.E.F. Schäffle, *Bau und Leben des sozialen Körpers*, t. 1, Tübingen 1881, s. 392.

⁷³¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 655. dla porównania tak przedstawia się współczesna definicja psychologii społecznej: *Psychologia społeczna jest nauką o tym, w jaki sposób interakcje czy wzajemne oddziaływania między ludźmi wpływają na ich myśli, uczucia, motywy i zachowanie. Psychologowie społeczni starają się zrozumieć zachowanie w jego kontekście społecznym. Ów kontekst społeczny jest nieustannie zmieniającym się tłem na którym przedstawiamy posunięcia oraz silne i słabe punkty istoty społecznej*, cyt. za: P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2002, s. 585.

historycznego. Wilhelm Wundt takie postępowanie określa wprost jako wulgarną psychologię⁷³². Można by postawić pytanie: jak, wobec tego, że historyk nie może przenosić własnego odbioru emocji na sposób, w jaki czynią to ludzie będący przedmiotem jego badań, daje się obronić zakładana przez Bernheima kongenialność? Otóż uwzględnianie kontekstu kulturowego nie stoi w sprzeczności z kongenialnością. Podstawowa różnica leży w sposobie funkcjonowania uzewnętrznianych emocji, pojawiających się w różnych sytuacjach, którym przypisywane jest każdorazowo różne znaczenie⁷³³.

Odwołując się do przykładu z *Podręcznika* przywołać możemy średniowieczną biografię, sławiącą pewnego prałata, który odprawiając mszę za każdym razem tonął we łzach skruchy. Z punktu widzenia życia uczuciowego współczesnego człowieka, pisze Bernheim, ten fakt źródłowy może wydać się fałszywy lub też w razie jego akceptacji prałat zostanie uznany za obłudnika. Podobna „interpretacja” będzie jednak musiała zostać odrzucona, gdy pod uwagę weźmiemy charakter uczuciowości ludzi średniowiecza:

Energie der religiösen Empfindungen war durchschnittlich stärker als bei modernen Menschen und demgemäß bei besonders religiös beanlagten auch stärker als bei solchen in unserer Zeit ; namentlich aber gestattete man damals jeder Empfindung stärkeren Ausdruck, so daß der mittelalterliche Mensch gewiß schon weinte, wo wir nur ein gerührtes Gesicht machen⁷³⁴.

W oparciu m. in. o ten przykład wskazuje Bernheim, że odczuwanie i wyobrażenia zmieniają się w zależności od kontekstu, w którym występują, a ten zmienia się w czasie. Uczuciowość np. średniowieczną rekonstruuje historyk w oparciu o teksty źródłowe, ale odnosi ją zawsze do własnej miary, dzięki czemu w ogóle rozpoznaje różnice.

Jak zostało już wspomniane, Bernheim omawiając zagadnienia psychologii społecznej w kontekście *Auffassung* rozpoczyna swoją analizę od psychologii jednostek. To one bowiem konstytuują grupę społeczną. Jak wynika z definicji psychologii społecznej, jaką przyjmuje Bernheim, społeczność to pewna grupa jednostek wyróżniana na podstawie wspólnych cech. Do takich zalicza na przykład wspólne przekonania. Możemy więc w tym przypadku mówić o

⁷³² Niem. *Vulgärpsychologie*. Wedle Wundta: *Mit diesem Namen darf man wohl jene Mischung von wirklichen Beobachtungen, Überlebnissen älterer Theorien und populären Vorurteilen bezeichnen, mit der sich die Vertreter einzelner Wissenschaften zu behelfen pflegen, wo sie einer psychologischen Interpretation nicht entgegen können*, cyt. za: tegoż, *Völkerpsychologie*, s. 21.

⁷³³ Podobnymi zagadnieniami zajmował się N. Elias, por. np.: tegoż, *Cywilizacja jako specyficzne przeobrażenie zachowań ludzkich*, w: tegoż, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przekł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 61-315.

⁷³⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 659.

wspólnej świadomości, która podlega zmianom na przestrzeni dziejów⁷³⁵. Ta ostatnia kategoria nie dotyczy jedynie zwartej społeczności, na przykład zamieszkującej określony teren, lecz również grup społecznych, takich jak właściciele ziemscy, chłopci itp. Skoro grupę społeczną ustanawiają również przyjmowane przez jej uczestników pewne punkty widzenia, to z przynależności do niej będą wynikały określone motywy działania poszczególnych jej członków⁷³⁶. Nieuwzględnienie tego w toku analizy historycznej, powoduje błędy w kolejnych etapach *Auffassung* na poziomie interpretacji, kombinacji i reprodukcji. Egzemplifikacją tego rodzaju metodycznego zaniedbania mogą być wnioski, do jakich doszedł Jakob Burckhardt, autor pracy wskazywanej przez Bernheima, jako dobry przykład wykorzystania psychologii społecznej. W swojej monografii na temat kultury renesansowych Włoch stwierdza on, że rozpowszechnienie się w tamtym czasie obyczaju nawiązywania przez kobiety pozamałżeńskich związków miłosnych, świadczy przede wszystkim o wzroście indywidualności niewiast w tym okresie⁷³⁷. Wyjaśnienie tej sytuacji przez Bernheima sprowadza się do prostego skojarzenia, że już od *Elegii* Owidiusza, po czasy powieści Gabriela D'Annunzia w Italii, tego rodzaju związki pozamałżeńskie zdają się cieszyć dużą popularnością⁷³⁸.

Zaburzenia psychiczne mogą, zdaniem Bernheima, dotyczyć zarówno jednostek jak i życia całego społeczeństwa – w tym ostatnim przypadku przykładem może być choćby zjawisko korupcji. Z rozumowania Bernheima zdaje się wynikać, że norma społeczna, która jest zmienna, nie może stanowić kryterium normalności⁷³⁹. Dlatego za rodzaj psychicznej zarazy uznał Bernheim m. in. ruch biczowników w średniowieczu, do czego można by zapewne dodać na przykład krucjatę dziecięcą. W takim ujęciu psychologia jako nauka dążyć będzie do wypracowania jak najbardziej obiektywnej normy psychicznej, niezależnej od formy kultury społecznej.

Kolejną ważną kwestią, jaką musi podjąć uwzględnienie czynników społeczno-psychicznych w badaniach historycznych, jest problem wielkich jednostek w historii. W

⁷³⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 658.

⁷³⁶ Bernheim jak się zdaje nie odrzuca marksistowskich kategorii takich jak świadomość społeczna. Traktuje je jednak jako jednostronne, por. *Słownik filozofii marksistowskiej*, hasło „świadomość społeczna”, S. Opara, Warszawa 1982, s. 352 in.

⁷³⁷ J. Burckhardt, *Die Kultur der Renaissance in Italien. Ein Versuch*, Leipzig 1908.; tłum. pol.: *Kultura odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, przekł. M. Kreczowska, Warszawa 1991, s. 267-271; *Kobieta wykształcona, indywidualnie rozwinięta, rozporządza swą osobą ze znacznie większą swobodą niż na Północy, a wiarołomstwo, o ile może zapobiec jego zewnętrznym następstwom, nie pozostawia na jej życiu tak głębokiej rysy jak gdzie indziej. Prawa męża do jej wierności nie mają owej silnej podstawy (...)*; tamże, s. 269.

⁷³⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 658-659.

⁷³⁹ Wybór pism Ericha Fromma na ten temat zawiera opracowanie: M. Chałubiński, *Fromm*, Warszawa 2005, s. 269-301.

historiografii narosło w tej sprawie wiele niepotrzebnych nieporozumień. Jednym z mitów jest zasygnalizowane już twierdzenie, że pozytywizm – czy tzw. klasyczna historiografia – ujmuje dzieje poprzez pryzmat działań wielkich jednostek. Niewątpliwie takie próby były podejmowane, ale ani ranga, ani ilość tych opracowań nie pozwala na traktowanie ich jako odrębnego, poważnego nurtu badawczego, tym bardziej, że sporo tego typu prac należy do opracowań popularnych. Bernheim zastanawia się nad starym dla nauki historycznej problemem: czy jednostka może mieć wpływ na kształt dziejów lub też, czy może być siłą sprawczą w dziejach⁷⁴⁰? Można tu przyjąć zatem taką koncepcję, w myśl której działania bohatera dochodzą do skutku dzięki pracy społeczeństwa. To ono w tym ujęciu miałoby przygotować grunt dla jego zaistnienia. W tym wypadku to, kto wystąpi w roli wielkiej jednostki byłoby jedynie kwestią przypadku⁷⁴¹. Definicja historii E. Bernheima oraz przyjęcie przez niego założenia o tym, że obiektem historii jest człowiek, jako jednostka wchodząca przy tym w relacje z innymi jednostkami w społeczeństwie, pozwala traktować te pytania na gruncie koncepcji niemieckiego uczonego, jak sofistyczny spór w rodzaju rozważań: co było pierwsze, jajko czy kura? Gdybyśmy chcieli zreinterpretować to zagadnienie, to współcześnie problem ten na gruncie teorii komunikacji rozwinęła w podobnym kierunku szkoła *Palo Alto* i jeden z głównych jej przedstawicieli Gregory Bateson⁷⁴². Pytanie takie należy zatem uznać za źle postawione, w świetle **relacyjnej koncepcji kultury**, którą jak sądzę przyjmował już Ernst Bernheim. Widać to już choćby w tym, że niemiecki uczonego dostrzega rozwiązanie tej kwestii w koncepcji przyjmującej wzajemne oddziaływanie (*Wechselwirkung*) na siebie obu omawianych elementów⁷⁴³.

Do rozpoznania ducha epoki (*Zeitgeist*), jak pisze Bernheim⁷⁴⁴, historyk może dotrzeć dzięki metodycznie ujętemu rozpoznaniu uwarunkowań społeczno-psychicznych. To z kolei pozwala przedstawić działania jednostki na tle grup społecznych, do których należy i określić,

⁷⁴⁰ Takie zdanie wyraża m. in. Thomas Carlyle: *historia powszechna, która, według mojego rozumienia, jako historia tego, czego ludzkość na tym świecie dokonała, jest w gruncie rzeczy historią wielkich ludzi, którzy na to pracowali*, w: tegoż, *Bohaterowie*, Kraków 2006, s. 5; na temat koncepcji Carlyle'a zob. też: E. Cassirer, *Mit państwa*, przekł. A. Staniewska, Warszawa 2006, s. 211-249.

⁷⁴¹ Tak widzi sposób ujmowania człowieka w dziejach Ludwig Gumplowicz: *Was im Menschen denkt, das ist gar nicht er – sondern seine soziale Gemeinschaft, die Quelle seines Denkens liegt gar nicht in ihm, sondern in dem sozialen Medium, in dem er lebt*, w: tegoż, *Grundriss der Soziologie*, Wien 1885, s. 167. W sposób absolutnie deterministyczny objaśnia dzieje H. Bourdeau: *Si dans les tranchées de Toulon un beulet anglais avait supprimé Bonaparte, on aurait eu à sa place Hoche, Kleber, Desaix, Marceau ou tout autre, qui peut-être n'aurait pas été moins grand quoique d'une façon différente; Napoleon s'est trouvé là, il a occupé le poste vacant et, comme les circonstances étaient grandes, il a été grand par elles*; cyt. za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 669.

⁷⁴² Por. Y. Winkin, *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2007, s. 49-60; Elvira Garcia de Torres, *Szkoła Palo Alto*, w: B. Dobek-Ostrowska (red.), *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne*, Wrocław 2001, s. 93-112; A. Mattelart M. Mattelart, *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, tłum. J. Mikułowski Pomorski Warszawa-Kraków 2001, s. 58-61.

⁷⁴³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 670.

⁷⁴⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 662.

co ją na tym tle odróżnia, a co łączy z tymi grupami. *Co jednostka zawdzięcza swoim czasom, a co one zawdzięczają jej*⁷⁴⁵. Wiedza ta jest szczególnie ważna przy rekonstruowaniu minionych zdarzeń, ponieważ, odwołując się do przykładów Bernheima, historyk nie będzie w stanie ocenić osiągnięć artysty, nierozpoznawszy uprzednio dokonań jego epoki. Podobnie w przypadku biografii intelektualnej filozofa, jej autor musi najpierw rozpoznać zaplecze umysłowe i poglądy filozoficzne czasów, w których żył interesujący go uczyony⁷⁴⁶. Problem ten jest jednak jeszcze bardziej skomplikowany, ponieważ na człowieka, jako istotę funkcjonującą w społeczeństwie, wpływają nie tylko jemu współcześni:

Der einzelne ist, indem er an der allgemeinen Geistesbildung teilnimmt, ja nicht nur durch seine Zeitgenossen, sondern auch durch verflossene Jahrhunderte und Jahrtausende im Fühlen, Denken, Wollen bestimmt⁷⁴⁷.

Tak rozumiana zasada wzajemnego oddziaływania funkcjonuje również w przeciwnym kierunku, to znaczy wybitna jednostka może oddziaływać na kolejne pokolenia przez całe stulecia. Możliwe jest to, jak wskazuje Bernheim, zarówno poprzez skutki jej czynów, jak i wyrażoną w tekstach formę jej duchowości i treść jej poglądów (tu na przykład poeci, albo przywódcy religijni). Charakterystyka tego wzajemnego oddziaływania przedstawia się następująco:

Art und Grad dieser Wechselwirkung sind so unendlich verschieden, wie die Beteiligung des einzelnen an dem Gesamtgeist und an den mannigfachen Geistessphären der menschlichen Gesellschaft seiner Zeit und der Vergangenheit nach Richtung und Intensität verschieden ist⁷⁴⁸.

Wynika z tego warunek poprawnej reprodukcji historycznej, wymagający uwzględnienia jak największej ilości relacji, w które wchodzi człowiek historyczny na różnych płaszczyznach swojego działania. Przykładem, jak to funkcjonuje w praktyce, jest w tekście Bernheima próba objaśnienia działań średniowiecznego biskupa⁷⁴⁹. Motywy jego postępowania mogą zostać zrozumiane tylko przy uwzględnieniu jego zapatrywań i reprezentowanego przez niego punktu widzenia, związanego z poglądami i zainteresowaniami przedstawicieli stanu

⁷⁴⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 662.

⁷⁴⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 663.

⁷⁴⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 663.

⁷⁴⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 663-664.

⁷⁴⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 664.

duchownego. Z punktu widzenia wielostronnych relacji, w które wchodzi ten biskup, jawi się on raz jako przedstawiciel partykularnych interesów swojej kapituły, co warunkuje jego tradycyjne spojrzenie na politykę państwa czy miasta, w którym działa, raz jako członek kościelnej hierarchii, co wpływa na jego poglądy dotyczące polityki kościelnej w ogóle. Ten sam biskup jest jednak również duszpasterzem, nauczycielem, gospodarzem, czy mecenasem. Wszystkie te społeczno-psychiczne względy muszą być brane pod uwagę, jako okoliczności jego działań. Każda z tych okoliczności występuje jednak z różną intensywnością, której rozpoznanie warunkuje poznawanie i określanie motywów i działań tego biskupa oraz pozwala określić *punkt ciężkości jego poglądów i zainteresowań*⁷⁵⁰. Jak wskazuje Bernheim, postępowanie takie dotyczy nie tylko pojedynczych osób, lecz również *klas i kręgów wewnątrz wspólnoty społecznej*⁷⁵¹.

Historia jest w koncepcji Bernheima nauką o rozwoju ludzkości, pojmowaną nie w kategoriach idei postępu, lecz zmiany. Wynika z tego obowiązek uwzględniania przy badaniu faktów przedstawionych w źródłach kontekstu kulturowego świata, do którego należą. W tym samym czasie bowiem, wpływy społeczno-psychiczne mogą różnorodnie oddziaływać, w rozmaitych kulturach. Bernheim idzie jednak o krok dalej i wskazuje, że te wpływy działają w niejednakowy sposób na poszczególnych ludzi, którzy różnie je odbierają. Dlatego sprzeciwia się ograniczaniu psychologii społecznej do nauki, która na gruncie analizy historycznych zjawisk sprowadza się jedynie do ich dedukcyjnego poznania⁷⁵². Z dużym sceptycyzmem podchodzi do określania różnych czasów, stopni kulturowych oraz faz rozwojowych w dziejach człowieka, przy pomocy takich kategorii jak: kierunki, prądy czy psychiczne dyspozycje ogólne (*psychischen Gesamtdispositionen*). Pojęciami tymi nie możemy bowiem, wedle Bernheima, objąć całych grup społecznych. Nie oznacza to jednak całościowej krytyki badania psychicznych dyspozycji ogólnych. Bernheim odrzuca jedynie traktowanie ich, jako wyłącznych narzędzi analizy historycznej, bo w takim wypadku prowadzi to do schematyzacji minionych zdarzeń. Skutkiem takiej tendencji jest hipostazowanie społeczno-psychicznych pojęć kolektywnych, jak nazywa je Bernheim⁷⁵³. Funkcjonują one przez to jako mistyczne byty, które pozostając zewnętrzne wobec jednostek sterują ich działaniem. Uschematyzowanie dziejów prowadzi do tworzenia sztucznych bytów, takich jak na przykład stopnie rozwoju kultury, funkcjonujących niczym samodzielne siły sprawcze.

⁷⁵⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 664.

⁷⁵¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 664.

⁷⁵² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 646.

⁷⁵³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 665.

Wiara w możliwość zastosowania schematów w badaniach, szczególnie wśród przedstawicieli tzw. kierunków kolektywistycznych, zastępuje, zdaniem Bernheima, rzetelne badania nad kulturą epoki⁷⁵⁴. Poznanie przeszłości z zastosowaniem tej metody uniemożliwia też fakt, że przy budowie najogólniejszych pojęć wykorzystywane są kategorie współczesnej badaczowi kultury. Na problemy te zwraca Bernheim uwagę między innymi w recenzji książki Hermanna Schneidera *Das kausale Denken in deutschen Quellen zur Geschichte und Literatur des zehnten, elften und zwölften Jahrhunderts*⁷⁵⁵. Zdaniem recenzenta Schneider uważa, że w średniowieczu wyróżniano dwa rodzaje przyczyn zdarzeń. Pierwsza wynikała z wiary w predestynację, dzięki której wszystko, co się wydarzyło uznawane było za część Bożego Planu. Druga wiązała się z wiarą w samowolne działanie Boga, którego decyzje miały zapadać na korzyść lub niekorzyść jednostki⁷⁵⁶. Dla uzasadnienia swojej tezy powołał się Schneider na odpowiednie teksty autorów średniowiecznych (m.in. Ruotgera, Lamberta z Hersfeldu, Liutpranda), stanowiące, jego zdaniem, egzemplifikację pierwszego lub drugiego stanowiska. Zarzut, jaki stawia Bernheim wobec takiej interpretacji dotyczył zastosowania, wedle schematu proponowanego np. przez Karla Lamprechta w jego koncepcji społeczno-psychicznych stopni rozwoju, do badania kultury wieków średnich współczesnych kategorii. Podział przedstawiony przez Schneidera sprawdza się, wedle Bernheima, na gruncie współczesnej mu dialektyki lub logiki, niestety ze światopoglądem wieku X, XI i XII wieku nie ma nic wspólnego. Tendencyjnemu ujęciu dziejów nie oparł się autor *Przyczynowego myślenia* również wtedy, gdy ruch kluniacki zinterpretował wedle współczesnych, uschematyzowanych kategorii, przypisując mu demokratyczny indywidualizm, w myśl którego jego przedstawiciele wystąpili przeciwko biskupom i książętom⁷⁵⁷.

Hipostazowanie pojęć kolektywnych, a co za tym idzie, układanie zdarzeń historycznych w schematy, prowadzi do akceptacji dziejowego determinizmu, według którego działania jednostek nie mają znaczenia, bo są wynikiem jedynie działania społeczności, do której te jednostki należą. Wspomniane już wyżej założenie Gumplowicza, wedle którego myśli pojedynczego człowieka są odwzorowaniem myśli społeczeństwa, sprowadza Bernheim do trafnie skonstruowanej analogii, która pokazuje niedorzeczność koncepcji tego socjologa. Akceptując ją musielibyśmy przyjąć również ten paradoksalny wniosek, że *to, co rozkwita w*

⁷⁵⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 662.

⁷⁵⁵ E. Bernheim, *rec. pracy H. Schneidera: Das kausale Denken in deutschen Quellen zur Geschichte und Literatur des zehnten, elften und zwölften Jahrhunderts*, *Historische Vierteljahrschrift*, R. IX (1906), s. 383-386.

⁷⁵⁶ E. Bernheim, *rec. Das kausale Denken*, s. 384.

⁷⁵⁷ E. Bernheim, *rec. Das kausale Denken*, s. 386.

drzewie, nie jest nim samym, lecz lasem, w którym ono stoi⁷⁵⁸. Bernheim nie zgadza się również z koncepcją faktu społecznego, zaproponowaną przez Émila Durkheima⁷⁵⁹. Zdaniem niemieckiego uczonego fakty społeczne zostały w niej potraktowane jako zjawiska kolektywne, które abstrahują od jednostek, a więc i dotyczącej ich psychologii. Konsekwentnie, wedle tej teorii działania człowieka nie mogą być ujmowane jako działania jednostki, ponieważ za każdym razem są wymuszane przez działanie społeczne.

Bernheim krytycznie odnosi się również do koncepcji Karla Lamprechta⁷⁶⁰. Pomimo tego że nie stawia jego poglądów w jednej linii z radykalnymi wypowiedziami Gumplowicza czy Durkheima, to jednak uznaje, że w swoich wnioskach Lamprecht przyjmuje ich stanowisko. Zdaniem Bernheima lipski uczyony w artykule pt. *Was ist Kulturgeschichte?* zakłada, że zjawiska społeczno-psychiczne wynikają ze zjawisk indywidualno-psychicznych, a odwołując się do historycznej metody Georga Belowa, że zarówno jednostka oddziałuje na społeczeństwo, jak i społeczeństwo na jednostkę⁷⁶¹. Jednak, wedle Bernheima, Lamprecht odchodzi od tej tezy uznając, że zdarzenia historyczne są podporządkowane formom społeczno-psychicznej relacji⁷⁶² i gdy pisze, że jednostka jest w sposób absolutny uzależniona od społeczeństwa, do którego należy⁷⁶³. Co zdaniem lipskiego uczonego przesądza o tym, że człowiek jest bezwzględnie zależny od społeczeństwa, w którym żyje? Problem ten ma rozwiązać twierdzenie o charakterze sofizmu, że Karol Wielki nie byłby w stanie założyć niemieckiego banku państwowego, a Bismarck nie mógłby zlikwidować gospodarki pieniężnej przez powrót do gospodarki naturalnej⁷⁶⁴.

Przeciwko temu pozornemu, jak go nazywa Bernheim, argumentowi wysunął dwa zastrzeżenia. Po pierwsze pytanie o działania indywidualne w historii sprowadza Lamprecht do kwestii jedynie wybitnych jednostek. Po drugie, sofistycznie podszedł do pojęcia czasu, w którym dowolnie przemieszał względne i absolutne kategorie życia człowieka. Wykorzystując rozumowanie Lamprechta przyrównał je Bernheim do próby wyciągania wniosków dotyczących zdolności rozwoju dębu na podstawie obserwacji, że z żołądzia w ciągu godziny

⁷⁵⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 666.

⁷⁵⁹ É. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, tłum. J. Szacki, Warszawa 2000, s. 41: *faktem społecznym jest wszelki sposób postępowania, utrwalony lub nie, zdolny do wywierania na jednostkę zewnętrznego przymusu; albo inaczej: taki, który jest w danym społeczeństwie powszechny, mający jednak własną egzystencję, niezależną od jego jednostkowych manifestacji.*

⁷⁶⁰ Zob.: K. Lamprecht, *Die historische Methode des Herrn von Below. Eine Kritik*, Eingabe zur Historischen Zeitschrift, T. 82, z. 2, Berlin 1899; tenże, *Was ist Kulturgeschichte*, s. 75-150; tenże, *Die Kulturhistorische Methode*, Berlin 1900.

⁷⁶¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 666.

⁷⁶² K. Lamprecht, *Die Kulturhistorische Methode*, s. 26 in.

⁷⁶³ K. Lamprecht, *Was ist Kulturgeschichte*, s. 96.

⁷⁶⁴ K. Lamprecht, *Die historische Methode*, s. 35.

nie wyrosło drzewo⁷⁶⁵. Podobnie tego samego rodzaju sofistycznym argumentem byłoby, zdaniem Bernheima, stwierdzenie, że człowiek nie posiada swobody poruszania się, ponieważ nie jest w stanie opuścić Ziemi. To, że przeobrażenie jakiejś sytuacji wymaga dłuższego czasu niż ten, w którym jednostka jest w stanie działać, nie oznacza ani tego, że jednostki nie są w stanie dokonywać w ogóle żadnych zmian, ani tego, że grupa jednostek, przez sukcesywne działanie, nie jest w stanie dokonać jakiejś zmiany. Jak wskazuje Bernheim, jedyne bezsprzeczne twierdzenie jakie ujawniają powyższe przykłady dotyczy tego

daß der Mensch mit seinem Tun und daß jede Entwicklung in bestimmte Zeitgrenzen eingeschlossen ist⁷⁶⁶.

Jak zdaje się argumentować Bernheim, Lamprecht nie dostrzega, że sytuacja, czy świat, w którym żyje człowiek określa ramy jego działania, ale ich nie determinuje, ponieważ człowiek jest w stanie te ramy przekraczać.

Dostarczanie argumentów dla jednej z wybranych stron i budowanie przez to opozycji dla jednego z tych dwóch poglądów, prowadzi nieuchronnie do popadania w jednostronność. By jej uniknąć należy założyć wzajemne oddziaływane na siebie poszczególnych elementów. Bernheim zobrazował to na następującym przykładzie:

der Wald existiert nur durch die einzelnen Bäume, aus denen er besteht, aber er hat mehr und andere Wirkungen als die einzelnen Bäume für sich, Wirkungen, welche sich einerseits einheitlich nach außen geltend machen, andererseits jeden einzelnen Baum beeinflussen, obwohl derselbe dadurch nicht sein Wesen und Wirken empfängt, sondern es für sich hat⁷⁶⁷.

Tak jak pojęcia kolektywne, skutek metodycznych uchybień, mogą być hipostazowane, tak samo dzieje się, zdaniem Bernheima, w przypadku idei. Te, jak pisze Bernheim, traktowane albo na sposób heglowski, w pojęciowo konstruktywnym sensie, albo jak u Humboldta, wychodząc z punktu widzenia estetyki, albo też pod względem etycznym, jak u Fichtego, bywają traktowane jako podstawowe czynniki historycznych zdarzeń⁷⁶⁸. Tym samym przedstawiciele kierunków idealistycznych, tu zwłaszcza kontynuatorzy filozofii Immanuela Kanta, przeceniają często motyw ideowe zdarzeń. Wedle Bernheima nie trzeba

⁷⁶⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 667.

⁷⁶⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 667.

⁷⁶⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 667.

⁷⁶⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 671.

jednak być idealistą, by móc studiować idee traktując je w najwyższym stopniu jako rzeczywiste elementy funkcjonowania społecznego.

Podsumowując tę część rozważań Ernsta Bernheima, można powiedzieć, że omawiając rolę czynników społeczno-psychicznych w procesie rekonstrukcji historycznej, zwraca on uwagę przede wszystkim na ich wzajemne oddziaływanie i relacje. Bernheim zebrawszy te czynniki wskazał na liczne koncepcje, które jeden z nich, jeszcze przed badaniem, uznają za dominujący⁷⁶⁹. Dlatego przystępując do rekonstrukcji historycznej, nie można przeceniać wartości żadnego z nich, lecz ocenić ich wartość w toku badania. Jedynie wtedy będziemy w stanie rozpoznać, który z tych czynników w danym momencie miał kluczowe znaczenie. Pojęcie *Wechselwirkung* pełni tu bardzo ważną rolę, choć dla Bernheima podstawowy obiekt w badaniu psychologii społecznej nadal stanowi psychika jednostki.

Czynniki kulturowe, mimo ścisłego związku ze społeczno- psychicznymi, potraktował Bernheim odrębnie⁷⁷⁰. Zostały one wyżej wymienione w punkcie trzecim na początku tego rozdziału. Pojęcie to obejmuje, wedle Bernheima, te dokonane przez ludzi za sprawą ich działalności osiągnięcia, które przez kolejne generacje są przekazywane następnym pokoleniom. Dzieje się to w toku historii, a suma tak przekazywanych osiągnięć tworzy społeczne środowisko⁷⁷¹. Czynniki kulturowe należą więc do elementów określających historyczny rozwój, ale same w sobie mogą być również obiektem badań historycznych. Jednocześnie nie determinują zmiany, a jedynie współtworzą kontekst zdarzeń. Każdy człowiek działa bowiem w określonej sytuacji kulturowej i jako istota społeczna wchodzi w relacje z innymi. W tym wypadku jego działania nie są postrzegane jako jednostkowe, lecz

⁷⁶⁹ Tak np. kierunek przyrodniczo- mechanistyczny, który przedkłada, wedle Bernheima, intelekt człowieka nad stronę etyczną: H.T. Buckle, *Historja cywilizacji w Anglii*, tłum. W. Zawadzki, Lwów 1864; myśl tę kontynuowali francuscy pozytywści tacy jak H. Bourdeau, G. J. Delarue de Strada, w mniej radykalny sposób nawiązuje do tego również G. Tarde, na jego temat por. też: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 328-332, intelekt nad inne czynniki w ogóle wynosi Comte; za najistotniejszy czynnik historii E. Tönnies uznał wolę: tenże, *Gemeinschaft und Gesellschaft*, Leipzig 1887, wedle Bernheima tak ujmują to również P. Barth, *Die Philosophie der Geschichte als Soziologie*, Leipzig 1897, F.H. Giddings, *The principles of sociology*, New York 1898, R. Goldscheid, *Grundlinien einer Theorie der Willenskraft*, Wien 1905; bodźce etyczne za główny czynnik uznaje C.M. Williams, *A review of the system of ethics founded on the theory of evolution*, London 1893, kierunki materialistyczne traktują czynniki psychologiczne przy rekonstrukcji minionych zdarzeń jako drugorzędne w ogóle, natomiast za główne czynniki uznają stosunki ekonomiczne; impulsy zmysłowe jako czynniki konstytutywne uznaje S.N. Patten, *The development of English thought, a study in the economic interpretation of history*, New York 1899.

⁷⁷⁰ Pojęcie kultury traktuje Bernheim bardzo szeroko, idąc za H. Rickertem: tegoż, *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*, Stuttgart 1986, s. 34-46, uznaje, że oznacza ona wszystko to, co w wyniku celowej działalności człowieka zostało przez niego zmienione, co dzięki niemu powstało, lub też to, co on kulturuje. W takim ujęciu kultura jest przeciwieństwem spontanicznych dzieł natury. Bernheim przyjmuje jednak pojęcie kultury również w węższym znaczeniu, która oznacza wówczas wszelkie osiągnięcia i starania człowieka, związane z podporządkowaniem sobie natury.

⁷⁷¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 677, niemiecka nauka przyjęła francuski określenie *Milieu*, Bernheim podaje także nowy wówczas niemiecki odpowiednik *Umwelt*.

raczej jako pozostające w związku z działalnością innych ludzi i jako takie winny być rozpatrywane w ciągu, którego część stanowią.

Koresponduje to ze współczesną koncepcją komunikacji, określoną przez Yvesa Winkina jako orkiestralna⁷⁷², wedle której człowiek nie może nie komunikować się z innymi i w której pary *nadawca-odbiorca, pytanie-odpowiedź i akcja-reakcja* stanowią *ramy percepcji pewnych grup społecznych, więc nie mogą być jednostkami analizy*⁷⁷³. Podobnie w koncepcji rekonstruowania świata historycznego E. Bernheima spostrzec można odrzucenie prostego modelu komunikacji „od nadawcy do odbiorcy”⁷⁷⁴ na rzecz przyjęcia szerokiej płaszczyzny dla interpretacji funkcjonowania zdarzeń. W związku z tym fakt historyczny nie może mieć w tym ujęciu prostej przyczyny i prostego skutku, gdyż niemiecki uczyony umieszcza go w kontekście całego teatru ludzkich działań.

Wszelkie osiągnięcia człowieka składające się na czynniki kulturowe mają wedle Bernheima podstawową cechę – charakteryzuje je ciągłość i trwanie⁷⁷⁵. Dziś w ślad za Fernandem Braudem określiłibyśmy je jako *zjawiska długiego trwania*. Mimo tej wspólnej właściwości różnią się między sobą, gdy chodzi o tempo przemian. Tak na przykład język zmienia się znacznie wolniej niż system prawny danego narodu. Jednak ich trwałość i zakres odróżnia je w sposób zasadniczy od czynników fizycznych, a w przeciwieństwie do przyrodniczych ich wpływ na jednostki, czy grupy jednostek jest niejednakowy. Słońce, jak pisze Bernheim, w jednakowy sposób świeci nad bogatymi i biednymi, ale już literatura na różnych ludzi oddziałuje w różny sposób⁷⁷⁶. Podobnie zresztą działanie poszczególnych czynników kulturowych w sposób zróżnicowany wpływa na swoich odbiorców. System państwowo-prawny, z racji tego, że wszyscy są obywatelami kraju, powinien oddziaływać bardziej jednolicie, w przeciwieństwie do sztuki czy nauki, których wpływ jest nierównomierny. Z drugiej strony czynniki kulturowe podlegają rozwojowi. Dlatego badając je dla rekonstrukcji kontekstu zdarzeń, historyk musi zająć się historyczną analizą pojęć

⁷⁷² *Intencjonalność nie determinuje komunikacji: kiedy dwie osoby mówią danym językiem, uczestniczą w systemie, który był tam przed nimi i który je przeżyje (...). Innymi słowy, akt interakcji realizowany tu i teraz jest tylko momentem w dużo szerszej całości. Już na poziomie interakcji intencjonalność gubi się w skomplikowanej sieci elementów werbalnych i niewerbalnych, a komunikaty wzajemnie się potwierdzają lub sobie przeczą*, cyt. za: Y. Winkin, *Antropologia komunikacji*, s. 75.

⁷⁷³ Y. Winkin, *Antropologia komunikacji*, s. 75.

⁷⁷⁴ Por. Y. Winkin, *Telegraf i orkiestra*, przekł. E. Wieleżyńska, w: G. Godlewski (red.) *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2003, s. 105-112; tenże, *Koncepcja telegraficzna*, w: *Antropologia komunikacji*, s. 28-48.

⁷⁷⁵ Jednym z przykładów szerzej opisanych przez Bernheima jest trwanie idei, przejmowanych niekiedy w sposób pośredni. Zdaniem niemieckiego uczonego K. Lamprecht przejął idee kierunku idealistyczno-filozoficznego m.in. od J. Burckhardta, który z kolei był wiernym uczniem L. Rankego. Gdy zaś chodzi o tego ostatniego i wpływy, jakie wywarła na niego filozofia heglowska, stawia Bernheim retoryczne pytanie: *ist z. B. ein Ranke denkbar ohne die deutsche Idealphilosophie?*, cyt. za: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 679-680.

⁷⁷⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 678.

konstytutywnych dla języków kultury badanego okresu. Zakładanie ciągłego rozwoju jest zresztą cechą historiografii genetycznej.

Wedle Bernheima jako pierwsi uwzględnienie czynników kulturowych przy rekonstrukcji historycznej podjęli przedstawiciele prądów socjalistycznych oraz historycznej szkoły narodowej ekonomii. Wśród pionierów wymienia Theodora Mommsena, Karla Wilhelma Nitzscha i Gustava Schmollera⁷⁷⁷. Jednak prowadzone w ramach tych kierunków badania, z jednej strony w prawdzie przyczyniły się do poszerzenia historycznej perspektywy, ale z drugiej- dopuściły się poważnych metodycznych uchybień polegających, podobnie jak w przypadku czynników społeczno-psychicznych, na rozwijaniu jednostronnych ujęć. Działanie tych czynników sprowadza się bowiem, zdaniem Bernheima, do roli determinant procesu dziejowego lub też społeczność traktuje się jako jednostkę i za sprawą błędu hipostazowania uzasadnia się jednorodne oddziaływanie na wszystkich członków społeczeństwa. Rozpatrzmy szerzej jeden z przykładów przywołany przez Bernheima, mianowicie koncepcję Henry'ego Theodora Buckle'a w jego dziejach cywilizacji w Anglii.

Buckle, zdaniem Bernheima jednostronnie potraktował czynniki kulturowe. Zgodnie z pozytywistyczną historiozofią uznał, że *ludzkość rozwija się wedle pewnych stałych prawideł*⁷⁷⁸, które podzielił na prawa duchowe, stanowiące dźwignię postępu oraz prawa zmysłowe- podrzędne wobec tych pierwszych. Prawa duchowe dzielą się dalej wedle koncepcji Buckle'a, na moralne i umysłowe⁷⁷⁹. Postęp cywilizacji wyraża się w jego ujęciu, poprzez tryumf praw duchowych nad zmysłowymi oraz umysłowych nad moralnymi⁷⁸⁰. Angielski uczone argumentuje, że moralność jest stała, zatem w życiu społeczeństw niczego nie zmienia, zaś odkrycia ludzkiego umysłu determinują powstanie nowoczesnej, postępowej cywilizacji. Bernheim wywiódł z tego rozumowania, że dla Buckle'a tym, co warunkuje rozwój cywilizacji byłoby naukowe oświecenie⁷⁸¹. W takim sposobie myślenia czynnikami kulturowym, które mają dominujące znaczenie dla postępu cywilizacyjnego są intelekt i nauka⁷⁸². Dowodem na to jest dla niemieckiego uczonego analiza, przeprowadzona przez autora *Historii cywilizacji w Anglii* dotycząca m.in. tego, jak wynalazek prochu zmienił dzieje

⁷⁷⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 681.

⁷⁷⁸ H.T. Buckle, *Historia*, s. 1.

⁷⁷⁹ H.T. Buckle, *Historia*, s. 191.

⁷⁸⁰ H.T. Buckle, *Historia*, s. 191: *postęp bowiem wiedzy pomnaża zasoby i środki umysłowe, pozostawiając siły przyrody w dawnym stanie poza sobą.*

⁷⁸¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 708.

⁷⁸² E. Bernheim, *Lehrbuch*, 683.

ludzkości, tzn. jak jego zastosowanie umożliwiło ukształtowanie się w społeczeństwie *klasy umysłowej* oraz przyczyniło się do *wzrostu i rozpowszechnienia tego umysłowego żywiołu*⁷⁸³.

Warto zwrócić uwagę na jedno z podstawowych założeń badawczych Buckle'a, które jak się zdaje konstytuuje kierunek pozytywistyczny w historii. Autor pisze:

Gdybyśmy zatem mogli znaleźć naród ucywilizowany, któryby całą cywilizację swą wyrobił sam z siebie, któryby uszedł wszelkiego obcego wpływu (...), historia takiego narodu byłaby największej dla badacza wagi; ona bowiem przedstawiłaby warunki prawidłowego wewnętrznego rozwoju, i wykazała prawa postępu działające w zupełnym wyosobnieniu⁷⁸⁴.

Buckle uznaje więc, że idealnym obiektem badawczym byłoby społeczeństwo odizolowane od innych. Zostało tu ono potraktowane jako jednostka nie komunikująca się, co zgodnie ze współczesną teorią komunikacji nie jest możliwe i jak się zdaje, zakładał to również Bernheim. Założenie Buckle'a pozwala dokonywać interpretacji przy abstrahowaniu od kontekstu i siatki relacji międzyludzkich, na wzór badań nauk przyrodniczych.

Oprócz unikania jednostronności niemniej istotnym elementem historycznej metodyki jest ustrzeżenie się błędu przenoszenia współczesnych pojęć na kategorie kultury minionej, do czego, zdaniem Bernheima, skłania nas nasz *naturalny subiektywizm*⁷⁸⁵:

Wie schwer wird es uns, den Palast eines mittelalterlichen Herrschers uns ohne unsere Fenster, Öfen usw. vorzustellen, daran zu denken, daß Karl der Große nicht neuhochdeutsch gesprochen hat, daß beim Frühstück der Vorzeit nicht der Kaffee vertreten war usw., wenn wir das alles auch sehr gut wissen. Um wieviel mehr, wo es auf die Unterschiede der gesamten Verhältnisse ankommt, deren Kenntnis wir uns erst mühsam verschaffen müssen!⁷⁸⁶

Przedstawione przeze mnie poglądy Bernheima, dotyczące wykorzystania czynników kulturowych przy rekonstrukcji historycznej, pokazują, jak sędzę, pewien sposób interpretacji źródła historycznych i rekonstrukcji rzeczywistości historycznej. Wydaje się, że w kontekście

⁷⁸³ H.T. Buckle, *Historia*, s. 170-176; Buckle twierdzi, że na skutek wynalezienia prochu *wielka mnogość ludzi odwykła stopniowo od dawnych zajęć wojskowych, a zmuszona niejako pozostać w stanie cywilnym, oddała siły swe na użytek ogólnych celów społeczeństwa, i ku uprawie dawniej zaniedbanych kunsztów pokojowych. Ztąd wynikło że duch europejski zamiast zajmować się wyłącznie jak wprzód wojną lub teologią, poszedł drogą pośrodku i stworzył owe wielkie działy umiejętności, którym nowożytna cywilizacja zawdzięcza swe pochodzenie*, por. też: E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 683: *im Zusammenhange mit dieser Ansicht erklärt er u. a. die Abnahme des kriegerischen Geistes in Europa lediglich als Folge der Erfindung des Schießpulvers*.

⁷⁸⁴ H.T. Buckle, *Historia*, s. 195.

⁷⁸⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 684.

⁷⁸⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 684-685.

tej koncepcji niewystarczające jest traktowanie źródła jako prostego zbioru informacji o faktach, które następnie są przez historyka porządkowane czasowo i przestrzennie. Takie ujęcie odpowiadałoby wskazanej przez mnie koncepcji komunikacji jako *telegrafu*. W miejsce tego, przy szerszym rozumieniu komunikacji, koncepcja *orkiestralna*⁷⁸⁷ traktuje źródło jako wytwór kultury swojego czasu – komunikat, przy interpretacji którego muszą być uwzględnione wszystkie czynniki wskazane przez Bernheima. Jak się zdaje można więc przyjąć, że między koncepcją Winkina i Bernheima, przy uwzględnieniu wszystkich różnic, jest sporo podobieństw.

4. Istota *Auffassung* – obiektywność i subiektywność.

Pojęcia obiektywności i subiektywności są ważnym elementem w bernheimowskiej teorii *Auffassung*. Ich właściwe rozumienie może się przyczynić do uniknięcia wielu pomyłek interpretacyjnych na ten temat, znanych ze współczesnej historiografii⁷⁸⁸. Jak pisze Bernheim:

jest to zupełnie zrozumiałe, że gdy mówi się o historycznej obiektywności i subiektywności przeważnie myśli się o *Auffassung*⁷⁸⁹.

Jest tak, bo zdaniem Bernheima przede wszystkim na tym właśnie etapie pracy nauka historyczna, by osiągnąć swoje poznanie musi zmierzyć się z dwoma podstawowymi trudnościami: specyficznym rodzajem materiału (*Stoff*), z którym ma do czynienia oraz niekorzystnym dla poznania usposobieniem, czy skłonnościami (*Anlage*) badacza⁷⁹⁰. Dlatego w ramach historycznego poznania wyróżnia Bernheim jego możliwości obiektywne, to znaczy, dotyczące **przedmiotu badania** oraz subiektywne, które odnoszą się do **podmiotu badającego**⁷⁹¹. W jednym i drugim przypadku metoda historyczna chroni przed błędami wypaczającymi historyczną rekonstrukcję. W ramach możliwości subiektywnych

⁷⁸⁷ Y. Winkin, *Telegraf i orkiestra*, s. 112.

⁷⁸⁸ Por. np. zupełnie chybioną propozycję, dotyczącą rozumienia pojęć obiektywności i subiektywności u Bernheima w: V. Julkowska, *Koncepcja narracji historycznej u Ernsta Bernheima*, w: *Eruditio et interpretatio: studia historyczne. Księga pamiątkowa prof. dra hab. Zygmunta Borasa*, Poznań 2000, s. 383-392; ograniczę się tylko do wniosków autorki: *Bernheim żywił więc przekonanie, że historyk dzięki swej świadomości metodologicznej i w oparciu o materiał źródłowy, którym dysponuje, może stworzyć prawdziwie obiektywną narrację historyczną (...). I nie mogło być inaczej, skoro silne oparcie dla swojego stanowiska znajdował w podstawowych przesłankach: ontologicznej, epistemologicznej i heurystycznej, wyznawanej przez siebie pozytywistycznej filozofii historii*, s. 391.

⁷⁸⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 753: *Es ist daher auch begreiflich, dass man vorwiegend über an die Auffassung denkt, wenn man von historischen Objektivität und Subjektivität spricht.*

⁷⁹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 753.

⁷⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 190-206.

podstawowym założeniem przyjmowanym przez Bernheima jest wspomniany już aksjomat o tożsamości natury ludzkiej, w którym nauka wyraźnie opiera się na doświadczeniu potocznym. Dlatego też, jak się wydaje koncepcja historii u Bernheima zakłada, że nauka ta swoje poznanie opiera na badaniu świadectw, ale w ramach otaczającego go świata. Historyk zatem musi być świadom uczestnictwa w kulturze w jakiej żyje.

Es genügt nicht, daß der Historiker sich selber genau kennt; er muß ein lebhaftes Interesse für die Eigenarten seiner Mitmenschen haben und ein rezeptives Verständnis dafür (...), ein Verständnis, das durch Lektüre und Studium menschlicher Charakterbildungen erweitert sein muß⁷⁹².

Z doświadczenia potocznego wynika też zasada budowania faktu historycznego w oparciu o przynajmniej dwa niezależne źródła historyczne. Tu, na płaszczyźnie historii dziejopis, jak twierdzi Bernheim stawia sobie cele podobne do tych, co badacz w naukach przyrodniczych – stara się uzyskać jak największą jednorodność i kompletność materiału na podstawie jak największej ilości obserwacji⁷⁹³. Ataki sceptyków poddające w wątpliwość poznanie na podstawie materiału nauki historycznej, są skierowane przeciw możliwościom obiektywnym historycznej wiedzy. W tym wypadku chciałabym skupić się na podstawowym założeniu Bernheima dotyczącym tej kwestii, które przeczy koncepcji „klasycznemu” pojmowaniu teorii historii końca XIX i początku XX wieku, jakie rozpowszechniło się we współczesnej historii historiografii⁷⁹⁴. Przyjęło się, że uczniowie „szkoły” Rankego idąc za swym mistrzem byli przekonani, że historyk (re)konstruuje rzeczy pewne i dociera w ten sposób do historycznej prawdy w rozumieniu absolutnym⁷⁹⁵. Tymczasem dla E. Bernheima, niewątpliwie jednego z tych uczonych, dla których Ranke był intelektualnym nauczycielem⁷⁹⁶, kategoria pewności ma znaczenie relatywne. Wynika to właśnie z materiału nauki historycznej:

⁷⁹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 648.

⁷⁹³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 196.

⁷⁹⁴ Tak np.: A. Zalewska, *Teoria źródła archeologicznego i historycznego we współczesnej refleksji metodologicznej*, Lublin 2005, pomijając drobne pomyłki merytoryczne autorka przyjmuje za rzeczywisty naiwny model dziewiętnastowiecznej historiografii, w której historyk w sposób obiektywny ma docierać do przeszłości: tak szczególnie w cz. I rozprawy, s. 7-82.

⁷⁹⁵ Współcześnie badacze historiografii Rankego dalecy są od takiego rozumienia jego metodycznych założeń zob. np.: A. Escudier, *Theory and Methodology of History from Chladenius to Droysen: A Historiographical Essay*, w: *History of Scholarship*, New York 2006, s. 473-474.

⁷⁹⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 238: *Auch die reproduktiven Funktionen der Forschung, Interpretation, Kombination, Auffassung überhaupt und Darstellung, fanden durch Ranke mustergebende Ausbildung, schwer in kurzen Worten zu beschreiben, daher lieber so zu bezeichnen, daß ich sage: wesentliche Teile der in den*

Die mündlichen und schriftlichen Berichterstatter und Autoren überliefern uns ja nicht unmittelbar die Begebenheiten, sondern nur das, was sie in ihrem Geiste davon erfaßt haben, und nur so, wie sie es in ihrem Geiste erfaßt haben, gefärbt und entstellt durch die mannigfachen teils willkürlichen, teils unwillkürlichen Modifikationen ihrer subjektiven Auffassung und Gesinnung (...); ihre Berichte beruhen auf Beobachtungen, die wir nicht wiederholen und kontrollieren können⁷⁹⁷.

Wszelkie możliwości rekonstrukcji minionych zdarzeń wyznaczone są przez ramy określone z jednej strony przez zachowany materiał źródłowy, z drugiej zaś przez stosowaną technikę badawczą. Nie oznacza to dla Bernheima, że nauka historyczna, jak twierdzili skrajni sceptycy⁷⁹⁸, w ogóle nie może zaoferować jakiegokolwiek pewności, co do poznania minionych zdarzeń⁷⁹⁹. Mimo to, jak pisze, Bernheim nierzadko, podobnie jak w innych naukach, wyniki badań historyków są przez nich określane jako prawdopodobne (*wahrscheinlich*) lub jedynie możliwe (*möglich*) i przy tym:

auf beiden Seiten und je nach ihrem Verhältnis zu einander sehr verschiedene Grade der Wahrscheinlichkeit vorkommen können, bis hinauf zu annähernder Gewißheit und bis hinab zu bloßer Möglichkeit. Die Abwägung und Bestimmung dieser Eventualitäten und verschiedenen Grade der Wahrscheinlichkeit ist überall Sache der Methodik⁸⁰⁰.

Wprowadza tu Bernheim dwie kategorie metodologiczne określające różne stopnie poznania. W badaniach historycznych ich wyróżnienie opiera się na możliwości wykorzystania źródeł historycznych:

„Wahrscheinlich“ nennen wir in der Geschichtsforschung die Tatsachen, für deren Geschehensein Berichte oder sonstige Gründe sprechen, welche gewichtiger sind als die Berichte oder sonstigen Gründe für das Nichtgeschehensein derselben, obwohl letzteres immer noch möglich bleibt. „Möglich“ nennen wir die Tatsachen, gegen deren Geschehensein keine

betreffenden Abschnitten dieses Buches dargelegten Erkenntnisse und Regeln gehen auf Rankes Beispiel und Anregung zurück. In wesentlichen Stücken sind wir allerdings über Ranke hinausgekommen.

⁷⁹⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 198.

⁷⁹⁸ Bernheim wymienia m.in.: C.F. Chasseboeuf hr. de Volney, W. Vischera, H. Bourdeau, Th. Kolde.

⁷⁹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 200: *Mag z. B. der Hergang einer Schlacht im einzelnen noch so disparate und unentwirrbare Zweifel lassen, die Tatsächlichkeit der Schlacht selbst, Ort, Zeit, Endresultat derselben werden dadurch nicht berührt.*

⁸⁰⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 201.

direkten oder indirekten Gründe sprechen, während positive Gründe für die Annahme ihres Geschehenseins nicht vorliegen⁸⁰¹.

Jak z tego wynika Bernheim nie odrzuca możliwości rekonstrukcji historycznej w sytuacji, gdy dysponujemy jedynie skąpym materiałem źródłowym. Historyk może skorzystać wówczas na przykład z analogii zwłaszcza wtedy, gdy jego zamiarem jest przedstawienie roli określonych okoliczności (*allgemeine Faktoren*) dla przebiegu rozwoju historycznych zdarzeń⁸⁰². Na pogląd sceptyków, którzy zarzucali nauce historycznej, że nie dociera ona do poznania, gdyż uzależnia się od materiału, który niekiedy bywa szczątkowy, odpowiedział Bernheim, że błędne interpretacje dotyczą również wydarzeń z historii współczesnej, borykającej się niekiedy z nadmiarem źródeł. Poza tym, niemiecki uczoney wskazywał, że wyboru materiału dokonujemy również na etapie *Darstellung*, gdy zdecydować musimy, na których fragmentach źródeł oprzemy historyczną narrację⁸⁰³.

W ramach refleksji nad poznaniem wykształciły się różne sposoby rozumienia obiektywności i subiektywności, traktowanych zazwyczaj jako przeciwieństwo. Bernheim zajmuje się tylko tymi, które znajdują zastosowanie na gruncie teorii historii. Odrzuca przy tym dwa skrajne znaczenia tych terminów. Stały się one, zdaniem Bernheima, bardzo niejasne za sprawą samych historyków i rozprzestrzenionego przez nich zwyczaju językowego. Na gruncie nauki historycznej pojawiły się bowiem bliskocześnie dwa wielkie dzieła: w 1825 roku pierwsza część *Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494 bis 1535* Leopolda Ranke (von Ranke od 1865)⁸⁰⁴ oraz *Geschichte des 18. Jahrhunderts*

⁸⁰¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 201.

⁸⁰² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 170.

⁸⁰³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 202.

⁸⁰⁴ L. von Ranke, *Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494 bis 1535*, Leipzig 1885³; z pierwszego wydania (1825) tej właśnie pracy pochodzą słowa, we współczesnej historiografii kreowane często jako *słynna formuła* metodyczna Leopolda Rankego, tak np.: B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006, s. 27; autor ten do jednego zdania sprowadza całą metodykę Rankego, określając ją jako nurt scjentystyczny; podobnie: tegoż, *Wspomnienia obozowe – propozycja nowej lektury (na przykładzie wspomnień oświęcimskich)*, w: Gra i konieczność: zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii, G. Dominiak (red.), Bydgoszcz 2005, s. 195-209, artykuł ten w sporej części został przedrukowany we wspomnianej wyżej książce B. Krupy. Tu autor, nie odwołując się już wprost do Rankego parafrazuje jego słowa i utożsamia je z tzw. *mimetycznym stylem odbioru*, zob. tamże, s. 204, który oznacza wg Krupy: *świat przedstawiony w dziele traktowany (...) jako świat rzeczywisty*, tegoż, *Wspomnienia obozowe*, s. 78. Gdyby z taką intencją podchodził Ranke do źródeł historycznych krytyka źródłowa nie byłaby mu potrzebna. Tymczasem m.in. to właśnie ten niemiecki uczoney uchodzi za jednego z twórców szkoły krytycznej. B. Krupa w swojej pracy sprzeciwia się „konwencjonalnej” krytyce źródłowej na rzecz *zabiegu, który nazwać można presumpcją prawdziwości* (Wspomnienia obozowe, s. 73). Czy jednak propozycja ta nie jest tożsama z *mimetycznym stylem odbioru*, przed którym Krupa przestrzega (tamże, s. 78-79)? Do tego pamiętać należy, że to nie B. Kürbis *zawdzięczamy* (sic!) *dwufazową krytykę, którą nazywa ona erudycyjną i dzieli na zewnętrzną i wewnętrzną* (tak B. Krupa, tamże, s. 72) oraz, że krytykę za E. Bernheimem traktuje się osobno od pozostałych etapów badania jedynie dla **przejrzystości wykładu**; podobne stanowisko do poznańskiej uczonej przyjmuje, jak sądzę, Z. Wojtkowiak, por. tegoż, *Nauki pomocnicze historii najnowszej źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*

pamiętnik, tekst literacki, Poznań 2003, przedstawiony przez B. Krupę, tym razem słusznie, jako kontynuator teorii B. Kürbis. Słowa Rankego są zazwyczaj odrywane od kontekstu, przez co nadawane jest im znaczenie inne od zamierzonego, w historiografii polskiej tak np.: H. Olszewski, *Nauka historii w upadku*, Warszawa 1982, s. 35, na temat opinii dotyczącej hasła metodycznego Rankego przedstawionej w tej pracy przez Olszewskiego zob. recenzja tej pracy napisana przez A.F. Grabskiego, *Kwartalnik Historyczny*, nr 4 (1983), s. 993; poza kontekstem analizuje te słowa również: K. Zamorski, *Odmiany czasu historycznego. Na marginesie rozważań Romana Ingardena*, *Historyka*, T. 23 (1993), s. 63; tak również: M.P. Markowski, *Kolekcja: między autonomią i reprezentacją*, *Teksty drugie*, t. 46 (1997), z. 4, s. 101: Markowski uznał, że słynne słowa Rankego wyrażały w pełni XIX-wieczną regułę historiograficzno-krytyczną, opartą na pragnieniu czystej adekwacji: pisać (...) „jak to było naprawdę”; tak również: W. Werner, *Specyfika wiedzy naukowej i historiografia*, w: W. Wrzosek (red.), *Problemy współczesnej metodologii historii*, Bydgoszcz 2009, s. 35-44. W. Werner zdaje się postrzegać XIX wiek jedynie jako epokę, w której pojawiły się nowe probierze naukowości historiografii (...) - obiektywizm i nade wszystko dążenie do prawdy oraz opisywanie minionej rzeczywistości „tak jak to rzeczywiście było” (s. 40) Zdaniem Wernera epokę tę opanowała pozytywistyczna epistemologia, choć alternatywą dla naturalistycznego modelu naukowej historiografii był model humanistyczny, który od połowy XIX w. do początku XX w. związany był wyraźnie z niemiecką filozofią romantyczną (Hegel) i neoromantyczną (Nietzsche) (s. 42). Bezkontekstowemu rozumieniu słów Rankego sprzeciwił się A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 473-474, zob. też: tegoż, wspólnie z M.H. Serejskim, *Historiografia polska w latach 1863-1899*, w: *Historia nauki polskiej*, t. IV, cz. III, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 580 gdzie Grabski pisze, że hasłu Rankego, które w rozumieniu jego autora miało oznaczać, że historia bada to, co było w „istocie”, stara się dotrzeć do istoty dziejowych zjawisk – nadawano teraz sens odmienny od pierwotnego, zgodnie z postulatami programowego obiektywizmu, poznawczej neutralności historyka i deskryptywizmu, żądając, by historia przedstawiała to, co było „rzeczywiście”, nie troszcząc się o jego „istotę”. Dziś trudno przyjąć takie rozumienie metody Rankego, jakie zaproponował F. Grabski, bo ostatecznie również ten uczony nie umieszcza jej w kontekście intelektualnym niemieckiego historyzmu tamtych czasów. Pamiętać jednak należy, że tekst *Dziejów historiografii* nie przeszedł korekty autorskiej. Ważne zdaje się tu również spojrzenie na te słowa od ich strony retorycznej. Ranke w wydaniu z 1874 roku zmienił słowa *nur sagen* na *bloß zeigen*: na ten temat zob. szerokie omówienie W.P. Fuchs, *Was heisst das: bloß zeigen, wie es eigentlich gewesen?*, w: tegoż, *Nachdenken über Geschichte. Vorträge und Aufsätze*, Stuttgart 1980, s. 39-53. Badacze zajmujący się współcześnie metodyką Rankego zwracają uwagę na światopogląd Rankego i jego wizję historii jako zależnej od Boskiego działania. Idea Boga ma być u Rankego przedstawiana inaczej niż u Hegla, ale w silnym związku z *Ideenlehre*. Ponieważ absolutna obiektywność nie jest dla człowieka osiągalna, może on jedynie po prostu pisać, jak to właściwie było: na ten temat zob. np.: A. Escudier, *Theory and Methodology of History from Chladenius to Droysen*, s. 437-485; T. Schieder, *Das historische Weltbild Rankes*, w: tegoż, *Begegnungen mit der Geschichte*, Göttingen 1962, s. 105-128; H. Schleier, *Geschichtstheorie und Geschichtsschreibung bei Leopold von Ranke*, w: W.J. Mommsen (red.), *Leopold von Ranke und die moderne Geschichtswissenschaft*, Stuttgart 1988, s. 115-130. Linie interpretacyjną F. Grabskiego powtarza K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość. Wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008. Autor przywołuje cytat Rankego w pełnym zdaniu, choć nieuzasadnione jest jego tłumaczenie niem. *Versuch* jako *interpretacja* (s. 169). K. Zamorski uważa, że podejście Rankego do dziejów cechowała wiara w dotarcie do *istoty faktu* historycznego (s. 173). Przeciw jednostronnemu ujęciu słów Rankego: G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 65-66. W interesujący sposób sformułowanie Rankego, jako odejście od toposu *historia magistra vitae* zanalizował R. Koselleck, *Historia magistra vitae. Über die Auflösung des Topos im Horizont neuzeitlich bewegter Geschichte*, w: tegoż, *Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt a. M. 1979, s. 38-66; tłum. polskie: W. Kunicki, *Semantyka historyczna*, Poznań 2001, s. 75-106. Bernheim również pochylił się nad słowami Rankego, zob.: *Lehrbuch*, s. 237-238, wskazując jednocześnie, że dzieło, z którego pochodzą jest tym, *welches die Geschichte als Wissenschaft im modernen Sinne eigentlich inauguriert hat*, a odnośne słowa z wprowadzenia do tej pracy wskazują, że dla historii jako nauki, poznanie jest celem samym w sobie, w przeciwieństwie do narracji pragmatycznych. Dla Bernheima wiążące jest kolejne zadanie, jakie stawia w tekście przedmowy Ranke: *woher aber konnte dies neu erforscht werden?* Z odpowiedzią związane są dla Rankego podstawy metodyczne, które wedle Bernheima rozwijały się już wcześniej – poczynając od M. Chladeniusa poprzez K. von Savigny czy F.A. Wolfę, aż do B.G. Niebuhra. Wobec intensywnego rozwoju metod historycznych, którego współcześnie doświadczamy, niezrozumiałe jest ogolanie Rankego z epoki historycznej, której był nieodrodnym dzieckiem. Już bowiem w końcu XIX wieku historiografia potrafiła docenić, ale i ocenić jego wysiłki. Tak np.: H. Barge, *Entwicklung der geschichtswissenschaftlichen Anschauungen in Deutschland*, Leipzig 1898, s. 10 pisze: *Es ist bei dem grossen Einfluss, den Ranke auf die Geschichtsschreibung ausgeübt hat, eine Thatsache von höchster Bedeutung für die gesamte Historiographie, dass Ranke durch seine geistigen Dispositionen dazu geführt wurde, in der endgültigen Ausprägung seiner weltgeschichtlichen Anschauungen sich eng an die herrschende idealistische Philosophie seiner Zeit*

Friedricha Christopha Schlossera⁸⁰⁵. Historycy mimowolnie porównywali ze sobą te dwa, tak różne w swoim rodzaju, dzieła⁸⁰⁶. Przypisywanie Rankemu dokładnej krytyki źródłowej pozbawionej sądów wartościujących i wskazywanie na efektowną narrację w pracy Schlossera, nie pozbawioną osobistych ocen opisywanych w niej zdarzeń, spowodowało przypisywanie dwóm szkołom historycznym tych przeciwstawnych cech⁸⁰⁷. Tym samym subiektywność i obiektywność zaczęły funkcjonować niczym słowa klucze: pierwsze odnosiło się do tzw. szkoły Schlossera, drugie do tzw. szkoły Rankego⁸⁰⁸. Takie zawężenie znaczenia obiektywności i subiektywności, które wykształciło się w historiografii, stanowczo zostało przez Bernheima odrzucone.

Obiektywność można również rozpatrywać w ramach teorii poznania, w kontekście której konstatuje się, że wiedza ludzka nie daje absolutnego poznania świata. Wedle Bernheima istota całej ludzkiej wiedzy polega na tym, iż jest ona niekompletna, a przez to subiektywna. Wobec tego mówienie w jej kontekście o absolutnej obiektywności historycznej traci sens. Bernheim przypomina zresztą pracę Hermanna Friedricha Wesendoncka *Die Begründung der neueren deutschen Geschichtsschreibung*⁸⁰⁹, której autor napisał że: *w ogóle nie istnieje żadna obiektywna historiografia, ponieważ wszystko to co ludzkie, jest niedoskonałe*. Wedle Bernheima słowa „obiektywność” w odniesieniu do ludzkiej wiedzy można zawsze używać jedynie w sensie relatywnym. Jako obiektywną oznaczymy wiedzę, która będzie odpowiadać rzeczywistości danego obiektu o tyle, o ile pozwolą na to możliwości poznawcze człowieka wraz z wykorzystywanymi przez niego środkami

anzuschliessen. Wer sich dieser Erkenntnis verschliesst, wird nicht auf den Grund der Rankeschen Geschichtsauffassung gelangen können. Wspominałam już krótko, że również dla Bernheima metod Rankego w żaden sposób nie można ujmować bez filozofii idealistycznej, której podstawy dał Fichte i rozwinął Hegel.

⁸⁰⁵ F. Ch. Schlosser, *Geschichte des 18. Jahrhundert und des neunzehnten bis zum Sturz des französischen Kaiserreichs*, Heidelberg 1853; z tego roku pochodzi czwarte wydanie poprawione.

⁸⁰⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 750.

⁸⁰⁷ Tak również współcześnie zob.: T. Nipperdey, *Zum Problem der Objektivität bei Ranke*, w: W.J. Mommsen (red.), *Leopold von Ranke und die moderne Geschichtswissenschaft*, Stuttgart 1988, s. 215-222.

⁸⁰⁸ W polskiej historiografii tak np.: A. Schaff, *Presentyzm – dominujący kierunek relatywistyczny we współczesnej historiografii amerykańskiej*, *Kwartalnik Historyczny*, R. LXII (1955), nr 3, s. 160-162: Ranke jest dla autora przedstawicielem *konceptji obiektywnej prawdy historycznej*, a jej skrajne przeciwieństwo miało zostać wyrażone w artykułach Ch. Bearda w *The American Historical Review*, w którym *przedstawiając w zwulgaryzowany sposób zastosowanie metody nauk przyrodniczych do badań historycznych w postaci fizykalnego determinizmu i biologicznego darwinizmu, Beard odnosi łatwe zwycięstwo nad przeciwnikiem [chodzi o Rankego] i ogłasza triumf skrajnego subiektywizmu*, tamże, s. 163; por. też: A. Schaff, *Obiektywny charakter praw historii*, Warszawa 1955, s. 65-67; tak również: H. Olszewski, *Nauka historii w upadku*, Warszawa 1982, s. 36 oraz: J. Pomorski, *Współczesne spory wokół teorii faktu historycznego*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia Sectio F*, t. 38/39 (1983/84), s. 31; wobec stanowisk tych przeciwnie np.: T. Nipperdey, *Zum Problem der Objektivität bei Ranke*, s. 215-222.

⁸⁰⁹ H. Wesendonck, *Die Begründung der neueren deutschen Geschichtsschreibung*, Leipzig 1877, s. 137: *Ja es spielt die Geschichte nur im Geiste des Menschen. Also existirt gar keine objective Geschichtsschreibung, weil alles menschlich und alles Menschliche unvollkommen ist.*

pomocniczymi⁸¹⁰. W tym sensie każda nauka zawiera swoisty dla siebie stopień obiektywności, który osiąga w odniesieniu do swojego materiału i metody. Wobec tego wiedza, do uzyskania której nie wykorzystano możliwości aktualnego warsztatu badawczego, będzie określana przez Bernheima jako subiektywna. Podobnie jest w przypadku metody danej nauki. Ta, która najbardziej poszerza nasze możliwości poznawcze, odpowiadając celom naszego poznania i dzięki której odsuniemy wpływ naszych z góry utartych założeń, określana jest jako obiektywna⁸¹¹. Metoda, która nie będzie spełniać tak stawianych przed nią zadań, nazywana będzie subiektywną. O ile jednak materiał badawczy jest nam po prostu dany, o tyle w zakresie metody badawczej możemy dokonywać zmian, które ją ulepszą.

Bernheim rozumie zatem obiektywność i subiektywność w ramach metody badawczej danej nauki. Wobec tego dalsze swoje rozważania przedstawia jedynie na gruncie nauki historycznej, którą wyróżnia specyficzny materiał badawczy. Stanowi on jedną z trudności znamionujących metodę poznawczą historii. Oprócz bowiem swoistego rodzaju materiału, jaki bada historyk, musi on starać się eliminować wpływ swoich z góry przyjętych założeń, niekorzystnych dla poznania historycznego⁸¹². Na obiektywność historyczną w tym znaczeniu będzie mieć wpływ również stopień wykorzystania przez badacza środków, nadających się do poznania obiektu. Dla przykładu za mniej obiektywną uważać będziemy pracę opartą na opracowaniach, a nie na źródłach historycznych.

Wobec tego co zostało wyżej powiedziane powstaje pytanie: jak w ogóle można mówić o obiektywności w historii i co to znaczy? Nie można stwierdzić, że w historii nie ma obiektywności, ponieważ nigdy nie będziemy posiadać pełnej wiedzy o minionych zdarzeniach w potocznym znaczeniu tego słowa, a źródła są jedynie niekompletnymi śladami przeszłości. Celem historyka nie jest bowiem idealne odtworzenie przeszłych wydarzeń, bo historyk nie stawia sobie takich nadludzkich celów. Ma on jedynie postępować wedle historycznej metody i starać się uchwycić badaną przeszłość w jej rozmaitych związkach i powiązaniach. Podobnie obiektywność w historii rozumiał Johann Gustav Droysen, a swoje poglądy na ten temat wyłożył między innymi w 1867 roku, podczas mowy inauguracyjnej w Akademii Berlińskiej, opublikowanej po raz pierwszy w *Monatsberichte der Königlich preussischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin*⁸¹³. Droysen twierdził, że to, co wydaje się być sensem historycznej obiektywności, to znalezienie metodycznych środków kontroli

⁸¹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 752.

⁸¹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 752.

⁸¹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 753.

⁸¹³ J.G. Droysen, *Antrittsrede in der Berliner Akademie*, w: *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958, s. 425-428.

ludzkiego poznania, które jest zawsze subiektywne. Jest to jedyna dostępna forma obiektywności badań historycznych. Pojęcie obiektywności, często wykorzystywane jest wśród współczesnych metodologów historii do tworzenia „mitu klasycznej (lub dziewiętnastowiecznej) historiografii”⁸¹⁴. Tym czasem, jak się okazuje, jest ona jeszcze zbyt słabo przebadana, by otrzymywać przydomek „naiwna”.

By uzyskać jak najwyższy stopień obiektywności poznawczej historyk musi postępować zgodnie z zasadami metodyki historycznej, a więc oprzeć swoje badanie o poszczególne etapy pracy historycznej: *heureka*, krytykę i *Auffassung*. Operacje te nie są w żadnym razie od siebie oddzielone i żadnej z nich nie można rozpatrywać w oderwaniu od pozostałych. Drogę do obiektywnego poznania toruje nam krytyka źródłowa, której zadaniem jest ustalenie, czy źródła są wiarygodne i autentyczne. Błędem wedle Bernheima jest sądzić, że wystarczy poprzestać na obiektywnej krytyce, po której interpretacja mogłaby być potraktowana jako zbędna. Poznanie źródła historycznego nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem do osiągnięcia celu, jakim dla historyka jest możliwie jak najbardziej przybliżyć się do minionej rzeczywistości.

Auffassung ściśle łączy się z każdym z etapów badania historycznego oraz warunkuje osiągalny stopień obiektywności, wewnątrz nauki historycznej⁸¹⁵. Wedle Bernheima historyk próbując układać ciągi minionych zdarzeń, których śladem są źródła historyczne, w pewną całość, często powraca do początku swoich dociekań. *Auffassung* wyposaża go w nowe informacje, dzięki którym poszerza swoją wiedzę, co do zakresu szukanego materiału, a co za tym idzie pole *heureka*. Pomocna bywa *Auffassung* również na poziomie krytyki źródłowej. Ta ostatnia może bowiem analizować źródła bez wartości dla naszego celu poznawczego, ale to ujawnić się może dopiero na etapie *Auffassung*⁸¹⁶. Z drugiej strony Bernheim podkreśla, że historyk musi wystrzegać się sytuacji, w której interpretacja wdziera się w zadania krytyki tak bardzo, że ją zastępuje. Trudno też dokonywać interpretacji historycznej, której podstawą są fałszywe dane.

Auffassung na gruncie nauki historycznej powinna spełniać swoje metodyczne wymogi tzn. odrzucać taki indywidualny punkt widzenia badacza, który ma destrukcyjny wpływ na historyczną interpretację. W tym znaczeniu powinna ona usuwać lub korygować

⁸¹⁴ Tak np. K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość*, s. 173-174: *Na próżno jednak szukać u Droysena podstaw do twierdzenia, że odrzucał on obiektywizm poznania historycznego*, w przypisie zaś odwołuje się do J. Topolskiego, *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa 1996, s. 23.

⁸¹⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 755.

⁸¹⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 755.

wszelkie zaciemniające obraz przeszłości fałszerstwa, wynikające z indywidualnych wyobrażeń badacza.

Obiektywną *Auffassung* nazwiemy więc taką, która w miarę swych możliwości wypełnia to zadanie. Natomiast subiektywna to taka, która nie może sprostać tym wymogom⁸¹⁷.

Bernheim podkreśla, że człowiek z natury poddaje się swoim subiektywnym doznaniom czy wyobrażeniom. Dlatego historykowi nie rzadko zdarza się popełniać błąd interpretowania zdarzeń z przeszłości przez pryzmat współczesnych mu doświadczeń. Nie od razu, jak pisze Bernheim, było to oczywiste, a nauka historyczna wypracowała tę wiedzę nie tak dawno temu⁸¹⁸. Przy wypełnieniu tak postawionych zadań obiektywnej *Auffassung* pomagają nam różnego rodzaju nauki wspomagające historię jak psychologia, psychologia społeczna, socjologia itp. Sytuację tę uświadamiają również opisywane przez nie uwarunkowania kulturowe i psychologiczne.

Metodyczna kontrola *Auffassung*, powodująca zwiększenie stopnia jej obiektywności budzi jednak pewne wątpliwości. Powstaje bowiem pytanie, które stawia również Bernheim: **na ile jesteśmy w stanie bezzalożeniowo podchodzić do interpretacji minionego zdarzenia i co taka bezzalożeniowość naprawdę oznacza⁸¹⁹?**

Problem obiektywności badanych wyników jest podnoszony również na gruncie nauk przyrodniczych. Jednakże, zdaniem Bernheima, powołującego się na opinię Paula von Lilienfelda⁸²⁰ te ostatnie mają zadanie ułatwione. Autor *Lehrbucha* uważa bowiem, że zależność człowieka od świata społecznego jest o wiele ściślejsza, bardziej wielostronna i silniejsza, niż jego zależność od świata natury. Łatwiej wobec tego usunąć subiektywność odczuć względem materiału nauk przyrodniczych niż materiału nauki historycznej, który odnosi się do człowieka uwikłanego jako istoty społecznej w liczne relacje z innymi ludźmi.

Jednocześnie, wedle Bernheima, w nauce historycznej jesteśmy szczególnie narażeni na to co określa on jako sądy wartościujące, formułowane ze względu na cele, środki i motywy. Każdemu zjawisku społecznemu, które rozpoznajemy, nadajemy z góry określony sens. Zaliczają się tu bernheimowskie działania kolektywne (*kollektive Betätigungen*), pojmowane jako jednolite, wspólne dokonania wielu podmiotów, mimo że same w sobie

⁸¹⁷ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 756: *Objektiv ist eine Auffassung zu nennen, welche diese Aufgabe nach Möglichkeit erfüllt, subjektiv eine solche, die wesentlich dahinter zurückbleibt.*

⁸¹⁸ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 757.

⁸¹⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 757.

⁸²⁰ P. Lilienfeld, *Gedanken über die Sozialwissenschaft der Zukunft*, Bd. 1; *Die menschlichen Geschlecht als realer Organismus*, Mitau 1873, s. 74.

mogą być niejednorodne. Przykłady takich działań podawane przez Bernheima to polityka, wojna, rewolucja, itp. Są to ujednolicone zdarzenia, które wewnętrznie mogą być bardzo złożone, choćby ze względu na swoje rozłożone w czasie trwanie. Historyk nazywając minione zdarzenie „rewolucją” lub „powstaniem” przypisuje mu przez to określony charakter. Rozpoznając je jako takie, a nie inne dokonuje wartościowania. Do tego każda jednostka pojęcia kolektywnego wartościowana jest ze względu na to całościowo rozumiane zdarzenie kolektywne. Te zagadnienia mają również niebagatelne znaczenie dla bernheimowskiej koncepcji *Auffassung*. Co jednak odróżnia użycie określenia zdarzenie kolektywne od stosowanego w języku potocznym np. pojęcia rewolucji? Po pierwsze jest to krytyczne odniesienie do języka pojęciowego badacza, którego stanowi ono element. Po wtóre zawartość tego pojęcia powinna być jednorodna na danej płaszczyźnie badawczej, z czego wynika jego intersubiektywna tożsamość w ramach określonego języka badawczego.

Jak byśmy nie wydzielali form dyskursu historycznego, łatwo zauważymy, że wszystkie je charakteryzuje jednolita struktura. Ani referująca, ani pragmatyczna, ani nawet genetyczna historiografia nie ma na celu ujmowania całości minionych zdarzeń, a zajmuje się jedynie określonymi jej aspektami i elementami. Według Bernheima na ostatnim, najbardziej zaawansowanym stopniu dyskursu historycznego pojawiają się elementy dwóch wcześniejszych, co jego zdaniem nie stoi ze sobą w sprzeczności. Istotą historiografii genetycznej jest jednak to, że zajmuje się tylko takimi zdarzeniami, które dają się ująć w ciągu. Jeśli zdarzenie się w nim nie mieści, to historyk pomija je tak długo, aż będzie mógł je umieścić w innym ciągu.

Ponad to, zdaniem Bernheima, historyk powinien traktować rekonstruowane wydarzenia jako społeczne. Takie ich ujmowanie nie ma być jednak dowolne, lecz wpisane we wspólnotę kulturową, w której zachodzi⁸²¹. Ujmując zdarzenia w ramach większej całości, którą stanowią: wspólnota kulturowa w jej rozwoju, przemianach w niej zachodzących itd., musi historyk odnieść każde z nich do tej całości, której są elementami. Takie ujęcie również naznaczone jest wartościowaniem, w którym uczestniczy światopogląd badacza jako historyka. Jest on kształtowany przez pojęcia pomocnicze systematycznych nauk wspomagających takich jak politologia, socjologia, ekonomia, porównawcza nauka prawa, czy psychologia społeczna⁸²².

⁸²¹ Takie rozumowanie wyróżnia zdaniem Bernheima historiografię genetyczną.

⁸²² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 760.

Skoro światopogląd jest warunkowany przez nauki wspomagające, to będzie miał on wpływ również na stawiane sobie przez historyka pytania, od których zależy dalej wybór materiału i uznanie, co jest dla niego ważne. Znowu *Auffassung* łączy się z *heurezą*.

Omawiając wpływ *Auffassung* na kolejne etapy pracy historyka zakłada Bernheim, że sądy wartościujące są nie tylko nieuniknione, ale wręcz przynależą do metodyki historycznej. Jak się zdaje, w koncepcji Bernheima opierają się one na analizie działania człowieka przedstawianego w źródle. W ramach zdarzenia historycznego rola jego pojedynczego elementu, winna być oceniana w kontekście całości tego wydarzenia. Wartość jest tu zatem rozumiana relacyjnie, z czego wynika, że koncepcja Bernheima nie traktuje jej jako rzeczy samej w sobie.

Z sędami wartościującymi jest związany wybór (*Auswahl*)⁸²³, dokonywany za każdym razem przez historyka, którego interesują jedynie określone elementy materiału źródłowego. Jest on zatem dokonywany ze względu na rekonstruowane zdarzenie, bo historyk wybiera czy zwraca uwagę jedynie na te działania człowieka historycznego, które są istotne ze względu na badany przez niego temat. Dzieje się tak, bo ludzie w ujęciu Bernheima orientują się w swoich działaniach na wartościowane przez siebie w różny sposób, w zależności od danej kultury, cele, które mają charakter społeczny. Sądy wartościujące są więc obecne w pracy historyka. Istotne jest jednak to, by je sobie uświadamiać oraz kontrolować.

Bernheim ostro skrytykował twierdzenia pozytywistów, według których sądy wartościujące (*Werturteile*) są niechlubną częścią pracy historyka. Dla niemieckiego uczonego zdanie takie wynika z nieuświadamiania sobie różnic, jakie odróżniają specyficzny materiał historyczny od materiału nauk przyrodniczych. Historyk nie może, zdaniem Bernheima, odrzucać sądów wartościujących w odniesieniu do badanych przez niego minionych zdarzeń, również dlatego, że sam jest elementem procesu historycznego. *Nostra res agitur*, jak powiada Bernheim⁸²⁴.

Nasze poznanie może być tylko takie, jakie umożliwia nam nasze człowieczeństwo. Mimowolnie formujemy jakieś ogólne sądy o wartościach, abstrahując od kultury okresu, o którym mówimy. Niekiedy, zwłaszcza gdy interesuje nas historia, która ma wpływ na czasy współczesne historykowi, trudno mu uniknąć tendencyjności czy wręcz, jak pisze Bernheim, partyjności⁸²⁵. Czy w takim razie historyk jest w stanie całkowicie uwolnić się od własnych odczuć, własnego zdania i wyrażania własnych sądów? W odpowiedzi na tak postawione

⁸²³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 758.

⁸²⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 761.

⁸²⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 762.

pytanie przywołuje Bernheim cytat *mistrza tzw. obiektywnej szkoły: niemożliwe byłoby nie mieć żadnego zdania wobec tych wszystkich walk potęg i idei, które niosą ze sobą większe rozstrzygnięcia*⁸²⁶. Bernheim przywołuje również obszerny fragment z dzieła Johanna Martina Chladeniusa, z którego wynika, że tylko nad świadomie popełnionym przez nas błędem jesteśmy w stanie zapanować. Jedynie w tej mierze możemy być obiektywni. Historyk bez punktu widzenia jest zaś przez niego porównany do człowieka bez religii, ojczyzny i rodziny⁸²⁷. Nie istnieje zatem absolutna obiektywność, co jednak nie zwalnia historyka z odpowiedzialności za przestrzeganie zasad metodyki, które powiększają stopień naszej obiektywności⁸²⁸.

Jak w praktyce wygląda to dla Bernheima? Przede wszystkim należy uświadomić sobie własny punkt widzenia. Tylko wtedy jest się w stanie z krytyczną samoświadomością kontrolować własną interpretację. Jednak równie istotne jest podjęcie próby postawienia siebie w sytuacji uczonych zajmujących inne niż nasze stanowisko⁸²⁹. Osobisty punkt widzenia historyka może być dla niego pomocny lub przeciwnie – utrudniać mu pracę. Dlatego też każdorazowo wobec własnego punktu widzenia należy zachowywać krytycyzm w taki sposób, że najpierw trzeba uświadomić sobie własne uprzedzenia (*Aberglaube*), by uwzględnić je jako element zakłócający badanie historyczne, przyglądając się także przeciwnym punktom widzenia⁸³⁰. Poza uprzedzeniami, spowodowanymi przez własny światopogląd, istotnym czynnikiem, który trzeba brać pod uwagę, jest stopień wrażliwości poszczególnego badacza.

Wyżej omówiony został jeden ze środków pomocniczych obiektywnego *Auffassung*. Drugi opiera się na użyciu wedle określenia Bernheima, względnych miar wartości (*die*

⁸²⁶ L. von Ranke, *Die deutschen Mächte und der Fürstenbund. Deutsche Geschichte von 1780-1790*, Sämtliche Werke, t. XXXI, Leipzig 1875, s. 8 i n.

⁸²⁷ M. Chladenius, *Allgemeine Geschichtswissenschaft*, Leipzig 1752, kap. 6, § 33.

⁸²⁸ Bernheim pisze, że również nauki przyrodnicze nie są wolne od subiektywności, s. 763.

⁸²⁹ W jednym z przykładów, do których odnosi się Bernheim, odwołuje się do problemu reformacji traktowanego z dwóch różnych punktów widzenia: protestanta i ortodoksyjnego katolika. W sytuacji, w której każdy z tych badaczy zada sobie trud zrozumienia i przyjęcia zapatrywań tego drugiego, protestant nie będzie mógł zignorować szlachetnych podstaw nauki kościoła katolickiego, która wynikała z tradycyjnych wartości chrześcijańskich, ale także nie zaprzeczy, że w ramach ruchu reformacyjnego, któremu przewodniczył Luter, istniały również interesy wynikające z czysto egoistycznych pobudek. Jednocześnie ortodoksyjny katolik nie będzie mógł odmówić swojemu interlokutorowi racji, że w kościele katolickim czasów reformacji panowała korupcja na szeroką skalę oraz, że ataki protestantów w dużym stopniu przyczyniły się do większej samokontroli i reformy katolicyzmu; por. E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 764-765. Taki punkt widzenia przedstawił, zdaniem Bernheima J. Görres, *Europa und die Revolution*, Stuttgart 1821, który uznając reformację za *drugi grzech pierworodny* przyznał jej również pozytywny wpływ na instytucję kościoła katolickiego.

⁸³⁰ Tak również: K. von Hase, *Gesammelte Werke Kirchengeschichte auf der Grundlage akademischer Vorlesungen*, t. 1, Leipzig 1890¹¹. Hase (1800-1890), protestant i jednocześnie twórca monografii o świętym Franciszku w przytoczonym dziele pisze: *Ein Protestant kann die persönliche Grösse und Zeitgemäße Macht einiger Päpste des Mittelalters wohl anerkennen, und doch mit ganzem Herzen Protestant sein*, s. 17.

Anwendung relativer Wertmaßstäbe)⁸³¹ opartych na sądach wartościujących. Chodzi tu o takie ujęcie zdarzenia historycznego, w którym traktuje się je i wartościuje nie tylko jako samodzielnie, ale też w relacji do innych zdarzeń. Te rozpatrywać można w dwójnasób. Po pierwsze jako ujęcie ogólne typu: ocena znaczenia rzymskiego Imperium dla dziejów świata lub ocena znaczenia jakie dla Europy miało zjednoczenie Prus, albo po drugie, jako badania szczegółowe ciągów rozwojowych w ich poszczególnych czynnikach i fazach oraz w stosunku do osiągniętego wyniku.

Ten ostatni sposób traktowania jest wedle Bernheima najbliższy obiektywnemu postępowaniu w nauce historycznej. Jak już wcześniej kilkakrotnie zostało powiedziane, Bernheim odrzuca możliwość, by rozum ludzki mógł w jakikolwiek sposób dotrzeć do absolutnych kategorii. Dlatego historyk nie jest w stanie pojąć całego historycznego rozwoju w totalnie obiektywnym sensie. Jednocześnie jednak Bernheim rezygnuje z rickertowskiego rozwiązania zakładającego posługiwanie się jedynie najbardziej ogólnymi wartościami kultury. Założenie to likwiduje bowiem różnice, które na poziomie poznania odgrywają podstawową rolę⁸³². Skoro więc obiektywne poznanie całościowego rozwoju nie jest możliwe, historyk powinien, zdaniem Bernheima, działać następująco:

Wir können einigermaßen unabhängig von dem Gesamturteil eine einzelne Entwicklung an sich beurteilen, fragend, was bei ihr herauskomme, wie sich ihre einzelnen Faktoren und Phasen zu ihrem Fazit verhalten, wie die angewendeten Mittel den gewollten Zwecken und diese den tatsächlich erreichten entsprechen⁸³³.

Jak wskazuje Bernheim, nawet przy rozpatrywaniu pojedynczego etapu rozwoju, badacz nie jest w stanie całkowicie zrezygnować ze swojego punktu widzenia, który jest częścią jego ogólnych sądów związanych ze światopoglądem. Na przykład historyk żyjący w czasach zjednoczenia Niemiec opracowując później zjawiska, które do niego doprowadziły będzie skłonny faworyzować te odpowiadające jego politycznym zapatrywaniom⁸³⁴. W wyniku:

⁸³¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 768.

⁸³² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 768.

⁸³³ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 768-769.

⁸³⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 770.

Diese allgemeine politische Bewertung reicht aber schließlich wieder zurück in den Urgrund meiner politisch- historischen, meiner **absoluten Werturteile**. Also sind auch die **relativen Maßstäbe** von einer bestimmten Auffassung nicht ganz unabhängig⁸³⁵.

Czy wobec tego, co zostało wyżej powiedziane, w nauce historycznej jest w ogóle możliwe wypracowanie trwałych rezultatów? Na tak postawione pytanie odpowiada Bernheim odwołując się do pojęć i hipotez w naukach przyrodniczych. Traktując je jako analogiczne, powiada Bernheim, że one również ulegają zmianie i przekształceniom. Zawsze jednak istnieją takie odkrycia, które stanowią podstawy dla tej nauki⁸³⁶.

Kolejny wymóg obiektywnej *Auffassung*, wynika z tego, co dotychczas zostało na ten temat powiedziane. Historykowi nie wolno, jak pisze Bernheim, przyjmować od razu i bezkrytycznie takiego punktu widzenia, który jest najbliższy jego osobistym lub politycznym zainteresowaniom lub sprzyja narodowym tendencjom. Takie właśnie podejście do rekonstruowanych zdarzeń, oparte na jednostronnej interpretacji i tym samym niezgodne z celami, jakie wyznaczył Bernheim metodzie historycznej nazywa subiektywną *Auffassung*⁸³⁷. By tego uniknąć historyk powinien odrzucić taką wąską perspektywę i odwołać się do ogólnohistorycznych kategorii, wypracowanych przez badaczy na gruncie filozofii historii⁸³⁸. Ma to służyć temu by:

die relativen Wertmaßstäbe, die er anwendet, auch in ihren kleinsten Abstufungen an jenem umfassendsten, dem Maßstabe der menschlichen Gesamtentwicklung, zu messen⁸³⁹.

W tej części *Podręcznika*, w której omawia Bernheim obiektywność i subiektywność *Auffassung*, na marginesie swoich rozważań przedstawił stosunek historii i polityki. W zasadzie sprowadza się on w tym ujęciu do konstatacji, że zadanie historyka różni się od powinności polityka i że historyk powinien uciekać dokładnie od tego, co polityka przyciąga. W ramach tych rozważań poruszył Bernheim kwestię, dotyczącą tego na ile historyk jest w stanie uniezależnić się od prywatnych zapatrywań, interpretując fakty historyczne. Ponownie odwołam się do cytatu, najpełniej oddającego rozumowanie niemieckiego uczonego:

⁸³⁵ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 770, podkr. moje.

⁸³⁶ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 772.

⁸³⁷ Cechy subiektywnej *Auffassung* zebrał Bernheim w podsumowaniu swojego rozdziału na temat istoty *Auffassung*; zob. tenże, *Lehrbuch*, s. 774-775.

⁸³⁸ Por. Maurenbrecher, *Ueber die objectivität des Historikers*, w: *Historisches Taschenbuch*, R. 1, Leipzig 1882, s. 329-343.

⁸³⁹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 772.

Inwieweit wir bei der Auffassung von den Voraussetzungen unserer Individualität zu abstrahieren vermögen; (...) nur insoweit wir die Einflüsse unserer psychischen Disposition und unseres geistigen Standpunktes durch gewisse methodische Kontrollmittel eliminieren können, und wir haben gesehen, daß dies stets nur bis zu einem gewissen Grade möglich ist⁸⁴⁰.

Jednak we współczesnej historiografii kategorie obiektywności czy subiektywności w koncepcjach historyków XIX wieku są często interpretowane jako kategorie absolutne, niewiele przy tym mające wspólnego z teoretycznymi ujęciami tego okresu. Do tego takie rozumienia tych pojęć nie jest oryginalnym pomysłem Bernheima. Podobnie rozumiał obiektywność H. Wesendonck, a wcześniej Christian Wolff gdy twierdził, że *nauka rodzi poznanie pewne* to znaczy *zgodne z zasadami*. Wesendonck, jako uczony zajmujący się koncepcjami szkoły z Getyngi – szczególnie Schlözera i Gatterera – mógł po prostu kontynuować myśl wolffiańską. Skoro bowiem poznaniem pewnym jest poznanie obiektywne, to logicznie poznanie obiektywne to takie, które jest zgodne z zasadami, w tym przypadku metodyki historycznej. Bernheim mógł przedstawić swoją koncepcję niezależnie od Wesendoncka, choć trzeba pamiętać, że w tekście *Podręcznika* nie ma żadnych bezpośrednich odwołań do Christiana Wolffa. Być może, jak często dzieje się w historii pojęć, koncepcja Bernheima wynikała z kontekstu intelektualnego swoich czasów.

Pozytywny charakter koncepcji Bernheima polega na tym, że dyskusja na temat interpretacji historycznej oraz jej obiektywności i subiektywności została przez niego sprowadzona do realnego świata ludzkiej kultury. Temu zaś nadał Bernheim rangę rzeczywistości leżącej u podstaw ludzkiego myślenia.

⁸⁴⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 773.

ROZDZIAŁ VI.
METODYKA PRACY ERNSTA BERNHEIMA NA PRZYKŁADZIE
RUOTGERI VITA BRUNONIS
A WSPÓŁCZESNE KONCEPCJE INTERPRETACJI.

Mimo różnych pod względem ilościowym, jak i jakościowym, informacji podawanych przez niemieckie encyklopedie i leksykony pod hasłem „Ernst Bernheim” jedna wzmianka powtarza się niezmiennie i dotyczy *Lehrbuch der historischen Methode*, który każdorazowo ujmowany jest jako główne dzieło greifswaldzkiego profesora. Do uznawania E. Bernheima przede wszystkim za metodologa i teoretyka historii przyczyniły się też być może prace podręcznikowe z tego zakresu, których bibliografie często rozpoczyna odsyłacz do dzieła Bernheima. Tymczasem równie ważne miejsce na polu jego naukowej aktywności zajmują badania średniowiecznego światopoglądu oraz politycznej ideologii, zarówno cesarstwa, jak i papieżstwa. Ten ostatni problem poruszył między innymi w swych dociekaniach zatytułowanych *Die augustinische Geschichtsanschauung in Ruotgers Biographie des Erzbischofs Bruno von Köln*. Artykuł ten ukazał się w roku 1912 w *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte* i stanowi element szerszej koncepcji Ernsta Bernheima rozwiniętej w pracy z 1918 roku pt. *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtswissenschaft*. Bernheim opublikował tylko pierwszą część tej rozprawy, której dał podtytuł *Die Zeitanschauungen*⁸⁴¹.

Zadaniem, które stawiam sobie w tym rozdziale, jest próba przedstawienia jak Bernheim w praktyce zmierzył się z problemem interpretacji historycznej. Jak wcześniej pisałam interpretacja według Bernheima jest etapem rekonstrukcji historycznej dotyczącym objaśniania znaczenia świadectw źródłowych, które następuje jako rozpoznanie ich przynależności do ścisłego i przestrzennego związku faktów historycznych⁸⁴². Bernheimowską interpretację *Ruotgeri Vita Brunonis* potraktuję jako *case study*, by spróbować przedstawić na tym przykładzie metodę jego pracy. Pozwoli mi to też pokazać, że metodyka pracy historycznej Bernheima w dalszym ciągu nie straciła na aktualności. Wyłożone przez niego koncepcje z zakresu analizy tekstu z powodzeniem są dziś wykorzystywane i udoskonalane.

⁸⁴¹ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtsschreibung. Teil I: Die Zeitanschauungen*, Tübingen 1918.

⁸⁴² E. Bernheim, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, Leipzig 1926, s. 157.

Interpretację *Vita Brunonis* przedstawia Bernheim w oparciu o dwie istotne kategorie, których używa również w *Lehrbuch der historischen Methode: Zeit- i Geschichtsanschauung*.

Zeitanschauung i Geschichtsanschauung. Kategorie podstawowe.

Szczególnie interesująca w kontekście interpretacji *Vita* wydaje się być zastosowana przez Bernheima kategoria *Zeitanschauung*. Występuje ona w kilku pracach tego uczonego, a jednocześnie nie ma dokładnego odpowiednika w języku polskim. Spróbuję zatem przyjrzeć się temu określeniu traktując je jako *terminus technicus* i starając się jednocześnie pokazać, jakie ma znaczenie w ramach konstrukcji wiedzy historycznej Ernsta Bernheima.

Jak się zdaje, koncepcję *Zeitanschauung* zaczerpnął Bernheim od Wilhelma Wundta. Termin ten Wundt definiuje w swojej *Logice* w następujący sposób:

„Zeitanschauung” ujmuje regularność zdarzenia od jej zewnętrznej strony, ponieważ przedstawia przedmioty naszego poznawania w określonym porządku, który nie jest dowolnie przez nas stworzony i dlatego nie może być przez nas dowolnie zmieniany. Pojęcie substancji i przyczynowości mają czynić regularność zdarzenia zrozumiałą, oba pojęcia wychodzą z różnych punktów, ale oba z wewnętrznej istoty rzeczy⁸⁴³.

Zeitanschauung, jest częścią światopoglądu i dotyczy opisu świata zdarzeń historycznych. To dla Bernheima zbiór pojęć, za pomocą których będą określane dane zjawiska na przykład polityczne funkcjonujące w pewnej kulturze. Jak pisze Bernheim we wstępie do swojego artykułu, jeżeli chcemy zrozumieć autora obcego dla nas tekstu, musimy nie tylko spełnić obowiązkowy wymóg, jakim jest znajomość języka danego autora. Drugim równie ważnym warunkiem jest nie tylko powierzchowna leksykalno-gramatyczna znajomość języka, ale rozpoznanie pewnych pojęć, którymi interesujący nas autor się posługuje. Chodzi o zwroty i słowa kluczowe funkcjonujące w danym czasie i posiadające przez to określone znaczenie, zrozumiałe w kręgu kultury ludzi współczesnych autorowi źródła.

⁸⁴³ *Die Zeitanschauung erfasst diese Regelmässigkeit des Geschehens von ihrer Aussenseite, in dem sie die Gegenstände unserer Erkenntnis in einer bestimmter Ordnung aufzeigt, die nicht willkürlich von uns geschaffen ist und daher nicht willkürlich von uns geändert werden kann Der Substanz- und der Causalbegriff wollen beide von verschiedenen Punkten aus, aber beide aus dem inneren Wesen der Dinge die nämliche Regelmässigkeit des Geschehens begrifflich machen: W. Wundt, Logik. Eine Untersuchung der principien der Erkenntnis und der methoden wissenschaftlicher Forschung, t. 1, Stuttgart 1880, s. 437.*

Zeitanschauung ma podstawowe znaczenie dla interpretacji historycznej. Bernheim pokazuje to na przykładzie dzieł dwóch filozofów reprezentujących *przeciwnie bieguny ludzkiego myślenia*⁸⁴⁴: *Cours de philosophie positive* (tom IV, 1839) Augusta Comte'a oraz *Vorlesungen über Geschichtsphilosophie* (1837) Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Mimo tego że obaj autorzy reprezentują różny pogląd na historię – Hegel wyprowadza swoją teorię od idei samorozwijającego się bytu, Comte od wpływu środowiska na formy myślenia – dochodzą do jednakowych wniosków. Wedle Bernheima u Hegla wyraża się to w stwierdzeniu: *każdy jest dzieckiem swego czasu*, u Comte'a: *wszystkie jednostki danego czasu posiadają ten sam charakter*. Oznacza to dla Bernheima, że przystępując do badania faktów historycznych, którymi są działania człowieka jako obiektu nauki historycznej, za każdym razem musimy mieć świadomość, że jest on uwikłany w społeczne relacje, którym znaczenie nadaje *duch oraz system myślowy badanego czasu*⁸⁴⁵. Koresponduje to z definicją historii Bernheima i łączy się z podstawowymi zadaniami interpretacji historycznej: postrzeganiem obiektu historii, jakim jest człowiek, w relacjach społecznych, co staje się możliwe między innymi poprzez uwzględnienie *Zeitanschauung*. Przywołanie Hegla czy Comte'a nie oznacza, że Bernheim uzależnia myślenie człowieka jedynie od czasów w jakich on żył i działał. Bernheim, daleki od ustalania praw czy zasad w historii, odrzucał zarówno heglowski kolektywizm jak i comte'owski pozytywizm⁸⁴⁶. Przyjęcie któregoś z tych poglądów prowadziłoby do zaakceptowania tezy o działaniu praw w historii: dzięki określeniu z jakich czasów wywodzi się człowiek, można byłoby z góry przyjąć przewidywalne kierunki jego działania. Na gruncie nauki historycznej byłby to jednak błąd interpretacyjny. Bernheim podkreśla indywidualność każdej jednostki i jej samodzielność, mimo że za każdym razem jest dla niego metodycznym wymogiem badania historycznego uwzględnienie świadomości czasów, w których badana jednostka żyła. Historyka, zdaniem Bernheima, interesuje też określenie, co ją łączy z poglądami współczesnego jej świata.

Es fällt mir nicht ein, die Persönlichkeiten Gewissermaßen zu Hampelmännern des Zeitgeistes, des Milieu's, der Masse machen zu wollen. Aber das, was sie mit den Anschauungen ihrer Zeit, ihrer Mitwelt gemein haben, soll nicht als etwas rein Persönliches verkannt, sondern in dem Zusammenhange, in dem es steht, erkannt und bewertet werden⁸⁴⁷.

⁸⁴⁴ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 6.

⁸⁴⁵ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 7.

⁸⁴⁶ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 9.

⁸⁴⁷ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 9.

Nierespektowanie tej podstawowej zasady interpretacji historycznej powoduje błędy. Polegają one na przenoszeniu współczesnych pojęć na kategorie występujące w tekście źródła. Dziś ujmujemy to jako dokonywanie imputacji kulturowej⁸⁴⁸. Bernheim nie mówi tym samym, że jesteśmy w stanie w całości przeniknąć do kultury świata minionego, tak jak nie jesteśmy w stanie całkowicie uniknąć imputacji. Istotą interpretacji historycznej jest jednak podejmowanie prób zbudowania siatki pojęć interesującej nas kultury, by zrekonstruować tym samym jej język. Bernheim pokazuje to na przykładzie pojęć politycznych średniowiecza⁸⁴⁹: zupełnie inne spojrzenie na działania papieża Grzegorza VII zyskujemy, gdy rozpatrujemy je w ramach doktryny augustyńskiej zawartej w *De Civitate Dei*, niż w ramach doktryn nowoczesnych. We współczesnej historiografii posunięcia tego papieża często bywają przedstawiane jedynie jako twarde rozgrywki polityczne z cesarzem Henrykiem IV⁸⁵⁰. Unika się tym samym próby wypracowania kategorii światopoglądu epoki, a jej zdarzenia ujmowane są w ramach pojęć należących do języka kultury współczesnej. Bernheim proponuje interpretację źródeł, w tym wypadku listów papieża Grzegorza VII uwzględniającą *Zeitanschauung*. Jego pierwsze spostrzeżenie to:

Papst Gregor VII. gebraucht auf den 567 Oktavseiten, welche seine Briefe in der Jafféschen Ausgabe füllen, den Ausdruck *iustitia* an 200mal, ungerechnet das ungemein häufige Vorkommen des Adverb *iuste!*⁸⁵¹

Zdaniem Bernheima nie jest to przypadek i przywołuje pracę Wilhelma Martensa⁸⁵², który wskazuje na osobliwe znaczenie jakie Grzegorz VII nadaje temu słowu. Wedle tego uczonego *iustitia* ma oznaczać zarządzenia i rozkazy papieskie i tylko ten, kto postępuje zgodnie z nimi postępuje zgodnie z *iustitia*⁸⁵³. Zdaniem Bernheima, jeśli wyjdziemy z takiego właśnie założenia, najczęściej przyjmowanego w historiografii dotyczącej sporu o inwestyturę, wówczas:

⁸⁴⁸ W. Wrzosek, *Historia, kultura, metafora*, Wrocław 1995.

⁸⁴⁹ E. Bernheim, *Politische Begriffe des Mittelalters im Lichte der Anschauungen Augustins*, w: *Ideologie und Herrschaft im Mittelalter*, Darmstadt 1982, s. 59-79, art. pierwotnie ukazał się w: *Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*, t. 7, N.F. 1 (1896/97), s. 1-23.

⁸⁵⁰ Zob. np. J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław- Warszawa- Kraków 2004, s.50-51, T. Manteuffel, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1965, s. 172-173, G.O. Oexle, *Spółczesność średniowiecza*, Toruń 2000, s. 129.

⁸⁵¹ E. Bernheim, *Politische Begriffe des Mittelalters*, s. 63.

⁸⁵² W. Martens, *Gregor VII., sein Leben und Wirken*, Leipzig 1894, s. 21.

⁸⁵³ Cyt. za E. Bernheim, *Politische Begriffe*, s. 64.

Der ganze historische Zusammenhang, das ganze Verständnis für die Anschauungen und der Charakter des Papstes bleibt damit verschlossen: Gregor erscheint als willkürlicher Erfinder einer höchst selbstgefälligen, seichten Ausdrucksweise, durch die er seine Ansprüche bemäntelt⁸⁵⁴.

Zdaniem Bernheima pojęciu *iustitia*, ale też *obedientia* nadaje Grzegorz VII znaczenie, jakie wypracował w *De civitate Dei* św. Augustyn. Jednak papież niezwykle rzadko przywołuje traktat o Państwie Bożym. Nie może to być jednak argument przeciw tezie Bernheima, bowiem światopogląd augustyński był wówczas przyjmowany przez intelektualistów epoki. Poza tym Grzegorz VII wielokrotnie cytuje i opiera się na dziełach swojego poprzednika papieża Grzegorza Wielkiego, które dogłębnie studiował. Oprócz tego korzystał z tradycji i poglądów, przekazanych w pracach Rudolfa Glabera opierającego się na dziełach Augustyna⁸⁵⁵. Co zatem daje udowodnienie, że papież Grzegorz VII kierował się augustyńskim światopoglądem? Jeżeli prześledzimy, jak Augustyn formuje relację władzy świeckiej na ziemi wobec *libertas Christi*, którą realizuje ten, kto służy i słucha Apostoła Piotra czyli *liberalis filius*⁸⁵⁶, pozwoli to odpowiedzieć na pytanie jakiego porządku bronił i jakie idee wyznawał.

Es trifft dies keineswegs nur auf Gregor VII. oder andere Vertreter des Papsttums zu, sondern es betrifft zu einem großen Teile die Seele des mittelalterlichen Weltklerus überall, und somit glaube ich nicht zu viel gesagt zu haben, wenn ich im Eingange dieser Zeilen behauptete, es handele sich bei der Würdigung des Zusammenhangs der politischen Begriffe mit den philosophischen Grundanschauungen der Zeit um das Verständnis wesentlicher Stücke des mittelalterlichen Lebens⁸⁵⁷.

Rozpoznanie tego umożliwia nam wejrzenie w ówczesne myślenie dzięki rozpoznaniu kategorii *Zeitanschauung*⁸⁵⁸.

Wyróżniając pewne, jak można by powiedzieć elementy języka kultury (badane tu od strony słownika pojęciowego), ujmujemy je zwłaszcza jako zbiór pojęć, które określają światopogląd intelektualny badanej epoki. Owe pojęcia składać się będą na coś, co określa

⁸⁵⁴ E. Bernheim, *Politische Begriffe*, s. 64.

⁸⁵⁵ E. Bernheim, *Politische Begriffe*, s. 70.

⁸⁵⁶ E. Bernheim, *Politische Begriffe*, s. 74.

⁸⁵⁷ E. Bernheim, *Politische Begriffe*, s. 75.

⁸⁵⁸ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 29.

Bernheim jako *Geschichtsanschauung*, wkraczając tym samym na płaszczyznę filozofii historii.

Geschichtsanschauung, druga istotna kategoria to pewna całościowa wizja dziejów, rodzaj światopoglądu do nich się odnoszącego, wspierany przez naukę i znajdujący się w zwrotnej relacji do filozofii historii. *Geschichtsanschauung* określa sposób zapatrywania na historię i pisania o niej, uzależniony od kultury w jakiej funkcjonuje historyk. Łączy się bezpośrednio z *Zeitanschauung*, bo zależy od tego, jak badacz buduje sobie pojęcia kultury (kultur), o której pisze. Porównując dwa dzieła E. Bernheima łatwo zauważyć, że pojęciu *Geschichtswissenschaft* z ostatniego wydania *Lehrbuch der historischen Methode* odpowiadają *historische Wissens* i *Geschichte* – dookreślona przymiotnikiem na przykład *genetische, erzählende* itp. – z ostatniego wydania *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*⁸⁵⁹. Wynika to z relacji między tymi trzema pojęciami. Wiedza historyczna kształtuje *Geschichtsanschauung*, w ramach której wyróżnia Bernheim określone jej rodzaje. Są to historia opowiadająca, historia pragmatyczna i historia genetyczna. Oprócz tego w *Einleitung* wydziela jeszcze współczesne mu główne kierunki *Geschichtsanschauung* utożsamiając je z filozofią historii. Ich podział rozpoczyna Bernheim od pierwszej, jego zdaniem, koncepcji filozofii historii wspomnianej już dualistyczno-teokratycznej *Geschichtsanschauung*, opartej na *De Civitate Dei* św. Augustyna. Zdaniem Bernheima to najstarszy system filozofii historii, która przetrwała do współczesności i reprezentowany był w jego czasach przede wszystkim przez kręgi ortodoksyjnkatolickie. Nie stroni od niego, wedle greifswaldzkiego uczonego, również środowisko ortodoksyjnoprotestanckie, które także opiera swoją wizję historii na myśli św. Augustyna⁸⁶⁰. Dalej wyróżnia Bernheim *materialistische Geschichtsanschauung* i przynależący tu materializm biologiczny i ekonomiczny, *Geschichtsanschauung des Positivismus*, *nachkantische Geschichtsphilosophie*, *expressionistische Geschichtsanschauung* oraz *Humanitätsphilosophie*⁸⁶¹.

Dzieje można zatem rozpatrywać, zdaniem Bernheima, z punktu widzenia różnorodnych systemów filozofii historii⁸⁶². Określone filozofie dziejów cechować się będą własnym zestawem pojęć kluczowych i własną wizją tych dziejów. *Geschichtsanschauung* i *Zeitanschauung* będą zatem ze sobą ściśle powiązane, bowiem kategorie *Zeitanschauung* wpływać będą z *Geschichtsanschauung*.

⁸⁵⁹ E. Bernheim, *Einleitung*, Leipzig 1926, s. 19-46.

⁸⁶⁰ E. Bernheim, *Einleitung*, Leipzig 1907, s. 21.

⁸⁶¹ Kierunki wyróżnione przez Bernheima cytuję za: *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* wyd. lipskie z roku 1926, ponieważ jest to ostatni podział jaki przedstawił Bernheim.

⁸⁶² E. Bernheim, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, s. 16 i nn.

Jak, w ramach konstruowania wiedzy historycznej, Ernst Bernheim buduje *Zeitanschauung*?

Metoda genetyczna w historii jest tą, którą Gerard Labuda uznaje za *pierwszą w pełni naukową i tym samym wciąż aktualną i podatną na ulepszenia w badaniach historiograficznych*⁸⁶³. Zdaniem poznańskiego mediewisty, w metodyce historycznej upowszechnił i teoretyczny kształt nadał jej po raz pierwszy Ernst Bernheim. Rozpoznanie uwarunkowania zdarzeń i ujmowanie ich jako historii przemian zakłada również rozpatrywanie faktu historycznego w związku z innymi rozpoznanymi faktami. A ponieważ fakt historyczny zaczyna być badany na etapie krytyki, dlatego też badanie *Zeitanschauung* może rozpocząć się na tym właśnie etapie, choć na nim nie pozostaje. Szczególnie istotne staje się to przy krytyce zewnętrznej. Za pomocą *Zeitanschauung* można bowiem próbować ustalić tożsamość autora, badając słowa kluczowe, występujące w źródle⁸⁶⁴. Następnie problematyka *Zeitanschauung* musi być uwzględniana w ramach interpretacji historycznej⁸⁶⁵. Bernheim wskazywał w swym Podręczniku, że poszczególne etapy pracy historyka w badaniu historycznym wcale nie następują po sobie. W tym przypadku będziemy mieli do czynienia z takim przykładem. Należy jednak pamiętać, jak zaznacza Bernheim, aby krytyka nie była zastępowana w całości przez interpretację, ponieważ prowadzi to do błędów.

Recepcja artykułu Bernheima.

Artykuł Bernheima i jego koncepcje dotyczące wpływu doktryny augustyńskiej na średniowiecza nie spotkał się z należyтым zainteresowaniem. W polskiej historiografii na bernheimowską koncepcję wpływu św. Augustyna na dziejopisarstwo średniowieczne zwraca uwagę Brygida Kürbis⁸⁶⁶. Nie komentuje ona jednak poglądów Bernheima, a jedynie odsyła do prac krytykujących je i streszczających nowsze osiągnięcia na tym polu. Przyjrzyjmy się zatem pracom odwołującym się do artykułu greifswaldzkiego profesora. Odniesień tych nie jest zbyt wiele i do tego traktują koncepcję bardzo powierzchownie. Johannes Spöerl pisze, że Bernheim otwiera badania dotyczące wpływu Augustyna na średniowieczne myślenie

⁸⁶³ G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, Poznań 2003, s. 75.

⁸⁶⁴ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 327 i s. 405.

⁸⁶⁵ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 7.

⁸⁶⁶ B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką wielkopolską*, Poznań 1952, s. 95.

historyczne⁸⁶⁷. Uznaje jednak, że teza, jakoby określone pojęcia rozpoznane w *Vita Brunonis* tworzyły system myślowy pochodzący z *De civitate Dei* ma bardzo kruche podstawy⁸⁶⁸. Spöerl uważa, że słowa kluczowe zaczerpnięte wedle Bernheima wprost z pism św. Augustyna, mogły docierać do świata średniowiecznego różnymi kanałami. Choćby jako elementy liturgii. O wiele lepszą metodę przyjął, zdaniem Spörla Moritz Ritter, który zaproponował przebadanie zasad średniowiecznej historiografii, opierając się na analizie dzieł przodujących autorów⁸⁶⁹. Krytyka Spörla jest oczywistym spłyceniem koncepcji Bernheima i nieporozumieniem. Bernheim nie opiera swojej tezy na zwykłym zestawieniu słów, które powtarzają się w *Vita Brunonis* i *De Civitate Dei*, lecz buduje pola semantyczne dla podstawowych kategorii rozpoznanych u Ruotgera⁸⁷⁰. Nie sprowadza badania żywota do metody filologicznej, tylko daje mu semiotyczne podstawy⁸⁷¹. Do problemu tego powrócę w dalszej części rozdziału.

Bernheimowską koncepcję *Augustinische Zeitanschauungen* krytykuje również Josefina Buschmann, twierdząc, że pojęcia przypisywane przez Bernheima Augustynowi mogą równie dobrze pochodzić z Biblii⁸⁷². Uczeni przedstawiający takie zarzuty wobec tez Bernheima, również na przykład Friedrich Lotter⁸⁷³, nie dostrzegają jednak ważnej kwestii. Otóż kategorie wyróżnione przez Bernheima, odnoszą się nie tylko do systemu, jaki w *De Civitate Dei* zbudował Augustyn. Mają one również tworzyć doktrynę, a ta funkcjonuje właśnie u św. Augustyna, nie zaś w Piśmie Świętym⁸⁷⁴.

W dowodliwość tezy Bernheima wątpił również Paul Geyer⁸⁷⁵. W tym wypadku mamy jednak do czynienia z zasadniczą różnicą poziomów analizy tekstu. Geyer porusza się tylko w ramach metody filologicznej, której zadanie sprowadza do wyszukiwania słów z Żywota, które odnaleźć można u autorów starożytnych. Dość naiwnie próbuje udowodnić, że nawet tam, gdzie w tekście Ruotgera pojawiają się dwa takie same słowa, co u Lukrecjusza, wskazuje to, że autor *Vita* opierał się na poemacie tego autora!

⁸⁶⁷ J. Spörl, *Das mittelalterliche Geschichtsdenken als Forschungsaufgabe*, Historisches Jahrbuch, 1933, s. 294-295.

⁸⁶⁸ Tłum. polskie: *O Państwie Bożym*, W. Kornatowski, Warszawa 1977; *Państwo Boże*, W. Kubicki, Kęty 1998.

⁸⁶⁹ M. Ritter, *Die Entwicklung der Geschichtswissenschaft an den führenden Werken betrachtet*, München 1919.

⁸⁷⁰ Na temat zastosowania pól semantycznych patrz: R. Robin, *Badanie pól semantycznych: doświadczenia Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint-Cloud*, w: *Język i społeczeństwo*, Warszawa 1980, s. 252-281, zob. też: P. Guiraud, *Semantyka*, Warszawa 1976.

⁸⁷¹ Por. B. Uspienski, *Historia sub specie semioticae*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, Łódź 1993.

⁸⁷² J. Buschmann, *Das Herrscheramt nach der Lehre der mittelalterliche Fürstenspiegel*, Frankfurt 1918.

⁸⁷³ F. Lotter, *Die Vita Brunonis des Ruotger*, Bonn 1958, s. 125.

⁸⁷⁴ Z poglądami Bernheima na temat systemu augustyńskiego i zasięgu tej doktryny w pełni zgadza się Gisbert von Beyerhaus: tenże, *Neuere Augustinprobleme*, Historische Zeitschrift, t. 31 (1923), s. 189-209, wedle niego wpływ i znaczenie pism św. Augustyna na rozwój kultury i kościoła zachodniego jest niezaprzeczalny.

⁸⁷⁵ P. Geyer, *Literarische Entlehnungen in Ruotgers Lebensbeschreibung des Erzbischofs Bruno von Köln*, Neue Archiv 48 (1930), s. 372.

Koncepcję Bernheima właściwie przemilczała Irene Ott, mimo że łatwo odnaleźć w jej analizie nawiązania do niektórych tez greifswaldzkiego uczonego⁸⁷⁶. Podaje jednak jego artykuł w bibliografii.

W nowszych pracach do artykułu Bernheima odwołuje się Odilo Engels⁸⁷⁷. Nie komentuje przeprowadzonej w nim interpretacji, a stwierdza jedynie, że już Bernheim zauważył wagę pojęcia *pax* i *justitia* oraz *superbia* i *invidia* w *Vita Brunonis*.

Tezy Bernheima na temat zależności Ruotgera od systemu, jaki w *De civitate Dei* zawarł św. Augustyn, potwierdził w swojej niedawno opublikowanej pracy Henry Mayr-Harting⁸⁷⁸. Dowodem jest manuskrypt pochodzący z IX wieku, zawierający dziesięć ksiąg dzieła Augustyna znaleziony w Kolonii. Jak pisze Mayr-Harting, wedle wcześniejszych ustaleń rękopis został przypisany do skryptorium arcybiskupa Guntera z Kolonii⁸⁷⁹. Jednak dalsze badania obaliły tę hipotezę i dziś wiadomo już, że manuskrypt wraz z glosami marginalnymi pochodził z klasztoru św. Amanda, ówczesnego eksportera podobnych dzieł. Manuskrypt znalazł się więc w Kolonii na długo zanim Bruno został jej biskupem. Mayr-Harting wskazuje, że owe glosy zostały przejęte przez Ruotgera, który umieścił je w tekście *Vita*⁸⁸⁰. To dodatkowy argument, poważnie wspierający tezę Bernheima o augustyńskim światopoglądzie zastosowanym przez Ruotgera w *Żywocie* św. Brunona.

Jak Bernheim buduje swój tekst?

Bernheim rozpoczyna swój artykuł od krytycznego omówienia stanu badań dotyczącego *Vita Brunonis*. Zwraca tu szczególnie uwagę na pracę Augusta Mittaga, który w 1896 roku przeanalizował żywot pod kątem techniki pracy Ruotgera nad tekstem *Vita*⁸⁸¹. W wyniku tych badań wskazał na zależność *Vita* w dużym stopniu od idei augustyńskich. Podobne wnioski dostrzega Bernheim u Ludwika Zöpfa⁸⁸². Mimo to interpretacja tych i innych uczonych, jego zdaniem, pozostawia na tym polu jeszcze wiele możliwości. Wyróżnione pojęcia nie mogą

⁸⁷⁶ I. Ott, *Einleitung*, MGH SS. rer. Germ. N. S., 1951, s. 7-30.

⁸⁷⁷ O. Engels, *Ruotgers Vita Brunonis*, w: Kaiserin Theophanu, t. I Köln 1991, s. 36.

⁸⁷⁸ H. Mayr-Harting, *Church and Cosmos in Early Ottonian Germany. The View from Cologne*, Oxford New York 2007, s. 83-104.

⁸⁷⁹ H. Mayr-Harting, *Church and Cosmos*, s. 83.

⁸⁸⁰ H. Mayr-Harting, *Church and Cosmos*, s. 84.

⁸⁸¹ A. Mittag, *Die Arbeitsweise Ruotgers in der Vita Brunonis*, Wissenschaftliche Beilage zum Jahresbericht des Askanischen Gymnasiums, Berlin 1896; por. też: E. Bernheim, *Nachtrag zu S. 14 Note 3*, Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, t. 1 (1897), s. 74.

⁸⁸² L. Zöpf, *Das Heiligen- Leben im 10. Jahrhundert*, Leipzig – Berlin 1908, s. 85-94.

być postrzegane wyłącznie jako pojedyncze wyrazy – cytaty z pism Augustyna. Takie postępowanie odwołuje się bowiem tylko do metody filologicznej, która ma jedynie wspomagać metodę historyczną, a nie ją zastępować. Propozycja Bernheima sprowadza się do interpretacji tekstu źródła poprzez zbadanie *Zeitanschauung*. Uczony oparł się również na swoich wcześniejszych badaniach, argumentujących na rzecz postawionej tezy. To pozwoliło mu pominąć prezentację analitycznego procesu dochodzenia do wniosków, co uczyniło jego wykład klarownym i dydaktycznie przejrzystym za sprawą usunięcia niepasującego tu teoretyzowania. Dbłość o jasność wykładu jest zresztą cechą charakterystyczną tekstów Bernheima.

Interpretacja Bernheima koncentruje się na pojęciach zawartych w tekście z X wieku. Ważne jest dla jego analizy założenie, że powstały one w kulturze znacznie starszej od naszej. Ta różnica zmusza nas do rozpoznawania poszczególnych pojawiających się w tekście *Vita* kategorii w ramach kultury w jakiej powstały, bez nadużycia jakim byłoby, ze strony badającego je historyka, nadawanie im współczesnego nowoczesnego znaczenia.

W kolejnej części artykułu Bernheim przedstawia autora *Vita Brunonis*, a następnie charakteryzuje centralne pojęcia systemu augustyńskiego w oparciu o *De civitate Dei*. Te pojęcia, wedle Bernheima, znacznie odcisnęły się na światopoglądzie rozpoznawalnym w źródłach narracyjnych czasów ottońskich. Do nich dołącza jeszcze wyobrażenia (*Anschauungen*) zawarte w Apokalipsie i jej komentarzach oraz prorocत्वach sybillińskich. Po tym wstępie przystępuje Bernheim do analizy samego Żywota i omówienia charakterystyki Brunona, jaka jest w nim zawarta. Nakładając na to siatkę pojęć z *De civitate Dei*, pokazuje jak przedstawia Ruotger dwa obozy w państwie Ottona I. Gromadzą się w nich zwolennicy i przeciwnicy króla i arcybiskupa Brunona zaliczając się odpowiednio do obywateli *civitas Dei* i *civitas diaboli*.

Wnioski konsekwentnie wypływają z przeprowadzonej argumentacji – żywot Brunona można postrzegać jako propagandę władzy ottońskiej, którą należy rozumieć zgodnie z epoką w ramach idei *Reichskirche*.

Co oznacza u Bernheima augustyński światopogląd?

Zasadniczą tezą Bernheima jest to, że światopogląd augustyński, dostrzegalny w *Vita Brunonis* nie musi wskazywać, że Ruotger zaczerpnął go wprost z *De Civitate Dei*. Również dla potencjalnych odbiorców idee tego Ojca Kościoła mogły być w tekście zrozumiałe, ale nie

oznacza to jeszcze, że każdy z nich przeczytał Augustyna. Jak pisze Bernheim naszą uwagę powinien zwrócić pewien zbiór wyobrażeń, jaki charakteryzował średniowiecznego wykształconego człowieka. Żeby rozjaśnić tę kwestię nawiązuje Bernheim do przykładów sobie współczesnych. Stawia następujące pytanie – kto, spośród tysięcy ludzi rozprawiających o polityce, czytał pisma państwowo- prawne? Czy, jeśli ktoś posługuje się kategoriami wprowadzonymi przez darwinizm, jest przez nas automatycznie uznawany za znawcę pism Darwina? Podobnie można by zapytać o obecne dziś, nawet w potocznym języku, terminy, jakie wprowadziła swego czasu psychoanaliza. Nie oznacza to jednak, że posługujący się nimi są czytelnikami pism Zygmunta Freuda. Pewna wiedza będzie więc wynikać z przynależności do określonej kultury i kręgów, w jakich człowiek się obraca i w których przyswaja sobie fundamentalne pojęcia służące mu do opisu rzeczywistości. Dochodzi do tego również wiedza potoczna, popularyzująca niekiedy teoretyczne idee. Nie zawsze należy się więc spodziewać za pojęciami używanymi w mowie potocznej i będącymi słowami kluczowymi danej kultury konkretnej wiedzy z zakresu dziedziny, z której pochodzą. Jak twierdzi Bernheim, zazwyczaj stosowanie teoretycznych idei jest o wiele bardziej rozpowszechnione niż konkretna znajomość samych pism, z których one pochodzą.

Języki kultury.

Wobec powyższego kluczowym zagadnieniem staje się problem rozpoznania tych kategorii w średniowiecznych tekstach. Potrzebna jest tu, zdaniem Bernheima, nie tyle czysto powierzchowna znajomość języka źródła, ale wniknięcie w pewien określony, jak można by go nazwać, język kultury. Na podstawie analizy całościowych wyobrażeń elit średniowiecznych o Bogu, świecie, ludziach, kościele i państwie możemy, zdaniem Bernheima, wypracować zestaw pojęć, które obecnie określamy jako słowa kluczowe. Ich znaczenie należy ustalać w ramach badanej kultury⁸⁸³. Będzie to tworzyło system myślowy stanowiący podstawę dla rozpoznanych kategorii. Dla jego rekonstrukcji niewiele pomoże, jak pisze Bernheim, znajomość leksykalno-gramatycznej budowy łaciny, choć jej znajomość jest w ogóle warunkiem wstępnym. Po raz kolejny odwołuje się Bernheim do przykładu, który ma wskazywać jak wielkim nieporozumieniem byłoby nadawanie średniowiecznym kategoriom współczesnych znaczeń. Pseudohistoryczne byłyby badania kultury politycznej

⁸⁸³ Na temat słów kluczowych patrz: A. Wierzbicka, *Słowa kluczowe. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007, oraz tejże, *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999.

XIX wieku, pisze Bernheim, bez świadomości tego, czym był konserwatyzm, liberalizm, czy wolnomyślicielstwo, równie bezwartościowe byłoby traktowanie wyrażenia „walka o byt” w oderwaniu od idei Darwina.

Podobnie w tekście Ruotgera musimy ustalić, jakie jest znaczenie takich słów kluczowych jak *tyrannus*, *superbia* czy *iustitia* bez odwoływanie się do ich klasycznego sensu. Bernheim zakłada przede wszystkim, że w średniowiecznym świecie o wiele żywsze było odczucie obecności sił transcendentnych rozumianych jako siły boskie i diabelskie. To pierwsza podstawowa różnica, która powinna być brana pod uwagę.

Bernheim przyjmuje istnienie ciągłości kulturowej, która powoduje, że pozostałości tamtego myślenia, funkcjonują we współczesnej mowie potocznej. To na przykład przekleństwo typu „idź do diabła”, wypowiedziane niekiedy przez osoby nie tyle nie związane z wiedzą teologiczną, co nawet nie zainteresowane religią w ogóle.

Jakie znaczenie ma dla Bernheima ustalenie centralnych pojęć światopoglądu augustyńskiego?

System augustyński ma zdaniem Bernheima podstawowe znaczenie dla przedstawienia i wnikięcia w średniowieczny światopogląd⁸⁸⁴. To ta właśnie doktryna, wyrażona przede wszystkim w *De civitate Dei*, buduje średniowieczną koncepcję funkcjonowania świata.

Centralnym pojęciem w systemie Augustyna jest, według Bernheima, *pax* w szerokim znaczeniu, uwzględniającym zarówno kontekst słownictwa łacińskiego autora klasycznego jak i nowotestamentowy sens słowa. W augustyńskiej doktrynie ma ono, zdaniem niemieckiego uczonego, oznaczać stan zewnętrznej i wewnętrznej równowagi, w którym znajduje się wszystko co stworzone zostało Ręką Boską i w swojej części bierze udział w jedności z Bogiem, zarówno to, co cielesne jak i duchowe, ożywiona jak i nieożywiona

⁸⁸⁴ Zdaniem Svena Ekdahla badania Bernheima nad augustyńskim światopoglądem mają dziś ogromne znaczenie dla badacza źródeł średniowiecznych por.: tegoż, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen. Band I: Einführung und Quellenlage*, Berlin 1982, s. 112, w swojej pracy S. Ekdahl rekonstruuje poglądy zawarte w *De civitate Dei* na podstawie Bernheima *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, zob. tamże, s. 112-121. Ekdahl stwierdza, że dysertacje uczniów Bernheima (*Themen der Greifswalder Dissertationen aus der Schule Bernheims*) dość jednostronnie przeceniają wpływ augustynizmu. Być może, zdaniem autora, to właśnie wpłynęło na odrzucanie przez niektórych uczonych koncepcji Bernheima, na którą niesłusznie spoglądano przez pryzmat dysertacji jego uczniów. Zob. tamże, s. 117.

natura⁸⁸⁵. Przede wszystkim zaś człowiek wraz ze wszystkimi swoimi relacjami. Odpowiednikiem *pax* jest więc dla Bernheima harmonia⁸⁸⁶. W takim znaczeniu *pax* byłby największym dobrem, jakie człowiek otrzymał od Boga i które jest zobowiązany strzec na wszystkich obszarach swojego życia – w rodzinie, wspólnocie i państwie, zawsze w Bogu i z Bogiem.

Pierwotna harmonia została jednak zniszczona poprzez grzech pierworodny, który wyraża się w pysze (*superbia*), nieposłuszeństwie (*inobedientia*) i miłości własnej (*amor sui*). Rajską harmonię zastąpiły właśnie, wojny i grzechy przekształcając ją w dysharmonię. Pojęcia te odnoszą się do państwa Bożego (*civitas Dei*) i państwa diabelskiego (*civitas Diaboli*). Aż do czasów Chrystusa na ziemi panowała *civitas diaboli*, wraz ze swymi pogańskimi obywatelami. Wyjątkiem był jedynie Naród Wybrany. Ratunkiem dla świata okazał się Chrystus, który buduje na ziemi *civitas Dei* albo *ecclesia Dei*. Stanowi ona, zdaniem Bernheima, kolejną ważną kategorię w systemie Augustyna i ma oznaczać wspólnotę wszystkich wiernych, tak duchownych jak i świeckich. Chrystus był na ziemi Kapłanem i Królem, lecz opuszczając ziemię ustanowił zwierzchnictwo duchowe i ziemskie (*persona sacerdotalis i regalis*), po to by ich przedstawiciele wspólnie mogli działać w imię Bożej harmonii.

Główne zadanie, jakie spoczywa na władcy rządzącym w imię Bożego Pokoju zamyka się w pojęciu *justitia*. Oznacza ono, wedle Bernheima podporządkowanie się Woli Boskiej i Boskim Przykazaniom zarówno wobec samego Boga jak i ludzi. Znakiem rządów chrześcijańskich są więc *pax* i *justitia*. Władca, który się nimi kieruje, będzie nazwany *rex pacificus* bądź *rex justus*. Przeciwnikiem władcy sprawiedliwego będzie *rex iniquus* bądź *rex injustus* lub *tyrannus*. To kolejne, po *justitia*, pojęcie którego znaczenie wyraźnie odróżnia Bernheim od klasycznego. *Tyrannus* to władca nieposłuszny woli Boskiej, pozwalający prowadzić się przez diabła, dlatego też pierwszym tyranem okazał się Adam. Króla niesprawiedliwego (*rex injustus*) charakteryzują przymioty *civitas diaboli* a więc: *superbia*, *inobedientia* i *amor sui*. W państwie rządzonym przez takiego właśnie władcę panują ciągle

⁸⁸⁵ Por. Definicje pokoju jakie analizuje T. Wnętrzak, *Znaczenie pojęć filozoficzno-politycznych w De Civitate Dei św. Augustyna*, Kraków 2002, s. 126-130: ***pokój jest stanem równowagi, w której każde stworzenie, jeśli stosuje się do swej natury, zajmuje właściwe miejsce w świecie***, tamże, s. 129. Na bernheimowskie rozumienie pokoju u św. Augustyna powołuje się: W. Kornatowski, *Spoleczno-polityczna myśl św. Augustyna*, Warszawa 1965, s. 190, który pisze: *Można by krócej rzec, iż pokój ów jest u Augustyna stanem wewnętrznej i zewnętrznej równowagi, w której każde stworzenie, jeśli się stosuje do swojej natury, zajmuje właściwe miejsce w świecie i korzysta przez to z najwyższego dobra, czyli z jedności bytu w Bogu*. Fragment ten oddaje dziwne losy recepcji artykułu Bernheima w Polsce. W. Kornatowski powołuje się jeszcze na artykuł Bernheima, z którego zaczerpnął cytat. T. Wnętrzak do powtórzonej *expressis verbis* definicji nie dodała już żadnego przypisu.

⁸⁸⁶ Zob. też E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 29.

niepokoje, cierpienie i smutek, a nieprzyjaciele pustoszą kraj ze wszystkich stron. Dzikie zwierzęta zagryzają trzodę, a państwo nawiedzają klęski żywiołowe.

Przeciwieństwo Tyrana – *rex justus* to władca posłuszny woli boskiej, przez co w jego państwie panuje *pax* – najwyższe dobro, które zobowiązany jest strzec również przy pomocy oręża, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba. *Rex justus* zobowiązany jest też zaprowadzać *pax*, tam gdzie go jeszcze nie ma oraz burzyć pokój fałszywy, który występuje w państwach pogan. Augustyn podkreśla, że wojna wymierzona przeciwko niewiernym powinna być zawsze traktowana jedynie jako zło konieczne. Tę część poglądów augustyńskich traktuje Bernheim jako bardzo ważną dla średniowiecznej kultury łacińskiej, ponieważ pozwala ona wytłumaczyć choćby ideę wojen krzyżowych⁸⁸⁷.

Dzięki rozpoznaniu odpowiednich kategorii w myśleniu średniowiecznym Bernheim zdołał pokazać jak zmieniał się znaczenie pojęć w zależności od kultury, w której funkcjonowały. Oprócz tego pokazuje jak w ramach takiej siatki pojęciowej nowego znaczenia nabierają rozpatrywane zdarzenia. Dotyczy to między innymi znaczenia historycznego charakteru Grzegorza VII, Aleksandra III czy Innocentego III, których, zdaniem Bernheima, jako obłudników potraktuje jedynie historyk nie posiadający odpowiedniej wiedzy z zakresu *Zeitanschauung*⁸⁸⁸. Bernheim buduje tym samym elementy, jak byśmy dziś powiedzieli, antropologii historii.

Filozofia dziejów u Bernheima.

Bernheim zarówno w *Podręczniku*, jak i we *Wprowadzeniu do historii* przedstawił swoją koncepcję filozofii dziejów. W jej ramach jako najstarszy i pierwszy w ścisłym sensie system wyróżnia dualistyczno-teokratyczną koncepcję historii, panującą w średniowieczu i ciągle jeszcze reprezentowaną, jego zdaniem, przez środowiska ortodoksyjno katolickie⁸⁸⁹. Zagadnienie to omawia szerzej w *Podręczniku*. Bernheim pisze tam, że samo pojęcie filozofia historii po raz pierwszy użyte zostało przez Woltera, w rozprawie pt. *La Philosophie de l'histoire* wydanej w 1765 roku. Autor zapowiedział już we wstępie, że chce napisać historię jako filozof. W swojej rozprawie Wolter ograniczył się jednak tylko do starożytności. Wedle

⁸⁸⁷ Do koncepcji Bernheima, dotyczących idei augustyńskich odnosi się również Stefan Kwiatkowski, *Zakon niemiecki w Prusach a umysłowość średniowiecza. Scholastyczne rozumienie prawa natury a etyczna i religijna świadomość Krzyżaków do około 1420 roku*, Szczecin 2005, s. 19-21.

⁸⁸⁸ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 310.

⁸⁸⁹ E. Bernheim, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, Berlin – Leipzig 1926, s. 19-22.

Bernheima, można założyć, że samo posługiwanie się pojęciami filozofii historii jest tak stare, jak uprawianie historii, choć systematyczne i świadome ujęcie wiedzy na temat tego problemu jest znacznie młodsze⁸⁹⁰. Starożytni, zdaniem Bernheima, nie byli w stanie wypracować własnej filozofii dziejów i dopiero chrześcijaństwo wypracowało warunek wstępny do tego, to jest:

Die Auffassung der Menschheit und ihrer Schicksale als eines innerlich zusammenhängenden Ganzen⁸⁹¹.

Zatem, jeżeli pominąć pewne księgi ze Starego Testamentu dotyczące idei mesjańskich, czy księgi Dawida to chrześcijaństwo po raz pierwszy w myśleniu historycznym potraktowało ludzkość jako całość⁸⁹². Przeciwnie stanowisko zajmować miała wedle Bernheima myśl grecka czy rzymska, która stawiała granicę między obywatelami Imperium i innymi⁸⁹³.

Samo myślenie w ramach filozofii dziejów chce ujmować Bernheim historycznie tzn. traktować je jako fakt historyczny. Takie podejście do problemu pozwala uniknąć myślenia w kategoriach ogólników czy zasad jak u Hegla, budujących mitologię zwalczającą minioną rzeczywistość⁸⁹⁴. Ujęcie to pozwala również traktować filozofię historii jako element *Zeitanschauung*. Dzięki temu uzyskujemy kategorie, które będą służyły nam do ujęcia czy usystematyzowania rzeczywistości.

Wspomniałam już, że Bernheim zakłada ciągłość w obrębie kultur. Oznacza to, że nie traktuje ich jako odrębnych zamkniętych całości. Swoją refleksję popiera przykładem, od którego zaczyna się praca *Mittelalterliche Geschichtsanschauung*. Chodzi mianowicie o artykuł, który ukazał się w bułgarskim dzienniku *Utro*, informującym o broszurze wydanej w Rosji i przedstawiającej cesarza niemieckiego jako Antychrysta. Cel propagandowy, jaki został założony w tym druku, sprowadzał się do spotęgowania woli walki armii rosyjskiej przeciwko Niemcom. Skutek jednak był odwrotny. „Muzyki”, jak pisze Bernheim, odwołując się do swoich wierzeń zareagowali strachem wobec przymuszania ich do walki z siłami szatana. Mielibyśmy tu do czynienia z przypadkiem podobnym do tego, jaki opisał Borys

⁸⁹⁰ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 686-687.

⁸⁹¹ E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 687.

⁸⁹² E. Bernheim, *Lehrbuch*, s. 34.

⁸⁹³ Koncepcja Bernheima wydaje się o tyle dyskusyjna, że nie bierze on pod uwagę prób podejmowanych przez Platona czy Hezjoda. Co istotne, Bernheim początki filozofii historii widzi w wypracowaniu koncepcji historii powszechnej.

⁸⁹⁴ E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen*, s. 5.

Uspienski, a który dotyczył potraktowania jako Antychrysta cara Piotra Wielkiego⁸⁹⁵. Istotą tych pomyłek jest nic innego jak wprowadzenie innego języka kultury. Car rosyjski, jak i redakcja *Utro* wprowadzali je celowo, nie do końca zdając sobie jednak sprawę z tego, jak różnią się kody, w których przekazali swój komunikat od kodów odbiorców. Wśród muzyków przetrwał jeszcze język kultury, który budowała wspomniana koncepcja dualistyczno-teokratyczna. Czym była ona według Bernheima? Została sformułowana właśnie przez świętego Augustyna, który wyłożył ją szczególnie w 22 księgach swojego dzieła *Państwo Boże*. Jest to koncepcja opierająca się na dualizmie dwóch królestw *civitas Dei* i *civitas diaboli*. Cały zaś ziemski rozwój określony jest przez myślenie religijne. Wszystkie działania polityczne i zdobywcze kulturowe mają więc charakter relatywny. Nieodmienność kościelnych dogmatów, będzie mocno oddziaływać na historyczne poznanie⁸⁹⁶. W systemie tym silnie zaznaczać się będzie walka między zasadą materii ucieleśnioną w diable oraz boską zasadą, która uobecnia Chrystusa w historii. Celem jest zniszczenie pierwiastka szatańskiego pod postacią materii na Sądzie Ostatecznym.

Zatem opisany przez Bernheima sposób patrzenia na historię, prezentowany w *Vita Brunonis* stanowi element budowania przez Bernheima jego koncepcji filozofii historii.

Jak Bernheim argumentuje w swoim tekście?

Koncepcja interpretacji historycznej zawarta w tekście Bernheima opiera się w mojej ocenie na wydzieleniu pól semantycznych. Filologia staje się więc dla niego nauką pomocniczą. Polega to najpierw na wyłuskaniu słów kluczowych, które sterują tekstem Ruotgera. To między innymi *pax*, *justitia*, *rex justus*. Już na początku żywota, jak wskazuje Bernheim, pisze Ruotger, że Bruno urodził się w czasach, w których panował pokój i sprawiedliwość dzięki władcy rządzącemu jako *rex justus*⁸⁹⁷. Czasy, w których Bruno się wychował wpłynęły na jego postępowanie tak, że najusilniej starał się o pokój. Bernheim najpierw metodą filologiczną poszukuje w tekście Ruotgera zestawu słów kluczowych. Następnie metodą historyczną próbuje rozpoznać te kategorie budując ich znaczenie w

⁸⁹⁵ B. Uspienski, *Historia sub speciae semioticae*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, Łódź 1993, s. 178-188, zob. też: B. Uspienski W. Żywow, *Car i bóg*, Warszawa 1992.

⁸⁹⁶ Wg Bernheima taki sposób poznania w historii daje się zaobserwować w czasopiśmie naukowym *Historisches Jahrbuch. Im Auftrage der Görres-Gesellschaft*, szczególnie gdy spojrzeć na wspomniany już artykuł otwierający czasopismo, którego autorem jest G. Hüffer, *Zur Orientierung*, *Historisches Jahrbuch Görres – Gesellschaft*, Bd. 1 (1880), s. 11-22.

⁸⁹⁷ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 313.

przestrzeni języka kultury, z jakiej pochodzą, odwołując się do symboliki obecnej w kulturze (dziś powiedzielibyśmy semiotyki kultury)⁸⁹⁸. Dalej zestawia te pojęcia interpretując je jako pewien system odnoszący się do nauki św. Augustyna w ramach rozpoznanej przez niego filozofii historii. Bernheim uznaje, że światopogląd augustyński funkcjonował w państwie ottońskim i w oparciu o niego interpretowano w tym czasie powinności i losy władzy. Oczywiście jest wobec tego, że ojciec Brunona Henryk I, nie będzie nazywany przez Ruotgera królem pokoju, tylko dlatego, że za czasów jego rządów nie było wojen.

Bruno konsekwentnie będzie określany w tekście Ruotgera jako ten, który niesie pokój. Zanim zasiadł na stolicy biskupiej w Kolonii, Ruotger wspomina bunty obywateli miasta przeciwko jego osobie. Gdy jednak przybył do Kolonii on jako *syn pokoju*, udało się schwytać wszystkich buntowników. Gdy Ruotger pisze, że nie wiadomo co zdołał Bruno i jak nauczał, że w jakiś sposób wystarał się o pokój dla Kościoła Bożego, Bernheim nie ma wątpliwości, że nie chodzi tu o pokój zewnętrzny, tylko *pax* w rozumieniu augustyńskim. Cały ten akapit opisuje zresztą czysto duchową działalność arcybiskupa. Bruno został powołany do zaprowadzenia pokoju w sporze między francuską rodziną królewską. *Pax* zaprowadził Bruno również w Lotaryngii, którą otrzymał od Ottona I. Lotaryngia należała wcześniej do księcia Konrada Czerwonego, sprzymierzeńca zbuntowanego brata królewskiego – Ludolfa. Bruno okazał się nie tylko panem pokoju, lecz również *nie zmęczonym i pełnym nienawiści do złości egzekutorem sprawiedliwości*⁸⁹⁹ i w tym miejscu, jak wskazuje Bernheim nie chodzi o sprawiedliwość w prawnym sensie, lecz *justitia*, tak jak pojmuje ją Augustyn⁹⁰⁰.

Troską o Boży *pax* tłumaczy również Ruotger zajmowanie się przez biskupa sprawami ziemskimi, takimi jak wojny. Jak pisze Bernheim, gdy spojrzymy na te działania Brunona, rozpoznając je na płaszczyźnie augustyńskiego systemu to okaże się, że Bruno jest konsekwentnie przedstawiany przez Ruotgera jako obrońca pokoju i Bożej sprawiedliwości. I również tylko pod takim kątem możemy oceniać jego angażowanie się w sprawę buntu Ludolfa.

Bernheim wskazuje, że drugą istotną rzeczą w tekście Ruotgera jest podkreślanie przez autora faktu, że Bruno występuje w obronie *pax* i *justitia* zawsze ramię w ramię ze swoim bratem Ottonem I. Na to mają wskazywać *expresis verbis*, między innymi słowa włożone w usta Ottona przy nadaniu bratu Lotaryngii: *nie da się wypowiedzieć jak cieszy*

⁸⁹⁸ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 313-326.

⁸⁹⁹ totius semper perosus malitiae et indefatigatus justitiae executor: E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 317.

⁹⁰⁰ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 318.

mnie to, że zawsze w jeden i ten sam sposób myśleliśmy⁹⁰¹. Otton jest więc charakteryzowany jako *rex justus et pacificus*, którego państwu z *Bożej Łaski dane jest regale sacerdotium* (kapłaństwo)⁹⁰². Państwu Ottona nie straszne jest również niebezpieczeństwo najazdu Węgrów, ponieważ jest on przedstawicielem imperium, w którym panuje *pax i justitia* i które zobowiązane jest strzec ich, nawet zbrojnie. Państwo Ottona, co podkreśla Bernheim, zostało przez Ruotgera nazwane *pax ecclesiae* w sensie, który odnosi Bernheim do *civitas Dei*.

O tym że państwo Ottona, który całkowicie ufa swojemu bratu, obrońcy pokoju arcybiskupowi Brunonowi, jest *civitas Dei* świadczy dodatkowo zwycięstwo w bitwie nad rzeką Lech⁹⁰³. Bitwa ta ma jeszcze inne znaczenie, ponieważ zginął w niej krewny Ottona – książę Konrad⁹⁰⁴. Żeby zrozumieć wagę tego wydarzenia analizuje Bernheim sposób, w jaki opisuje Ruotger bunt Ludolfa. Syn Ottona znalazł zwolenników – wspomnianego Konrada oraz arcybiskupa Moguncji Fryderyka. Ponownie korzysta Bernheim z filologicznej metody budowania pól semantycznych, na które składać się mają określenia stosowane do członków dwóch obozów: królewskiego i anty-królewskiego. Zestaw cech przedstawicieli obu obozów odnosi się odpowiednio do *civitas Dei* i *civitas diaboli*. Łatwo wobec tego wskazać, która ze stron broni Bożego porządku. Ostateczne pojednanie ojca i syna nastąpiło dzięki Brunonowi. Konrad zaś zdołał zmyć swoje winy dzięki ofiarnej śmierci w bitwie przeciwko Węgom nad rzeką Lech. Śmierć Konrada została nazwana przez Ruotgera znakiem *miserendum* (miłosierdzia).

Dzięki kategorii *Zeitanschauung* może wyjaśnić Bernheim, jak odnosi się autor żywota Ruotger do arcybiskupa Moguncji Fryderyka, który poparł Ludolfa. Spór między badaczami polegał na tym, że ponieważ Ruotger przytoczył zarówno opinie przeciwników jak i zwolenników Fryderyka, nie jesteśmy w stanie rozsądzić jaka była opinia samego autora *Vita*. Bernheim tak nie uważa. Opierając się na rozpoznanej siatce pojęć augustyńskiego światopoglądu, łatwo dojść do wniosku, że ci którzy odwracają się od obrońcy pokoju i sprawiedliwości, są obywatelami *civitas Diaboli*. Do tego, jak wskazuje Bernheim, Ruotger pisze wyraźnie, wkładając te słowa w usta króla, że niejednego duchownego zwierzchnika metropolii kusiło zdradzieckie rzucanie słów (*fraudenta verborum jactantia*). Dla Bernheima nie ulega wątpliwości że chodzi tu o Fryderyka.

Jak przedstawia Bernheim w swoich wnioskach, poprzez rozpoznanie określonego *Zeitanschauung* jesteśmy w stanie zanalizować tendencyjność w *Vita Brunonis*, ale również

⁹⁰¹ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 320.

⁹⁰² E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 321.

⁹⁰³ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 324.

⁹⁰⁴ E. Bernheim, *Die augustinische Geschichtsanschauung*, s. 325 i n.

wykorzystać ją jako źródło historyczne, a w jego ramach jako pozostałość, by odwołać się do bernheimowskiego podziału źródeł⁹⁰⁵. Przy przyjęciu tego założenia nie dziwi też, że *Vita* nie przedstawia cudów, by udowodnić świętość Brunona. To zdaniem Bernheima kolejne nieporozumienie, bowiem Bruno został przedstawiony jako święty, ale nie w sensie monastycznym, lecz augustyńskim. Oprócz tego wskazał też Bernheim cel spisania tego żywota: jest nim zbudowanie dyskursu władzy chrześcijańskiej, potrzebnego dla uzasadnienia działań Ottona i wreszcie potwierdzenia, że imperium Ottonów jest *civitas Dei*, w którym panuje *rex justus*. Według Bernheima jest to preludium, do mającej rozwijać się w średniowiecznej Europie walki o wpływy, związanej ze sporem o inwestyturę.

Interpretacja Bernheima, a koncepcje współczesne.

Jak sygnalizowałam wcześniej, koncepcja interpretacji analogiczne do stosowanych przez Ernsta Bernheima są dziś z powodzeniem wykorzystywana zwłaszcza przez językoznawców. Teoria pól semantycznych była badana między innymi przez Ośrodek Leksykologii Politycznej w Saint-Cloud, pojęcie słów kluczy szeroko rozwinęła Anna Wierzbicka⁹⁰⁶, a językowym sposobom porządkowania świata znakomitą część swoich badań poświęcił Jerzy Bartmiński⁹⁰⁷. Pora przyjrzeć się dokładniej tym technikom pracy nad tekstem, by pokazać, że w istocie stosował je już E. Bernheim, choć nie był wtedy w stanie dać im teoretycznej podbudowy, jaką odnajdujemy w pracach współczesnych uczonych.

Régine Robin wychodzi od twierdzenia, że tekst nie jest przezroczysty, a jego metodyczna analiza eliminuje *odwołanie się do intuicjonizmu, cytatu ilustracyjnego, czy kategorii tematycznej*⁹⁰⁸. Interpretacja ta sprowadza się do wyróżnienia charakterystycznego słownictwa, którego nie traktuje się jako zbioru wyrazów nie mających ze sobą związku. Przeciwnie – właśnie celem analizy jest zbadanie relacji między zebranymi terminami. Następnie należy określić znaczenie każdej kategorii we właściwym dla niej kontekście. Kolejnym etapem jest uporządkowanie tekstu w siatki powiązań pojęciowych budujących siatkę relacji.

⁹⁰⁵ Podobnie jak pozostałością jest język czy obyczaje.

⁹⁰⁶ Zob. np.: tejże, *Język- umysł- historia*, Warszawa 1999; *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969, *Słowa klucze: różne języki- różne kultury*, Warszawa 2007.

⁹⁰⁷ Zob. np.: tegoż, *Język a kultura*, Warszawa 1991; *Folklor- język- poetyka*, Wrocław 1990; *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.

⁹⁰⁸ R. Robin, *Badanie pól semantycznych*, s. 252.

Dzięki związkom tematycznym czy pojęciowym, funkcjom określeń i działań, słowo jest związane z innymi słowami wzdłuż całego ciągu wypowiedzeniowego w planie syntagmatycznym albo – dzięki równoważnościom czy substytutom – w planie paradygmatycznym. Powstaje wtedy to, co można nazwać polem semantycznym⁹⁰⁹.

Podobnie pracuje Bernheim nad tekstem Ruotgera. Wyróżnienie pól semantycznych zarówno w tekście autora *Vita* i porównanie ich z polami semantycznymi budowanymi w dziele św. Augustyna pozwala argumentować na rzecz tezy, że tekstem *Żywota* steruje augustyński światopogląd.

Analiza Bernheima koresponduje z badaniami A. Wierzbickiej. Podstawowa różnica tkwi w tym, że polsko-australijsko lingwistka zajmuje się funkcjonowaniem języków we współczesnej kulturze. Bernheim swoje dociekania koncentruje na tekście średniowiecznym, który z jednej strony wspiera się na tradycji wcześniejszej, ale którego kategorie odnoszą się do wyobrażeń warstwy intelektualnej społeczeństwa, w którym powstał. A. Wierzbicka proponuje wyróżnienie „słów kluczowych”. Wedle badaczki:

„Słowa kluczowe” danej kultury to słowa, które są dla niej w jakiś sposób ważne i które mogą o niej wiele powiedzieć⁹¹⁰.

Jak pisze A. Wierzbicka nie można ustalić skończonego zbioru „słów kluczy” i nie istnieją obiektywne procedury ich rozpoznania. Mimo to można jednak uzasadnić hipotezę, że dane słowo jako takie funkcjonuje w badanej kulturze.

Na początek można spróbować ustalić (z pomocą słownika frekwencyjnego lub bez), że słowo to jest powszechnie używane, że nie jest słowem marginalnym. Następnie można by na przykład stwierdzić, że słowo to (niezależnie od ogólnej częstotliwości występowania) jest bardzo często używane w jakiejś jednej określonej dziedzinie, takiej jak sfera emocji czy dziedzina sądów moralnych. Dalej można pokazać, że słowo to stanowi centrum całego „gniazda” frazeologicznego⁹¹¹.

⁹⁰⁹ R. Robin, *Badanie pól semantycznych*, s. 256.

⁹¹⁰ A. Wierzbicka, *Słowa klucze*, s. 42.

⁹¹¹ A. Wierzbicka, *Słowa klucze*, s. 42.

Podobnie nad tekstem Ruotgera pracuje Bernheim. Jego słowa klucze to *pax, justitia, tyrannus* itp., które analizuje w zasadzie na wszystkich poziomach interpretacyjnych wskazanych przez A. Wierzbicką.

Badania Bernheima znajdują uzasadnienie również w koncepcji J. Bartmińskiego na temat językowego obrazu świata, który ten uczony definiuje jako:

pewien zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawarty w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowany, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego⁹¹².

Jak łatwo można zauważyć koncepcja Bernheima pochodząca z przełomu XIX i XX wieku z dzisiejszego punktu widzenia okazała się sprawną metodą interpretacji tekstu. Do tego wnioski wyciągnięte i opracowane przez tego uczonego nie tylko nie straciły swojej wartości, ale jeszcze, jak pokazuje praca H. Mayra-Hartinga, zyskały potwierdzenie na polu współczesnej nauki. Tezy zawarte w artykule Bernheima zostały dowiedzione przy pomocy zupełnie innych metod badawczych.

⁹¹² J. Bartmiński, *Językowe podstawy*, s. 16.

Zakończenie.

Streitet man denn nicht noch jeden Tag um die fundamentalen Grundsätze wahrhaft historischen Verfahrens, werfen hervorragende Forscher sich nicht gegenseitig die schwersten Verstöße gegen die Methodik vor? Wäre das möglich, wenn alles so einfach und selbstverständlich wäre?

E. Bernheim, Lehrbuch, s. 180.

Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie na przełomie XIX i XX wieku cieszył się dużą popularnością i zyskał opinię pracy niezbędnej w warsztacie badawczym historyka⁹¹³. Dzieło to przewyższało historyki tego okresu⁹¹⁴ nie tylko szczegółowością wykładu oraz precyzją w zakresie konstruowanych pojęć, ale i połączeniem teorii historycznej z praktyką, która była dla Bernheima punktem wyjścia. Fred Morrow Fling stwierdził: *The book marks an Epoch. For the first time a real text-book on method had been produced*⁹¹⁵. We wstępie do swojej następnej pracy, dotyczącej wprowadzenia do historii, Fling napisał, że *książka ta nie aspiruje do zastąpienia Lehrbucha Bernheima ale raczej do przeprowadzenia studenta przez pierwsze etapy badań i przygotowania go do studium Bernheima*⁹¹⁶.

Ponieważ *Lehrbuch* stanowi swego rodzaju encyklopedię wiedzy historycznej, jego recepcja jest trudno uchwytna. W pewnym stopniu można ją prześledzić w aparatach naukowych prac historycznych, ale wielokrotnie *Podręcznik* w przypisie po prostu nie jest podawany, a jeszcze częściej okaże się jedynie pustym odsyłaczem. Znacznie lepsze rezultaty dałyby szczegółowe badania koncepcji z tego i późniejszego okresu zawartych tak w teorii jak i praktyce historycznej. Jednak w zakresie badań nad historią historiografii sprzed I wojny światowej jest jeszcze wiele do zrobienia. W wielu opracowaniach dotyczących metodologii historii tego okresu nazwisko Bernheima w ogóle nie występuje⁹¹⁷.

Trudno zakładać, że w historii historiografii doszukamy się czegoś zupełnie nowego, co zmieniłoby kierunek współczesnych koncepcji, jednak być może zyskalibyśmy tło intelektualne dla wielu współczesnych poglądów, albo przynajmniej udałoby się przełamać kilka przesądów funkcjonujących jeszcze dziś w odniesieniu na przykład do

⁹¹³ H.W. Blanke, *Historiographieggeschichte als Historik*, s. 245.

⁹¹⁴ Por.: H.W. Blanke, *Historiographieggeschichte als Historik*, s. 386-387.

⁹¹⁵ F.M. Fling, *Outline of Historical Method*, Lincoln 1899, s. 17.

⁹¹⁶ F.M. Fling, *The writing of history. An introduction to historical method*, New Haven Yale 1920, s. 7.

⁹¹⁷ Np. G. Iggers, *Deutsche Geschichtswissenschaft: eine Kritik der traditionellen Geschichtsauffassung von Herder bis zum Gegenwart*, Wien- Köln- Weimar- Böhlau 1997, autor nie uwzględnia w indeksie Bernheima, choć jest np. Georg v. Below; G. Iggers, *Historiography in the twentieth century. From Scientific objectivity to the Postmodern Challenge with a new epilogue*, Middletown 2005, ta praca również nie wspomina Bernheima.

dziewiętnastowiecznej metodologii historii. Poza tym, co dosadnie pokazuje funkcjonowanie pojęć pozytywizm lub historyzm, współczesna metodologia historii wpadła w definicyjny galimatias. Z jednej strony wynika to z niedostatecznego stanu badań, dotyczącego nie tylko rodzimej historii historiografii ale również innych⁹¹⁸. Z drugiej strony brakuje niestety wypracowania szerszej, międzynarodowej perspektywy. Żeby się jednak na taką zdobyć, potrzebne są najpierw badania szczegółowe, które dałyby podstawy do dalszych, ogólniejszych wniosków⁹¹⁹.

W przypadku dzieła Bernheima następuje stopniowy wzrost zainteresowania. Świadczą o tym wydawane ostatnio prace poświęcone jego różnym koncepcjom. Irene Blechle zajęła się jego pedagogicznymi osiągnięciami, a rok temu drukiem ukazała się praca magisterska Knuta Langewanda, absolwenta Uniwersytetu w Greifswaldzie dotycząca filozofii historii i metody historycznej u Ernsta Bernheima. Jej celem nie było wyczerpujące przedstawienie tego rozległego tematu. Wiele kwestii stanowiących centralne punkty teorii historii niemieckiego uczonego zostało tu zaledwie dotknięte. Dlatego praca ta stanowi jedynie dobry wstęp dla dalszych, pogłębionych badań. Przygotowywana do druku jest dysertacja Mircea Ogrina, w której również znajdzie się omówienie teorii Bernheima.

Koncepcja Bernheima doczekała się kilku przekładów na języki obce. Jedynie część pierwszego wydania *Lehrbuch der historischen Methode* została przełożona na język włoski. W 1897 roku ukazała się ona w tłumaczeniu Amadeo Crivellucci pt. *Manuale del metodo storico. Euristica e critica*. W tłumaczeniu Paolo Barbati w roku 1907 we Włoszech wydano również *Geschichtswissenschaft und Geschichtsphilosophie (La storiografica e la filosofia della storia)*. *Einleitung in die Geschichtswissenschaft* doczekało się trzech przekładów: w 1937 roku na hiszpański przez Rafaela Martinezę (*Introducción al estudio de la historia*), w 1908 na rosyjski przez S. E. Sabinina (*Введение в историческую науку*), w roku 1931 na czeski (*Úvod do studia dějepisu*), przez V. Líva oraz w roku 1922 na japoński przez Takachi Sakaguchi i Tetsuji Ono (*Rekishito wa nanzo ya*).

⁹¹⁸ Przykładem może być artykuł: Ch. Lorenz, *Scientific historiography*, w: *A Companion to the philosophy of history and historiography*, edited by A. Tucker, s. 393-403, autor ten twierdzi, że Podręcznik Bernheima był ucielesnieniem tradycyjnych metod L. v. Ranke i przedłużeniem jego metod krytycznych i dochodzenia do prawdy w historii (s. 398)

⁹¹⁹ Jeden z takich niczym nie popartych, ogólnych wniosków w recenzji R. Chickeringa przedstawił G. Iggers, *The historian banished: Karl Lamprecht in Imperial Germany*, *Central European history*, t. 27 (1994), s. 88-89. Iggers stwierdził, że Bernheim, choć nie był pozytywistą, podkreślał, iż trzeba poważniej brać pod uwagę Buckle'a, Marxa, Spencera, Taine'a i Comte'a. Ta uwaga nic nie wnosi na temat koncepcji Bernheima, zwłaszcza, że nawet kontekst tej wypowiedzi nie ułatwia określenia, co autor miał na myśli, a przy tym charakteryzuje ją taki stopień uogólnienia, że nie sposób jej nawet zweryfikować.

Metoda historyczna wypracowana przez Bernheima jest w dalszym ciągu stosowana i to nie tylko na gruncie historii, lecz także tam gdzie potrzebne są weryfikowalne badania empiryczne, o czym przekonują amerykańskie badania marketingowe⁹²⁰. Zaskakujące jest natomiast, że stan wiedzy na temat koncepcji *Auffassung*, o ile mi wiadomo, ogranicza się jedynie do rozprawy doktorskiej Edmunda Edela, pisanej pod dyktando nazistowskiej ideologii. Rekonstrukcja historyczna (jak wstępnie zaproponowałam tłumaczenie *Auffassung* na polski) jest, jak się zdaje, centralnym zagadnieniem w teorii Bernheima. Jednocześnie wypełnienie jej zadań nie może się odbyć bez pozostałych etapów pracy historyka, żaden z nich nie może funkcjonować osobno. Z tego powodu wzajemnie się przenikają, ale nie mogą się zastępować. Samo *Auffassung* jest przez Bernheim ujmowana jako próba zrozumienia przeszłych zdarzeń. Dlatego w ich rekonstrukcji odrzuca Bernheim prawa, ale nie rezygnuje z rozpoznawania pewnych prawidłowości. Dlatego też stara się zbudować jak najszerszą siatkę pojęciową kultury, do której interesujące go przeszłe zdarzenia należały, angażując w poznanie tak wiele nauk mających je wspomagać.

⁹²⁰ Por.: P.N. Golder, *Historical Method in Marketing Research with New Evidence on Long-Term Market Share Stability*, *Journal of Marketing Research*, t. 37 (2000), nr 2, s. 156-172.

BIBLIOGRAFIA

1. Źródła

a. Pisma Bernheima wykorzystane w pracy

- książki:

1. *Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie*, Göttingen 1880.
2. *Lehrbuch der historischen Methode. Mit Nachweis der wichtigsten Quellen und Hilfsmittel zum Studium der Geschichte*, Leipzig 1889.
3. *Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart*, Berlin 1898.
4. *Die gefährdete Stellung unserer Universitäten. Rede zum Antritt des Rektorats der Universität in Greifswald am 15. Mai 1899*, Greifswald 1899.
5. *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1903.
6. *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908.
7. *Staatsbürgerkunde*, Leipzig 1912.
8. *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtsschreibung. Teil I: Die Zeitanschauungen*, Tübingen 1918.
9. *Weshalb sind Deutschlands Friedensschlüsse meist unglücklich ausgefallen?*, Greifswald 1921.
10. *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, Berlin Leipzig 1926^{3/4}.
11. *Úvod do studia dějepisu*, Praha 1931, překlad V. Líva.

- artykuły:

12. *Politische Begriffe des Mittelalters im Lichte des Anschauungen Augustins*, w: *Ideologie und Herrschaft im Mittelalter*, Darmstadt 1982, s. 59-79.
13. *Artikel gegen Eingriffe des Papstes Paschalis II. in die Kölner Metropolitanrechte*, *Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst*, t. 1 (1882), s. 374-382.
14. *Weizsäcker Julius*, *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 41 (1896), s. 637-645.
15. *La science historique moderne*, *Revue de synthèse historique*, t. 10 (1905), s. 125-139.
16. *rec. pracy H. Schneiders: Das kausale Denken in deutschen Quellen zur Geschichte und Literatur des zehnten, elften und zwölften Jahrhunderts*, *Historische Vierteljahrschrift*, R. IX (1906), s. 383-386.
17. *Die augustinische Geschichtsanschauung in Ruotgers Biographie des Erzbischofs Bruno von Köln*, *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, Kan. Abt. 2*, t. 33 (1912), s. 299-335.

18. *Fragliche Rechte der pflichtbefreiten (emeritierten) Professoren*, Zeitschrift für Hochschulpädagogik 15 (1924), s. 17-19.

b. Pozostale

- *Erinnerung an die Jugendzeit unsers Vaters, Eures Großvaters und Urgroßvaters Ernst Bernheim zum 100. Geburtstag – geb. am 19.2.1850 gest. am 3.3.1942 in Greifswald. Zusammengestellt von Eurer Schwester und Tante Emmi Bernheim*, UAG, PA 10.
- Gymnasium Johanneum, Schülerakte Ernst Bernheim, Nr. 3282.
- List Lamprechta do Bernheima, z 22.06.1878, UAG, Ms 1559/1.
- List Lamprechta do Bernheima, z 12.04.1881, UAG, Ms 1559/3.
- List Lamprechta do Bernheima, z 27.07.1881, UAG, Ms 1559/7.
- List Lamprechta do Bernheima, z 29.11.1881, UAG, Ms 1559/8.
- List Lamprechta do Bernheima, z 20.05.1892, UAG, Ms 1559/13.
- List Lamprechta do Bernheima, z 26.06.1892, UAG, Ms. 1559/14.
- List Lamprechta do Bernheima, z 13.03.1895, UAG, Ms 1559/21.
- UAG, Acta der Philosophischen Fakultät der Universität Greifswald 1920/21, Nr. 358, posiedzenie z dnia 30.01.1921.
- UAG, PA 10, Bd. 1, Pismo H. Bernheima do Ministra Rzeszy, s.d.
- UAG, PA 10, Bd 1, Opinia Dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Greifswaldzie, dotycząca E. Bernheima, 9.3.1937.
- UAG, PA 10, Bd 1, wniosek Dziekana Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu w Greifswaldzie do Ministra Rzeszy ds. Nauki Wychowania i Wykształcenia Ludowego w Berlinie w sprawie prof. Bernheima, 3.02.1940.
- UAG, PA 10, Bd 1, pismo do Dziekana Wydziału Filozoficznego od Kuratora Uniwersyteckiego, 25.08.1943.
- *Deutsche Reichstagsakten unter König Ruprecht*, red. J. Weizsäcker, t. 4, cz. I (1400-1401), Gotha 1882.
- *Pierwsze rozporządzenie do praw obywatelstwa Rzeszy*, Reichsgesetzblatt, cz. 1, nr 125, wyd. w Berlinie 14 listopada 1935 roku, § 3, s. 1333.
- *Lamperti Monachi Hersfeldensis Opera*, O. Holder-Egger, w: *Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis recusi*, v. 38, Hannoverae et Lipsiae 1894.

- *Lamberti Hersfeldensis Annales*, ed. L.F Hesse, w: *Monumenta Germaniae Historica*, ed. H. Pertz, SS t.V, Hannoverae 1843.
- L.F. Hesse, *Lamberts Jahrbücher*, Die Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit 2, Bd. 43, Leipzig 1893.
- Św. Augustyn, *O Państwie Bożym*, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1977.
- Św. Augustyn, *Państwo Boże*, przekł. W. Kubicki, Kęty 1998.
- *Tractatus de investitura episcoporum*, MGH, Libelli de lite, t. 2, Hannover 1892, s. 498-504.

2. Opracowania

- M.A. Алптов, *Русская историческая мысль и западная Европа*, Москва 1985.
- J. Aschbach, *Roswitha und Conrad Celtes*, Wien 1868.
- N. Assorodobraj, *Lelewela „historia filozoficzna”*, w: *Myśl filozoficzna*, z. 2 (1956), s. 54-82.
- М. Бахтин, *Формы времени и хронотопа в романе*, Вопросы литературы и эстетики, Москва 1975, s. 234-407.
- H. Barge, *Entwicklung der geschichtswissenschaftlichen Anschauungen in Deutschland*, Leipzig 1898.
- P. Barth, *recenzja Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie E. Bernheima*, Vierteljahrschrift für wissenschaftliche Philosophie und Soziologie, t. 31 (1907), s. 368-369.
- P. Barth, *Die Philosophie der Geschichte als Soziologie*, Leipzig 1897.
- J. Bartmiński, *Folklor- język- poetyka*, Wrocław 1990.
- J. Bartmiński, *Język a kultura*, Warszawa 1991.
- J. Bartmiński, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2009.
- J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
- J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2009.
- G. Bateson, *Mind and nature a necessary unity*, New York 1979.
- G. Bateson, *Umysł i przyroda: jedność konieczna*, przekł. A. Tanalska-Duleba Warszawa 1996.

- G. v. Below, *recenzja Deutsches Wirtschaftsleben in Mittelalter K. Lamprechta*, Historische Zeitschrift, t. 63 (1889), s. 294-309.
- G. v. Below, *recenzja E Bernheima Lehrbuch der historischen Methode*, Göttingische gelehrte Anzeigen, nr 8 (1892), s. 280-296.
- G. v. Below, *recenzja Deutsche Geschichte K. Lamprechta tomy 1-3*, Historische Zeitschrift, t. 71 (1893), s. 465-498.
- G. v. Below, *recenzja Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie E. Bernheima*, Historische Zeitschrift, t. 93 (1904), s. 95-96.
- G. von Beyerhaus, *Neuere Augustinprobleme*, Historische Zeitschrift, t. 31 (1923), s. 189-209.
- S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, hasło dialektyka, tłum. C. Cieśliński, Warszawa 1997, s. 86.
- H.W. Blanke, *Ernst Bernheims „Lehrbuch der Historischen Methode“: Drei Argumentationsebenen einer praxisbezogenen Historik*, w: 125 Jahre Historisches Seminar/Sektion Geschichtswissenschaft der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald 1988, Greifswald 1990, s. 33-44.
- H.W. Blanke, *Historiographiegeschichte als Historik*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1991.
- H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. I, *Die theoretische Begründung der Geschichte als Fachwissenschaft*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1990, t. II, *Elemente der Aufklärungshistorik*, Stuttgart-Bad Cannstatt 1990.
- F. Blass, *Hermeneutik und Kritik*, w: Iwan Müller (red.), *Handbuch der Klassischen Altertumswissenschaft in systematischer Darstellung mit besonderer Rücksicht auf Geschichte und Methodik der einzelnen Disziplinen*, t. 1: *Einleitende und Hilfsdisziplinen*, München 1892, s. 147-295.
- I. Blechle, *„Entdecker“ der Hochschulpädagogik – die Universitätsreformer Ernst Bernheim (1850-1942) und Hans Schmidkunz (1863-1934)*, Aachen 2002.
- A. Boeckh, *Enzyklopädie und Methodologie der philologischen Wissenschaften*, Leipzig 1877.
- L. Bourdeau, *L'histoire et les historiens, essai critique sur l'histoire considérée comme science positive*, Paris 1888.
- G.F. Brandes, *Über die Unparteilichkeit eines Geschichtschreibers*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 478-491.

- H. Bresslau, *Das älteste Bündnis der Schweizer Urkantone*, Jahrbuch für schweizerische Geschichte, t. 20 (1895), s. 4-32.
- A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957 (przedruk z wyd. krakowskiego z 1927).
- H.T. Buckle, *Geschichte der Civilisation in England*, przekład na j. niemiecki, wstęp i nota biograficzna A. Ruge, Leipzig 1901
- H.T. Buckle, *Historja cywilizacji w Anglii*, tłum. W. Zawadzki, Lwów 1864.
- J. Burckhardt, *Die Kultur der Renaissance in Italien. Ein Versuch*, Leipzig 1908.
- J. Burckhardt, *Kultura odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, przekł. M. Kreczowska, Warszawa 1991.
- R. Bursch, „*Wir dichten die Geschichte*”. *Adaption Und Konstruktion von Historie bei Friedrich Dürrenmatt*, Würzburg 2006.
- J. Buschmann, *Das Herrscheramt nach der Lehre der mittelalterliche Fürstenspiegel*, Frankfurt 1918.
- E. Cassirer, *Mit państwa*, przekł. A. Staniewska, Warszawa 2006.
- T. Carlyle, *Bohaterowie*, Kraków 2006.
- M. Chałubiński, *Fromm*, Warszawa 2005.
- R. Chickering, *Karl Lamprecht. A German academic Life (1856-1915)*, New Jersey 1993.
- J.M. Chladenius, *Allgemeine Geschichtswissenschaft worinnen der Grund zu einer neuen Einsicht in allen Acten der Gelahrheit geleyet wird*, Leipzig 1752.
- H.F. Christians, *Glückwunsch der Studentenschaft zum 70. Geburtstage des Geheimrats Prof. Dr. phil. Et iur. h. c. E. Bernheim*, Der Weg. Greifswalder akademische Blätter, Festaussgabe zum 70. Geburtstage Ernst Bernheims, wyd. 10, R. 1, 19 lutego 1920, s. 97-98.
- M. Cohen, *Bernheim Ernst*, The Jewish Encyclopedia, t. 3, New York s.d., s. 95-96.
- A. Comte, *Cours philosophie positive*, t. 4, Paris 1893.
- F. Curschmann, *Ernst Bernheim zum 70. Geburtstag*, Der Weg. Greifswalder akademische Blätter, Festaussgabe zum 70. Geburtstage Ernst Bernheims, wyd. 10, R. 1, 19 lutego 1920, s. 95-97.
- F. Curschmann, *Ernst Bernheim zum 80. Geburtstag*, Forschungen und Fortschritte. Nachrichtenblatt der deutschen Wissenschaft und Technik, R. 6 (1930), nr 5, s. 71.

- W. Dilthey, *Die Entstehung der Hermeneutik* w: Philosophische Abhandlungen Christoph Sigwart zu seinem 70. Geburtstage gewidmet, Tübingen- Freiburg i. B.- Leipzig 1900, s. 185-202.
- O. Dittrich, *Grundzüge der Sprachpsychologie*, Halle a. S. 1903.
- J.J. Döllinger, *Die Papstfabeln des Mittelalters. Ein Beitrag zur Kirchengeschichte*, Stuttgart 1890.
- F.A. Dönniges, *Kritik der Quellen für die Geschichte Heinrichs VII des Luxemburgers*, Berlin 1841.
- J.G. Droysen, *Grundriss der Historik*, Darmstadt 1958³.
- J.G. Droysen, *Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte*, Darmstadt 1958.
- J.G. Droysen, *Topika*, w: Opowiadanie historii, wybór przekład i opracowanie J. Kałużny, Poznań 2003, s. 108-150.
- É. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, tłum. J. Szacki, Warszawa 2000.
- E. Edel, *Grenzen und Gefahren der Geschichtsauffassung Ernst Bernheims. Ein Beitrag zur Überwindung des Historismus der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, Köln 1942.
- R. Eisler, *Wörterbuch der Philosophischen Begriffe*, Berlin 1899, 1904², 1910³, 1927⁴.
- R. Eisler, *Handwörterbuch der Philosophie*, Berlin 1913.
- S. Ekdahl, *Die Schlacht bei Tannenberg 1410. Quellenkritische Untersuchungen. Band I: Einführung und Quellenlage*, Berlin 1982.
- N. Elias, *Cywilizacja jako specyficzne przeobrażenie zachowań ludzkich*, w: tegoż, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przekł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 61-315.
- O. Engels, *Ruotgers Vita Brunonis*, w: Kaiserin Theophanu, t. I Köln 1991, 33-46.
- L. Erhardt, *recenzja Einleitung in die Geschichtswissenschaft E. Bernheims*, *Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte*, t. 19 (1906), cz. 2, s. 306-317.
- A. Escudier, *Theory and Methodology of History from Chladenius to Droysen: A Historiographical Essay*, w: *History of Scholarship*, New York 2006, s. 437-485.
- J. Fleckenstein, *Die Hofkapelle der deutschen Könige. II Teil: Die Hofkapelle im Rahmen der ottonisch-salischen Reichskirche*, Stuttgart 1966.
- F. M. Fling, *Outline of Historical Method*, Lincoln 1899.

- F. M. Fling, *The writing of history. An introduction to historical method*, New Haven Yale 1920.
- E. A. Freeman, *The methods of historical study. Eight lectures read in the University of Oxford in Michaelmas Term, 1884*, London 1886.
- W. P. Fuchs, *Was heisst das: bloß zeigen, wie es eigentlich gewesen?*, w: tegoż, *Nachdenken über Geschichte. Vorträge und Aufsätze*, Stuttgart 1980, s. 39-53.
- W. Gajewski, *Definicja kategorii czasoprzestrzeni. Znaczenie czasoprzestrzeni*, w: E. Czaplejewicz i E. Kasperski (red.), *Bachtin. Dialog. Język. Kultura*, Warszawa 1983, s. 309-317.
- J. Ch. Gatterer, *Abhandlung vom Standort und Gesichtspunct des Geschichtschreibers oder der teutsche Livius*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 452-466.
- J. Ch. Gatterer, *Vom historischen Plan, und der darauf sich gründenden Zusammenfügung der Erzählungen*, w: H. W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. 2, s. 621-662.
- J. Ch. Gatterer, *Von der Definition der Historie, der Historischen Kunst und der Historiomathie*, w: H. W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, s. 312.
- J. Ch. Gatterer, *Von der Evidenz in der Geschichtkunde*, w: H. W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. 2, s. 466-478.
- J. Ch. Gatterer, *Von der Historie überhaupt und der Universalhistorie insonderheit*, w: H. W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. 1, s. 303-311.
- A. Gąsiorowski, *Rex Ambulans*, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, nr 2, kw. II i III (1969), s. 254-256.
- P.E. Geiger, *Das Wort Geschichte und seine Zusammensetzungen*, Freiburg i. Br. 1908.
- В. Гессен, *Антисемитизм: истоки и развитие*, *Европа. Журнал польского института международных дел*, t. 1, (2001), nr 1, s. 185-200.
- P. Geyer, *Literarische Entlehnungen in Ruotgers Lebensbeschreibung des Erzbischofs Bruno von Köln*, *Neues Archiv* 48 (1930), s. 354-383.
- A.F. Gfrörer, *Pabst Gregorius VII. und sein Zeitalter*, t. 7, Schaffhausen 1861.
- F.H. Giddings, *The principles of sociology*, New York 1898.

- J. Giedymin, *Z problemów logicznych analizy historycznej*, Poznań 1961.
- A. Gieysztor, *Wstęp*, [w:] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970.
- M. Głowiński, *Metody genetyczne*, w: *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976, s. 237.
- A. de Gobineau, *Versuch über die Ungleichheit der Menschenrassen*, tłum. L. Schemann, Stuttgart 1902.
- W. Goffart, *Historical Atlases. The first three hundred years, 1570-1870*, Chicago 2003.
- P.N. Golder, *Historical Method in Marketing Research with New Evidence on Long-Term Market Share Stability*, *Journal of Marketing Research*, t. 37 (2000), nr 2, s. 156-172.
- R. Goldscheid, *Grundlinien einer Theorie der Willenskraft*, Wien 1905.
- J. Görres, *Europa und die Revolution*, Stuttgart 1821.
- A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006.
- A.F. Grabski, *Karl Lamprecht i "spór o metodę"*, w: tegoż, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 584-591.
- A.F. Grabski, *recenzja pracy H. Olszewskiego Historia w upadku*, *Kwartalnik Historyczny*, nr 4 (1983), s. 991-997.
- A.F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, Lublin 2002.
- A.F. Grabski M.H. Serejski, *Historiografia polska w latach 1863-1899*, w: *Historia nauki polskiej*, t. IV, cz. III, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 578-613.
- J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*, tłum. L. Łysień, Kraków 2007.
- P. Guiraud, *Semantyka*, Warszawa 1976.
- L. Gumplowicz, *Grundriß der Soziologie*, Wien 1885.
- M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Kraków 1928.
- W. Hardtwig, *Hochkultur des bürgerlichem Zeitalters*, Göttingen 2005.
- K. von Hase, *Gesammelte Werke Kirchengeschichte auf der Grundlage akademischer Vorlesungen*, t. 1, Leipzig 1890¹¹.

- *Bernheim Ernest*, Ottův Slovník Naučný, t. 3, Praha 1890, s. 844.
- *Haslo Bernheim Ernő*, A Pallas Nagly Lexikona, t. 3, Budapest 1893, s. 166.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Deutsches Zeitgenossenlexikon, Leipzig 1905, s. 95.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Meyers Großes Konversations-Lexikon, t. 2, Leipzig Wien 1905, s. 719.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Brockhaus' Konversations-Lexikon, t. 2, Wiesbaden 1908, s. 807.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Révai Nagly Lexikona, t. 3, Budapest 1911, s. 180.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Enciclopedia Italiana di Scienze, t. 6, Roma 1930, s. 757.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Philosophen-Lexikon, t. 1, Berlin 1949, s. 116.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Der Grosse Brockhaus, t. 2, Wiesbaden 1953, s. 35.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Große Jüdische National-Biographie, red. S. Winiger, t. 1, Cernăuți 1979, s. 348-349.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Lexikon deutsch-jüdischer Autoren, t. 2, München-New Providence-London-Paris 1993, s. 285-289.
- *Haslo Bernheim Ernst*, Deutsche Biographische Enzyklopädie, t. 1, München-New Providence-London-Paris 1995.
- H. Heimpel, *Aspekte. Alte Und neue Texte*, Göttingen 1995.
- P. Hinneberg, *recenzja E. Bernheima Lehrbuch der historischen Methode. Mit Nachweis der wichtigsten Quellen und Hülfsmittel zum Studium der Geschichte. Leipzig 1889*, Historische Zeitschrift, t. 68, N.F. 32 (1892), s. 450-453.
- H. Hoseus, *Die Kaiser- Wilhelm- Universität zu Straßburg, ihr Recht und ihre Verwaltung*, Straßburg 1897.
- P. Huges, *rec. K. Lamprechta Moderne Geschichtswissenschaft*, The journal of Philosophy, t. 2 (1905), s. 78-80.
- J. Huizinga, *A Definition of the Concept of History*, w: Philosophy and History. Essays presented to Ernst Cassirer, red. R. Klibansky H.J. Paton, s. 1-10.
- G. Hüffer, *Zur Orientirung*, Historisches Jahrbuch Görres – Gesellschaft, Bd. 1 (1880), s. 11-22.
- G. Hüffer, *Der heilige Bernard von Clairvaux. Eine Darstellung seines Lebens und Wirkens*, Münster 1886.
- G. Hüffer, *Die Wunder des hl. Bernhard und ihr Kritiker*, Historisches Jahrbuch im Auftrage der Görres-Gesellschaft, cz. II, Bd. 10 (1889), s. 23-46, 748-806.

- G. Iggers, *Deutsche Geschichtswissenschaft: eine Kritik der traditionellen Geschichtsauffassung von Herder bis zum Gegenwart*, Wien- Köln- Weimar- Böhlau 1997.
- G. Iggers, *Historiography in the twentieth century. From Scientific objectivity to the Postmodern Challenge with a new epilogue*, Middletown 2005.
- G. Iggers, *The historian banished: Karl Lamprecht in Imperial Germany*, Central European history, t. 27 (1994), s. 87-92.
- V. Julkowska, *Koncepcja narracji historycznej u Ernsta Bernheima*, w: *Eruditio et interpretatio: studia historyczne. Księga pamiątkowa prof. dra hab. Zygmunta Borasa*, Poznań 2000, s. 383-392.
- P. Kaczanowski, *Wczesna epoka żelaza i początek okresu lateńskiego*, w: P. Kaczanowski J.K. Kozłowski, *Najdawniejsze dzieje ziem polskich (do VII wieku)*, T.1, Kraków 1998, s. 165-188.
- J. Kałużny (red.), *Opowiadanie historii*, Poznań 2003.
- A.J. Kamiński, *Polityka imperialistycznych Niemiec w pierwszej wojnie światowej (Zagadnienie historiografii i polityki współczesnej)*, *Przegląd Zachodni*, nr 2 (1967), s. 229-255.
- I. Kant, *Idea powszechnej historii w aspekcie kosmopolitycznym*, w: tegoż, *Rozprawy z filozofii historii*, tłum. M. Żelazny, Kęty 2005, s. 31-41.
- E. Kantorowicz, *Kaiser Friedrich der Zweite*, Berlin 1931.
- P. F. Kehr, *Die Urkunden Otto III*, Innsbruck 1890.
- P. F. Kehr, *Zur Geschichte Ottos III*, *Historische Zeitschrift*, t. 66 (1891).
- P. Kelly, *The methodology of Ernst Bernheim and legal history*, <http://www.scribd.com/doc/20021802/The-Methodology-of-Ernst-Bernheim-and-Legal-History-Patrick-Kelly>.
- W. Kętrzyński, *Szkice*, oprac. i wstęp A. Wakar, Olsztyn 1984.
- F. Kirchner C. Michaëlis, *Wörterbuch der philosophischen Grundbegriffe*, Leipzig 1903⁴, 1907⁵.
- J. Kłębowski, *Pomniki Piastów śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 1971.
- W. Kornatowski, *Spoleczno-polityczna myśl św. Augustyna*, Warszawa 1965.
- *Korrespondenzblatt*, *Westdeutsche Zeitschrift für Geschichte und Kunst*, t. 1 (1882), s. 78.

- R. Koselleck, *Historia magistra vitae. Über die Auflösung des Topos im Horizont neuzeitlich bewegter Geschichte*, w: tegoż, *Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt a. M. 1979, s. 38-66.
- R. Koselleck, *O rozpadzie toposu historia magistra vitae w polu horyzontu historii zdynamizowanej nowożytnością*, w: tegoż, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 75-106.
- T. Kostyrko, *O pojęciu źródła historycznego. Na marginesie Giedyminowskiej krytyki koncepcji E. Bernheima*, w: K. Zamiara (red.), *O nauce i filozofii nauki. Księga poświęcona pamięci Jerzego Giedymina*, Poznań 1995, s. 79-89.
- S. Kościałkowski, *Historyka, wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954.
- J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław- Warszawa- Kraków 2004.
- Ch. Krause, *Allgemeine Geographische Ephemeriden*, w: *Allgemeine Geographische Ephemeriden*, t. 16 (1805), s. 377-423.
- B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006.
- B. Krupa, *Wspomnienia obozowe – propozycja nowej lektury (na przykładzie wspomnień oświęcimskich)*, w: *Gra i konieczność: zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, G. Dominiak (red.), Bydgoszcz 2005, s. 195-209.
- A. Kuligowska, *Koncepcja źródła historycznego H.A. Erharda*, *Nasze Historie* 9 (2007), s. 143-149.
- A. Kuligowska, *Koncepcja źródła historycznego Ernsta Bernheima w Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, *Historyka*, t. 39 (2009), s. 35-55.
- B. Kürbis, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, w: *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 259-276.
- B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką wielkopolską*, Poznań 1952.
- S. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki w Prusach a umysłowość średniowiecza. Scholastyczne rozumienie prawa natury a etyczna i religijna świadomość Krzyżaków do około 1420 roku*, Szczecin 2005.
- G. Labuda, *Głos w dyskusji nad kształceniem młodych pracowników nauki w zakresie historii, zorganizowanej przez Komitet Redakcyjny Kwartalnika Historycznego*, *Kwartalnik Historyczny*, t. 67 (1966), s. 724-727.

- G. Labuda, *O pewnej zapomnianej niezapomnianej dyskusji (Maksyma Cyncerona: Historia magistra vitae przed trybunałem historyków)*, w: *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 199-220.
- G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 1 (1957), s. 3-52.
- G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część I: do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003.
- G. Lakoff M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. i wstęp T.P. Krzeszowski, Warszawa 2010.
- K. Lamprecht, *Die historische Methode des Herrn von Below*, Berlin 1899.
- K. Lamprecht, *La science moderne de l'histoire*, *Revue de synthèse historique*, t. 10 (1905), s. 257-260.
- K. Lamprecht, *Moderne Geschichtswissenschaft. Fünf Vorträge*, Berlin 1905.
- K. Lamprecht, *Was ist Kulturgeschichte? Beitrag zu einer empirischen Historik*, *Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*, N.F. 1 (1896/97), s. 75-150.
- K. Langewand, *Historik im Historismus. Geschichtsphilosophie und historische Methode bei Ernst Bernheim*, Frankfurt am Main 2009.
- Ch. V. Langlois Ch. Seignobos, *Introduction aux études historiques*, Paris 1898.
- A. С. Лаппо-Данилевский, *Методология Истории*, Москва 2006.
- R. Laube, *Karl Mannheim und die Krise des Historismus*, Göttingen 2004.
- M. Lazarus H. Steinthal, *Begriff und Aufgaben der Völkerpsychologie*, w: *Einleitende Gedanken über Völkerpsychologie, als Einladung zu einer Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft*, *Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft*, t. 1 (1860), s. 1-25.
- J. Lelewel, *O potrzebie gruntownej znajomości historii i na czym ta gruntowność zależy*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1964, s. 526-546.
- J. Lelewel, *Wstępny wykład do kursu historii powszechnej o „rozumowych działaniach w historii”*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II, Warszawa 1964, s. 334-343.
- J. Lelewel, *Zagajenie kursu historii powszechnej i statystyki w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822 we wrześniu*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1964, s. 571-578.

- M. Lenz, *Lamprecht's Deutsche Geschichte, 5. Band*, Historische Zeitschrift, t. 77, N.F. 41 (1896), s. 385-447.
- P. Lilienfeld, *Gedanken über die Sozialwissenschaft der Zukunft*, Bd. 1; Die menschlichen Geschlecht als realer Organismus, Mitau 1873.
- Ch. Lorenz, *Scientific historiography*, w: A Companion to the philosophy of history and historiography, edited by A. Tucker, s. 393-403.
- O. Lorenz, *Die Geschichtswissenschaft in Hauptrichtungen und Aufgaben*, Berlin 1886.
- F. Lotter, *Die Vita Brunonis des Ruotger*, Bonn 1958.
- H. Lotze, *Mikrokosmos. Ideen zur Naturgeschichte und Geschichte der Menschheit. Versuch einer Anthropologie*, T. III, Leipzig 1864.
- G. Lüdtke, *Kürschners Deutscher Gelehrten-Kalender*, Berlin Leipzig 1935.
- G. Lüdtke, *Kürschners Deutscher Gelehrten-Kalender*, Berlin 1941.
- E. Mach, *Erkenntnis und Irrtum*, Leipzig 1905.
- H. Mair-Harting, *Church and Cosmos in Early Ottonian Germany. The View from Cologne*, Oxford New York 2007.
- W. Majakowski, *Wiersze i poematy*, oprac. A. Ważyk, poemat *Włodzimierz Iljicz Lenin*, tłum. F. Parecki, Warszawa 1949.
- T. Manteuffel, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1965.
- E. Markinówna, *O pojęciu fantazji*, w: „...A mądrości zło nie przemoże”. Wybór tekstów pod redakcją naukową J.J. Jadackiego i B. Markiewicz, Warszawa 1993, s. 101-108.
- M. P. Markowski, *Kolekcja: między autonomią i reprezentacją*, Teksty drugie, t. 46 (1997), z. 4, s. 89-103.
- W. Martens, *Gregor VII., sein Leben und Wirken*, Leipzig 1894.
- J. Maternicki, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. II, Warszawa 1990.
- A. Mattelart M. Mattelart, *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, tłum. J. Mikułowski Pomorski Warszawa-Kraków 2001.
- W. Maurenbrecher, *Ueber die Objectivität des Historikers*, w: Historisches Taschenbuch, R. 1, Leipzig 1882, s. 329-343.
- F. Meinecke, *Die Entstehung des Historismus*, München-Berlin 1936.

- A. Meister; *Bemerkungen zum historischen Programm der Görresgesellschaft*, Hochland. Monatsschrift für alle Gebiete des Wissens, der Literatur und Kunst, R. 11, z. 8 (1904), s. 216-221.
- H. Menge O. Güthling, *Griechisch – Deutsch und Deutsch – Griechisch Hand- und Schulwörterbuch*, Teil 1, Berlin 1913.
- R. Michałowski, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 2009.
- John Stuart Mill, *System of logic, ratiocinative and inductive*, London 1856.
- A. Mittag, *Die Arbeitsweise Ruotgers in der Vita Brunonis*, Wissenschaftliche Beilage zum Jahresbericht des Askanischen Gymnasiums, Berlin 1896.
- K. Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, Nauka, nr 2 (2009), s. 15-21.
- W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871-1914*, Poznań 1989.
- W. Moszczeńska, *Metodologia historii*, Warszawa 1977.
- K.D. Möller, *Ein Pionier der historischen Methode. Zur Erinnerung an Ernst Bernheim geb. in Hamburg am 19. Februar 1850, gest. in Greifswald am 3. März 1942*, Hamburgische Geschichts- und Heimatblätter 13 (1950), nr. 4-5, s. 121-125.
- M. von Nathusius, *Das Wesen der Wissenschaft und ihre Anwendung auf die Religion. Empirische Grundlegung für die theologische Methodologie*, Leipzig 1885.
- A. Nikzéntaitis, *Witold i Jagiello: Polacy i Litwini we wzajemnych stereotypach*, Poznań 2000.
- W. Nippel, *Johann Gustav Droysen. Ein Leben zwischen Wissenschaft und Politik*, München 2008.
- T. Nipperdey, *Zum Problem der Objektivität bei Ranke*, w: W. J. Mommsen (red.), *Leopold von Ranke und die moderne Geschichtswissenschaft*, Stuttgart 1988, s. 215-222.
- W. Nowodworski, *Lelewel a Estreicher. Stosunek do problematyki bibliograficznej i jego geneza*, w: R. Hennel (red.), *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera (1827-1908): studia i rozprawy*, Kraków 1964, s. 61-88.
- O.G. Oexle, *Geschichtswissenschaft im Zeichen des Historismus*, Göttingen 1996.
- G.O. Oexle, *Krise des Historismus – Krise der Wirklichkeit. Eine Problemgeschichte der Moderne*, w: O.G. Oexle (red.), *Krise des Historismus, Krise der Wirklichkeit: Wissenschaft, Kunst und Literatur 1880-1932*, Göttingen 2007.
- G.O. Oexle, *Spółczesność średniowiecza*, Toruń 2000.
- H. Olszewski, *Nauka historii w upadku*, Warszawa 1982.

- S. Opara, *Słownik filozofii marksistowskiej*, hasło „świadomość społeczna”, Warszawa 1982, s. 352-353.
- G. Opitz, *Ernst Bernheim*, Neue Deutsche Biographie, t. 2, Berlin 1955, s. 125.
- E.W. Orth, *Rudolf Hermann Lotze: Das Ganze unseres Welt- und Selbstverständnisses*, w: Grundprobleme der großen Philosophen, red. J. Speck, Göttingen 1986, s. 9-51.
- I. Ott, *Einleitung*, MGH SS. rer. Germ. N. S., 1951, s. 7-30.
- O. Pache, *Direktor Otto Jessen*, w: Handbuch der deutschen Fortbildungsschulwesens, t. 1, Wittenberg 1896, s. 1-20.
- H.J. Pandel, *Von der Teegesellschaft zum Forschungsinstitut. Die historische Seminare vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zum Ende des Kaiserreichs*, w: Transformation des Historismus: Wissenschaftsorganisation und Bildungspolitik vor dem ersten Weltkrieg: Interpretationen und Dokumente, red. H.W. Blanke, Waltrop 1994, s. 1-34.
- S.N. Patten, *The development of English thought, a study in the economic interpretation of history*, New York 1899.
- H. Paul, *Prinzipien und Sprachgeschichte*, Halle 1886².
- M.F. Pazdur R. Mikłaszewska-Balcer W. Piotrowski T. Węgrzynowicz, *Chronologia bezwzględna osady w Biskupinie w świetle datowań radiowęglowych*, w: J. Jaskanis (red.) Prahistoryczny gród w Biskupinie, Warszawa 1991.
- B. Paź, *Epistemologiczne założenia ontologii Christiana Wolffa*, Wrocław 2002.
- B. Paź, *Zagadnienie racji*, w: tegoż, Naczelna zasada racjonalizmu od Kartezjusza do wczesnego Kanta, Kraków 2007, s. 36-42.
- J. Pieper, *Grypswaldia, du magst ruhig sein, denn die Studentin zieht jetzt ein. Die Anfänge des Frauenstudiums in Greifswald 1873-1925*, Rostock 2007.
- W. Piotrowski, *50 lat badań w Biskupinie*, w: J. Jaskanis (red.), Prahistoryczny gród w Biskupinie. Problematyka osiedli obronnych na początku epoki żelaza, Warszawa 1991, s. 81-105.
- A. Podsiad Z. Więckowski, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983.
- J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Lublin 1991.
- J. Pomorski, *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historycznego*, *Historyka. Studia metodologiczne*, t. XIII (1983), 101-118.

- J. Pomorski, *Współczesne spory wokół teorii faktu historycznego*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia Sectio F, t. 38/39 (1983/84), cz. 3, s. 27-54.
- A. Poprawa, *Kultura i egzystencja w poezji Marka Rymkiewicza*, Wrocław 1999.
- R. H. Popkin, *The History of Scepticism: from Savonarola to Bayle*, Oxford 2003.
- F. Rabeneck, *hasło Tempelgesellschaft*, Lexikon für Theologie und Kirche, t. 9, Freiburg im Br., s. 1044.
- L. von Ranke, *Die deutschen Mächte und der Fürstenbund. Deutsche Geschichte von 1780-1790*, Sämtliche Werke, t. XXXI, Leipzig 1875.
- L. von Ranke, *Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494 bis 1535*, Leipzig 1885.
- L. v. Ranke, *Ueber die Verwandtschaft und den Unterschied der Historie und der Politik (Eine Uebersetzung der vorhergehenden Rede)*, w: Leopold von Ranke's Abhandlungen und Versuche, Leipzig 1872, s. 280-293.
- F. Ratzel, *Anthropo-Geographie oder Grundzüge der Anwendung der Erdkunde auf die Geschichte*, T. 1, Stuttgart 1891.
- H. Rickert, *Der Gegenstand der Erkenntniss. Ein Beitrag zum Problem der philosophischen Transzendenz*, Freiburg i. B. 1892.
- H. Rickert, *Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*, Freiburg i. Br. 1902.
- H. Rickert, *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*, Stuttgart 1986.
- M. Ritter, *Die Entwicklung der Geschichtswissenschaft an den führenden Werken betrachtet*, München 1919.
- R. Robin, *Badanie pól semantycznych: doświadczenia Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint-Cloud*, w: Język i społeczeństwo, Warszawa 1980, s. 252-281.
- Ch. F. Rühls, *Entwurf einer Propädeutik*, Berlin 1811.
- A. Schaff, *Obiektywny charakter praw historii*, Warszawa 1955.
- A. Schaff, *Presentyzm – dominujący kierunek relatywistyczny we współczesnej historiografii amerykańskiej*, Kwartalnik Historyczny, R. LXII (1955), nr 4-5, s. 151-174.
- D. Schäffer, *Bismarck. Ein Bild seines Lebens und Wirkens*, Berlin 1917.
- A. E. F. Schäffle, *Bau und Leben des sozialen Körpers*, t. 1, Tübingen 1881.

- T. Schieder, *Das historische Weltbild Rankes*, w: tegoż, *Begegnungen mit der Geschichte*, Göttingen 1968, s. 105-128.
- H. Schleier, *Geschichtstheorie und Geschichtsschreibung bei Leopold von Ranke*, w: W. J. Mommsen (red.), *Leopold von Ranke und die moderne Geschichtswissenschaft*, Stuttgart 1988, s. 115-130.
- H. Schleier, *Ernst Bernheims Historik in seinem „Lehrbuch der historischen Methode“*, w: *Das lange 19. Jahrhundert. Personen – Ereignisse – Ideen – Umwälzungen. Ernst Engelberg zum 90. Geburtstag*, Berlin 1999, s. 275-292.
- F. Schneider, *recenzja Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie E. Bernheims*, *Historische Vierteljahrschrift*, t. 8 (1905), s. 421-423.
- F. Ch. Schlosser, *Geschichte des 18. Jahrhundert und des neunzehnten bis zum Sturz des französischen Kaiserreichs*, Heidelberg 1853.
- A. L. Schlözer, *Über die Geschichtsverfassung*, H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. 2, s. 590-599.
- A. L. Schlözer, *Vorstellung der Universal-Historie*, Göttingen 1775².
- A. L. Schlözer, *Vorstellung seiner Universal-Historie*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. 2, s. 663-688.
- M. I. Schmidt, *Geschichte der Deutschen, T. I: Von den ältesten Zeiten bis auf Konrad den Ersten*, Ulm 1785².
- L. Schorn-Schütte, *Karl Lamprecht. Kulturgeschichtsschreibung zwischen Wissenschaft und Politik*, Göttingen 1984.
- H. Schönebaum, *Karl Lamprecht und Ernst Bernheim*, *Archiv für Kulturgeschichte*, t. 43 (1961), z. 2, s. 217-329.
- A. Schutz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, przekł. D. Lachowska, w: *Kryzys i schizma. Antyścjentyczne tendencje w socjologii współczesnej*. Wyboru dokonał E. Mokrzycki, t. 1, Warszawa 1984, s. 137-192.
- M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958.
- R. A. Skarba, *Recenzja książki Elżbiety Galdyn, Henryk Zwolski. Od słowa do słowa*, Warszawa 1988, *Przegląd Polonijny*, z. 4, R. 1990, 152-157.
- E. Skibiński, *Koncepcja historii Christiana Wolffa na tle poglądów szkoły z Getyngi*, manuskrypt udostępniony mi przez autora.
- E. Skibiński, *Przemiany władzy*, Poznań 2009.

- K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce od początku XIII wieku*, Wrocław 2005.
- H. B. Smith, *Fables respecting the Popes in the Middle Ages*, tłum. A. Plummer, New York 1872.
- M. Sokolnicki, *Prolegomena do historii naszych czasów*, Kultura, nr 7/33, Paryż 1950, s. 13-34.
- J. Spörl, *Das mittelalterliche Geschichtsdenken als Forschungsaufgabe*, Historisches Jahrbuch, 1933, s. 281-303.
- T. Stamm-Kuhlmann, *Die philosophische Fakultät vom Anschluss an Preußen 1815 bis zur deutschen Wiedervereinigung 1990*, w: Universität und Gesellschaft. Festschrift zur 550-Jahrfeier der Universität Greifswald 1456-2006, T. 2, Rostock 2006, s. 371-480.
- A. Stern, *recenzja Bernheima Geschichtsforschung und Geschichtsphilosophie. Göttingen 1880. Verlag von Robert Peppmüller. 138 S.*, Göttingische gelehrte Anzeigen, t. 2 (1880), s. 1619-1629.
- J. Strzelczyk, *Otton III*, Wrocław 2000.
- H. von Sybel, zob.: tegoż, *Gedächtnisrede auf Leopold v. Ranke, gehalten in der kgl. preußischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin am 1. Juli 1886*, Historische Zeitschrift, t. 56, NF t. 20 (1886).
- J. Szacki, *Historyzm a współczesne nauki społeczne*, w: Historyzm i jego obecność w praktyce naukowej, red. J. Kmita K. Łastowski, Warszawa 1990, s. 9-25.
- J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002.
- P. Szondi, *Einführung in die literarische Hermeneutik*, Frankfurt am Mein 1975.
- S. Świeżawski, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966
- D. Šuber, *Social Science between neo-kantianism and philosophy of live: the cases of Weber, Simmel, and Mannheim*, w: U. Feest (red.), *Historical perspectives on Erklären und Verstehen*, Heidelberg – London – New York 2010.
- *Tempelgesellschaft*, Lexikon der Christlichen Kirchen und Sekten, Johannes Grunder, t. 2, Wien- Freiburg- Basel 1961, s. 1274.
- J. Topolski, *Główne tendencje rozwojowe historiografii XIX i XX w.*, Kwartalnik Historyczny, R. 90 (1983), z. 4, s. 839-858.

- J. Topolski, *Lelewel a postęp metodologiczny historiografii europejskiej. Refleksje o „Historykach” Joachima Lelewela*, w: Joachim Lelewel – człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin, Zielona Góra 1988, s. 21-35.
- J. Topolski, *Metodologia historii*, Poznań 1984.
- J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.
- J. Topolski, *Trzy rozumienia pozytywizmu w historiografii*, w: tegoż, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 59-68.
- J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2001².
- A.G. de Torres, *Szkola Palo Alto*, w: B. Dobek-Ostrowska (red.), *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne*, Wrocław 2001, s. 93-112.
- R. Torstendahl, *Fact, truth, and text: the quest for a firm basis for historical knowledge around 1900*, *History and Theory*, nr 42 (2003), s. 503-331.
- E. Tönnies, *Gemeinschaft und Gesellschaft*, Leipzig 1887.
- G. Treitschke, *Deutsche Geschichte in XIX Jahrhundert*, t. 1-5, Leipzig 1917-1920.
- R. Unterstell, *Landesgeschichte in Kulturhistorischer Sicht. Der Beitrag Ernst Bernheims zur deutschen Landeshistoriographie*, w: *Land am Meer. Pommern in Spiegel seiner Geschichte. Roderich Schmidt zum 70. Geburtstag*. Köln- Weimar- Wien 1995, s. 17-40.
- B. Uspienski, *Historia sub speciae semioticae*, w: *Semiotyka dziejów Rosji*, Łódź 1993.
- B. Uspienski W. Żywow, *Car i bóg*, Warszawa 1992.
- R. Volkman, *Wprowadzenie do retoryki*, tłum. L. Bobiatyński, Warszawa 1993.
- J. Vossius, *Ars historica*, Leyden 1623.
- J. Wach, *Das Verstehen. Grundzüge einer Geschichte der hermeneutischen Theorie im 19. Jahrhundert*, t. 1, Tübingen 1926.
- W. Wachsmuth, *Entwurf einer Theorie der Geschichte*, Halle 1820.
- M. Weber, *Röscher und Knies und die logischen Probleme der historischen Nationalökonomie*, w: *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen 1922, s. 1-145.
- W. Weber, *Bernheim Ernst*, *Biografisches Lexikon zur Geschichtswissenschaft in Deutschland, Österreich und der Schweiz*, Frankfurt am Main 1984, s. 41.
- W. Werner, *Specyfika wiedzy naukowej i historiografia*, w: W. Wrzosek (red.), *Problemy współczesnej metodologii historii*, Bydgoszcz 2009, s. 35-44.

- H. Wesendonck, *Die Begründung der neueren deutschen Geschichtsschreibung*, Leipzig 1877.
- P. Węcowski, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytne. Przegląd badań i propozycje badawcze*, *Studia Źródłoznawcze*, t. 37(2000), s. 13-48.
- A. Wierzbicka, *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969.
- A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999.
- A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007.
- G. A. Will, *Einleitung in die historische Gelahrtheit und die Methode, die Geschichte zu lehren und zu lernen*, w: H.W. Blanke D. Fleischer, *Theoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, t. 1, s. 313-349.
- C. M. Williams, *A review of the system of ethics founded on the theory of evolution*, London 1893.
- H. A. Wiltsche, „... wie es eigentlich geworden ist”, *Archiv für Kulturgeschichte*, t. 87 (2005), s. 251-284.
- W. Windelband, *Geschichte und Naturwissenschaft. Strasburger Rektoratsrede. 1894*, w: *Präludien. Aufsätze und Reden zur Einleitung in die Philosophie*, Tübingen 1907, s.355-379.
- Y. Winkin, *Telegraf i orkiestra*, przekł. E. Wieleżyńska, w: G. Godlewski (red.) *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 2003, s. 105-112.
- Y. Winkin, *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2007.
- H.A. Winkler, *Długa droga na Zachód dzieje Niemiec 1933-1990*, t. 2, Wrocław 2007.
- P. Wiszewski, *Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów*, Wrocław 2008.
- A. Wittkau, *Historismus. Zur Geschichte des Begriffs und des Problems*, Göttingen 1994.
- T. Wnętrzak, *Znaczenie pojęć filozoficzno-politycznych w De Civitate Dei św. Augustyna*, Kraków 2002.
- Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej źródłoznawstwo. Źródła narracyjne pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003.
- W. Wołoszynow, *Konstrukcja wypowiedzi*, tłum. A. Pomorski, w: D. Ulicka (red.), *Ja – inny. Wokół Bachtina*. Antologia tom 1, Kraków 2009, s. 329-351.
- W. Wrzosek, *Historia kultura metafora*, Poznań 1995.

- W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009.
- W. Wrzosek, *Problemy współczesnej metodologii historii*, Bydgoszcz 2009.
- W. Wundt, *Logik. Eine Untersuchung der Prinzipien der Erkenntnis und der Methoden wissenschaftlicher Forschung. Logik der Geisteswissenschaften*, t. III, Stuttgart 1908.
- W. Wundt, *Völkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*, Leipzig 1904.
- S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, t. 1, Lwów 1936.
- A. Zalewska, *Teoria źródła archeologicznego i historycznego we współczesnej refleksji metodologicznej*, Lublin 2005.
- K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość*, Kraków 2008.
- K. Zamorski, *Odmiany czasu historycznego. Na marginesie rozważań Romana Ingardena*, *Historyka*, T. 23 (1993), s. 53-64.
- P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2002.
- A. Zipper, *Dokładny słownik języków polskiego i niemieckiego w czterech tomach*, część niemiecko-polska, t. I (A-L), Wiedeń 1904.
- L. Zöpf, *Das Heiligen- Leben im 10. Jahrhundert*, Leipzig – Berlin 1908.